GAZETAPOLSKA.PL

DAWID WILDSTEIN Z KIJOWA: RAPORT Z WALCZĄCEGO MIASTA

TAJEMNICZA HISTORIA ROSYJSKICH „SZPIEGOWCÓW" W WARSZAWIE

AMBASADOR UKRAINY: WYGRAMY, JEŚLI BĘDZIEMY ZJEDNOCZENI

Strefa Wolnego Słowa

GAZETA POLSKA

#TYGODNIK NIEPODLEGŁEGO POLAKA #W KAŻDĄ ŚRODĘ W TWOIM KIOSKU

JAK WOJNA ZMIENI ŚWIAT

CENA 6.50 PLN (w tym 8% VAT)

www.gazetapolska.pl indeks 20919 #10 (1491) 09/03/2022

PROJEKT OKŁADKI: TREVOR, FOTO: ADOBE STOCK

ISSN 1230-4581 10

9 771230 458206

eprasa.pl 5837ae

NARODOWY BANK POLSKI

WIELCY POLACY
WAŻNE WYDARZENIA Z HISTORII POLSKI

NA SREBRNYCH I ZŁOTYCH MONETACH KOLEKCJONERSKICH NARODOWEGO BANKU POLSKIEGO

Emisja wartości kolekcjonerskich NBP stanowi okazję do upamiętniania ważnych historycznych rocznic i postaci oraz do rozwijania zainteresowań polską kulturą, nauką i tradycją.

Narodowy Bank Polski zaprasza kolekcjonerów i numizmatyków do szesnastu Oddziałów Okręgowych NBP zlokalizowanych we wszystkich miastach wojewódzkich oraz do sklepu internetowego NBP.

kolekcjoner.nbp.pl

eprasa.pl 5837ae1c76

FELIETON { WRÓG LUDU }

Tomasz
Sakiewicz
albicla.com/TomaszSakiewicz

JEDNA WOJNA I DWIE STRONY MEDALI

Przez ostatnie siedem lat rosyjska piąta kolumna w Polsce atakowała mnie za medal, jaki otrzymałem od Rady Bezpieczeństwa Narodowego Ukrainy za pomoc humanitarną w czasie wojny 2014–2015. Nazywano mnie z tego powodu banderowcem, chociaż po prostu ratowaliśmy ludzkie życie, rannych żołnierzy, kobiety i dzieci. Było to dla mnie o tyle przykre, że moja rodzina, pochodząca z Kresów, była kiedyś ofiarą mordów nacjonalistów ukraińskich. Najbardziej znana z tych ofiar – brat mojej babci, ksiądz Walerian Raba – mogłaby być symbolem pojednania między naszymi narodami, bo człowiek, który pozbawił go życia, przeprosił na łożu śmierci, publicznie, za swój czyn. Pojednanie dzisiaj odbywa się na wielką skalę, kiedy Polacy przyjmują do swoich domów uciekających z wojny Ukraińców, wysyłają broń, organizują taką pomoc, jaką tylko mogą. Ukraińcy giną za swój kraj, ale też za naszą wolność. To dzisiaj najdzielniejszy naród świata. Waleczność i poświęcenie tych ludzi przejdą do historii. Los wojny nie jest przesądzony, ale jestem głęboko przekonany, że w nieodległym okresie oznacza koniec takiej Rosji, jaką znamy. Nienawiść, jaką wywołał Putin do swojego państwa i swoich rodaków, uniemożliwi Rosji normalne funkcjonowanie, a to zablokuje ją na pokolenia. Być może światowe rządy chętnie by zapomniały, ale nie zapomną rozlani po świecie Ukraińcy. Nie zapomną Polacy i inne narody zagrożone rosyjskim atakiem. Póki istnieje Rosja imperialna, póty będzie wszędzie potykać się o własne zbrodnie. A po wojnie i tak będzie dużo słabsza ze względu na poniesione straty. Świat się zmienia na naszych oczach i zawdzięczamy to ofierze Ukraińców. Dlatego to odznaczenie uważam za szczególny powód do dumy dla mnie jako Polaka.

Nikt przy zdrowych zmysłach nie będzie mnie atakował dzisiaj za przyznane odznaczenie od Ukraińców. To dyżurni hejterzy opłacani przez lobby niemieckie właśnie przypomnieli sobie, że mam medal od Węgrów. Przyjaźń polsko-węgierska istnieje od tysiąca lat. Jej wspaniałym dowodem był rok 1920, kiedy węgierska amunicja i ukraińskie oddziały pomogły nam pokonać bolszewickie hordy. Tylko te dwa narody realnie nas wsparły. W 1939 roku Węgrzy zagrozili wysadzeniem torów, gdy Hitler chciał przepuścić wojska idące na Polskę przez ich terytorium. Przyjęli wtedy dziesiątki tysięcy Polaków uciekających przed Sowietami i Niemcami, mimo że byli politycznie po innej stronie barykady.

Oczywiście Orbán popełnił błąd, nie ściągając obecnie wojsk amerykańskich i w rezultacie boi się oficjalnie przepuścić broń dla Ukrainy. Pamiętajmy jednak, że niewielkie Węgry są drugim krajem pod względem liczby uchodźców z Ukrainy. Polska potrzebuje wolnej Ukrainy, ale też wolnych Węgier. W kluczowym momencie, kiedy Morawiecki lądował w Berlinie, oświadczenie Węgrów było naprawdę istotne dla nałożenia silnych sankcji na Rosję (coś tam wiem na ten temat).

Węgrzy pogratulowali nam pomysłu przekazania naszego pociągu – pierwotnie zarezerwowanego na Wielki Wyjazd na Węgry – na pomoc dla Ukraińców. Nie jedziemy tam jak co roku, bo pomagamy Ukrainie. Ale nie dajmy się rozgrywać lobbystom państwa, które uzbroiło armię Putina i chce zepchnąć winę na innych. **GP**

Rafał **Zawistowski**

eprasa.pl 5837ae1c76

W numerze

TEMAT NUMERU
8 Ta wojna zmienia świat
Tomasz Sakiewicz

GORĄCY TEMAT
18 Imperium Zła w drodze do piekła
Piotr Grochmalski
24 Putin wyrasta ze stalinowskiego dziedzictwa
Z prof. Henrykiem Głębockim rozmawia Grzegorz Wszołek
40 Putin przegrał cyberwojnę z Ukrainą
Grzegorz Wierzchołowski

KRAJ
30 Demonstrowali w obronie pokoju
Hubert Kowalski
36 Armia Putina – mordercy cywilów
Grzegorz Broński
44 Brońmy się!
Jacek Liziniewicz
46 Tajemnicza historia rosyjskich „szpiegowców" w Warszawie
Piotr Nisztor

PUBLICYSTYKA
58 Groza putinizmu i mrzonki liberalno-merkelowej ideologii
Krzysztof Wołodźko

62 Piłkarski bojkot Rosji
Leszek Galarowicz

ŚWIAT
64 Szok i strach
Antoni Rybczyński

GOSPODARKA
74 Rosyjskiego nie kupujemy!
Maciej Pawlak

ŚRODOWISKO
92 Dzików w Polsce mniej
Jacek Liziniewicz

WYWIAD NUMERU

12 **Wygramy, jeśli będziemy zjednoczeni**
Z ambasadorem Ukrainy Andrijem Deszczycą rozmawiają Katarzyna Gójska i Piotr Lisiewicz

Stałe

1 Tomasz Sakiewicz
4 ZYZIU NA KONIU HYZIU
17 Ryszard Czarnecki
49 Jacek Liziniewicz
49 Dawid Wildstein
50 W INTERNETACH
52 KLUBY „GAZETY POLSKIEJ"
57 Joanna Lichocka
60 Witold Gadowski
61 Tomasz P. Terlikowski
61 Krzysztof Karnkowski
67 ROSJA ABSURDEM STOI
71 WIEŚCI Z UE
83 Józef Wieczorek
83 Tadeusz M. Płużański
99 MOTO
100 OBURZAJĄCA KRZYŻÓWKA LISIEWICZA
103 Marcin Wolski
103 Tomasz Łysiak
104 Katarzyna Gójska
105 Michał Rachoń

KRAJ

32 **Ogromna pomoc państwa polskiego**
Hubert Kowalski

ŚWIAT

68 **Jeszcze trudniejsza prezydentura**
Maciej Kożuszek

HISTORIA

80 **Koktajl Mołotowa**
Tomasz Łysiak

eprasa.pl 5837ae1c76

Cały dochód ze sprzedaży prenumeraty elektronicznej zostanie przekazany na pomoc dzieciom z Ukrainy!

prenumerata.swsmedia.pl

GAZETA POLSKA

Gazeta Polska codziennie

NIEZALEŻNA GAZETA POLSKA NOWE PAŃSTWO

eprasa.pl 5837ae1c76

Piotr
Lisiewicz

ZYZIU NA KONIU HYZIU

„Dlaczego Ruscy śpią w kuchni? Bo walczą o pokój" – to był dowcip z czasów mojej wczesnej podstawówki. Przypomniałem go sobie, gdy Putin nakazał wojskom rosyjskim „utrzymanie pokoju" na wschodniej Ukrainie. Młodzież manifestująca dziś pod ruskimi placówkami dyplomatycznymi z niedowierzaniem słuchała, że można być aż tak bezczelnym. To się nazywa szybki kurs rusofobii, która zawsze cechowała najbardziej szlachetne polskie dusze. A że słowa Putina to bezczelność? Dla starszych to nic zaskakującego. Wierszyk Józefa Prutkowskiego głosił: „Bo wie o tym świat cały wokół/ Czarni i żółci, i biali,/ Że STALIN oznacza pokój,/ A pokój oznacza STALIN". Putin tylko stosuje kopiuj-wklej z ówczesnej propagandy. Takie kopiuj-wklej po wielu dziesięcioleciach to ruska specjalność.

A propos dusz wybitnie szlachetnych. 23 lutego 2000 roku miałem lat 27, a moi koledzy z Komitetu Wolny Kaukaz mieli raczej mniej. Wtargnęliśmy tego dnia do konsulatu Rosji w Poznaniu, zdjęliśmy z masztu flagę rosyjską i wciągnęliśmy na maszt czeczeńską. Przerażony konsul zabarykadował się w budynku. Wybuchła awantura na cały świat. W naszym oświadczeniu napisaliśmy: „Rosja nie przestała być Związkiem Sowieckim, zbrodniczym imperium zła, posyłającym na śmierć w imię imperialnych utopii całe narody i dziesiątki milionów istnień ludzkich. Nawet sposób bycia nowego »silnego

„Głęboko wierzymy, że Ukraina będzie kroczyć dalej tą drogą, którą wybrała w pięknych dniach końca 2004 roku. Wierzymy, że niedługo już spotkamy się w NATO"

Lech Kaczyński, kwiecień 2006

Tomasz Raczek, krytyk filmowy, patrząc, jak Polacy pomagają Ukraińcom, zdziwił się strasznie i ogłosił: „Z radością odwołuję swoje złe słowa o braku empatii wśród nas Polaków".

FOT. T WITTER, ARCH

eprasa.pl 5837ae1c76

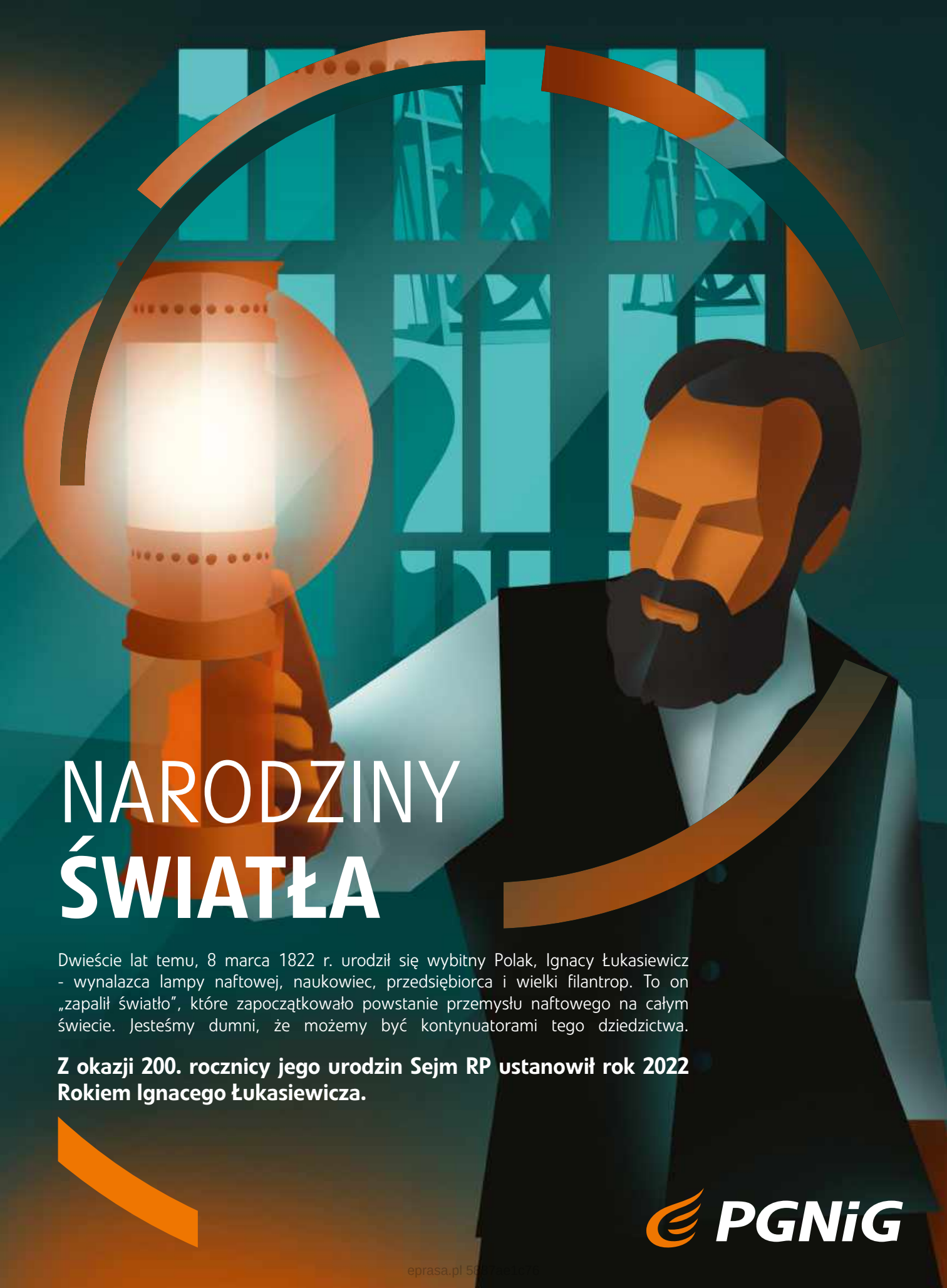

eprasa.pl 5d97e1c76

człowieka« Władimira Putina, przypominać ma stare metody praktykowane przez Józefa Stalina i Adolfa Hitlera". Gdy trzy lata później sąd skazywał nas za to na 8 miesięcy więzienia w zawieszeniu na 3 lata, zeznałem: „Nie żałujemy tego, co zrobiliśmy. Jeśli kiedyś w podręcznikach historii dzieci uczyć się będą o holokauście, jaki dokonał się na przełomie XX i XXI wieku w Czeczenii, to będziemy mogli powiedzieć z czystym sumieniem, że my powiedzieliśmy »nie«". Na kolejnej manifestacji mówiłem: „Demonstrowaliśmy wbrew establishmentowi politycznemu, który zawsze był skłonny podlizywać się Rosji, uznawać Putina – mordercę, ludobójcę – za cywilizowanego polityka, udawać, że nie jest to człowiek, który chciałby odrodzenia potęgi totalitaryzmu sowieckiego". Niesamowici byliśmy, co? Droga do tego nie była wcale trudna. Przeczytać parę książek i – przede wszystkim! – nie być kupionym przez ubekistan.

Podczas tamtej akcji trzymaliśmy transparent „Zbombardować Kreml". Niestety, światowe potęgi, choć dzięki awanturze dotarło do nich owo hasło, nie wprowadziły go w życie. A przecież przepięknie byłoby po barbarzyńsku rozpieprzyć gromadzone na Kremlu dzieła sztuki. Sam bym je palił z dziką satysfakcją.

Byli tacy, którzy potwierdzali hasła wykrzykiwane przez wściekłych małolatów. Ryszard Kukliński w 2002 roku mówił Marii Nurowskiej, autorce książki „Mój przyjaciel zdrajca": „Obserwuję Putina, on już ma ciągoty mocarstwowe. Jeszcze jest słaby, ale przy pomocy Zachodu stanie na nogi i wtedy im pokaże. Taki ten Zachód jest, wyhodował Hitlera, Stalina, a teraz hoduje Putina. Dla Polski to bardzo, bardzo niedobre".

Pyszczenie to jedno, ale owe idee wpisał niebawem w swój program pewien polski polityk. Prezydent Lech Kaczyński w kwietniu 2006 roku mówił: „Głęboko wierzymy, że Ukraina będzie kroczyć dalej tą drogą, którą wybrała w pięknych dniach końca 2004 roku. Wierzymy, że niedługo już spotkamy się w NATO". Niestety, inni liderzy wolnego świata nie wierzyli w to głęboko, a mieli to głęboko... No i z roku na rok spełnia się to, co zapowiedział w kwietniu 2010 roku na temat zamordowanego przez Rosję prezydenta Marcin Wolski: „Jego wielkość doceni lud w mądrości zbiorowej/ Nie potrzeba milczenia mącić fałszu mdłą nutą./ Na kolana, łajdaki, sypać popiół na głowę!/ Dziś możecie Go uczcić tylko wstydu minutą!".

Tomasz Raczek, krytyk filmowy, patrząc, jak Polacy pomagają Ukraińcom, zdziwił się strasznie i ogłosił: „Z radością odwołuję swoje złe słowa o braku empatii wśród nas Polaków". I dodał: „Jestem szczęśliwy, że nie miałem racji". Jeszcze w lutym Raczek twierdził, że „jesteśmy jednym z najmniej empatycznych narodów świata". W sondażu z grudnia aż 84 proc. Polaków, wbrew bredniom Mai Ostaszewskiej, dobrze oceniało pracę strażników i żołnierzy na granicy z Białorusią, polegającą na tym, by nikomu nie pozwalać jej nielegalnie przekraczać. A z sondażu z ubiegłego tygodnia wynika, że tylko 4 proc. (!) Polaków jest za tym, by nie przyjmować uchodźców z Ukrainy. Bo Polacy są nie tylko empatyczni, lecz także mają głowę na karku. Rozumieli świetnie, że ani islamiści, których chciała nam wcisnąć Merkel, ani typy godzące się być bronią Łukaszenki przeciwko Polsce – żadnymi uchodźcami nie są. A gdy pojawili się prawdziwi uchodźcy, uciekający przed bombami, to gotowi są im oddawać własne mieszkania. Są nawet gotowi żyć biedniej, byle im pomóc! Jakim cudem nie rozumieli tego Raczek oraz inni przedstawiciele „elit"? Zaślepiła ich nienawiść do niepodległościowej władzy i Polaków, którzy na nią głosują? Czy odwrotnie: myślą bardzo logicznie i świadomie wykonują zadania zlecone przez wrogów Polski?

Czy Putin jest psychopatą? – to pytanie zadają sobie zwykli Polacy, obawiając się, że taki może walnąć gdzie bądź jakąś bombką atomową. Otóż jest i nie jest. Psychopatą, z punktu widzenia człowieka Zachodu, jest każda rosyjska władza. Zdolna do okrucieństw dla Zachodu niewyobrażalnych, jak wysadzanie bloków z własnymi obywatelami w powietrze. Putin jest w tym sensie psychopatą, bo masowe zbrodnie to dla niego bułka z masłem. Tyle że absolutnie nie oznacza to, iż dokonuje on zbrodni na ślepo, ot, mordując tego, kto go zdenerwuje. Rosja okrucieństwem posługuje się do bólu racjonalnie. Tylko wtedy, gdy służy ono powiększeniu jej wpływów. Gdyby 10 kwietnia 2010 roku żył Jan Paweł II, a prezydentem Stanów Zjednoczonych byłby nadal Bush, a nie Obama, Lech Kaczyński nie zostałby zamordowany. Bo Putin obawiałby się, że koszty zbrodni byłyby wyższe niż zyski z niej. Teraz premier Mateusz Morawiecki zaapelował, by Putina szaleńcem nie nazywać: „To nie szaleniec, to pozbawiony ludzkich odruchów zbrodniarz; ludobójca, który postępował i ciągle postępuje do bólu metodycznie". Co do tego, że to metodyczny psychopata, możemy się zgodzić. **GP**

Mirosław **Andrzejewski**
{ RODZINA WACIAKÓW }

eprasa.pl 5837ae1c76

Wyraź się

Tylko u nas oryginalna koszulka z grafiką Wojciecha Korkucia

ROZMIARY
M/L/XL/XXXL

JAK
ZAMÓWIĆ

Wejdź na **sklep.GazetaPolska.pl**
bądź zadzwoń pod numer **722 111 655**
i wybierz odpowiedni rozmiar

sklep.gazetapolska.pl
Sklep Niepodległego Polaka

Dane do przelewu lub wpłaty na poczcie: Niezależne Wydawnictwo Polskie sp. z o. o., ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa.
Konto **61 1240 6003 1111 0010 7516 5807** W tytule przelewu prosimy wpisać: imię i nazwisko, adres wysyłki oraz rozmiar.

eprasa.pl 5837ae1c76

Tomasz
Sakiewicz
REDAKTOR NACZELNY
albicla.com/TomaszSakiewicz

TA WOJNA ZMIENIA ŚWIAT

eprasa.pl 5837ae1c76

KTO ZYSKA, KTO STRACI?

Wojna na Ukrainie bezpowrotnie zmieniła światową geopolitykę, gospodarkę, a nawet demografię. Wszystkie zmiany nie będą widoczne od razu. Odczujemy je po latach, a nawet dziesięcioleciach, ale wyhamować ich już się nie da. Jeżeli wojna zatrzyma się na Ukrainie, gwałtownie wzrośnie rola Polski i krajów Międzymorza, szczególnie Rumunii.

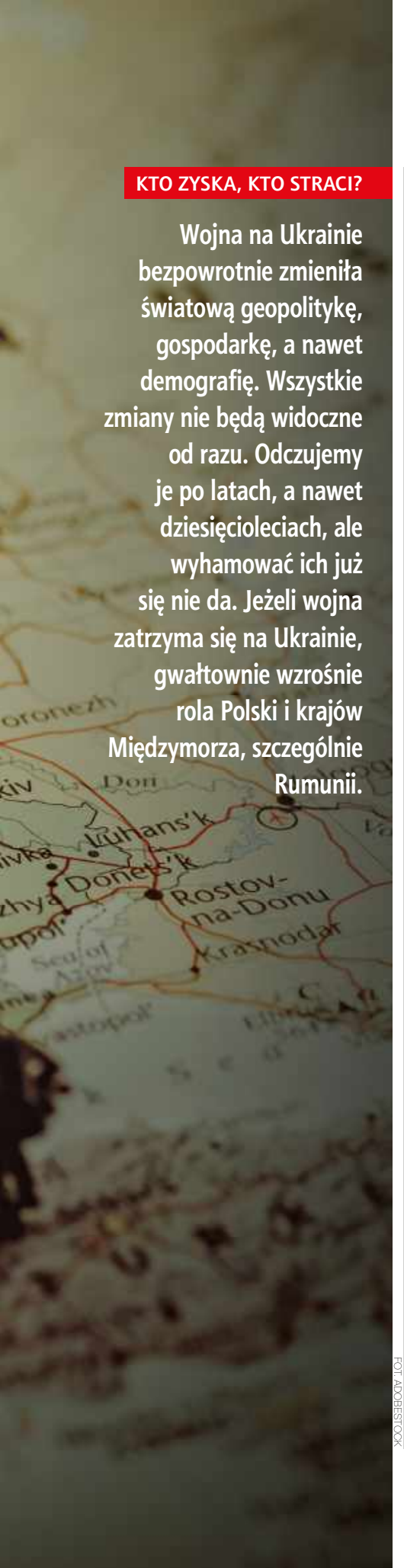

FOT. ADOBESTOCK

Po upadku komunizmu Berlin, Moskwa, a także momentami USA ustaliły nowy podział Europy, w którym ton jednoczącemu się kontynentowi nadają Niemcy, a Rosja zachowuje strefę wpływów w byłych republikach radzieckich. Problemem dla tej układanki była m.in. Polska, z której Moskwa nie chciała całkowicie zrezygnować, a która jednocześnie stawała się coraz ważniejszym rynkiem zbytu dla Niemiec.

Na przekór kondominium

Po tragedii smoleńskiej utworzył się tu ostatecznie system polityczny, który Jarosław Kaczyński nazwał w wywiadzie dla „Gazety Polskiej" – kondominium. Wściekłość wszystkich klubów parlamentarnych, poza opozycyjnym wtedy PiS-em, jaka wybuchła w momencie ukazania się tego wywiadu, wskazywała, że Kaczyński utrafił w sedno. Na czym polegało owo kondominium? Na realizowaniu interesów Berlina i Moskwy kosztem Polski. Obydwa państwa dbały o to, żeby nie pojawił się tutaj żaden rząd, który mógłby wywrócić „europejski" ład. Ten system z przerwami budowano od początku lat 90. Mimo to, trzykrotnie w Warszawie doszło do wyłonienia rządu, który chciał zburzyć podział stref wpływów między Niemcy i Rosję. Pierwszy był rząd Jana Olszewskiego, drugi to koalicyjny rząd z PiS-em na czele w 2005 roku i trzeci znowu rząd PiS-u w 2015 roku.

Można to uznać za niesamowity przypadek, ale za każdym razem utworzenie tych rządów poprzedzały zmiany na Ukrainie. W sierpniu 1991 roku Ukraina ogłasza niepodległość – w grudniu powstaje rząd Olszewskiego; w listopadzie 2004 roku wybucha pierwsza rewolucja na Majdanie – na jesieni 2005 roku PiS przejmuje zupełnie nieoczekiwanie władzę bez tworzenia koalicji z proniemiecką PO, która miała co najmniej współrządzić z partią Kaczyńskiego. Wreszcie w listopadzie 2013 roku wybucha druga rewolucja na Majdanie, która kończy się wieloletnią wojną z Rosją. Półtora roku później PiS przejmuje władzę i rządzi do dzisiaj.

Za każdym razem następuje wtedy wzrost zainteresowania współpracą z USA: rząd Olszewskiego sformułował postulat wejścia Polski do NATO, pierwszy rząd PiS-u ustalił budowę tarczy antyrakietowej, drugi zainstalował na stałe wojska USA, które zaczęły tu przyjeżdżać od wybuchu wojny na Ukrainie w 2014 roku. Te fakty są bardzo ściśle ze sobą związane. Każda próba wyrwania się Ukraińców z kleszczy Moskwy wiąże Rosjan i daje przestrzeń Polsce do wyrównania relacji z Niemcami. Wystarczy, że kondominium pęknie w jednym miejscu, żeby zaczęło się sypać w całości.

Niemcy i Rosjanie przez ogromne błędy wobec Kijowa i Warszawy doprowadzili do otwartej wojny, która ściągnęła tu wojska USA i co gorsza dla nich, przynajmniej częściowo pod naciskiem światowej opinii, Berlin musiał zmienić swoją politykę. Stała się ona teraz niezrozumiała i chwiejna, co bardzo osłabia pozycję Niemiec.

Nowa konstelacja geopolityczna

Wielkim zwolennikiem Międzymorza był Donald Trump. Jego przegrana i dojście do władzy proniemieckiego Joe Bidena zachwiały tym projektem i dały sygnał Berlinowi i Moskwie, że można wracać do starego podziału stref wpływów. W Polsce w ubiegłym roku miało dojść do szybkiego obalenia rządu przy okazji ogłoszenia przez Donalda Tuska chęci przejęcia władzy (skoordynowane to było z zablokowaniem funduszy europejskich i operacją „Śluza" na granicy polsko-białoruskiej). Z kolei w Kijowie miała dokonać się zmiana ekipy rządzącej, wsparta „małą akcją policyjną". Nie wyszło ani jedno, ani drugie. Rząd w Polsce się utrzymał i zaczął prowadzić kampanię na rzecz wsparcia Ukrainy. Dosyć stanowczo zatrzymano też akcję „Śluza", która miała zdestabilizować nasz region. Mimo że projekt restauracji wpływów kondominium politycznie się zawalił już na jesieni ubiegłego roku, Rosjanie nie chcieli zrezygnować ze swojej części wpływów i ku przerażeniu Niemiec zaczęli szykować prawdziwą wojnę. Berlin mógł jeszcze mieć nadzieję, że Kijów szybko upadnie i uda się ograniczyć straty wynikające z popełnionych błędów. O tym, że Niemcy byli przekonani o rychłym upadku Kijowa i przez to odmawiali pomocy napadniętym, przekonał się na własne uszy

eprasa.pl 5837ae1c76

ukraiński ambasador w Berlinie. Na nieszczęście dla naszych zachodnich sąsiadów Ukraińcy stawili twardy opór, co spowoduje wybudowanie trwałych podziałów nie tylko pomiędzy nimi i Rosją, lecz także wzrost nieufności do Niemiec.

Dla Stanów Zjednoczonych jest to sygnał do zmiany polityki. Nie chodzi o to, że na Niemcach się zawiedli, lecz przy rozczarowaniu Polaków i Ukraińców Berlinem nie mają co kontynuować dotychczasowej polityki. Jedynym realnym stabilizatorem bezpieczeństwa w tym regionie została Warszawa. Obecna ekipa w Waszyngtonie może nie kochać rządu nad Wisłą, ale musi wybrać małżeństwo z rozsądku i wzmacniać ten filar militarnie, politycznie i gospodarczo. A to oznacza też pewne zmiany na naszej scenie politycznej.

Lobby rosyjskie i niemieckie w odwrocie

Lobby rosyjskie w Polsce od wojny na Ukrainie nieustannie słabło. Najbardziej widoczne było wśród części polityków Konfederacji. Żywiło się uprzedzeniami wobec Żydów, Ukraińców, a ostatnio straszeniem szczepionkami. Co ciekawe, wszystkie te trzy tematy kolportowano tymi samymi kanałami informacyjnymi. Wybuch wojny w Ukrainie spowodował apogeum niechęci do Rosji i wzrost sympatii dla walczącej Ukrainy. To nie sprzyja partiom mającym w swoich szeregach rusofili. Wystarczy zobaczyć szybki spadek notowań Konfederacji.

Miłośnicy Berlina też nie mają powodów do zadowolenia. W sondażach poparcia oberwało się, chociaż słabiej, Platformie Obywatelskiej i jej poronionej mutacji, czyli Szymonowi Hołowni. Oczywiście Niemcy twardo bronią swoich interesów w Warszawie i trochę z rozpędu blokują unijne pieniądze dla Polski, ale ta polityka staje się coraz mniej zrozumiała i coraz mniej akceptowana. Tak jak Konfederacja płaci za prorosyjskość części swoich liderów, tak PO zaczyna powoli płacić cenę za proniemieckość. Działania PR-owe Berlina przy pomocy dostępnych narzędzi w stylu „nie dzielcie Polaków, mówiąc o niemieckich błędach" albo że krytyka Berlina wyprowadza nas z UE – nie są już zbyt przekonujące.

Rosję czeka bieda, a UE – reforma

Obecne sankcje nie naruszyły struktury rosyjskiej gospodarki. Jej główne dochody pochodzą z handlu gazem i ropą. To zaś nie zostało w ogóle zatrzymane. Co gorsza, w wyniku wojny wzrosła jeszcze i tak już wysoka cena węglowodorów. Jak do tej pory najbardziej dotkliwe dla Moskwy jest zamrożenie części aktywów rosyjskich i wycofywanie się z tego kraju zachodnich inwestorów. To pierwsze zmniejsza możliwości manewru rosyjskiego rządu, a ucieczka najbardziej znanych zachodnich firm gwałtownie zubaża rodzącą się klasę średnią. Dosyć spektakularny jest spadek wartości rosyjskich firm. To dużo bardziej uderza w panujących na Kremlu niż widowiskowa rekwizycja jachtów. Długotrwałe skutki będą widoczne jednak dopiero po kilku miesiącach. Europa Zachodnia w tym czasie przynajmniej ograniczy import ropy i gazu z Rosji. Ich ceny wcześniej czy później spadną, choćby w wyniku dosyć pewnego ochłodzenia światowej gospodarki. Przy utracie niemal całego zachodniego kapitału oznacza to już w tym roku dla Rosji recesję przy jednoczesnym gwałtownym wzroście inflacji. Jeśli Rosja się jakoś nie dogada z Zachodem w ciągu roku, dwóch lat, wejdzie na ścieżkę upadku gospodarczego. W efekcie wzrosną tendencje odśrodkowe, wzrośnie też ekspansja Turcji i Chin w tym obszarze.

Ciekawsza sytuacja będzie w UE. Duże inwestycje logistyczne i militarne w Polskę i Rumunię, napływ z Ukrainy taniej siły roboczej spowodują szybki wzrost gospodarczy. Piszę to przy założeniu, że wojna w Ukrainie nie wyleje się poza granice i nie potrwa dłużej niż dwa miesiące. Polska jeszcze w tym roku całkowicie uniezależni się od rosyjskiego gazu i w niedługim czasie sama może się stać pośrednikiem w jego dostawach. Dużo większy problem mają Niemcy, które chcąc uniknąć oskarżeń o handel z bandytami, będą musiały wyłożyć ogromne środki na zastąpienie rosyjskich węglowodorów. Niemal na pewno nastąpi poluzowanie polityki klimatycznej UE. Korzystanie z wielu źródeł energii jest najbardziej korzystne właśnie dla polskiej gospodarki.

Nowa oś podziału

Komentarze światowych przywódców traktują Rosję jako państwo, które należy izolować i wkrótce upadłe. Tak dobrze niestety nie będzie, nawet jeżeli w Ukrainie poniesie ono porażkę. Rosja długo pozostanie mocarstwem atomowym i zniszczenie części sprzętu militarnego nie oznacza, że stanie się bezbronna. Jednak nadchodzący kryzys ekonomiczny i być może polityczny w Rosji spowodują, że będzie miała ograniczone możliwości prowadzenia polityki zagranicznej. Na kryzysie mocno zyskają Stany Zjednoczone i Chiny oraz Turcja, a niewykluczone, że również Japonia. To wzmocni już i tak istniejącą oś podziału świata: Waszyngton kontra Pekin. USA chcąc mieć pewność co do stabilizacji Europy, swoje tyły będą zabezpieczać przy pomocy Warszawy, Bukaresztu i Londynu. Rejon Międzymorza przejmie część azjatyckiej produkcji. Na rosnącej rywalizacji mocarstw powinny zyskać także Indie.

Świat w ciągu kilku lat nieodwracalnie się zmieni, a Rosja w taki czy inny sposób zacznie się kurczyć. Jej tereny mocno się wyludnią, a jedyna demograficzna ekspansja będzie następować ze strony Chińczyków i ludów turkojęzycznych. Pozostałe kraje tego regionu znajdą się w orbicie Zachodu, przede wszystkim Gruzja, Białoruś, Mołdawia i – w co wierzę – Ukraina. Pytanie jedynie o czas i cenę tych zmian.

A co do losów Putina? W Rosji nie wybacza się tylko jednego: klęski. **GP**

> *Obecna ekipa w Waszyngtonie może nie kochać rządu nad Wisłą, ale musi wybrać małżeństwo z rozsądku i wzmacniać ten filar militarnie, politycznie i gospodarczo.*

eprasa.pl 5837ae1c76

UBEZPIECZENIE PKO DOM

- Kilka pakietów do wyboru + **opcje dodatkowej ochrony** (np. sprzęt elektroniczny, garaż)
- Atrakcyjny **assistance dla domu** 24/7
- Wygodny **zakup online** w serwisie iPKO i aplikacji IKO

Bank Polski
dzień dobry

www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302 brak opłat dla numerów krajowych na terenie kraju; w pozostałych przypadkach opłata zgodna z taryfą operatora, +48 81 535 60 60 opłata zgodna z taryfą operatora

Materiał marketingowy. Ochronę ubezpieczeniową świadczy PKO TU SA. Informacje o ubezpieczeniu, w tym o włączeniach oraz ograniczeniach odpowiedzialności Ubezpieczyciela, znajdziesz w Warunkach Ubezpieczenia, dostępnych na pkobp.pl.

eprasa.pl 5837ae1c76

Rozmawiają

Katarzyna
Gójska
Z-CA RED. NACZELNEGO
albicla.com/KatarzynaGojska

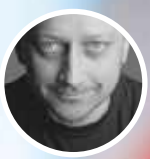

Piotr
Lisiewicz
Z-CA RED. NACZELNEGO
albicla.com/PiotrLisiewicz

WYGRAMY, JEŚLI BĘDZIEMY ZJEDNOCZENI

ROZMOWA Z AMBASADOREM UKRAINY ANDRIJEM DESZCZYCĄ

eprasa.pl 5837ae1c76

Widzimy, że świat się trochę przestraszył Putina oraz jego okrucieństwa. Wielu polityków zobaczyło zabijanych ludzi, rozwalane rakietami bloki mieszkalne i pomyślało, że lepiej się w tę sprawę nie mieszać bezpośrednio. Niestety nie ma opcji neutralności czy nieangażowania się. Jeśli ktokolwiek myśli, iż morderca z Kremla zatrzyma się na Ukrainie, to niebawem zobaczy, jak bardzo się mylił. Jeśli zatem świat cywilizowany nie wesprze naszej walki i nie ochroni nieba nad Ukrainą, to kolejne kraje będą musiały zmierzyć się z rosyjskim barbarzyństwem – mówi ambasador Ukrainy w Polsce Andrij Deszczyca.

FOT. MARIUSZ TROLINSKI STUDIO

Panie Ambasadorze, na jaką pomoc od Polski liczy teraz Ukraina? Co jest najbardziej potrzebne? Jak możemy najskuteczniej wesprzeć waszą walkę o niepodległe państwo?

Przede wszystkim chciałbym podziękować Polsce za pomoc, którą już otrzymaliśmy. Państwo polskie, samorządy i po prostu zwykli Polacy wspierają nas od samego początku tej straszliwej wojny. Jestem wdzięczny i wzruszony, bo naprawdę nigdy nie widziałem tak wielkiego poruszenia społecznego. To chwyta za serce i podnosi na duchu. Wiem, iż tysiące, wręcz miliony moich rodaków, którzy dziś walczą o wolność, są zbudowane wsparciem Polaków. Dziś sprawą kluczową dla Ukrainy jest objęcie naszego nieba ochroną przeciwdostępową. O to apelujemy do państw członkowskich NATO: powstrzymajcie bombardowania Putina! Polska jest członkiem Paktu i może wspierać starania Ukrainy. Wiem, że władze RP nie są temu przeciwne, ale konieczne jest przekonywanie innych. Na takie zaangażowanie Polski dziś liczymy.

Pan prezydent Wołodymyr Zełenski powiedział, że brak zgody NATO na zamknięcie przestrzeni powietrznej nad Ukrainą to zielone światło dla rosyjskich bombardowań.

Tak dokładnie jest. To jest zielone światło. Widzimy, że świat się trochę przestraszył Putina oraz jego okrucieństwa. Wielu polityków zobaczyło zabijanych ludzi, rozwalane rakietami bloki mieszkalne i pomyślało, że lepiej się w tę sprawę nie mieszać bezpośrednio. Niestety nie ma opcji neutralności czy nieangażowania się. Jeśli ktokolwiek myśli, iż morderca z Kremla zatrzyma się na Ukrainie, to niebawem zobaczy, jak bardzo się mylił. Jeśli zatem świat cywilizowany nie wesprze naszej walki i nie ochroni nieba nad Ukrainą, to kolejne kraje będą musiały zmierzyć się z rosyjskim barbarzyństwem. To jest czas jedności – wygramy, jeśli będziemy prawdziwie zjednoczeni.

Sekretarz generalny NATO widzi tę sprawę inaczej. Jego zdaniem większe zaangażowanie państw Sojuszu spowoduje rozlanie się wojny na inne państwa europejskie.

Nie zgadzam się z tą oceną. Naszym zdaniem jest dokładnie odwrotnie – zaangażowanie da szansę na pokój, bierność tylko zachęca najeźdźcę. Najlepszym dowodem są dotychczasowe działania Putina – brak reakcji uznaje on za przyzwolenie. Jeśli z całą mocą przeciwstawimy się tej agresji, to ją zatrzymamy. Rosja nie jest niezwyciężona. Putin musiał na Ukrainie zweryfikować swoje plany. Liczył na szybkie rozstrzygnięcie, a ugrzązł i zapewniam, iż nie raz jeszcze go zaskoczymy i pokrzyżujemy mu plany. Ale potrzebujemy wsparcia NATO. Potrzebujemy solidarności. Trudno za jej przejaw uznać stanie z boku i przyglądanie się śmierci niewinnych ludzi, rzeszom uchodźców. Ilu jeszcze ludzi musi zginąć, spłonąć żywcem w bombardowanych domach, uciec ze swoimi dziećmi do innych państw, by Zachód przekonał się, że to jest jego sprawa? Cały świat już zobaczył, do czego zdolna jest Rosja rządzona przez Putina. On się całkowicie zdemaskował: morduje, niszczy, szantażuje świat skażeniem z elektrowni atomowej. Czego trzeba więcej? Nie da się wykluczyć, że niepowstrzymywany posunie się do wszystkiego, co najgorsze. On już nie ma nic do stracenia. My za to mamy wiele do stracenia. Nie tylko naszą wolność, nasze państwo, nasze domy, cały nasz dotychczasowy dorobek. Stawką są wartości – prawa

Duch walki i duch zwycięstwa jest bardzo mocny nie tylko wśród wojska ukraińskiego, lecz także wśród zwykłych ludzi. Są gotowi do końca bronić swojej ziemi.

eprasa.pl 5837ae1c76

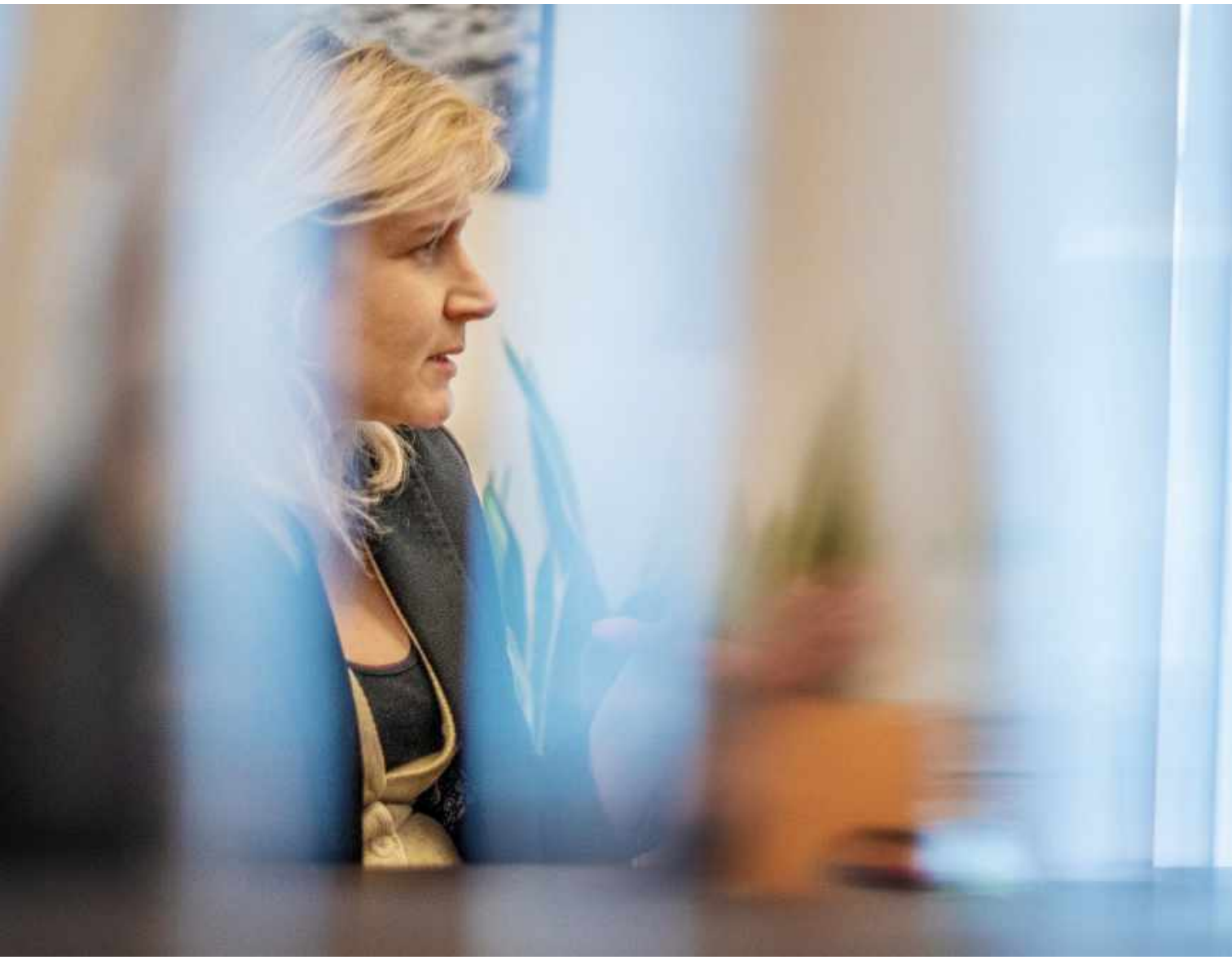

człowieka, wartości demokratyczne, jednym słowem – fundament kultury europejskiej. Wspólnie możemy raz na zawsze zakończyć zbrodniczą politykę rosyjską. Tylko razem pozbędziemy się tego potwora. Nie wyobrażam sobie, by było inaczej. Nie da się wrócić do tego, co było przed napaścią na mój kraj. Nawet gdyby wojna dziś się skończyła, czy ktokolwiek w Europie mógłby dalej robić interesy ze zbrodniarzami? Business as usual? Kto by im podawał rękę? Fotografował się z nimi? To już nie jest możliwe.

Panie Ambasadorze, Putin nie stał się mordercą 10 dni temu. Zabija ludzi od dwóch dekad. Dopuścił się ludobójstwa na narodzie czeczeńskim i całe zastępy polityków uznały, iż nic się nie stało, że można mu podać rękę, zrobić sobie z nim zdjęcie i robić interesy.

Wiedza o bestialstwie Putina i rosyjskich żołnierzy w Czeczenii nie dotarła

Putin zmienił taktykę, bo nie dał rady przeprowadzić blitzkriegu. Słynna armia rosyjska nie potrafiła w ten sposób przejąć kontroli nad Ukrainą. Przeszła więc do straszenia, szantażu i zabijania ludzi, czyli typowych dla niej metod.

eprasa.pl 5837ae1c76

WYSOKA STAWKA
Putin nie ma już nic do stracenia, my za to – wiele. Nie tylko naszą wolność, nasze państwo, domy, cały nasz dotychczasowy dorobek. Stawką są wartości – prawa człowieka, wartości demokratyczne, jednym słowem – fundament kultury europejskiej.

FOT. MARIUSZ TROLINSKI STUDIO

do szerokich kręgów społecznych. Ludzie na Zachodzie w ogromnej większości o tym po prostu nie wiedzieli i nie wiedzą. Teraz jest inaczej. Tę wojnę cały świat obserwuje online. Ludzie widzą na własne oczy walące się domy, zburzone miasta, uciekające kobiety i dzieci. Widzą to rosyjskie okrucieństwo i nie dadzą swoim politykom o nim zapomnieć. Dziś Putin dla każdego człowieka w Warszawie, Berlinie, Paryżu czy Londynie jest mordercą i mordercą pozostanie. Sytuacja się zmieniła, akcje wsparcia dla Ukrainy i protesty przeciwko wojnie organizowane są na całym świecie. Mam nadzieję, że te ruchy społeczne będą miały wpływ na decyzje rządów swoich państw.

Jak Pan ocenia obecną strategię Putina? Czy to jest tak, że on teraz wziął sobie na cel kilka ukraińskich miast i te miasta są de facto zakładnikami: będzie jej niszczył po to, żeby przestraszyć Ukraińców i Zachód, a może także złamać ukraiński rząd?

Strategia Putina to przejęcie kontroli nad Ukrainą i okupacja. A jeżeli chodzi o taktykę, to teraz chodzi mu o to, żeby otoczyć miasta, trzymać je w oblężeniu, wziąć ludność cywilną jako zakładników i wywoływać panikę. Zmienił taktykę, bo nie dał rady przeprowadzić blitzkriegu. Słynna armia rosyjska nie potrafiła w ten sposób przejąć kontroli nad Ukrainą. Przeszła więc do straszenia, szantażu i zabijania ludzi, czyli typowych dla niej metod.

Jak Rosjanie postępują, gdy chodzi o infrastrukturę krytyczną, na przykład gazociągi?

Starają się ją niszczyć, tak jak zaatakowali wieżę telewizyjną w Kijowie czy

eprasa.pl 5837ae1c76

próbowali zniszczyć elektrownią atomową w Zaporożu. To jest często metoda: zniszczyć do gołej ziemi.

Jak Pan ocenia po tylu ciężkich dniach ducha walki w narodzie ukraińskim?

Nie tylko ja, ale chyba cały świat jest zachwycony postawą armii ukraińskiej.

Pamiętam, że chyba w dwudziestej godzinie walki był komunikat ze strony Stanów Zjednoczonych, iż w ciągu najdalej 24 godzin Kijów padnie.

Nie padł. Ten duch jest bardzo mocny nie tylko wśród wojska ukraińskiego, lecz także wśród zwykłych ludzi. Bardzo wielu z nich wstąpiło do Obrony Terytorialnej i są gotowi do końca bronić swojej ziemi. Duch walki i duch zwycięstwa jest na pewno o wiele mocniejszy niż w 2014 roku.

Pan Ambasador wspominał, że część kobiet z małymi dziećmi postanowiła przyjechać do Polski z obawy o własne życie. Ale trzeba też powiedzieć o ruchu w drugą stronę: bardzo wielu mężczyzn, którzy pracowali w Polsce, zdecydowało się na Ukrainę powrócić.

Ponad 66 tysięcy z nich już wróciło i zgłosiło się do wojska. Pokazuje to, jak bardzo wzmocniła się samoidentyfikacja Ukraińców. I to dotyczy także Ukraińców mówiących po rosyjsku, którzy teraz identyfikują się jako obywatele Ukrainy. To całkowity upadek mitu, którym posługiwała się Rosja – o tym, że istnieje jakiś „wielki ruski mir". To po prostu nieprawda.

Rosja w każdym konflikcie, w którym brała udział w XX i XXI wieku, bardzo silnie oddziaływała swoją propagandą i teraz też widzimy jej nasilenie. Ale odnoszę wrażenie, że państwo ukraińskie poprzez wiele akcji informacyjnych bardzo skutecznie się jej przeciwstawia. To jest pierwsza wojna, którą możemy oglądać praktycznie online i to także ułatwia przekazywanie prawdy.

Dziś sprawą kluczową dla Ukrainy jest objęcie naszego nieba ochroną przeciwdostępową. O to apelujemy do państw członkowskich NATO: powstrzymajcie bombardowania Putina!

Nie zmarnowaliśmy tych ostatnich ośmiu lat, od 2014 roku. Wyciągnęliśmy z tamtych wydarzeń wnioski, postawiliśmy bardzo mocno na rozwój informatyczny i dlatego mamy ogromne osiągnięcia w tworzeniu bazy informacyjnej. Nawet w tej chwili, gdy prawie cały kraj jest objęty wojną, te kanały informacyjne funkcjonują.

Jak wyglądają rozmowy pokojowe z przedstawicielami Rosji? Czy to tylko teatr?

Nie do końca. Miałem okazję rozmawiać z uczestnikami tych negocjacji i wygląda na to, że Rosja wciąż nastawiona jest na realizację wspomnianego planu okupacji Ukrainy. Rosyjscy negocjatorzy wydają się oderwani od rzeczywistości. Nie chcą przyznać się do tego, jak wielu ich żołnierzy zostało zabitych. Te rozmowy są bardzo trudne.

Ale one się jakoś posuwają do przodu?

To były dopiero dwie rundy tych rozmów. W czasie pierwszej każda strona przedstawiła swoje stanowisko. W czasie drugiej rozmowy dotyczyły korytarzy humanitarnych i jak widać, nie udało się tego zrealizować, skoro tam, gdzie miały one powstać, doszło do ostrzału. Było w tej sprawie, jak w każdej, sporo dezinformacji. Dlatego zachęcamy do korzystania z zaufanych, oficjalnych lub weryfikowalnych źródeł informacji, przede wszystkim strony prezydenta czy ministerstwa obrony narodowej.

Czy jest szansa, żeby jakieś siły wewnątrz Rosji powstrzymały wojnę?

Wygląda na to, że naród rosyjski też trochę się zmienił. Na ulicach widzimy rozpędzane demonstracje przeciwko wojnie. Niektórzy oligarchowie, których mocno dotknęły sankcje, też zaczynają mówić publicznie, że trzeba wstrzymać tę wojnę. Jest znamienne, że powiedział to także prezes Łukoila, który wezwał do szybkiego zaprzestania wojny i pokojowych negocjacji. Te protesty wobec władzy, która doprowadziła do pogorszenia sytuacji gospodarczej i społecznej Rosji, będą narastać.

I dlatego pan prezydent Zełenski apeluje do Rosjan?

Tak. Bo wojnę rozpętał Putin. To on podjął decyzję. Społeczeństwo rosyjskie nie było i nadal nie jest poinformowane, co się naprawdę dzieje na Ukrainie. Ten autorytarny reżim nie pozwala przekazywać prawdziwych informacji. Że tysiące Rosjan giną na Ukrainie i że Rosjanie zabijają zwykłych Ukraińców, choć od lat utrzymywany był mit, że Rosjanie i Ukraińcy to prawie jeden naród.

Na koniec jeszcze pytanie o Białoruś. Czy uważa Pan, że społeczeństwo białoruskie może jakoś zareagować na fakt, że narzucany jest mu udział w cudzej wojnie?

Społeczeństwo białoruskie zareagowało dwa lata temu, organizując ogromne protesty…

Ale później zostało niestety złamane…

Zostało złamane, ale jednak wierzę w to, że będzie mieć dość siły, żeby uniemożliwić udział Białorusi w tej wojnie i doprowadzić do tych zmian demokratycznych, o które walczyło po sfałszowanych wyborach prezydenckich z 2020 roku. **GP**

eprasa.pl 5837ae1c76

GAZETA POLSKA

Ryszard **Czarnecki**

KRASNOLUDKI I UCHODŹCY

Demonstracja solidarności z naszymi wschodnimi sąsiadami, Bruksela, esplanada „Solidarności" (nomen omen) tuż przed budynkiem europarlamentu. Tłum, w rzeczy samej, europosłów z kierownictwem PE, flagi niebiesko-żółte, trochę unijnych, ja dzierżę wysoko biało-czerwoną na metalowym kijku. Wiatr zawiewa naszą banderą przed stojącego obok mnie starszego deputowanego. To Francuz, liberał od Macrona. Jegomość reaguje żywiołowo: „To demonstracja solidarności z Ukrainą. Po co tu polska flaga?". Biało-czerwona pozostaje na swoim miejscu, nadąsany rodak marszałka Petaina również. Po zakończonej manifestacji, gdy już wychodzimy, mówię do Francuza, czy wie, ile razy jego prezydent spotkał się z Putinem. Nie czekam na odpowiedź i informuję, że w ciągu ostatnich trzech lat rozmawiali… 42 razy (osobiście i telefonicznie). Poseł od Macrona usiłuje dyskutować z faktami, lecz ja nie mam czasu na takie dyskusje. To było we wtorek. Następnego dnia w głównym wydaniu wiadomości telewizyjnych państwowej France 2 reporter nadaje znad granicy Ukrainy. Z dumą podkreśla, że UE przyjęła już 850 tys. uchodźców. Ani słowem jednak nie wspomina o kraju, który przyjął około dwóch trzecich tej liczby – Polsce… Pochowała się gdzieś po brukselskich kątach PPR, czyli Partia Przyjaciół Rosji. Tak jak kiedyś w niemieckiej SS czy gestapo – teraz nikt w niej oczywiście nie był, wszyscy byli przeciw. Żenada! A wracając do Brukseli: na Komisji Rozwoju PE włoski socjalista rżnie głupa, zastanawiając się, jak to jest, że Polacy nie chcieli przyjmować uchodźców z Afganistanu, a przyjmują Ukraińców. Pyta, czy to zmiana mentalności. W kraju pizzy i Michała Anioła chyba jednak odróżniają Kabul od Kijowa? Jego rodaczka, zresztą z afrykańskimi korzeniami, oburza się, że polskie państwo nie wpuszcza Afrykanów uciekających z Ukrainy. Mówię biedaczce z ojczyzny ideologa komunizmu Gramsciego, żeby nie powtarzała rosyjskich narracji. Za parę tygodni, miesięcy, lat dowiemy się, że Ukraińców przyjmowały krasnoludki i sierotka Marysia, a Polska nie chciała.

V kolumna

Twarze dezinformacji. Grzegorz Braun

Poseł Konfederacji Grzegorz Braun to jedna z postaci, która ma w pierwszym tygodniu wojny na Ukrainie największe zasługi na polu dezinformacji. Straszył imigrantami przekraczającymi granicę, jest przeciwko ustawie o obronie ojczyzny, a także wzywał do tworzenia patroli obywatelskich.

Grzegorz Braun to jeden z najbardziej prorosyjskich polityków na polskiej scenie politycznej. Wiadomo, że poseł utrzymywał kontakty z Rosjaninem Leonidem Swiridowem, rosyjskim dziennikarzem wydalonym z Polski w grudniu 2015 roku. Sprawie dodaje pikanterii fakt, że jego wydalenie zbiegło się z rozbiciem siatki GRU w Polsce. Sam Braun słynie z kontrowersyjnych wypowiedzi. W przeszłości zamiast Fortu Trump i baz amerykańskich chciał sprowadzać do Polski wojsko z Chin, nazywając swój program Fortem Xi. Suflował, że pod CPK mają się znaleźć bunkry pod kontrolą Izraela. Niemal zawsze sprzeciwiał się też zakupom dla armii. Na przykład uważał, że F-35 przy rosyjskich samolotach są „powolne". W czasie, gdy na Ukrainie trwa wojna, Grzegorz Braun nie rezygnuje z prorosyjskiej narracji. Gdy Sejm przyjmuje przez aklamację uchwały o poparciu starań Ukrainy o wejście do UE, poseł Konfederacji podkreśla, że go nie było. Regularnie poświęca się również ostrzeganiu przed uchodźcami. „Wzywamy, by nie stawiać Wojska Polskiego, polskiej Policji, Straży Granicznej i służb 3-literowych wobec wyzwań nie do uniesienia. Radykalna zmiana struktury ludnościowej RP zrodzić może konsekwencje o wymiarze długodystansowo groźnym" – mówił w Sejmie Braun. Podkreśla również, że przybysze nie zostali przefiltrowani przez polskie służby. Po tygodniu jednak poseł Konfederacji znalazł sobie nowy cel. To ustawa o obronie ojczyzny, która jego zdaniem jest wadliwa. Notorycznie również podkreśla, że w całym zamieszaniu związanym z wojną na Ukrainie uchodźców traktuje się lepiej niż Polaków. W tzw. międzyczasie jeszcze zorganizował nagonkę medialną na byłego ministra zdrowia prof. Łukasza Szumowskiego w instytucie kardiologii, a także wsparł tworzenie patroli obywatelskich, które miałyby reagować na negatywne zachowanie uchodźców, których Braun nazywa nachodźcami.

Jacek Liziniewicz

albicla.com/JacekLiziniewicz

eprasa.pl 5837ae1c76

Rosyjski blitzkrieg na Ukrainie zakończył się spektakularną porażką. Rośnie zniecierpliwienie na Kremlu coraz wolniejszym tempem agresji. Putin dąży do szybkiego zakończenia wojny. Ogromnego znaczenia dla armii ukraińskiej nabiera logistyczne wsparcie ze strony NATO i UE. Kijów pilnie potrzebuje dostaw nowej broni. Polska jest naturalnym hubem w tej wielkiej operacji. Liczy się każdy dzień.

UKRAINA NIE ZOSTAJE SAMA

IMPERIUM ZŁA W DRODZE DO PIEKŁA

Piotr **Grochmalski**

W tym ważnym dla losów wojny momencie nagle, w nocy z 3 na 4 lutego, wojsko rosyjskie ostrzelało gigantyczną elektrownię atomową w Zaporożu, największą w Europie i czwartą na świecie. Obiekty takie mają systemy potrójnych zabezpieczeń uwzględniających wszelkie możliwe sytuacje awaryjne, poza jedną – świadomym użyciem przeciw nim broni rakietowej. Dlatego Konwencja Genewska wyłącza przestrzeń elektrowni atomowych z działań militarnych. Zachowanie rosyjskiej armii wywołało szok na całym kontynencie. Ale z pewnością też zaniepokoiło część pretorianów Putina. List skierowany do niego od emerytowanego gen. Leonida Iwaszowa, podpisany

eprasa.pl 5837ae1c76

FOT. TWITTER

przez wielu innych oficerów, który ukazał się na krótko przed agresją, wskazywał na głębokie podziały w armii dotyczące uderzenia na Ukrainę. Iwaszow, który brał jeszcze udział w tłumieniu praskiego powstania w 1968 roku, a potem był szefem sekretariatu ministra obrony ZSRS Ustinowa, ostrzegał przed skutkami konfliktu z Kijowem. Sytuacja w otoczeniu samego Putina musi być napięta. Widać to było podczas przekazu z posiedzenia Rady Bezpieczeństwa FR poprzedzającego wojnę, gdy Siergiej Naryszkin, szef Służby Wywiadu Zagranicznego FR, wywołany do tablicy, zachował się jak przestraszony uczniak. Już niebezpieczny incydent związany z atakiem Rosjan na oddział, który bronił obszaru z „wygaszonym" Czarnobylem podczas pierwszej fazy wojny, wzbudził zaniepokojenie, że mogło to doprowadzić do rozszczelnienia betonowego sarkofagu. Ale atak na obiekt w Zaporożu pokazuje, iż Rosja zachowuje się jak państwo terrorystyczne. Na Ukrainie pracuje 15 reaktorów jądrowych w czterech czynnych elektrowniach atomowych – rówieńskiej, chmielnickiej, południowo-ukraińskiej i zaporoskiej (Czarnobyl jest zamknięty). Ten terrorystyczny atak ujawnił pełną gotowość Rosji do wywoływania fali niepokoju w całej Europie. Cios głównie wymierzony był w ludność Ukrainy i państwa wschodniej flanki NATO, w tym Polskę. Dwie elektrownie leżą w pobliżu naszej granicy – rowieńską dzieli od naszego państwa dystans 150 kilometrów, a chmielnicką 200 kilometrów. Ta operacja jest więc elementem „wojny mentalnej" Rosji z Zachodem. Jej założenia, jako elementu wojny informacyjnej, wprowadził Andriej Ilnitski, zaufany doradca ministra obrony FR Siergieja Szojgu. W jego ujęciu ten rodzaj konfliktu można wygrać wówczas, „gdy okaże się silną wolę i opierając się na ideologii państwowej, zaatakuje wroga w jego słabych punktach". Według Siergieja Karaganowa, jednego z najbliższych doradców Kremla, tym słabym elementem jest sam system polityczny Zachodu. Jak stwierdził: „Systemy polityczne większości krajów, które zdecydowały się przeciwstawić nam i Chinom, nie są zaprojektowane do długotrwałej, twardej konfrontacji. Gdybyśmy skonfrontowali się z Zachodem, rządzonym przez bardziej autorytarne i efektywne rządy, sytuacja mogłaby być znacznie trudniejsza".

Bankructwo Rosji?

Fukuszima pokazała siłę oddziaływania „atomowego" na opinię publiczną demokratycznych państw. Wymusiła na rządzie kanclerz Merkel, pod wpływem presji obywateli, szybką, ale głupią decyzję o zamykaniu elektrowni atomowych w Niemczech. Obecne działanie Kremla obliczone jest na zastraszenie europejskiej opinii publicznej. Putin jednocześnie chce wzmocnić przekonanie zachodnich decydentów o swojej nieracjonalności. A przecież w jego ręku jest „atomowy przycisk". W rzeczywistości ewidentne problemy, jakie napotyka armia rosyjska na Ukrainie, wywołują rosnący niepokój Putina. Na Kremlu narasta napięcie. Uderzenia restrykcji wywołały ogromny wstrząs. Walą się w gruzy wielkie fortuny oligarchów, a wartość giełdowa największych rosyjskich spółek pikowała w dół. Giełda w Moskwie została zamknięta, gdy największe rosyjskie spółki notowane na giełdzie w Londynie spadły średnio o 98 proc. Ale to jedynie odwleka o kolejne dni egzekucję. Nigdy w swojej historii po 1991 roku Rosja nie doznała tak gigantycznej katastrofy finansowej. Według szacunków Bloomberga, utrata wartości rynkowej 23 spółek, w tym Gazpromu, Sbierbanku i Rosnieftu, spowodowała spadek ich kapitalizacji o 572 mld dol. Igor Sieczin, który uczynił z Rosnieftu swoje narzędzie władzy i którego grupa odgrywa istotną rolę na kremlowskim dworze, w panice próbuje budować sojusz z Wladimirem Potaninem, którego firma Norilsk Nikiel bliska jest bankructwa, i z Olegiem Deripaską. Ten ostatni, jeden z najbardziej zaufanych ludzi Putina, głośno domaga się, podobnie jak Sieczin i Walik Alekperow, który kieruje Łukoilem, zakończenia wojny. Nawet Nikołaj Patruszew, szef Rady Bezpieczeństwa, który trzyma z Putinem od kilkudziesięciu lat, jest zaniepokojony widmem katastrofy Gazpromu, gdzie umieścił swoich dwóch synów, Andrieja i Dmitrija. Już nawet w otoczeniu kremlowskich analityków pojawia się zaniepokojenie, że owa katastrofa ekonomiczna, przed którą stoi Rosja, spowoduje, że za chwilę Putin nie będzie już miał pieniędzy na kontynuowanie wojny.

Globalny cyfrowy atak na Rosję

Nie mniejsze przerażenie wywołuje skala ataku cyfrowego na Rosję. Jeszcze niedawno doborowe formacje GRU, FSB i ludzi Naryszkina ze Służby Wywiadu Zagranicznego zadawały spektakularne ciosy zachodnim firmom i państwom. Joe Biden obejmował prezydencki urząd w styczniu 2021 roku – tuż po gigantycznym w swej skali cyberataku, którego głównym celem były Stany Zjednoczone. Cios był zadany w całe segmenty struktury państwa odpowiadające za bezpieczeństwo.

eprasa.pl 5837ae1c76

3 grudnia 2020 roku ujawniono, że hakerzy wykorzystali aktualizację oprogramowania firmy SolarWinds do ataku na 300 tysięcy organizacji zachodniego świata. Atak objął nie tylko niemal wszystkie największe amerykańskie korporacje, ale też rdzeń agencji rządowych USA. Hakerzy uderzyli w Departamenty: Stanu, Skarbu, Bezpieczeństwa Wewnętrznego, a także w Pentagon. Skala ataku była szokująca. Cios zadano nie tylko w serce amerykańskiego państwa, ale też w setki tysięcy firm technologicznych, branżę telekomunikacyjną, konsultingową i globalny sektor naftowo-gazowy (oprogramowanie SolarWinds jest też wykorzystywane przez struktury polskiego państwa). Zdaniem amerykańskich analityków, za tym największym w historii atakiem w cyberprzestrzeni stała Rosja. Głównym celem agresji nie było jedynie sparaliżowanie ogromnych obszarów zachodniej infrastruktury biznesowo-cywilnej, ale także pozyskanie wielkiej ilości informacji wywiadowczych. Pełnych skutków owej cyberagresji być może nigdy nie poznamy, ale skala poniesionych strat, tylko w branży ubezpieczeniowej, przekroczyła 80 mld dolarów. Według ocen, 80 proc. rozpoznanych ofiar ma swoje siedziby w Stanach Zjednoczonych. Pozostałe to głównie korporacje z Kanady, Meksyku, Belgii, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii, Izraela i Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Ekipa Bidena była zaszokowana podatnością amerykańskiego państwa na uderzenie cyfrowe. Nowy prezydent, już w pierwszych dniach swej kadencji, obiecał wzmocnić cyberobronę USA przed wrogami. Ale wówczas nastąpiły kolejne spektakularne uderzenia. Hakerzy, za pomocą ataku rensomware, 7 maja zamknęli Colonial Pipeline, który obsługuje 45 proc. dostaw paliwa na Wschodnie Wybrzeże, a 30 maja ich ofiarą padł koncern JBS. To sparaliżowało produkcję wszystkich amerykańskich zakładów powiązanych z tym największym na świecie producentem wołowiny, który ma swoją siedzibę w Brazylii. Wszystko to pokazało, jak bardzo bezbronna jest globalna gospodarka internetowa, która obejmuje handel elektroniczny przekraczający 26 bilionów dolarów.

A teraz, po rosyjskiej inwazji na Ukrainę, post na Twitterze z konta o nazwie „Anonymous", z 7,4 milionami obserwujących i prawie 190 000 tweetów, wezwał hakerów z całego świata do zaatakowania Rosji. Była to odpowiedź na prośbę ukraińskiego ministra cyfryzacji Mychajło Fiodorowa do ochotników na całym globie, by wsparli napadnięty przez Moskwę kraj. Tak rozpoczęła się pierwsza globalna cyberwojna wymierzona w rosyjskie państwo. Kolejne posty wskazywały, że grupa jest odpowiedzialna za likwidację stron internetowych rosyjskiego giganta naftowego Gazpromu, kontrolowanej przez państwo rosyjskiej agencji informacyjnej RT oraz wielu rosyjskich i białoruskich agencji rządowych, w tym oficjalnej strony Kremla.

Kosmiczna wojna wolnego świata z satrapią

Akcja wspólnoty hackerskiej Anonymous nabrała impetu. Zaczęły do niej dołączać inne środowiska. Grupa Network Batallion 65 potwierdziła, że włamała się do centrum kontroli Rosyjskiej Państwowej Korporacji Kosmicznej Roscosmos i odcięła Rosji kontrolę nad ich satelitami szpiegowskimi. Grupa hakerów dokonała rotacji danych uwierzytelniających, aby uzyskać dostęp do danych satelitarnych i zamknąć serwery firmy, uniemożliwiając obrazowanie satelitarne w czasie rzeczywistym i monitorowanie pojazdów. Po tym jak 27 lutego Putin nakazał Szojgu, ministrowi obrony, postawić rosyjskie siły odstraszania nuklearnego w stan podwyższonej gotowości bojowej, zachodni analitycy próbowali ocenić rzeczywisty sens tego komunikatu. Hans Kristensen, dyrektor projektu informacji nuklearnej w Federation of American Scientists stwierdził, iż „może to oznaczać zwiększenie gotowości systemu dowodzenia i kierowania siłami nuklearnymi, aby był on lepiej przygotowany do przekazania rozkazu startu. Pojawiły się też pewne doniesienia o zwiększonej aktywności rakietowych okrętów podwodnych, ale nie wiadomo, czy wykracza ona poza normalny poziom". Wówczas też Grupa NB65 przeprowadziła zrzut ponad 40 tys. plików zebranych z rosyjskiego Instytutu Bezpieczeństwa Jądrowego. Wzbudziło to

poważne zaniepokojenie na Kremlu, że obiektem ataku hakerów może być próba sparaliżowania systemu kierowania siłami nuklearnymi. Równocześnie rosła skala ataków wspólnoty Anonymousa, która ogłosiła, że skutecznie włamała się do 300 instytucji. Atak objął agencje prasowe TASS i RIA Nowosti oraz pism „Kommiersant" i „Izwiestija". Na stronie Forbes Rosja pojawił się komunikat: „Za kilka lat będziemy żyć jak w Korei Północnej. Co w tym jest dla nas? Żeby Putin tworzył podręczniki historii? To nie nasza wojna, skończmy ją!". Anonymous włamał się również do systemów rosyjskiej telewizji. Na wszystkich kanałach Rosjanie słuchali ukraińskich piosenek ludowych. Wściekła była też Margarita Simonian, szefowa kremlowskiej Russia Today i Sputnika, osoba, która stała za kampanią wsparcia dla Łukaszenki. Atak objął bowiem także te najbardziej zasłużone w dezinformacji kanały rosyjskiej propagandy.

eprasa.pl 5837ae1c76

FOT. MON

Traktaty UE nie zezwalają na wykorzystanie unijnego budżetu na cele wojskowe, więc Wspólnota uruchomiła instrument zwany Europejskim Funduszem na rzecz Pokoju, który pozwala na udzielanie pomocy wojskowej do wysokości 5 mld euro, co otwiera możliwość dalszych dostaw broni.

W odpowiedzi wspierana przez Kreml grupa hakerska „Killnet" zaatakowała Anonymous, wyłączając 1 marca na krótko ich serwery. W ramach wojny informacyjnej rosyjski organ nadzoru komunikacyjnego Roskomnadzor nakazał zablokować dostęp w Rosji do Facebooka, a także do BBC, US Voice of America, Radio Free Europe/Radio Liberty, Deutsche Welle i Meduza. W trybie ekspresowym parlament przyjął też regulacje prawne porównywalne do stalinowskich, zgodnie z którymi za rozpowszechnianie informacji o Ukrainie niepochodzących od władz grozi kara do 15 lat więzienia.

Globalna opinia publiczna wobec zbrodni wojennych Putina

W szóstym dniu wojny, we wtorek 1 marca, prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski powiedział, za pomocą łącza wideo, do eurodeputowanych Parlamentu Europejskiego, że nadszedł czas, aby członkowie Unii Europejskiej udowodnili, że są z Ukrainą, a tym samym, że „faktycznie są Europejczykami". Twarde słowa przywódcy narodu walczącego o swoje państwo odradzały świadomość, że UE może przetrwać jedynie jako wspólnota Ojczyzn. Zełenski podkreślał: „Jesteśmy silni, jesteśmy Ukraińcami. (…) Chcemy, żeby nasze dzieci mogły żyć – to chyba uczciwe marzenie". Jak dodał: „Wczoraj zginęło 16 dzieci. Prezydent Putin będzie wciąż od nowa powtarzał, że to jakiś rodzaj operacji, że atakują infrastrukturę wojskową. W jakiej infrastrukturze wojskowej pracują nasze dzieci? Gdzie są czołgi, które (rzekomo) prowadzą?" Każdy dzień wojny przynosi informacje o kolejnych zbrodniach wojennych Putina. Świat zdaje się budzić. Zgromadzenie Ogólne ONZ, 2 marca, 141 głosami potępiło atak na Ukrainę. Cztery państwa sprzeciwiły się – obok barbarzyńskiej Rosji – Białoruś, Erytrea, Korea Północna i Syria – sama barbaria. Nawet Chiny się wstrzymały, podobnie jak Indie. Tego samego dnia Eliot Higgins, twórca portalu śledczego Bellingat, poinformował, że gromadzą dowody zbrodni wojennych popełnianych przez Rosjan. Setki dziennikarzy z całego świata, którzy – ryzykując życie – dokumentują każdą godzinę tej wojny, utrwalą materiał dowodowy przeciwko Putinowi i jego armii. Gdyby ich nie było, wojska okupacyjne zdecydowanie brutalniej mordowałyby ludzi. Mocnym sygnałem była informacja przekazana z Hagi. Prokurator Międzynarodowego Trybunału Karnego, Karim Khan, przekazał 2 marca informację, że Trybunał wszczął śledztwo w sprawie zbrodni wojennych, które mogły być popełnione w Ukrainie w oparciu o dowody i materiały przedstawione przez 39 państw. Jak stwierdził, przesłane wnioski „pozwalają, by moje biuro otworzyło śledztwo w sprawie sytuacji, do jakich dochodziło na Ukrainie począwszy od 21 listopada 2013, obejmujące wcześniejsze i obecne zarzuty dotyczące zbrodni". A 5 marca Rada Praw Człowieka ONZ przegłosowała rezolucję potępiającą łamanie praw człowieka przez Rosję na Ukrainie i powołała komisję śledczą w celu zbadania takich przypadków.

eprasa.pl 5837ae1c76

Polska – sercem Europy

Polska odgrywa kluczową rolę w największej operacji humanitarnej, przed jaką stanęło w swojej historii NATO i Unia Europejska. Jest też strategicznym hubem dla dostaw broni dla ukraińskiej armii. USA deklaruje, że nie ustaną one nawet wówczas, gdyby wojska rosyjskie przejęły kontrolę nad Kijowem. Ilość dostarczanego sprzętu coraz bardziej rośnie. Tymczasem Rosja ma coraz większe problemy z logistyką, wprowadziła już niemal wszystkie zgromadzone wzdłuż granicy siły i zaczyna przygotowywać nowy rzut. Dla Rosjan niebezpiecznie wydłużyły się korytarze dostaw paliwa, amunicji, żywności. Rośnie opór ludności, a Sztab Generalny ukraińskiej armii nawołuje do nękania przeciwnika w każdym miejscu i w każdych warunkach. Wiele grup bojowych przeszło też do działań partyzanckich na zapleczu armii okupacyjnej. Amerykańscy analitycy twierdzą, że zamknięcie zachodniej granicy Ukrainy, przez którą przepływa pomoc wojskowa, wydaje się być poza zasięgiem Putina. Najwięcej broni dostarczyły dotąd na Ukrainę USA, Wielka Brytania i Polska. Pierwsza dostawa 300 amerykańskich FGM – 148 Javelin miała miejsce już w kwietniu 2018 roku. Ten ręczny przeciwpancerny pocisk kierowany ma 98 proc. skuteczności w zwalczaniu czołgów i wozów pancernych. W styczniu dotarło tysiąc sztuk tej nowoczesnej broni, która została wprowadzona przez USA na polu walki w Iraku w 2003 roku. Już dzień po agresji, 25 lutego, prezydent Stanów Zjednoczonych Joe Biden podjął decyzję o wysłaniu z amerykańskich zapasów broni o wartości 350 mln dolarów. Zgodnie z oczekiwaniami Kijowa głównie wysłano Javeliny, FiM 92 Stinger, ale także automatyczny granatnik Mk-19, M 141 Bunker Defeat Munition (BMD) i karabinki Mosseberg 500 Pump oraz The Mossberg 590 Pump oraz kamizelki kuloodporne, kombinezony ochronne dla minerów i amunicję. Wielka Brytania wysłała granatniki NLAW (Next Generation Light Anti-Tank Weapon), wspólny produkt brytyjsko-szwedzki. Kolejne transporty tej prostej i szybkiej w obsłudze broni odebrała armia ukraińska w ostatnich dniach i już trafiły one na front, wzmacniając przeprowadzone 4 marca kontruderzenia. Polska, obok Javelinów i moździerzy kal. 60 mm, dostarczyła zabójcze zestawy Piorun z rakietowymi pociskami samonaprowadzającymi. Ich starsza wersja o nazwie Grom, dzieło warszawskiego „Telesystemu" i produkowana przez Mesko, użyta w Gruzji przeciw armii rosyjskiej, miała na swym koncie 12 zestrzeleń samolotów wroga. Została wówczas nazwana „polskim stingerem". A Piorun jest zdecydowanie groźniejszy od Groma. Polska dostarczyła też hełmy i kamizelki kuloodporne. Już w 2014 roku wojska ukraińskiej gwardii narodowej w Donbasie używały wyprodukowanych w częstochowskim PSO Maskpol kamizelek z aramidową wkładką zabezpieczającą przed przeciwpancernym pociskiem kal. 7,62 wystrzelonym z broni snajperskiej, i kompozytowych hełmów WZ 2005. Polska też dostarczyła amunicję dużych kalibrów – do dział i haubic 152 i 122 mm i czołgową 125 mm, a także amu-

FOT. U.S. EMBASSY KYIV

eprasa.pl 5837ae1c76

nicję kal. 23 mm do dział przeciwlotniczych i przeciwpancernych kal. 73 mm do BWP 1 i ciężkich granatników SPG-9. Polska Grupa WB z Ożarowa, największy prywatny producent w Polsce broni precyzyjnej i systemów bezzałogowych, dostarczyła taktyczne drony FlyEve do rozpoznania i wskazywania celów dla artylerii, a także sterowanej, skrzydlatej amunicji Warmate. Także Turcja przysłała nową partię groźnych i sprawdzających się w działaniach dronów Bayraktar TB 2. Przed rozpoczęciem rosyjskiej agresji Ukraina posiadała już 20 tych tureckich maszyn. Po raz pierwszy w swojej historii UE sfinansowała zakup i dostawę broni o wartości 450 mln euro. Kolejne 50 mln euro przeznaczono na dostawy paliwa, kamizelek kuloodpornych, hełmów i apteczek.

Ponieważ traktaty UE nie zezwalają na wykorzystanie unijnego budżetu na cele wojskowe, Wspólnota uruchomiła instrument zwany Europejskim Funduszem na rzecz Pokoju, który pozwala na udzielanie pomocy wojskowej do wysokości 5 mld euro, co otwiera możliwość dalszych dostaw broni. Francja już dostarczyła Ukrainie broń w oparciu o wcześniejsze ukraińskie wnioski, które dotyczyły głównie zestawów obrony przeciwlotniczej i broni cyfrowej. Holandia wysłała 200 FiM 92 Stinger i 50 pocisków przeciwpancernych „Panzerfaust 3" z 400 rakietami. Belgia zaoferowała 3000 karabinów automatycznych i 200 sztuk broni przeciwpancernej, a także 3800 ton paliwa. Portugalia przekazała Ukrainie noktowizory, kamizelki kuloodporne, hełmy, granaty, amunicję i karabiny automatyczne G3. Szwecja złamała swoją historyczną neutralność, wysyłając na Ukrainę 5000 sztuk broni przeciwpancernej, a Dania także dostarczyła 2700 sztuk granatników przeciwpancernych. Norwegia wysłała hełmy i kamizelki kuloodporne oraz do 2000 sztuk broni przeciwpancernej M72. Neutralna Finlandia podjęła „historyczną" decyzję o dostawie broni na Ukrainę i wysłała 1500 wyrzutni rakiet, 2500 karabinów szturmowych, 150 tys. sztuk amunicji i 70 tys. porcji polowych racji żywnościowych. Grecja, która obawia się o swoją dużą diasporę mieszkającą na Ukrainie (już 10 osób z niej zginęło w trakcie wojny), przesłała broń przeciwpancerną. Kanada udzieliła Kijowowi pożyczki w wysokości 394 mln dolarów na zakup sprzętu. Przesłała też broń przeciwpancerną. Rumunia, która ma granicę z Ukrainą, zapewnia leczenie rannych ze stref kryzysowych w 11 szpitalach wojskowych. Dostarczyła też zapasy paliwa i kamizelki kuloodporne, hełmy o wartości 3,3 mln USD. Hiszpania dostarcza Ukrainie 1370 granatników, 700 tys. sztuk amunicji i lekką broń automatyczną. Czechy wspomogą armię ukraińską 4000 moździerzy, 30 tys. pistoletów, 7 tys. karabinów szturmowych, 3 tys. karabinów maszynowych, wieloma karabinami snajperskimi i amunicją. Chorwacja przekazała broń strzelecką i kamizelki kuloodporne o wartości 16 mln euro. Niemcy obiecały Ukrainie 1000 granatników przeciwpancernych i 500 zestawów FiM 92 Stinger. Po kompromitującym blokowaniu przez Berlin, w ramach NATO, dostaw broni na Ukrainę w końcu nastąpił zwrot w niemieckiej polityce. Jednak szybko tamtejsze media ujawniły, że znacząca partia pocisków Strieła, pochodzących jeszcze z zasobów armii NRD, jest niebezpiecznym, bezwartościowym złomem. Rakiety te, ze względów bezpieczeństwa, właściwie już w 2014 roku zostały wycofane z użytku. „Der Spiegel" ujawnił te informacje 4 marca. Po raz kolejny podważyło to wiarygodność postawy Niemiec wobec agresji Rosji na Ukrainie. Ważne jest jednak strategiczne przesłanie skierowane przez państwa UE i NATO – uruchamiamy swoje potężne zasoby logistyczne dla wsparcia Ukrainy. Nie pozostawimy jej samej. A Rosja, ze swoim potencjałem 1,6 bln dolarów, który drastycznie się kurczy na naszych oczach, nie jest w stanie podjąć rywalizacji z gospodarką UE i amerykańską, które łącznie przekraczają 40 bilionów PKB. **GP**

REKLAMA

Redakcja „Gazety Polskiej" oraz zarząd i podopieczni Fundacji Malwa zwracają się

z prośbą o wsparcie bieżącej działalności

Fundacja w wybudowanym przez siebie domu **realizuje projekty edukacyjne**, **patriotyczne** oraz **kulturalne** skierowane do warszawskiej społeczności **osób z niepełnosprawnością intelektualną**. Podopieczni biorą czynny udział w zajęciach plastycznych, muzycznych oraz sportowych co zapobiega ich wykluczeniu i podnosi ich sprawność w życiu codziennym. Fundacja w związku z planowanym uruchomieniem projektu całodobowej opieki prosi o wsparcie finansowe pozwalające na przygotowanie pomieszczeń mieszkalnych, sal zajęciowych oraz bieżące utrzymanie Domu Fundacji Malwa.

Każda wpłata przybliża nas do celu, jakim jest zabezpieczenie przyszłości naszych podopiecznych.

Serdecznie dziękujemy!

Prosimy o wpłaty na konto: 75 1020 1026 0000 1902 0114 4419

z dopiskiem „Fundacja Malwa – Gazeta Polska"
Fundacja Malwa
ul. Balcerzaka 2
Warszawa

http://fundacjamalwa.pl/

eprasa.pl 5837ae1c76

PUTIN WYRASTA ZE STALINOWSKIEGO DZIEDZICTWA

ROZMOWA Z PROF. HENRYKIEM GŁĘBOCKIM

Głównym fundamentem współczesnej tożsamości putinowskiej Rosji, kumulująca dziedzictwo rosyjskie i sowieckie. Wszystko, co tworzyło potencjał imperium i jego status światowego mocarstwa, w tej perspektywie jest traktowane pozytywnie. Usiłując na tej wizji odbudować Rosję i dokonać zasypania głębokich podziałów w historycznej pamięci, Putin stworzył cały system uzasadniania i propagowania imperialnej ideologii. Po to reformował szkoły i system nauczania, po to wydawano tysiące książek i wyprodukowano setki i tysiące filmów – mówi „GP" prof. Henryk Głębocki, historyk UJ, znawca dziejów Europy Wschodniej.

Jak długo do „operacji stabilizacyjnej", czyli tak naprawdę brutalnej i ludobójczej inwazji, szykował się Kreml?

Myślę, że Władimir Putin przez całe swoje dorosłe polityczne życie przygotowywał się do tego, co widzimy jako praktyczną realizację idei rosyjskiego „rewanżu historii". Odcisnął na nim piętno rozpad Związku Sowieckiego, co uważa za „największą katastrofę XX wieku". Gdy Niemcy jesienią 1989 roku żądali wolności, Putin w Dreźnie zajmował się paleniem dokumentów KGB i ratowaniem kartotek jej agentów.

Myślę, że najlepiej cele operacji na Ukrainę tłumaczy tekst z oficjalnej agencji Ria Novosti pt. „Powrót Rosji i nowego świata", opublikowany zaraz po wkroczeniu rosyjskich wojsk i szybko zdjęty, gdy blitzkrieg okazał się niewypałem. Zniszczenie Ukrainy jako anty-Rosji to jedynie element konfrontacji Rosji z Zachodem. Ten zaś, tj. świat Zachodu, na skutek swych problemów jest dzisiaj tylko jednym z biegunów konfrontacji, który trzeba osłabić. W tym celu należy zlikwidować niezależność Ukrainy, by tym samym zażegnać „największą katastrofę XX wieku", jaką był rozpad ZSRS, i zrealizować projekt połączenia trzech wspólnot – Rosjan, Ukraińców i Białorusinów – w ramach „russkogo mira". Rozpoczęta operacja, jak wynika z tych tez, miała być szybka i skuteczna. Zachód, choćby ze względu na uzależnienie surowcowe i swoje wewnętrzne problemy, musiałby się z tym zwyczajnie pogodzić.

A jeśli nie, co właśnie miało miejsce w ostatnich dniach, gdy nałożono sankcje, a NATO jest zjednoczone jak nigdy?

Wówczas cały obszar od Bałtów przez Polskę po Europę Środkowo-Wschodnią stałby się terenem nieustannego konfliktu interesów. W efekcie Rosja będzie karać niepokorne kraje i osłabiać Zachód działaniami hybrydowymi. To wszystko nie miało oznaczać zerwania współpracy i powrotu do zasad zimnej wojny, to miał być rodzaj gangsterskich negocjacji w świecie, gdzie wyrosły jako partnerzy Moskwy nowe bieguny siły. Zwróćmy uwagę, że elity Kremla, które obecnie decydują się na wysadzanie w powietrze Charkowa, Odessy, Czernichowa, Chersonia, Mariupola, następnie zasiadają do politycznych negocjacji z delegacją ukraińską i prowadzą je zapewne też telefonicznie z politykami zachodnimi, jak Macron i inni, o czym niewiele wiemy. A kiedy nie uzyskują swoich celów, kontynuują licytację, w której stawką jest życie niewinnych cywilów i całe kwartały miast, a w perspektywie oblężenie Kijowa i katastrofa humanitarna na ogromną skalę.

Autor Ria Novosti przekonywał w kontekście sankcji, że jeśli ktoś naprawdę zechce izolować ekonomicznie Rosję, to będzie to oznaczać ostateczny koniec panowania ekonomicznego świata zachodniego opartego na dolarze. Moskwa porozumie się z Pekinem i przejdzie na jego system rozliczeń. W tym kontekście szybkość nałożenia sankcji, dzięki stanowczej postawie i aktywności Polski, musiała zaskoczyć Rosję. Tym bardziej że nie spodziewano się, iż Niemcy przystąpią do szerokiego programu sankcji.

Na jakich fundamentach opiera się Władimir Putin? Na kim lub na jakiej ideologii się wzoruje?

Idea Putina to „rewanż historii", co w rosyjskich komentarzach, jak w przywołanym programowym tekście, nazywa się „powrotem Rosji", powiedzmy lepiej – „powrotem imperium".

Putin nie oszalał, tylko konsekwentnie realizuje swoją wizję, która tylko nam wydaje się szalona. Doszedł do władzy i wykreował ideologię współczesnej Rosji, poddając ją wielokrotnym korektom. Ten projekt neoimperializmu odpowiadał na autentyczne potrzeby i tęsknoty mas rosyjskich obywateli, którzy po rozpadzie ZSRS i po okradzeniu ich z własności w wyniku transformacji ekonomicznej stracili sens własnej egzystencji. Rosjanie czuli się przegrani politycznie, a dodatkowo wciąż pamiętali o rodzicach i dziadkach, którzy zginęli w szeregach Armii Czerwonej, a przynajmniej musieli ponosić całe życie wyrzeczenia w imię budowy globalnego mocarstwa. Wierzyli w jego sukcesy jak w pierwszy lot w kosmos. Jednak w ideologii Putina to nie odwołanie do

FOT. ARCH

eprasa.pl 5837ae1c76

Rozmawia
Grzegorz
Wszołek
albicla.com/GrzegorzWszolek

OSTRZEŻENIE
Rosja wchłonęła Białoruś, co wielu traktuje jako coś oczywistego. Tymczasem w razie pokonania Ukrainy armia rosyjska stanie na naszej granicy od Kaliningradu po Karpaty z małą przerwą w postaci Przesmyku Suwalskiego.

komunizmu jest najważniejszym elementem. Także reductio ad Hitlerum w opisie działań Putina wyraża emocje, a niczego nie wyjaśnia. Zapominamy, że Rosję stać na własne oryginalne idee. Dość wspomnieć, że w budowie pierwszego modelu totalitaryzmu – komunistycznego – bolszewicy wyprzedzili NSDAP, a nawet Benito Mussoliniego. To inni wzorowali się na Leninie i Trockim, odwracając tylko system wartości.

Putin wyrasta nie tylko z tego doświadczenia sowieckiego totalitaryzmu. Tak, to ważna, może w wymiarze praktycznym najważniejsza część jego osobowości. Kształcił się na kulcie siły w KGB. Wcześniej tego kultu, pogardy dla słabszych, mógł nauczyć się na podwórkach Sankt Petersburga, na których wyrósł.

Głównym fundamentem współczesnej tożsamości putinowskiej Rosji, łączącym białą – antykomunistyczną – z czerwoną, jest idea imperium kumulująca dziedzictwo rosyjskie i sowieckie. Wszystko, co tworzyło potencjał imperium i jego status światowego mocarstwa, w tej perspektywie jest traktowane pozytywnie: biali, carscy generałowie i carowie, jak i czerwoni bolszewiccy komisarze oraz stalinowscy kaci. Usiłując na tej wizji odbudować Rosję i dokonać zasypania głębokich podziałów w historycznej pamięci, Putin stworzył cały system uzasadniania i propagowania imperialnej ideologii. Po to reformował szkoły i system nauczania, po to wydawano tysiące książek i wyprodukowano setki i tysiące filmów.

Warto też zastanowić się, dlaczego rosyjskie elity polityczno-biznesowe są tak uległe Putinowi. Wiemy, na podstawie badań socjologów, że około 70 proc. współczesnych rosyjskich elit wyrasta z sowieckich służb specjalnych. Często pomija się jednak przypuszczenie, że tajna policja rosyjska zgromadziła rozległą wiedzę na temat polityków czy oligarchów w Rosji i poza nią, nie tylko rosyjskich, lecz także zachodnich.

Mimo upływu tygodnia od wywołania wojny, Rosjanie – w chwili gdy rozmawiamy – spośród większych ośrodków podbili Chersoń i jest to ich największy sukces. Gdy bombardują bloki, szpitale, szkoły czy wieżę telewizyjną, zrzucają kłamliwie winę na Ukrainę. Nie taki scenariusz wyobrażali sobie Władimir Putin i jego wojskowa junta...

Jeżeli przeżyjemy ten kryzys, to przyszłe pokolenia dziennikarzy i historyków (miejmy nadzieję) dowiedzą się prawdy w archiwach, ile było planów inwazji. Z ukraińskich doniesień znamy na razie dokumenty dotyczące pierwotnego blitzkriegu. Plan Putina zakładał szybką „operację" wojskową w stylu kolonialnego imperium, wymieniającego ekipę rządzącą w jakimś afrykańskim państwie. W oficjalną wersję tzw. operacji specjalnej wierzy większa część, około 60 proc. społeczeństwa rosyjskiego. Właśnie wprowadzono prawne karanie grzywną i więzieniem do 15 lat za „rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji" (dobrze pamiętam ten termin, za to wsadzano opozycję w PRL). Dotyczy to używania prostego słowa „wojna" do opisu najazdu na Ukrainę. Gdy oddaję ten wywiad, policja rosyjska zajęła właśnie budynki Stowarzyszenia Memoriał w Moskwie, a kierujący jego sekcją polską Aleksander Gurjanow wczoraj został zatrzymany. W Rosji zlikwidowano w ostatnich dniach niemal wszystkie niezależne stacje i portale, jak radio Echo Moskwy i telewizję Dożd', a mówi się o wprowadzeniu stanu wojennego. Może być tylko jeden przekaz – propagandy kremlowskiej do mas społecznych w tym kraju. Rosja staje się Koreą Północną, jednak z nieporównanie większym potencjałem nuklearnym.

Na naszych oczach armia rosyjska przeszła już z próby szybkiej ofensywy do „strategii buldożera" – z artylerią i systemami rakietowymi, równającymi z ziemią całe kwartały pięknych ukraińskich miast. Wszystko wskazuje na to, że będziemy dalej bezradnymi świadkami niszczycielskiej strategii zastosowanej w Czeczenii w latach 90. XX wieku, w latach 1994/1995, a potem w 1999 roku, gdy wobec własnych obywateli użyto strategii bombardowań. Za cenę ogromnej liczby ofiar śmiertelnych, rannych i uchodźców złamano opór Czeczenów. Teraz zastosowano podobne metody wobec suwerennego kraju. Obawiam się, że Putin nie zrezygnuje z podboju Ukrainy ze względu na polityczną cenę, bez względu na liczbę ofiar. Inwazja będzie prowadzona aż do skutku, czyli do podbicia naszego sąsiada lub zmuszenia go do kapitulacji na rosyjskich warunkach.

Otoczenie Putina jest opętane geopolityką, co wyrasta z dziedzictwa stalinowskiego i jeszcze z tradycji XIX wieku. Fascynacja Stalinem wynika z jego zwycięstwa nad III Rzeszą i odbudowy imperium, co uczyniło ZSRS globalnym mocarstwem.

Zatem dlaczego Rosja nie odnosi sukcesów na froncie? To kwestia przestarzałego sprzętu, fatalnego morale żołdaków – co widzimy w nagraniach z mediów społecznościowych, wysłania na front nieprzygotowanych ludzi, a może to nieugięta i heroiczna postawa Ukraińców?

Widzieliśmy pewnie te same nagrania. Nie jestem ekspertem od wojskowości, ale sądzę, że nawet najlepszy sprzęt nie decyduje o rozstrzygnięciu walki. To postawa samych Ukraińców okazała się zaskoczeniem. Być może gdyby broń trafiła do rąk broniących się przed rosyjskim okupantem przed inwazją, pozwoliłaby na odparcie ataków i nieograniczanie się jedynie do koktajli Mołotowa. Mówi się o dronach tureckich, Piorunach i Javelinach.

Powody, dla których morale żołnierzy rosyjskich jest niskie, to ciekawe zagadnienie. Wypowiedzi jeńców tłumaczących, iż uważali, że mają brać udział w ćwiczeniach,

eprasa.pl 5837ae1c76

a przełożeni nie informowali ich o prawdziwym celu wysłania ich poza granice Rosji, jak wskazują ostatnie doniesienia, mogą być dezinformacją. A jednak morale to nie jest wysokie. Prowadzenie działań wojennych przeciwko mówiącej podobnym językiem, a nieraz po rosyjsku ludności, która miała ich witać jako wyzwolicieli, a w rzeczywistości traktuje jak najeźdźców, może być ważnym czynnikiem. Oni także żyli w przekonaniu, jeszcze dobę przed inwazją, że – tak jak mówił Joe Biden – będzie ona „niewielka", tj. ograniczy się do rejonu Donbasu i Krymu.

Niewiele spałem ostatniej nocy, czekając na wyjaśnienie sytuacji po pożarze wywołanym przez ostrzał największej elektrowni jądrowej. Jak widać, nie tylko groźba użycia taktycznych ładunków jądrowych może być środkiem nacisku, by złamać opór i zaszantażować Zachód. To jednak musi także Rosjanom i Białorusinom przypomnieć doświadczenie Czarnobyla z 1986 roku i cenę zapłaconą za niekontrolowaną, bezkarną i okłamującą społeczeństwo władzę.

Pamiętam sprzed paru lat odpowiedź Putina na pytania o perspektywę konfliktu militarnego. Stwierdził wówczas: „W takim wypadku my będziemy męczennikami, a oni po prostu zdechną…". Takim „żartom" towarzyszyło jednak wpisanie do doktryny wojennej prawa do uderzania prewencyjnego, tj. użycie taktycznego ładunku jądrowego. Nie było to dotąd traktowane poważnie.

ułamka tych fortun, o czym mówią media, przypominają, z jak patologicznym systemem i elitami mamy do czynienia. Nie znamy jednak planów nie tylko prezydenta Rosji, lecz także jego otoczenia. Pojawiły się informacje, że w iście stalinowskim stylu Putin ewakuował się na daleki Ural, choć nie mamy wiarygodnego potwierdzenia. Co do perspektywy przewrotu na Kremlu, na który wielu ma nadzieję, gdyby do niego doszło, nie wykluczałbym ogłoszenia jakiejś pierestrojki-bis, zastąpienia Putina przez kogoś, kto choć ma na rękach krew Czeczenów lub Gruzinów, zostanie ogłoszony „demokratą", jak Ławrientij Beria po śmierci Stalina. Ten zaczął krótkie rządy od największej amnestii z GUŁagu. Być może korporacja czekistów uzyskałaby szansę na wykreowanie nowego lidera przy utrzymaniu starego porządku i ocaleniu majątku. Rosja zamienia się w kraj coraz bardziej przypominający system stalinowski.

Obawiam się, że Putin nie zrezygnuje z podboju Ukrainy ze względu na polityczną cenę, bez względu na liczbę ofiar. Inwazja będzie prowadzona aż do podbicia naszego sąsiada lub zmuszenia go do kapitulacji na rosyjskich warunkach.

Liczba rosyjskich żołnierzy zaangażowanych w wojnę nie jest duża. Te setki tysięcy pozostają nadal jeszcze w rezerwie. Być może bierze się to z innych okoliczności, które nam umykają.

Chodzi o Białoruś, całkowicie podporządkowaną Putinowi?

Wielu analityków i dziennikarzy o tym fakcie zapomina. Prawie nie rozmawiamy od wielu miesięcy o Białorusi, a ona przestała być suwerennym państwem. Właśnie ją wchłonęła Rosja, co niemal wszyscy traktują jako coś oczywistego. Tymczasem oznacza to, że w razie pokonania Ukrainy armia rosyjska stanie na naszej granicy od Kaliningradu po Karpaty z małą przerwą w postaci Przesmyku Suwalskiego.

Władimir Putin wprawił cały świat w osłupienie, gdy zarządził postawienie głowic nuklearnych w stan gotowości. Siergiej Ławrow – szef rosyjskiego MSZ – ostrzegał, że III wojna światowa będzie brutalna jak nigdy dotąd. Putin oszalał, nie ma nic do stracenia czy jednak była to zagrywka obliczona na wywołanie psychozy, nie tyle na Ukrainie, ile w krajach Zachodu?

Coraz częściej analitycy od spraw wschodu sugerują, że pod naporem Ukraińców i bolesnych sankcji gospodarczo-politycznych Rosja padnie jak domek z kart. Co za tym idzie, może dojść do przesilenia na Kremlu. Czy wieszczyłby Pan rychły koniec Władimira Putina?

Rosja została zagrabiona swoim obywatelom przez elity sowieckiej władzy. Jak trafnie określił to w tytule swej książki znakomity sowietolog, były ambasador w Moskwie, prof. Włodzimierz Marciniak, było to „rozgrabione imperium". Putin wywodzi się z tego pokolenia, które przejęło jego zasoby, a teraz próbuje przewodzić pod sztandarami imperialnymi. Jakoś jednak nie widać, by przedstawiciele tej elity czy współpracująca z nią rosyjska oligarchia, mająca koncesje na zarządzanie całymi działami gospodarki, chciała tracić nieruchomości, samochody, jachty, wille kochanek wymagających coraz droższych prezentów. Czy przesilenie jest możliwe? Obecne próby konfiskaty choć

O co zatem toczy się w tej chwili gra, którą prowadzi Putin?

Otoczenie Putina jest wręcz opętane geopolityką, co wyrasta z dziedzictwa stalinowskiego i jeszcze z tradycji XIX wieku. Fascynacja Stalinem wynika z jego zwycięstwa nad III Rzeszą i odbudowy imperium, co uczyniło ZSRS globalnym mocarstwem. Putin, który chce powrotu Rosji do takiej roli, traktuje historię jako politykę rzutowaną wstecz w celu znalezienia legitymizacji. Dlatego nawiązuje do Piotra Wielkiego czy Mikołaja I.

Z kolei Chiny od kilkunastu lat budują żelazny Jedwabny Szlak. Warunkiem sukcesu jest kontrola nad obszarem Międzymorza – między Bałtykiem a Morzem Czarnym. Tu, w wypadku Ukrainy i Białorusi, znaczenie geopolityczne łączy się z ideologiczną legitymizacją – ideą zjednoczenia całej Rusi i wspólnoty wschodniosłowiańskiej z jej zasobami ludzkimi i ekonomicznymi. GP

eprasa.pl 5837ae1c76

RAPORT Z WALCZĄCEGO MIASTA

ODWAGA I MORALE UKRAIŃCÓW SĄ NIEBYWAŁE

Zaciemnione miasto, więc niebo jest usiane gwiazdami. Patrzę na nie z przyjemnością, kolega pokazuje mi Oriona. Obok nas nasza mała, 9-letnia przyjaciółka Kristina. Patrzy w górę błyszczącymi oczami, absolutnie zachwycona, uśmiecha się. Wtedy na Białą Cerkiew nie spadły rosyjskie bomby. Stało się to następnego dnia. Kristina była już wtedy we Lwowie. Wiele jej koleżanek nie miało tyle szczęścia. Podobnie jak inne dzieci, które tego i następnego dnia zginęły w celowych ostrzałach wojska rosyjskiego.

Dawid **Wildstein**

Jadąc do stolicy Ukrainy, mijamy powalone, ścięte drzewa. To typowy obraz wojny. W ten sposób wojska ukraińskie „oczyszczają" widok, trudniej będzie Rosjanom operować w ukryciu. W sytuacji ataku można też tak zgromadzony materiał podpalić, utrudniając okupantom natarcie.

Kijów

Kijów to miasto duchów. Wszystko zamknięte, puste ulice, na telebimach wyświetlają się łopoczące flagi Ukrainy, na które patrzymy tylko my. Nie znaczy to jednak, że wszyscy uciekli. Trwają starcia w Obolonie, jednej z dzielnic Kijowa. Jedziemy tam, okazuje się, że odparto siły rosyjskie. To byli dywersanci. Zostali zatrzymani nie przez wojsko, lecz przez swoiste „pospolite ruszenie", oddziały samoobrony złożone z ochotników. Odwaga i morale Ukraińców są niebywałe. Wciąż widzimy te same sceny, kolejki zwyczajnych ludzi ustawiających się do punktów rekrutacyjnych, proszących o broń i zadania, byle tylko móc partycypować w obronie własnego kraju. Jednocześnie jednak napięcie jest ogromne. Ukraińcy boją się dywersantów. Rosjanie łamią bowiem wszelkie normy i zasady, także wojenne. Używają ludzkich tarcz, organizują fałszywe ewakuacje, żeby następnie osłaniać kolumny swojego wojska autobusami pełnymi cywilów. W końcu – przebierają się za dziennikarzy i usiłują atakować bądź infiltrować siły ukraińskie. W sposób oczywisty uderza to w nas rykoszetem. Jesteśmy regularnie zatrzymywani, w sposób mniej lub bardziej agresywny, czasem kładą nas na ziemię i przez kilkanaście minut trzymają na muszce. Zdarzają się pobudki w hotelu polegające na wtargnięciu mundurowych i zrzuceniu nas na podłogę. W żaden sposób nie można mieć do nich o to pretensji. To tylko pokazuje, jakich środków używają siły rosyjskie, w ten sposób chcąc też utrudnić pracę tym, którzy mogą opowiedzieć światu o ich barbarii.

Nawet w tak napiętej sytuacji zdarzają się krótkie momenty „normalności". Jeden z żołnierzy ukraińskich, ciągle trzymając nas pod bronią, każe nam ustawić się przy ścianie do zdjęcia. My nie wytrzymujemy i zaczynamy robić głupie miny. Dowódca i żołnierze, mimo prób utrzymania powagi, w końcu wybuchają śmiechem.

eprasa.pl 5837ae1c76

GAZETA POLSKA

Wasilkowo

Na nocnym niebie rozbłyska flara, powoli opada w dół, gasnąc. Jesteśmy w Wasilkowie. Dość szybko się orientujemy, że właśnie trwa w tej miejscowości desant wojsk rosyjskich. Przez moment jest bardzo nieprzyjemnie nie tylko z powodu wybuchów. Zatrzymują nas Ukraińcy, w pierwszej chwili biorąc nas za dywersantów. Zrozumiała reakcja, okazuje się, że kilkanaście minut wcześniej jeden z blokpostów został zaatakowany przez rosyjskie siły w przebraniu cywili. Gdy w końcu okazuje się, że nie jesteśmy najemnikami Putina, nastawienie Ukraińców zmienia się radykalnie. Dostajemy niekończące się litanie przeprosin i wyrazów szacunku. Dziękują nam, cytują słowa prezydenta Dudy i premiera Morawieckiego (!), które zapamiętali z telewizji. We wspomnianym Wasilkowie zaczynają nas traktować jak ważnych gości, którymi trzeba się zaopiekować. Ostrzał trwa z różnym nasileniem. Krótki moment euforii – pojawiły się doniesienia, że Ukraińcy strącili rosyjski samolot desantowy. W pewnym momencie podchodzi do nas jeden z członków tamtejszej samoobrony. Szturcha nas, pyta konfidencjonalnie: „Chcecie zapalić?". Oczywiście, chcemy. No ale to nielegalne, dowódcy nie pozwalają palić w budynku w czasie ostrzału. Nasz nowy kolega prowadzi nas do szkolnej toalety, kucamy przy oknie, częstuje nas papierosami. Ostrzał trwa, ale Ukrainiec chyba bardziej obawia się dekonspiracji ze strony swoich szefów niż Rosjan. Palimy, mnie przypominają się czasy końca podstawówki, gdy z kolegami w podobny sposób chowałem się w szkolnych łazienkach i popalałem pierwsze papierosy, uważając, żeby nauczycielki nas nie złapały. Dziś jest podobnie, tylko w roli nauczycielek mamy rosyjskich sołdatów, karą nie będzie wezwanie rodziców, tylko coś o wiele gorszego. Za oknem niebo błyska najróżniejszymi kolorami, w pewnym momencie dochodzi do kilku eksplozji, tym razem bardzo blisko. „Rosyjska nauczycielka" zaraz przyłapie nas na paleniu, czas zgasić fajki i się ewakuować.

To, że Ukraińcy „nie przesadzają" ze środkami bezpieczeństwa, dojdzie do nas z całą mocą po dwóch dniach od wyjazdu z Wasilkowa. Dostajemy informację, że zdekonspirowano rosyjskiego szpiega w oddziale samoobrony, który się nami opiekował. Niestety, zanim udało się go Ukraińcom pojmać, dywersant zdołał zastrzelić pięć osób. Tak działają Rosjanie w tej wojnie.

Biała Cerkiew

Wyją syreny. Jesteśmy na dworcu, czas jednak ewakuować się do prowizorycznego schronu. Schodzimy do piwnicy, kilkadziesiąt osób się tłoczy, błyskawicznie robi się parno. Większość z nich to kobiety i dzieci, jest też kilkunastu obcokrajowców. To Hindusi, Nepalczycy i Mongołowie. Niestety, czuć pewne napięcie wobec nich ze strony ukraińskiej. Jest to zrozumiałe, w końcu zajmują miejsce w pociągach ewakuacyjnych. Z drugiej strony trzeba ich też zrozumieć. Obcokrajowiec bez kontaktów i „zaplecza społecznego" jest na wojnie równie bezbronny, w obcym de facto sobie miejscu, jak staruszka czy dziecko. Warto mieć to na uwadze, gdy kolejny raz zobaczymy jakąś prowokację czy fake newsa ze strony na przykład polityków Konfederacji. W schronie stajemy się atrakcją dla dzieci. Szczególnie zaprzyjaźniają się z nami dwie dziewczynki. Jedna, 4-, może 5-letnia, z niesłychanym skupieniem dekoruje, za pomocą markera, nasze przedramiona w fantazyjne tatuaże. Drugą przyjaciółką jest Kristina. Śliczna 9-letnia dziewczynka. Jej taty nie ma, opiekuje się nią tylko mama. Kristina też ma kogoś do opieki, to laleczka Emily. Nie boi się, bo musi ją chronić. Ale to nieprawda. Kristina jest przerażona, chociaż usiłuje to ukryć przed nami. Im jednak dłużej w schronie, tym bardziej się otwiera i zaczyna uśmiechać. W końcu, po dwóch godzinach, możemy wyjść. Okazuje się, że są też plusy ostrzałów. Zaciemnione miasto, więc niebo jest usiane gwiazdami. Patrzę na nie z przyjemnością, kolega pokazuje mi Oriona. Obok nas nasza mała przyjaciółka Kristina. Patrzy w górę błyszczącymi oczami, absolutnie zachwycona, uśmiecha się. Wtedy na Białą Cerkiew nie spadły rosyjskie bomby. Stało się to następnego dnia. Kristina była już wtedy we Lwowie. Wiele jej koleżanek nie miało tyle szczęścia. Podobnie jak inne dzieci, które tego i następnego dnia zginęły w celowych ostrzałach wojska rosyjskiego. **GP**

FOT. DIEGO HERRERA/PAP ABACA, KYIV OBLAST POLICE/REUTERS /FORUM, GOKTAY KORALTAN/ZUMA PRESS/FORUM

eprasa.pl 5837ae1c76

DEMONSTROWALI W OBRONIE POKOJU

Hubert **Kowalski**
albicla.com/HubertKowalski

KLUBOWICZE Z CAŁEGO ŚWIATA SOLIDARNI Z UKRAINĄ

„Zamierzam walczyć o prawdę, aby wszędzie wybrzmiewał hymn Ukrainy!" – powiedziała popularna ukraińska piosenkarka Tina Karol, uczestniczka Eurowizji, w czasie Marszu Pokoju zorganizowanego przez środowisko Klubów „Gazety Polskiej". Był on wyrazem solidarności z Ukrainą, która stała się celem brutalnej agresji rosyjskiej. „To Wy, Ukraińcy, bronicie nie tylko swoje państwo, lecz także Polskę i całą Europę. Dziękujemy Wam" – mówił marszałek senior Sejmu Antoni Macierewicz.

Podobne zgromadzenia odbyły się w innych polskich, a także zagranicznych miastach. Na wszystkich manifestacjach padły zarówno mocne, jak i wzruszające słowa.

Uczestnicy warszawskiej demonstracji zebrali się na placu Piłsudskiego w Warszawie. Wydarzenie rozpoczęło się od złożenia kwiatów na Grobie Nieznanego Żołnierza. – Europa musi sobie powiedzieć, że jesteśmy w tej chwili w stanie wojny z Rosją. Nie wolno nawet na moment odpuścić sankcji – powiedział przed rozpoczęciem przemarszu Adam Borowski, przewodniczący klubu „GP" w Warszawie.

W marszu udział wziął m.in. wiceminister klimatu i środowiska Jacek Ozdoba. – Polska zdaje egzamin. Jako jeden z pierwszy krajów zareagowaliśmy na morderstwa Putina na Wschodzie. Dzięki determinacji rządu udało się do tej koalicji antyputinowskiej zebrać większość krajów wolnego świata. To jest przykład tego, że polska polityka może być skuteczna – ocenił wiceminister Ozdoba.

Na marszu obecna była także ukraińska piosenkarka Tina Karol, która z Kijowa ewakuowała się do Polski. – Zamierzam walczyć o prawdę, aby wszędzie wybrzmiewał hymn Ukrainy. Stworzyliśmy Międzynarodowe Centrum Oporu Informacyjnego z siedzibą w Warszawie, gdzie pracujemy całą dobę, aby zwykli ludzie z całego świata znali prawdziwy obraz tego, co dzieje się w Ukrainie – mówiła. Tina Karol to gwiazda ukraińskiej sceny muzycznej. Była uczestniczką konkursu Eurowizji w 2006 roku, zdobywając 7. miejsce. Zasiadała też w fotelu jurora w ukraińskim odpowiedniku „The Voice". Po wybuchu wojny stała się jedną z ofiar rosyjskiej agresji i w obawie o życie uciekła do Polski.

Przed Ambasadą Ukrainy Antoni Macierewicz wygłosił przemówienie, zwracając się do narodu ukraińskiego. – Solidaryzujemy się z Wami! Nigdy nie odstąpimy tych, którzy walczą o niepodległość. Bo dzisiaj Europa, Polska, ale przede wszystkim Ukraina, przeżywa największą zbrodnię, jaka ma miejsce w Europie od 1939 roku. Nie było tak zbrodniczego ataku i tak zbrodniczej agresji. Nie było tak zbrodniczej wojny, jaką dziś Putin uruchomił przeciwko Europie. To Wy, Ukraińcy, bronicie nie tylko swoje państwo, lecz także Polskę i całą Europę. Dziękujemy Wam – powiedział Antoni Macierewicz.

Przed rosyjską ambasadą odśpiewano hymny – ukraiński i polski. – Ludzie mają różne marzenia. Jedni chcą sławy, inni pieniędzy. Ale od kilku dni marzeniem wielu jest dożyć późnej starości we własnym łóżku – powiedział działacz narodowy Marian Kowalski. – Putin stał się teraz ludobójcą. Apeluję do żołnierzy rosyjskich: wracajcie do domu! Świat nie potrzebuje ani waszej krwi, ani łez waszych matek i żon, wracajcie do nich. Miejcie odwagę odwrócić się i powiedzieć tym, którzy wysyłają was na rzeź: „Poszli won, wracamy do domu!" – dodał.

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA (6), BARTOSZ KALICH /GP

eprasa.pl 5837ae1c76

W manifestacji wzięli udział także m.in. marszałek Sejmu Elżbieta Witek, wicemarszałek Senatu Marek Pęk, wiceszef klubu PiS Marek Suski i wicerzecznik PiS Radosław Fogiel.

Podobne marsze klubowicze zorganizowali w swoich miejscowościach, m.in. w Tychach, we Wrocławiu i w Gdańsku. Zgromadzenia odbyły się także w Oslo i Filadelfii. – Siostry i bracia Ukraińcy! Polacy w USA, w Polsce, polski rząd i prezydent – wspieramy was. Nie zgadzamy się z agresywną polityką Putina-mordercy. Jest taki sam jak Stalin i Hitler [...]. Putin zabił polskiego prezydenta w 2010 roku w Smoleńsku, teraz zabija Ukraińców. Nie godzimy się z tym! Wspieramy was, polskie granice są dla was otwarte, zawsze wam pomożemy. Chwała Ukrainie! Niech żyje wolna Ukraina, niech żyje wolna Polska – mówił Tadeusz Antoniak z klubu w Filadelfii. **GP**

Źródło: Niezależna.pl/Beata Mańkowska, Anna Zyzek, Magdalena Żuraw

eprasa.pl 5837ae1c76

OGROMNA POMOC PAŃSTWA POLSKIEGO

Hubert **Kowalski**
albicla.com/HubertKowalski

JAK WSPIERAMY UCHODŹCÓW Z UKRAINY

Ukraińcy szukający w Polsce schronienia mogą liczyć na szerokie wsparcie ze strony instytucji państwowych. Uchodźcy otrzymają m.in. zakwaterowanie, opiekę zdrowotną, pomoc w znalezieniu pracy, dostęp do świadczeń pieniężnych. A ukraińskie dzieci mogą uczyć się w polskich szkołach.

Polacy oddolnie ruszyli na pomoc osobom, które w wyniku agresji rosyjskiej szukają schronienia w naszym kraju. Liczne firmy stworzyły wiele udogodnień dla obywateli Ukrainy. Oddolne inicjatywy są koordynowane za pomocą strony internetowej: pomagamyukrainie.gov.pl. Polskie państwo organizuje dla Ukraińców również kwatery oraz różne formy długoterminowego wsparcia.

Dach nad głową

Jak poinformował nas Urząd ds. Cudzoziemców, wszystkie osoby uciekające z Ukrainy, szukające schronienia w Polsce, nie muszą obawiać się o legalność swojego pobytu. Każdy potrzebujący zostanie wpuszczony. Zaleca się jednak zabranie podstawowych dokumentów, na przykład paszportu czy aktu urodzenia dziecka. Osoby, które nie mają zapewnionego miejsca pobytu, mogą liczyć na wsparcie punktów recepcyjnych czy urzędów wojewódzkich.

Większość przybywających do Polski Ukraińców udaje się do mieszkań wcześniej zorganizowanych przez ich rodaków, którzy pracują w naszym kraju. Wielu Polaków także oferuje miejsca w swoich mieszkaniach. Pozostali otrzymują pomoc w punktach recepcyjnych, informacyjnych i wielu innych miejscach, z których są kierowani do kwater. Jak poinformował

eprasa.pl 5837ae1c76

LEGALNIE

Wszystkie osoby uciekające z Ukrainy, szukające schronienia w Polsce, nie muszą obawiać się o legalność swojego pobytu.

FOT. ALEKSIEJ WITWICKI/GAZETA POLSKA

w piątek w Radiu Zet Michał Dworczyk, szef KPRM, w hotelach i innych obiektach mieszkalnych zabezpieczono około ćwierć miliona miejsc dla uchodźców z Ukrainy, a zajętych było około 10 proc. z nich. Możliwe jest dalsze zwiększenie bazy mieszkalnej, w zależności od potrzeb.

Polski Fundusz Rozwoju udostępni 650 mieszkań Ukraińcom uciekającym ze swojego kraju z powodu wojny. Prezes PFR Paweł Borys szacuje, że schronienie znajdzie w nich 2,5 tys. uchodźców. Z kolei Ministerstwo Sprawiedliwości przekazało na rzecz uchodźców z Ukrainy 1900 miejsc pobytu w podległych resortowi ośrodkach. Uchodźcy mogą skorzystać z nich bezpłatnie. Natomiast Kancelaria Prezydenta do bazy noclegowej zgłosiła ośrodki prezydenckie.

Jak przekazało „GP" biuro wojewody łódzkiego, uchodźcy trafiają do obiektów zbiorowego zakwaterowania. „Obecnie celem jest zapewnienie bezpiecznego schronienia uchodźcom z terenów objętych wojną i nie ma określonego terminu zakończenia tego typu opieki" – czytamy w przesłanej nam wiadomości.

W celu uregulowania pobytu uchodźców z Ukrainy w Polsce uchwalona zostanie specjalna ustawa. Wiceminister finansów Artur Soboń zapowiedział na Twitterze, że do ustawowego pakietu pomocy udzielanej osobom poszkodowanym w wojnie na Ukrainie wprowadzone zostaną zmiany podatkowe na rzecz osób pomagających. Chodzi o zwolnienie z podatku od darowizn, możliwość zaliczania przez firmy pomocy do kosztów, zwolnienie z PIT nieodpłatnych świadczeń (na przykład mieszkanie). Z kolei premier Mateusz Morawiecki zapowiedział na antenie Polsat News, że zgodnie z projektowanymi przepisami Polacy, którzy będą przyjmowali uchodźców z Ukrainy, otrzymają od państwa określoną kwotę pieniężną za osobę dziennie. Chodzi o pokrycie kosztów wyżywienia czy ogrzewania. Pieniądze na ten cel mają być zapewnione m.in. ze środków unijnych.

Ratowanie zdrowia i życia

Jak przekazała „GP" Anna Leder, rzecznik prasowy łódzkiego oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia, obywatelowi Ukrainy, który przybył do Polski w związku z agresją militarną Rosji i który zgłosi się z problemem zdrowotnym do lekarza rodzinnego, poradni specjalistycznej czy szpitala, należy udzielić adekwatnej pomocy medycznej. Rząd zapowiedział specjalne rozwiązania prawne, które umożliwią rozliczenie świadczeń medycznych udzielonych tym obywatelom Ukrainy. Obejmą one tych, którzy posiadają zaświadczenie wystawione przez Straż Graniczną lub odcisk stempla SG w dokumencie podróży, potwierdzające legalny pobyt na terytorium RP po przekroczeniu granicy od 24 lutego 2022 roku. Przepisy obejmą placówki medyczne, które mają podpisany kontrakt z NFZ. Zasady udzielania świadczeń medycznych dla obywateli Ukrainy oraz ich rozliczania będą identyczne, jak w wypadku polskich pacjentów.

Za świadczenia zapłaci NFZ ze środków z budżetu państwa. Podstawą rozliczeń będą stawki zapisane w umowach z NFZ. Co ważne, jeszcze przed wejściem w życie nowych przepisów, czyli już teraz, świadczeniodawcy nie powinni odmawiać pomocy, nie powinni odsyłać pacjenta do innego świadczeniodawcy oraz domagać się zapłaty za udzielone świadczenia. Powinni natomiast ewidencjonować odrębnie każdy przypadek udzielenia pomocy obywatelowi Ukrainy na podstawie danych z paszportu lub z innego dokumentu podróży albo z zaświadczenia wydanego przez SG. Sprawozdawanie i rozliczanie świadczeń udzielonych obywatelom Ukrainy będzie możliwe niezwłocznie po uchwaleniu specjalnej ustawy i określeniu szczegółowych rozwiązań rozliczeniowych.

Praca i nauka

Nowa ustawa przewiduje nadanie numerów PESEL obywatelom Ukrainy w celu ułatwienia procedur, m.in. zapewnienia dostępu do usług cyfrowych. Zgodnie z projektowanymi przepisami maksymalnie uproszczony będzie dostęp do polskiego rynku pracy. Pracodawca będzie musiał poinformować o fakcie zatrudnienia cudzoziemca właściwy urząd pracy, co ma zastąpić zezwolenie na pracę i jednocześnie pozwoli monitorować sytuację na lokalnym rynku pracy. Przepisy pozwolą także obywatelom Ukrainy na rejestrację w urzędzie pracy i korzystanie m.in. z pośrednictwa pracy, poradnictwa zawodowego czy szkoleń na takich samych zasadach jak Polacy.

Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek skierował list do rektorów uczelni, w którym zwrócił się z prośbą o umożliwienie kontynuowania studiów na polskich uczelniach przez ukraińskich studentów. Ministerstwo opracowało również wskazówki, jak krok po kroku zgłosić się do uczelni w Polsce i jakie dokumenty należy złożyć. Decyzję w tej sprawie podejmuje rektor.

eprasa.pl 5837ae1c76

Pomoc społeczna

Ułatwiony zostanie także dostęp do różnego rodzaju świadczeń, m.in. 500 plus dla cudzoziemców. Zaproponowano ponadto regulacje umożliwiające udzielenie wsparcia obywatelom Ukrainy w postaci jednorazowego świadczenia pieniężnego.

Sieć Ośrodków Pomocy Pokrzywdzonym oferuje wszystkim osobom pokrzywdzonym zbrojną agresją na Ukrainie bezpłatną pomoc psychologiczną, prawną oraz materialną. Każdy przybysz z obszarów objętych wojną otrzyma wsparcie ze środków Funduszu Sprawiedliwości, którego dysponentem jest Ministerstwo Sprawiedliwości. W Polsce działa ponad 300 takich punktów.

Jak informuje Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej, ważną instytucją jest Centrum Informacyjno-Konsultacyjne Służb Zatrudnienia „Zielona Linia". To portal internetowy oraz infolinia pod numerem 19524, gdzie dostępne są wszystkie niezbędne informacje o pomocy udzielanej przez 16 wojewódzkich, 340 powiatowych urzędów pracy oraz ochotnicze hufce pracy. Na portalu dostępna jest również wyszukiwarka ofert pracy oraz informacje, porady, filmy jak poszukiwać pracy. Portal Zielona Linia jest dostępny pod adresem: www.zielonalinia.gov.pl.

Jak dowiedziała się „GP", będą tworzone kolejne centra integracji cudzoziemców. Ich głównym zadaniem jest dostarczanie emigrantom informacji, a także prowadzenie kursów: adaptacyjnych, języka polskiego, ułatwiających wejście na rynek pracy, poradnictwa prawnego, psychologicznego i społecznego, a także tworzenie sieci podmiotów na terenie danego województwa, zajmujących się problematyką migracji.

Wspomniana specustawa ureguluje również kwestię zapewnienia samorządom pokrycia kosztów związanych z opieką nad obcokrajowcami.

Najmłodsi

Zgodnie z zapowiedzią Ministerstwa Edukacji i Nauki polskie szkoły przyjmują ukraińskie dzieci. Dla uchodźców tworzone są oddziały przygotowawcze, w których będą się one uczyć języka polskiego.

FOT. FILIP BŁAŻEJOWSKI/GAZETA POLSKA

Ciepły posiłek czy gorąca herbata czekają na każdego przybywającego do Polski obywatela Ukrainy.

FOT. ARKADIUSZ ŁAWRYWIANIEC/GAZETA POLSKA

Uchodźcy będą mieli ułatwiony dostęp do różnego rodzaju świadczeń.

Do pomocy angażowani są ukraińscy studenci studiujący na polskich uczelniach. Uczniowie z zagranicy mogą korzystać z zajęć wyrównawczych w zakresie przedmiotów nauczania. Uczniowie oraz ich rodzice mogą również liczyć na pomoc psychologiczno-pedagogiczną.

Z kolei MRiPS powierzyło władzom Stalowej Woli utworzenie centrum wytchnieniowo-koordynacyjnego dla dzieci ewakuowanych z ukraińskich domów dziecka. To punkt rejestracyjny, w którym dzieci otrzymają posiłki i skorzystają z sanitariatów, a następnie zostaną zabrane do innych placówek na dłuższy pobyt.

Ukraińcy zostaną

Niedawno w niektórych mediach pojawiły się doniesienia, z których wynikało, że większość cudzoziemców przybywających z Ukrainy do Polski to osoby ciemnoskóre. Miały one być źle traktowane przez Polaków. Zostało to jednak kilka razy zdementowane przez polskie służby, które podkreślają, że pomoc otrzymuje każdy, kto znalazł się w sytuacji zagrożenia. Jak poinformowała „GP" por. Anna Michalska, rzecznik prasowy SG, około 90 proc. przybywających to obywatele Ukrainy. Pozostałe osoby to obywatele państw UE, strefy Schengen oraz innych krajów z różnych części świata. Dla tych cudzoziemców organizowane są loty repatriacyjne do państw pochodzenia. Niektórzy jednak traktują Polskę jako kraj przejściowy w drodze do Europy Zachodniej i sami wyjeżdżają. Nie ma natomiast wątpliwości, że znaczna większość Ukraińców będzie chciała zostać w naszym kraju. **GP**

eprasa.pl 5837ae1c76

MATERIAŁ
MARKETINGOWY

Kompleksowe ubezpieczenie **PZU Auto**

PZU Auto OC + AC + NNW + assistance w wariancie Super to pewność, że cokolwiek się zdarzy, możesz na nas polegać:

- sprawna pomoc podczas wypadku, awarii i innych zdarzeń drogowych,
- kompleksowe wsparcie na każdym etapie obsługi szkody,
- auto zastępcze,
- **NOWOŚĆ – weryfikacja auta przed zakupem na rynku wtórnym.**

Sprawdź szczegóły na **pzu.pl**

Zakładem ubezpieczeń jest PZU SA. Składka za pakiet OC + AC + NNW + assistance PZU Pomoc w Drodze w wariancie Super w wysokości 75 złotych miesięcznie w abonamencie została wyliczona dla klienta w wieku 48 lat z miejscowości Krasnystaw, właściciela pojazdu Skoda Fabia III 1.2 benzyna 90 KM, rok produkcji 2017. Szczegółowe informacje o zakresie ubezpieczenia, w tym o wyłączeniach i ograniczeniach odpowiedzialności PZU SA, znajdziesz w ustawie o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych oraz w ogólnych warunkach ubezpieczeń komunikacyjnych PZU Auto, a informacje o abonamencie znajdziesz w zasadach płatności abonamentowych - dostępnych na stronie pzu.pl, u naszych agentów i w naszych oddziałach.

eprasa.pl 5837ae1c76

ARMIA PUTINA – MORDERCY CYWILÓW

ZBRODNIE WOJENNE NA UKRAINIE BĘDĄ ROZLICZONE

Zabijanie dzieci. Bombardowanie przedszkoli, szkół, szpitali. Ostrzał rakietowy osiedli i domów. Używanie amunicji kasetowej. Każdego dnia Rosjanie popełniają na Ukrainie zbrodnie wojenne. Międzynarodowe trybunały prowadzą już postępowania mające ustalić ich sprawców, także polska prokuratura wszczęła bezprecedensowe śledztwo. Ich cel jest jeden: osądzić morderców ludności cywilnej. Z Władimirem Putinem na czele.

Grzegorz **Broński**
albicla.com/GrzegorzBronski

Skala popełnionych przez Rosjan zbrodni na terenie Ukrainy i skala tej wojny, którą rozpętała Rosja, jest największa w Europie od 1945 roku. Zapewne latami będziemy obserwować poszukiwanie sprawiedliwości. Zbrodniarze muszą jednak wiedzieć już dzisiaj, że za każdą bombę, każdy pocisk wystrzelony w kierunku cywilów, będą ścigani na całym świecie – mówi „Gazecie Polskiej" wiceminister sprawiedliwości Sebastian Kaleta. – Sprawcy takich czynów, od Putina począwszy, powinni zostać pociągnięci do odpowiedzialności. I będą! – podkreśla.

Strzelają nawet do dzieci!

Rosja napadła Ukrainę nad ranem 24 lutego. I natychmiast ofiarami wojny stali się cywile, bo rakiety najeźdźców spadały na domy, szkoły, szpitale… Codziennie

eprasa.pl 5837ae1c76

PUTIN TEŻ!

Przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym mogą stanąć winni zbrodni wojennych, zarówno bezpośredni sprawcy, jak i osoby wydające takie rozkazy, czyli sam Putin.

FOT. ROMAN ZAKREVSKYI/REUTERS/FORUM

do międzynarodowej opinii publicznej docierają koszmarne informacje, a dzięki nagraniom mogliśmy zobaczyć, że Rosjanie nie oszczędzają nikogo. Nawet dzieci!

„W obliczu nieustającego oporu i świadomości bezprawności swoich działań okupanci strzelają do ludności cywilnej [...],wykorzystują kobiety, dzieci i osoby starsze jako „żywe tarcze" – podał sztab generalny sił zbrojnych Ukrainy. W różnych regionach odnotowano liczne tragiczne zdarzenia, które bez wątpienia są zbrodniami wojennymi:

– na przedszkole w Ochtyrce spadły rakiety; wśród ofiar były dzieci;

– 7-letnia Polina zginęła z rodzicami, bo Rosjanie ostrzelali ich samochód;

– w Charkowie (ale nie tylko) Rosjanie użyli amunicji kasetowej zakazanej przez międzynarodowe konwencje;

– niektóre wsie zostały zrównane z ziemią;

– zbombardowano szpital położniczy w Mariupolu;

– dziesiątki zabitych cywilów po ostrzale Chersonia;

– rakiety Rosjan spadły na dzielnicę mieszkalną w Czernichowie.

Ta makabryczna lista staje się dłuższa dosłownie każdego dnia. Ujawniono również, iż na zajętych terenach Rosjanie gwałcą kobiety. A gdy zamykaliśmy ten numer „GP", według oficjalnych danych w wyniku zbrodniczych działań wojsk Putina zginęło ponad 30 dzieci.

„Ostrzał ukraińskich miast i atakowanie ludności cywilnej muszą zostać potępione [...]. To zbrodnia wojenna w świetle prawa międzynarodowego!" – stwierdził szef polskiego MSZ Zbigniew Rau.

Polskie śledztwo

W Polsce wszczęto pierwsze śledztwo (poza Ukrainą), które ma badać zbrodnie wojenne popełniane przez Rosjan. Decyzję podjęto m.in. w reakcji na apel prokurator generalnej Ukrainy Iryny Wenedytkowej o pomoc w dokumentowaniu bestialstwa okupantów. Sprawę poprowadzi Mazowiecki Wydział Zamiejscowy Departamentu ds. Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej, „[...] w sprawie wojny napastniczej rozpoczętej 24 lutego 2022 roku przez władze i funkcjonariuszy Federacji Rosyjskiej, skierowanej przeciwko suwerenności, integralności terytorialnej i politycznej niepodległości Ukrainy i kontynuowania zbrojnej napaści na Ukrainę przez siły zbrojne Federacji Rosyjskiej" – podkreślono w komunikacie. Dodając, że postępowanie dotyczy również działań władz Białorusi udostępniających swoje terytorium dla atakowania Ukrainy.

Sprawa jest wyjątkowa, bo po raz pierwszy w historii wykorzystano zapis artykułu 117 par. 1 Kodeksu karnego: „Kto wszczyna lub prowadzi wojnę napastniczą, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż lat 12, karze 25 lat pozbawienia wolności albo karze dożywotniego pozbawienia wolności". – To jest precedensowe śledztwo. Nie mieliśmy bowiem sytuacji, żeby za naszą granicą jedno państwo brutalnie zaatakowało drugie – podkreśla minister Kaleta.

W Polsce obecnie przebywają setki tysięcy uchodźców, a wielu z nich zapewne było bezpośrednimi świadkami zbrodniczych działań wojsk rosyjskich. – Jeśli uchodźcy mają informacje potwierdzające na przykład ostrzeliwanie obiektów cywilnych lub ataki na ludność cywilną, to ich zeznania, zdjęcia, filmy będą bardzo ważnym dowodem – tłumaczy Kaleta.

Śledztwo jest szczególne także z innego powodu. Ponieważ obywatele Ukrainy trafią w różne regiony Polski, konieczna będzie współpraca prokuratorów z całego kraju. – Formalnie gospodarzem sprawy pozostanie mazowiecki wydział Prokuratury Krajowej, ale trudno oczekiwać, aby uchodźcy przebywający w Szczecinie czy Katowicach dojeżdżali na przesłuchanie do Warszawy. Dlatego w czynności procesowe zaangażowana zostanie ogromna rzesza ludzi – tłumaczy „Gazecie Polskiej" jeden z prokuratorów.

Podobne postępowanie wszczęto na Litwie, a to nie koniec. – Jesteśmy w kontakcie z ministerstwami i prokuratorami innych państw, ponieważ uchodźcy są także tam. Konieczna jest koordynacja działań, najprawdopodobniej powstaną międzynarodowe zespoły prokuratorskie – informuje Kaleta.

Cały materiał zgromadzony przez polską prokuraturę może zostać później przekazany na przykład Międzynarodowemu Trybunałowi Karnemu w Hadze. Oczywiście to nie stoi na przeszkodzie, aby ścigać żołnierzy i dowódców armii rosyjskiej odpowiedzialnych za popełnione zbrodnie wojenne.

– Ci, którzy atakują Ukrainę, którzy mordują cywilów, muszą wiedzieć, że demokratyczny świat państw, które rządzą się zasadami prawnymi, ich dopadnie. Natomiast decyzje, rozkazy Władimira Putina mogą być rozliczone na mocy międzynarodowych trybunałów – wyjaśnia minister Kaleta.

eprasa.pl 5837ae1c76

FOT. TWITTER

Ostrzelane przedszkole.

FOT. PAP/DSNS

Żytomierz – zniszczenia po ostrzale budynku szkoły.

Zbrodniarze przed trybunałem w Hadze

Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło rezolucją potępiającą Rosję za akty przemocy na Ukrainie, a Rada Praw Człowieka ONZ powołała komisję śledczą w celu zbadania przypadków łamania praw człowieka.

Kluczowe jednak – dla pociągnięcia do odpowiedzialności karnej sprawców zbrodni wojennych na Ukrainie – będzie postępowanie przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym w Hadze (obecnie jego prezesem jest Polak, sędzia Piotr Hofmański).

Początkowo pojawiły się wątpliwości, czy MTK zajmie się sprawą, skoro Rosja i Ukraina nie są stronami statutu rzymskiego. To jednak zostało szybko wyjaśnione. W 2015 roku Ukraina poddała bowiem jurysdykcji MTK zbrodnie ludobójstwa, zbrodnie przeciwko ludzkości, zbrodnie wojenne popełnione na swoim terytorium. Poza tym kilkadziesiąt państw zwróciło się o podjęcie działań przez MTK. Kilka dni temu prokurator MTK Karim Khan poinformował, że zostało wszczęte śledztwo „(…) obejmujące zarzuty o zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciw ludzkości lub ludobójstwa dokonane w którymkolwiek regionie Ukrainy" – stwierdził Khan.

Polskie śledztwo prowadzone przeciwko Rosji jest szczególne także z innego powodu. Ponieważ obywatele Ukrainy trafią w różne regiony Polski, konieczna będzie współpraca prokuratorów z całego kraju.

Przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym mogą stanąć winni zbrodni wojennych, zarówno bezpośredni sprawcy, jak i osoby wydające takie rozkazy.

– Prokurator Khan powiedział wyraźnie: od szeregowca po najwyższe dowództwo. Nie wymienił wprawdzie nazwiska, ale to oczywiste, że chodziło także o Władimira Putina – tłumaczy mec. Jerzy Kwaśniewski, prezes Ordo Iuris.

W wypadku Putina może nie ochronić go immunitet przysługujący głowie państwa. – Immunitet jest objęty zwyczajem międzynarodowym, w mniejszym stopniu skodyfikowanym, co oznacza, że zbrodniarze nie mogą się czuć bezkarnie. Nawet jeśli pełnią funkcje głowy państwa. Nie jest wykluczone, że jakieś państwo zdecyduje się zatrzymać taką osobę, jeśli będzie przebywała na jego terytorium – dodaje prawnik. – A z całą pewnością na terenie Ukrainy dochodzi do zbrodni wojennych – podkreśla.

Należy również pamiętać, że odrębne postępowanie prowadzi Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości. Ten drugi rozstrzyga sprawy pomiędzy państwami i do niego wpłynęła już skarga rządu Ukrainy.

Jakie skutki dla Rosji może mieć orzeczenie MTS, który jest najwyższym organem sprawiedliwości na świecie? – Wprawdzie nie ma instytucji, która mogłaby egzekwować postanowienia MTS, ale stanowią one przesłankę legalności represaliów, czyli wszelkiego rodzaju środków podejmowanych przez wszystkie państwa, całą społeczność międzynarodową w celu wymuszenia działania zgodnego z prawem. Innymi słowy, jeśli MTS nakazałby Rosji zaprzestanie działań wojennych, to ich niewstrzymanie upoważnia pozostałe państwa do podejmowania działań jednostronnych, na przykład zawieszanie obowiązywania konwencji – wyjaśnia mecenas Kwaśniewski.

Czy Putin może w najbliższym czasie stać się osobą ściganą za zbrodnie wojenne na Ukrainie, choćby czerwoną notą Interpolu czy listem gończym na terenie Unii Europejskiej lub całego kontynentu? – Konieczne do tego byłoby zarządzenie zatrzymania przez Międzynarodowy Trybunał Karny. Niestety, bez zakończenia śledztwa to jest nierealne, a śledztwo nie zostanie zakończone szybko. Prokuratorzy MTK będą czekać na zakończenie działań wojennych lub przynajmniej jakiegoś jej etapu. Nie spodziewałbym się takich zarządzeń w najbliższych tygodniach czy miesiącach – wyjaśnia prezes Ordo Iuris.

Czy sprawcy zbrodni wojennych na Ukrainie poniosą karę? – Poniosą! Tak nieludzkie zbrodnie nie mogą pozostać bez odpowiedzialności – stanowczo stwierdził mecenas Kwaśniewski. **GP**

eprasa.pl 5837ae1c76

MNIEJ SMOGU

Z BENZYNĄ EFECTA

MASY EMITOWANYCH CZĄSTEK STAŁYCH

Testy wykonano na różnych samochodach, a wyniki emisji mogą różnić się od rzeczywistych wyników w zależności od rodzaju pojazdu, jego kondycji, stylu jazdy oraz innych czynników. Podany poziom emisji zanieczyszczeń benzyny względem paliw odniesienia na podstawie badań wykonanych w cyklu WLTC w niezależnym Instytucie Badań i Rozwoju Motoryzacji BOSMAL Sp. z o.o. Szczegóły na orlen.pl.

Alfa Romeo RACING | ORLEN

TITLE SPONSOR

eprasa.pl 5837ae1c76

PUTIN PRZEGRAŁ CYBERWOJNĘ Z UKRAINĄ

Grzegorz
Wierzchołowski
RED. NACZELNY NIEZALEZNA.PL
albicla.com/GrzegorzWierzcholowski

KOMPROMITACJA ROSYJSKICH SŁUŻB

O ile rezultat militarnego starcia rosyjskiej potęgi z siłami ukraińskimi pozostaje sprawą otwartą, o tyle w kwestii cyberprzestrzeni wątpliwości być nie może: Rosja skompromitowała się w starciu z Ukraińcami i wspierającymi ich hakerami z całego świata. Wyłączenie na dwa tygodnie oficjalnych stron internetowych rosyjskiego rządu i Kremla, doprowadzenie do wycieku baz danych z rosyjskiego resortu obrony oraz przejęcie kanałów telewizyjnych w Rosji to z pewnością ciosy, które Moskwa na długo zapamięta.

„Putler, nadszedł twój czas! Światła, kamera, akcja!" – ogłosili 28 stycznia hakerzy z grupy Anonymous. „Wiadomość do Władimira Putina: Niedługo poczujesz gniew wielu hakerów na całym świecie" – dodali. Dzień wcześniej ofiarą powiązanych z Anonymous hakerów padły strony internetowe kremlowskiej agencji informacyjnej TASS i innych reżimowych mediów, zablokowano część rządowych stron internetowych Rosji i Białorusi. A to tylko niewielka część dokonań przeciwników rosyjskich zbrodniarzy. Takiego przebiegu cyberwojny między Rosją a wolnym światem chyba nikt się nie spodziewał.

Rosja napina muskuły

Zaczęło się tak, jak niemal wszyscy się spodziewali. Czyli od cyberataków Rosji na Ukrainę, które – podobnie jak podejmowane przez rosyjską armię działania wojenne – miały rzucić Ukraińców na kolana w ciągu kilku dni.

23 lutego, przed napaścią i tuż po tym, jak prezydent Rosji Władimir Putin uznał niepodległość samozwańczej „Donieckiej" i „Ługańskiej Republiki Ludowej", większość kluczowych ukraińskich instytucji rządowych zaatakowano przy użyciu DDoS (metoda ta polega na tym, że wiele systemów zalewa przepustowość lub zasoby systemu będącego celem ataku, zwykle jednego lub więcej serwerów internetowych). Od godziny 16:30 czasu kijowskiego nie można było połączyć się ze stronami ukraińskiego parlamentu, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Rady Ministrów oraz Służby Bezpieczeństwa Ukrainy.

eprasa.pl 5837ae1c76

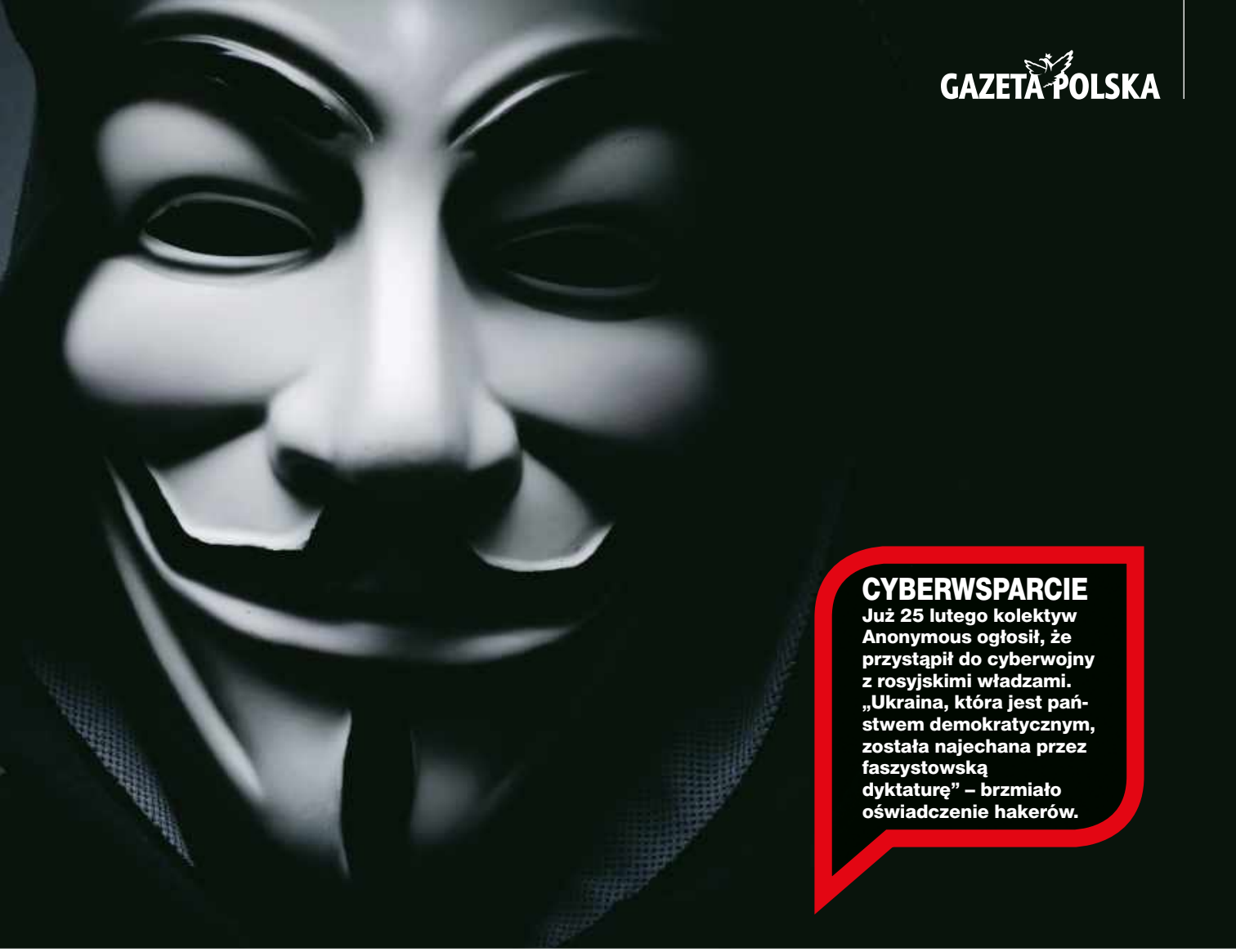

CYBERWSPARCIE
Już 25 lutego kolektyw Anonymous ogłosił, że przystąpił do cyberwojny z rosyjskimi władzami. „Ukraina, która jest państwem demokratycznym, została najechana przez faszystowską dyktaturę" – brzmiało oświadczenie hakerów.

FOT. ADOBE STOCK

Jedyną stroną internetową, która nie ucierpiała w wyniku ataku, była strona Kancelarii Prezydenta Ukrainy. Reakcja Ukraińców była jednak bardzo szybka i zaatakowane strony przywrócono do działania w ciągu 1–2 godzin.

Po ataku słowacka firma ESET Research poinformowała jednak, że w następstwie ataków DDoS na setkach komputerów na Ukrainie zostało zainstalowane nowe złośliwe oprogramowanie. Według słowackich ekspertów, którzy przeanalizowali „wirusa", rosyjskie ataki informatyczne przygotowano już kilka miesięcy temu.

24 lutego, w dniu militarnej agresji na Ukrainę, cybernetyczną napaść ponowiono. Tym razem jednak Ukraińcy wyszli z niej obronną ręką jeszcze szybciej. „Przez całą noc broniliśmy cyberprzestrzeni. Ataki na wszystkie podstawowe zasoby informacyjne miały miejsce i trwają bez przerwy. Jak dotąd sytuacja jest stabilna. Wszystkie zespoły są na miejscu. Zachowajcie spokój i nie panikujcie" – deklarował 24 lutego rano Mychałjo Fedotow, ukraiński minister transformacji cyfrowej. Tego samego dnia wieczorem telewizja NBC ujawniła, że doradcy prezydenta USA Joego Bidena zaproponowali mu przeprowadzenie cyberataków dezorganizujących działanie wojenne Rosji. Nie podano jednak ostatecznie, czy głowa amerykańskiego państwa przyjęła tę ofertę. Pojawiła się za to informacja, że ukraińscy żołnierze narażeni są na cyberoperację prowadzoną przez proreżimowych białoruskich hakerów z grupy UNC1151. Łukaszenkowski phishing (wysyłanie oszukańczych wiadomości, mających na celu nakłonienie osoby do ujawnienia poufnych informacji osobie atakującej lub do zainstalowania w infrastrukturze ofiary złośliwego oprogramowania) spalił jednak na panewce.

Następnego dnia – 25 lutego – pełnomocnik polskiego rządu do spraw cyberbezpieczeństwa Janusz Cieszyński przekazał, że w Polsce próbowano zhakować stronę Izby Rozliczeniowej, a także przypuszczono atak na pocztę elektroniczną powiązaną z serwerami rządowymi. Większych szkód jednak nie odnotowano. I to by było na tyle, jeżeli chodzi o cybernetyczne „sukcesy" Putina i Łukaszenki.

Zhakowali Putina

Ale jeszcze bardziej niż bezradność hakerów Putina i Łukaszenki wobec Ukrainy, Polski i państw zachodnich zaskakuje niezwykła sprawność działań odwetowych, podjętych zarówno przez informatyków ukraińskich, jak i przez międzynarodowe grupy hakerskie oraz – co można domnie-

eprasa.pl 5837ae1c76

mywać – przez służby amerykańskie, o których mówiła telewizja NBC.

Już 25 lutego kolektyw Anonymous ogłosił, że przystąpił do cyberwojny z rosyjskimi władzami. „Ukraina, która jest państwem demokratycznym, została najechana przez faszystowską dyktaturę. To nie jest konflikt pomiędzy NATO i Rosją, to walka demokracji z faszyzmem" – brzmiało oświadczenie hakerów. Za słowami poszły czyny. Anonimowi hakerzy wyeliminowali kilka rosyjskich stron rządowych, a także RT.com, stronę internetową kontrolowanej przez państwo propagandowej stacji telewizyjnej.

Skutecznie wyłączono też witryny rosyjskiego rządu, Kremla (czyli Putina), Dumy i Ministerstwa Obrony. Kolektyw hakerów przeprowadził również efektywne ataki na strony rosyjskich dostawców usług internetowych Com2Com, Relcom, Sovam Teleport i PTT-Teleport Moskwa.

Ofensywa Anonymousa była tak obezwładniająca, że do chwili zamknięcia numeru „GP" (5 marca) żadnej z wymienionych stron – choć minęło półtora tygodnia! – nie zdołano przywrócić. To sytuacja bez precedensu, bo nawet w przypadku ciężkich ataków hakerskich ze strony Rosjan, na przykład w Polsce, czy to strony rządowe, czy też prywatne (jak chociażby portal Niezalezna.pl) wracały do normalnego funkcjonowania po najwyżej kilku godzinach.

Następny dzień przyniósł nowe informacje o porażkach Rosjan na froncie cybernetycznym. Anonymous przechwycili m.in. rosyjskie wojskowe kanały łączności, podając w sieci częstotliwość komunikacji Rosjan i dołączając plik dźwiękowy z nagranymi rozmowami rosyjskich żołnierzy. Hakerzy wyłączyli również witrynę największego banku Rosji – czyli Sbierbanku Rossii, atakowi towarzyszył zaś wyciek baz danych tej instytucji.

Kolektywowi udało się także włamać do bazy danych należącej do rosyjskiego Ministerstwa Obrony. Anonymous umieścili wykradzione informacje w Internecie i udostępnili je publicznie. Baza danych zawierała numery telefonów, e-maile i hasła urzędników.

Każda z tych akcji została zapewne przygotowana i wykonana przez inną grupę hakerów. Kolektyw Anonymous nie posiada struktury, jest zdecentralizowanym tworem tzw. haktywistów – trudno więc stwierdzić, czy to właśnie powiązani z nim ludzie zasiali zamęt w rosyjskim internecie. Niewykluczone, że za część akcji odpowiedzialna jest grupa ukraińskich hakerów-ochotników (mających doskonałą opinię), którzy rozpoczęli współpracę z rządem po inwazji na Ukrainę w wyniku nieoficjalnej rekrutacji prowadzonej przez ukraińskie Ministerstwo Obrony. Prawdopodobne, iż niektóre operacje przeprowadziły pod szyldem Anonymous amerykańskie służby.

Ukraińskie pieśni w rosyjskiej TV

Czwartego dnia inwazji – 27 lutego 2022 roku – hakerzy ostrzegli Aleksandra Łukaszenkę, dyktatora Białorusi, że nie zawahają się zaatakować jego reżimu, jeśli nie przestanie wspierać Rosji. „Panie Łukaszenka! Ostrzegamy pana, jeden jedyny raz. Wzywamy pana, by zaprzestał pan wspierania pana Putina! Dajemy panu tę szansę, jedyną szansę" – obwieścili przedstawiciele Anonymous.

Łukaszenka nie posłuchał. I w ciągu kilku dni przekonał się, że międzynarodowy kolektyw nie rzucał słów na wiatr. Już następnego dnia na Twitterze ukazały się zdjęcia zablokowanych stron internetowych ministerstwa komunikacji i informatyzacji, „Państwowego Organu Przemysłu Wojskowego Republiki Białorusi" oraz sił zbrojnych Białorusi. A z początkiem marca Anonymous uderzyli w wewnętrzny system informatyczny białoruskich kolei, którymi przewożono rosyjski sprzęt wojskowy – w wyniku akcji transport kolejowy został sparaliżowany, a na dworcach zapanował chaos.

Po Łukaszence przyszedł czas na putinowskich propagandystów w Rosji. Najpierw padł portal internetowy rosyjskiej agencji prasowej TASS, którą zamieniono na stronę z następującym apelem: „Putin zmusza nas do kłamstwa i stwarza zagrożenie dla nas wszystkich. [...] To nie nasza wojna, powstrzymajmy go!". Anonymous wzięli też na celownik reżimowy dziennik „Izwiestija" oraz jedyny 24-godzinny biznesowy kanał telewizyjny RBK – ich witryny zostały zablokowane.

Jeszcze bardziej spektakularna była akcja wymierzona w inne rosyjskie stacje TV. Hakerzy na kilka godzin zastąpili materiał emitowany przez wybrane telewizje proukraińskimi treściami. Wyświetlili rosyjskim widzom m.in. filmik przedstawiający młodego Ukraińca żegnającego się z żoną i córką, które uciekły z kraju z powodu walk. Następnie na ekranie pojawiły się obrazy wybuchających bomb i zniszczonych budynków mieszkalnych na Ukrainie oraz ukraińskie pieśni.

> *Hakerzy ostrzegli Aleksandra Łukaszenkę, że nie zawahają się zaatakować jego reżimu, jeśli nie przestanie wspierać Rosji. Dyktator nie posłuchał...*

Innym sukcesem było czasowe wyłączenie przez NB65 – grupę powiązaną z Anonymous – centrum kontroli rosyjskiej agencji kosmicznej Roskosmos, co sprawiło, że Rosja straciła na kilka godzin kontrolę nad własnymi satelitami szpiegowskimi. Grupa zamieściła na Twitterze m.in. zrzut ekranu przedstawiający opcje wyłączenia serwera oraz stronę logowania do niezidentyfikowanego systemu monitorowania pojazdów. W oświadczeniu zamieszczonym na koncie NB65 stwierdzono: „Rosyjska agencja kosmiczna z pewnością uwielbia obrazowanie satelitarne. A jeszcze bardziej kocha swój system monitorowania pojazdów. WS02 [rodzaj oprogramowania – przyp. „GP"] został usunięty, dane uwierzytelniające zostały zmienione, a serwer został wyłączony". **GP**

eprasa.pl 5837ae1c76

Superhit

Ponad 50 kanałów TV

już od **10** zł miesięcznie
z rabatem smartDOM

polsat box

Wybierz swoje wszystko

Oferta smartDOM dla Abonentów Plusa
oraz internetu od Cyfrowego Polsatu.

Promocja dla nowych Klientów telewizji satelitarnej przy umowach od pakietu S, ze zobowiązaniem od 20 zł/mies. (10 zł/mies. po rabacie smartDOM) i z okresem podstawowym na 24 okresy rozliczeniowe. Szczegóły w Warunkach Oferty i Regulaminie dostępnych u Sprzedawców i na polsatbox.pl. Liczba kanałów uwzględnia kanały niegwarantowane, w tym promocyjne. Dotyczy wybranych wariantów ofert. Warunkiem skorzystania z programu smartDOM i otrzymania Rabatu smartDOM jestzachowanie warunków programu i wyrażenie zgody na przekazywanie danych pomiędzy Cyfrowym Polsatem S.A. a Polkomtelem Sp. z o.o. Szczegóły w Regulaminie programu „smartDOM 4.5 – Telewizja, Internet, Telefon" dostępnym na: polsatbox.pl oraz plus.pl. Oferta ważna na dzień 2.03.2022 r.

eprasa.pl 5837ae1c76

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

BROŃMY SIĘ!

CZAS NA LIBERALIZACJĘ DOSTĘPU DO BRONI

Prawo i Sprawiedliwość porozumiało się z politykami Kukiz'15 w kwestii popierania projektu liberalizacji dostępu do broni. Po dekadach, gdy państwo robiło wiele, aby zniechęcić społeczeństwo do posiadania pistoletów i strzelb, teraz czeka nas radykalny zwrot. – Dziś jesteśmy jednym z najbardziej rozbrojonych narodów w Europie. Trzeba to zmienić – mówi nam Jarosław Sachajko z Kukiz'15.

Myśliwi, leśniczy – znacie każdą ścieżkę i każde przejście w waszej okolicy. To jest wasz czas. Wróg musi czuć, że każdy krok bez zaproszenia na ziemi ukraińskiej może być jego ostatnim. Konieczne jest, aby okupant miał tylko jedną motywację – jak najszybciej uciec z naszego kraju" – napisał w odezwie do obywateli Ołeksij Reznikow, minister obrony Ukrainy. Dziś nasz walczący sąsiad liczy na to, że informacja, iż myśliwi na Ukrainie wykupili całą dostępną amunicję, dotrze do najeźdźców…

Proobronni myśliwi

Podobne słowa słyszane są również nad Wisłą i przekazywane między polskimi myśliwymi. – Myślę, że sytuacja, która dotknęła Ukrainę, uzmysławia całemu światu, że konflikt zbrojny nie odszedł raz na zawsze w zapomnienie. Pomagamy jako społeczność myśliwych Ukraińcom i wiemy, że tamtejsi myśliwi chwycili za broń i heroicznie bronią swojej ojczyzny – mówi nam Paweł Lisiak, przewodniczący Zarządu Głównego PZŁ. Okazuje się, że myślistwo daje dobre przygotowanie do późniejszej walki. Myśliwi umieją zdejmować cele z dalekiej odległości. Dziś legalnie można strzelać w Polsce do celów oddalonych o 200 metrów. Dodatkowo uczą się trafiania celów znajdujących się w ruchu. Umieją też strzelać uwzględniając teren. To zdolności, które ciężko wypracować inaczej niż w terenie. W Polsce jest obecnie około 130 tys. myśliwych. Liczba ta jest niewielka, biorąc pod uwagę inne kraje europejskie. Oznacza bowiem, że w polskim

eprasa.pl 5837ae1c76

FOT. ADOBE STOCK

społeczeństwie jest około 0,3 proc. ludzi polujących. Pod tym względem plasujemy się na końcu Europy z Belgią i Holandią. Daleko nam do takich krajów, jak chociażby Irlandia i Finlandia, gdzie myślistwem zajmuje się odpowiednio 6,6 i 5,7 proc. społeczeństwa. Nadal jednak na myśliwych przeprowadza się nagonki, a aktywiści i politycy Lewicy robią wszystko, aby utrudnić im życie. W ostatnich latach wprowadzono m.in. zakaz udziału w polowaniach osób poniżej 18. roku życia – tymczasem w innych krajach 16-latek nie tylko może brać udział w polowaniu, ale jeszcze sam może polować z bronią (tak jest w Czechach i w Norwegii). Prawo nakazało im cykliczne testy z psychologiem, a także zmianę szaf pancernych, w których na co dzień trzymana jest broń.

Jednak w Europie cały czas pracuje się nad ograniczeniem praw myśliwych. Próbuje się zakazać strzelania do ptactwa. Kombinuje się z zakazem używania ołowiu. Zmiany pojawiają się co roku. Zwykle są to zmiany na gorsze. To oczywiście przekłada się na poziom rozbrojenia. W 2009 roku na 5,3 mln Finów przypadało 1,6 mln sztuk broni. Finlandia plasuje się na czwartym miejscu po USA, Jemenie i Szwajcarii na liście krajów o najwyższym, w przeliczeniu na jednego mieszkańca, wskaźniku posiadania broni na świecie. W Polsce wygląda to inaczej. Według danych Komendy Głównej Policji, w Polsce broń posiada 252 tys. osób. Największy w tym udział mają myśliwi. 132 tys. polujących ma 356 595 sztuk broni. Dalej są sportowcy, których liczba przekroczyła już 45 tys., posiadają oni 123 tys. jednostek broni, a później kolekcjonerzy, którzy mają broń czarnoprochową (132 tys. sztuk). W sumie w Polsce w społeczeństwie znajduje się 658 tys. sztuk różnej broni. Co to za broń? Oczywiście różna. Ceny niektórych sztucerów myśliwskich dochodzą do kilkudziesięciu tys. zł. – Myśliwi w Polsce mają już bardzo dobrą broń i konieczny do tego osprzęt. Wielu z nich ma już termowizję, noktowizję i tłumiki. Mamy doświadczenie. Znamy teren. Myślę, że to w razie konfliktu nie do przecenienia – mówi nam Paweł Lisiak. Zachęca również, aby wstępować w szeregi myśliwych. To oczywiście nie jest łatwe, bo konieczne jest m.in. odbycie rocznego stażu, zdanie egzaminu i testów psychologicznych. Nie jest to jednak niewykonalne.

Projekt Kukiz'15

Wkrótce jednak może się okazać, że łatwiej będzie wejść w posiadanie broni. Kukiz'15 i Prawo i Sprawiedliwość wstępnie dogadały się w sprawie zgłoszenia nowej ustawy o broni i amunicji. Projekt przewiduje likwidację obecnych celów posiadania broni. W zamian ma zostać ustanowiona obywatelska karta broni, dostępna bez egzaminu, na odpowiednio umotywowany wniosek. Uprawniałaby do posiadania mniej niebezpiecznych rodzajów broni, na przykład bocznego zapłonu, jak karabinki sportowe. Kolejnym szczeblem miałoby być pozwolenie podstawowe, wymagane do zakupu broni centralnego zapłonu. To odblokowałoby możliwość posiadania pistoletów. Do zdobycia tego pozwolenia niezbędny byłby egzamin lub kilkuletni staż w posiadaniu karty obywatelskiej. Projekt przewiduje też pozwolenie rozszerzone, uprawniające do noszenia broni. – Chcemy zlikwidować wszelką uznaniowość, jeśli chodzi o przyznawanie broni. Czas wyjść z PRL-u i dać ludziom prawo do posiadania broni – przekonuje Jarosław Sachajko z Kukiz'15. Jego zdaniem szybka zmiana prawa jest możliwa, a po zmianach radykalnie wzrośnie popyt na broń. – Liczymy, że znacznie wzrośnie liczba posiadanej broni – mówi Sachajko. Już dzisiaj można jednak próbować swoich sił i oswajać się z bronią. Warto w tym celu skorzystać m.in. ze strzelnic i klubów strzeleckich. W internecie bez problemu można sprawdzić, gdzie dostępne są najbliższe strzelnice. Na miejscu warto się dopytać o możliwości ćwiczeń i ścieżki wstąpienia do klubu strzeleckiego. Tam z kolei można rozpocząć starania o licencję strzelca sportowego, a następnie po zdaniu egzaminów i udziale w zawodach można starać się o pozwolenie na zakup broni. Wkrótce jednak wszystko może się w tej materii zmienić. Tym razem większość społeczeństwa widzi zagrożenie ze Wschodu i rozumie, że jest bezbronne. **GP**

Kukiz'15 oraz PiS wstępnie dogadały się w sprawie zgłoszenia projektu nowej ustawy o broni i amunicji.

LICZBY

Według danych Komendy Głównej Policji, w Polsce broń posiada 252 tys. osób. Największy w tym udział mają myśliwi. 132 tys. polujących ma 356 595 sztuk broni.

eprasa.pl 5837ae1c76

TAJEMNICZA HISTORIA ROSYJSKICH „SZPIEGOWCÓW" W WARSZAWIE

Piotr **Nisztor**
albicla.com/PNisztor

AL. SZUCHA 8

Obecnie Kreml czerpie zyski z wynajmu powierzchni w kamienicy przy al. Szucha 8 w Warszawie. Część podmiotów, które mają tam swoje siedziby, nie widzi w tym problemu. Powód? Wynajmującym jest formalnie polska spółka.

JAK SANKCJE ODCIĘŁY KREML OD ZYSKÓW ZE STOŁECZNEJ KAMIENICY

Federacja Rosyjska – mimo wyroków sądu – od lat nie chce oddać Polsce dwóch nieruchomości w Warszawie. Nie płaci też wynoszącego przynajmniej 25 mln zł długu za ich wieloletnie, bezumowne użytkowanie. Jednocześnie bezprawnie zarabia na komercyjnym wynajmie powierzchni innej nieruchomości. Zyski przestały płynąć dopiero po odłączeniu rosyjskich banków od systemu SWIFT – ustaliła „Gazeta Polska".

Zawsze były pilnie strzeżone, owiane aurą tajemniczości. Korzystały z nich sowieckie, a potem rosyjskie służby specjalne. Dlatego na temat nieruchomości przekazanych w okresie PRL Związkowi Sowieckiemu do dziś krążą legendy. Kilka budynków znajduje się niemal w bezpośrednim sąsiedztwie najważniejszych polskich instytucji, od Ministerstwa Spraw Zagranicznych zaczynając, na Kancelarii Prezesa Rady Ministrów kończąc. Polska od lat stara się odzyskać nieruchomości. Jeszcze do 2013 roku Rosja posiadała ich 19. Z ustaleń „GP" wynika, że obecnie korzysta z 11, w większości zlokalizowanych w Warszawie. Trzy z nich przez lata użytkowała bezumownie. W efekcie sądy nakazały Rosji zapłacenie Polsce 25 mln zł i zwrot dwóch budynków (w przypadku trzeciego sprawa jest w toku). Do dziś Rosja nie zapłaciła ani złotówki, nie przekazała też żadnej nieruchomości. Jednocześnie – mimo protestów polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych (MSZ) – od lat zarabiała na wynajmie niektórych darowanych w PRL nieruchomości. Kilka z nich wróciło już pod kontrolę skarbu państwa. Obecnie Kreml czerpie zyski tylko z wynajmu powierzchni w kamienicy przy al. Szucha 8 w Warszawie. Część podmiotów, które mają tam swoje siedziby, nie widzi w tym żadnego problemu. Powód? Wynajmującym jest formalnie polska spółka. Swoje usługi świadczy na podstawie umowy z kontrolowanym przez Kreml rosyjskim przedsiębiorstwem. Z ustaleń „GP" wynika jednak, że po nałożeniu na Rosję międzynarodowych sankcji za atak na Ukrainę, m.in. odłączenie od systemu SWIFT, zyski z wynajmu kamienicy przestały płynąć do Moskwy.

KGB z GRU podgląda i słucha

Powstałe w 1996 roku Federalne Przedsiębiorstwo Zarządzania Nieruchomościami za Granicą Administracji Prezydenta Rosji (FSUE Goszagransobstvennost) należy do grupy strategicznych dla Kremla podmiotów. Zajmuje się zarządzaniem i ochroną nieruchomości wykorzystywanych przez rosyjskie przedstawicielstwa dyplomatyczne, a także ich komercyjnym wykorzystaniem. Formalnie to właśnie Goszagransobstvennost zarządza rosyjskimi nieruchomościami, przekazanymi ZSRS pod działalność dyplomatyczno-konsularną głównie za rządów Edwarda Gierka. W sumie – poza tymi wynajmowanymi – było to 16 nieruchomości (patrz ramka). Przynajmniej cztery z nich zostały skomercjalizowane. Rosjanie – mimo protestów MSZ – zarabiali na wynajmie nieruchomości przy ul. Ostrobramskiej 101, Połczyńskiej 10, Sobieskiego 100 i al. Szucha 8. Historia każdej z nich to niemal gotowy scenariusz na film sensacyjny. Pod dwoma pierwszymi adresami znajdowały się oficjalnie ośrodki techniczne sowieckich przedsiębiorstw. Faktycznie wykorzystywały je do swojej działalności KGB i GRU. Podobnie miało być z budynkiem przy al. Szucha 8. Gdy jesienią 2001 roku szefem MSZ został Włodzimierz Cimoszewicz, miał polecić przeniesienie swojego gabinetu możliwie jak najdalej od rosyjskiego budynku. Jednak najbardziej znaną kontrolowaną przez Kreml nieruchomością jest ta przy ul. Sobieskiego 100. W popularnym „Szpiegowcu" mieszkali pracownicy sowieckiego przedstawicielstwa handlowego w Warszawie.

Tajemnicze zgony zarządców

Pod koniec lat 90. umowę z przedsiębiorstwem Kremla na zarządzanie skomercjalizowanymi nieruchomościami podpisały podmioty związane z tajemniczym biznesmen Tadeuszem Rusieckim, działającym m.in. w branży gazowej i hazardowej. Jego wspólnikiem w interesach był Ramaz Mczedlidze, były I sekretarz ambasady ZSRS, posiadający szerokie kontakty w Rosji. Biznes kręcił się zaledwie kilka lat. 18 stycznia 2001 roku Rusiecki zmarł na zawał serca. Kilka dni wcześniej w tajemniczych okolicznościach zginął także Rosjanin. Biznes próbowały kontynuować dwie córki Rusieckiego, które na początku 2002 roku zarejestrowały spółkę Immorent. Podmiot ten zarządzał kilkoma rosyjskimi nieruchomościami. Kobiety szybko sprzedały jednak udziały Pawłowi Gricukowi, wpływowemu menedżerowi JP Morgan. Ten pozbył się spółki na przełomie 2003 i 2004 roku. Kilka miesięcy później związki z rosyjskimi nieruchomościami miały wyeliminować go z walki o fotel prezesa PKN Orlen.

Rosja nie respektuje wyroków sądów

W 2008 roku MSZ wypowiedziało Rosji umowy z lat 70., starając się odzyskać przekazane wówczas nieruchomości. Prowadzono nawet polsko-rosyjskie rozmowy na temat całościowego uregulowania tej problematyki. Do dziś skarbowi państwa udało się przejąć kilka nieruchomości, m.in. Ostrobramską 101 i Połczyńską 10. W 2016 roku sądy nakazały Rosjanom zwrot dwóch innych: Sobieskiego 100 i Kieleckiej 46 (mieściła się tam przez lata szkoła dla pracowników rosyjskiej ambasady). Do dziś tak się nie stało. Po ataku Rosji na Ukrainę MSZ zarekomendowało wszczęcie postępowań egzekucyjnych w sprawie obydwu nieruchomości. Zgodnie z planem budynek przy Sobieskiego 100 ma być przystosowany do mieszkania dla ukraińskich uchodźców. Prokuratura Generalna w piśmie do „GP" przyznała, że w toku jest obecnie sprawa odzyskania Bobrowieckiej 2b (pod tym adresem mieszkali pracownicy dawnych ośrodków sowieckich przedsiębiorstw działających w Polsce). To nie wszystko. Rosja z tytułu wieloletniego, bezumownego użytkowania nieruchomości Sobieskiego 100, Kieleckiej 46 i Bobrowieckiej 2b jest winna przynajmniej 25 mln zł.

FOT. MARIUSZ TROLINSKI STUDIO; / ALEKSIEJ WITWICKI

eprasa.pl 5837ae1c76

NIERUCHOMOŚCI POSIADANE PRZEZ ZSRS/FEDERACJĘ ROSYJSKĄ

WARSZAWA:
– ul. Belwederska 49 – siedziba ambasady;
– ul. Belwederska 25 (tuż obok Hotelu Regent) – przedstawicielstwo handlowe, w budynku mieści się też wydział konsularny, a także Ośrodek Nauki i Kultury, gdzie prowadzone są lekcje nauki języka rosyjskiego;
– ul. Beethovena 3 – budynki mieszkalne pracowników ambasady;
– ul. Bobrowiecka 2b – budynek mieszkalny pracowników dawnych ośrodków technicznych;
– al. Szucha 8 – dawna siedziba przedstawicielstwa handlowego, obecnie wynajmowana zewnętrznym podmiotom;
– Kielecka 45 – siedziba szkoły dla dzieci pracowników ambasady;*
– ul. Sobieskiego 100 – dawny budynek mieszkalny pracowników przedstawicielstwa handlowego;
– al. Szucha 7 – dawny budynek mieszkalny pracowników przedstawicielstwa handlowego, obecna siedziba Ambasady Ukrainy;**
– al. Szucha 17/19 – dawny budynek mieszkalny pracowników ambasady;
– ul. Połczyńska 10 – dawny ośrodek techniczny Avtoekportu;
– ul. Ostrobramska 101 – dawny ośrodek techniczny Stankoimport.
KONSTANCIN:
– ul. Żeromskiego 13 – rezydencja ambasadora;
– ul. Piłsudskiego 31 – dawna rezydencja przedstawiciela handlowego.
GDAŃSK
– ul. Batorego 13 – siedziba Konsulatu Generalnego;
– ul. Batorego 15 – budynek mieszkalny pracowników Konsulatu Generalnego.
INNE
– Otwock Mały (gmina Karczew) – ośrodek techniczny Traktoroexportu.

Sądowe wyroki w tej sprawie zapadły w latach 2006–2007. Obecnie dług ten może być więc nawet o kilka milionów złotych wyższy.

Gangster z gwatemalskim paszportem

Rosja nie zapłaciła jednak ani złotówki. Jednocześnie bezprawnie zarabia na wynajmie kamienicy przy al. Szucha 8. Budynek znajduje się naprzeciwko Ambasady Ukrainy. Z księgi wieczystej wynika, że grunt należy do skarbu państwa. Z kolei budynek – według informacji MSZ – został przejęty w 1946 roku przez ZSRS na potrzeby przedstawicielstwa handlowego, które na początku lat 90. wyprowadziło się z budynku. Od tego czasu kamienica jest komercyjnie wynajmowana. Po spółkach powiązanych z rodziną Rusieckiego, w 2004 roku kontrakt na zarządzanie nieruchomością zawarła spółka Avalon Polska (obecnie w stanie likwidacji), należąca do spółki Berken, kontrolowanej przez Piotra Baczkowskiego pseudonim Łapa, przestępcę z gwatemalskim paszportem, powiązanego z pruszkowską mafią. Od lat jest on poszukiwany międzynarodowym listem gończym. W 2011 roku został skazany za kierowanie zorganizowaną grupą wyłudzającą pożydowskie kamienice w Krakowie. Wówczas zapadł się pod ziemię. Krótko potem zniknęła też jego żona, a umowy z Avalon Polska zaczęli wypowiadać najemcy. W efekcie współpracę z tym podmiotem zakończył też Goszagransobstvennost.

„Sytuacja jest bardzo trudna i nieoczekiwana"

Nowy kontrakt na zarządzanie nieruchomością rosyjskie przedsiębiorstwo zawarło z zarejestrowaną w czerwcu 2012 roku spółką Avalon. Z KRS wynika, że podmiot ten należy do 61-letniej Elżbiety Sawczuk (była ona również związana z Avalon Polska). – Wszystkim zajmuje się pan Igor – mówi „GP" jeden z najemców. Igor Sawczuk, rocznik 1984, jest formalnie wiceprezesem spółki. W jakich okolicznościach podmiot ten zaczął zarządzać rosyjską kamienicą? Jaką część przychodów z wynajmu przesyła do Rosji? W odpowiedzi na pytania „GP" otrzymaliśmy oświadczenie przesłane przez przedstawicielkę spółki Avalon Katarzynę Jurczyk: „Sytuacja jest bardzo trudna i nieoczekiwana. Nikt się nie spodziewał takiego obrotu spraw. Spełniamy wszystkie obywatelskie obowiązki. Spółka realizuje wszystkie swoje zobowiązania wobec naszego Państwa i potrzebujemy czasu, żeby ustosunkować się do obecnych warunków".

Widok na ukraińską ambasadę

Oferty wynajmu powierzchni w rosyjskiej kamienicy „GP" znalazły się na portalach dwóch pośredników nieruchomościowych: Wood Lark Group i Vertigo Property Group. Po naszych pytaniach zniknęły z obydwu stron internetowych. Najemców jednak nie brakuje. Po szyldach znajdujących się na froncie kamienicy widać, że obecnie powierzchnie zajmuje tam kilkanaście podmiotów: kancelarie prawne, spółka z branży IT, firmy doradcze czy zakład fryzjerski. „GP" wysłała do wszystkich identyczne pytania, m.in. czy zdają sobie sprawę, że dokonywane przez nich płatności z tytułu wynajmu trafiają de facto do państwowego rosyjskiego budżetu, z którego finansowana jest wojna na Ukrainie. Odpowiedziało tylko kilka podmiotów. Każdy w przesłanym oświadczeniu zaznaczył, że solidaryzuje się z Ukrainą i potępia rosyjską agresję. Tylko jeden podmiot podkreślił, że rozpoczął poszukiwania nowej siedziby. – W budynku panuje przygnębiająca atmosfera. Przez okna widać ukraińską ambasadę, obserwujemy marsze, parkujące samochody, policję, flagi. Wszyscy bez wyjątku bardzo się tym przejmujemy, solidaryzując się z Ukrainą i starając się pomóc uchodźcom – mówi „GP" przedstawiciel jednego z najemców. Inny przyznaje: – Zapytaliśmy Avalon, czy zyski trafiają na Kreml. Otrzymaliśmy odpowiedź, że Avalon nie może wykonać przelewu, ponieważ nie ma takiej technicznej możliwości. Wszystko przez odłączenie Rosji od systemu SWIFT.

* podkreślone – sądy nakazały ich wydanie skarbowi państwa
** pogrubione – zostały już przejęte przez skarb państwa lub – jak budynek przy al. Szucha 17/19 – zostały przekazane spadkobiercom b. właścicieli

eprasa.pl 5837ae1c76

{ LUBIĘ DINOZAURY }

LISTA KREATUR

Dawid
Wildstein

Każdego dnia dostajemy kolejne wstrząsające relacje z Ukrainy. Rosja przekracza wszelkie granice, widać, że nie cofnie się przed niczym, byle tylko siać śmierć i terror w najechanym przez siebie państwie. Niszczące ostrzały skierowane w osiedla wyraźnie pokazują, że celem Putina są cywile. Ukraińcy giną, niestety, także dzieci. Co robi Polska w obliczu takiej tragedii? Po prostu zachowuje się, jak trzeba. Polskie zaangażowanie, pomoc, napływające zewsząd gesty wsparcia dla narodu ukraińskiego – to coś pięknego. Niestety, to, że większość Polaków zachowuje się w te dni z niebywałą godnością, nie zmienia faktu, że i dziś pojawiają się najgorsze kreatury. Usiłują one wykorzystać aktualną tragedię, by grać swoje małe gierki polityczne. Są takie i po „prawej" stronie. Już teraz usiłują szerzyć strach, puszczając fejki o czarnoskórych uchodźcach palących polskie miasta bądź o Ukraińcach terroryzujących spokojnych mieszkańców polskiej wsi, tysiącami komentarzy w internecie robiąc krecią robotę, mającą skłócić nasze narody. Jednak jeszcze wyraźniejsze, o znacząco większych możliwościach, zasięgach, są zupełnie inne kreatury. Udające autorytety, myślicieli i dziennikarzy. Ich cel jest jeden. Wykorzystać tę nieprawdopodobną tragedię, wytrzeć sobie gęby umierającymi Ukraińcami, aby niszczyć zgodę w społeczeństwie. Podsycać konflikt i wzajemną nienawiść. A jaki moment może być lepszy niż dni, kiedy Putin morduje na Ukrainie dzieci? Warto tę listę kreatur sobie spisać i zapamiętać na zawsze. Najsztub opowiadający dyrdymały o tym, że Ukraina pokazała nam, jak walczyć z PiS-em. Lis z kolegami z redakcji oświadczający, że dość zgody i nadszedł czas walki z Putinem i PiS-em. Renata Grochal oświadczająca, że w Polsce wprowadzany jest putinizm. No i na samym końcu on, Donald Tusk, sam król Europy, skompromitowany, groteskowy polityk, który oświadczył, że Kaczyński jest jak Putin. Jak widać, jedynym plusem tej wojny jest to, jak odsłoniła ona te kreatury.

FELIETON

{ PAN JACEK DLA CIEBIE }

SZALEŃSTWO

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

W momencie gdy piszę ten tekst, został dosłownie moment do chwili, kiedy któryś z publicystów Lewicy rzuci, aby nie patrzeć już na Ukrainę, ale zająć się Polską. Na razie jednak trwa dramatyczna próba mediów antypisu zerwania narodowej zgody i postawy skupienia się na pomocy poszkodowanym Ukraińcom. „PiS, korzystając z wojny na Ukrainie, instaluje putinizm w Polsce. Opozycja i cześć mediów znowu dała się zaszantażować potrzebą »jedności«, »popiera i nie przeszkadza«. Nie będzie jedności bez praworządności. Sporo się jeszcze musicie nauczyć od Kaczyńskiego, żeby z nim wygrać" – napisała Renata Grochal w momencie, gdy wojska na rozkaz Putina zabijają dzieci, kobiety i bezbronnych cywilów. Podobnych głosów było więcej. Oczywiście to znana już z przeszłości kalka. To wszak Janusz Lewandowski wzywał urzędników UE, aby nie patrzyli na Aleppo, ale zauważyli, co się dzieje w Warszawie. Inflacja słów w Polsce galopuje. Nazwać kogoś nazistą i faszystą to dzisiaj już nic nie znaczy. Zrównać ludobójstwo z pozbawieniem pracy Igora Tulei? Normalka. I tak na każdym kroku. Co innego jest tu ważne. To nie prawica i PiS wzywają do porzucenia sprawy ukraińskiej i zajęcia się czymś innym. Robi to na chłodno Lewica i przyległości. Dzieje się tak z prostej przyczyny. Wiedzą, że jak Polacy zaczną ze sobą rozmawiać i dyskutować na argumenty w obliczu ruskiego zagrożenia, to przyjdzie im wypić to, co sobie nawarzyli, prowadząc przez ponad dekadę proniemiecką i prorosyjską politykę. Dowiedzą się również wszyscy, kto wzywał do rozbrajania kraju, a kto do zwiększania nakładów na armię. Każdy przypomni sobie, kto przeprowadzał wywiady z rosyjskim premierem, kto bronił sowieckich pomników i gwiazdy. Pamiętacie jeszcze, kto przyjmował rosyjskich kibiców podczas ich marszu przez Warszawę w czasie Euro 2012? Ja pamiętam, kto był po której stronie kordonów. Ludzie też sobie przypomną. Dlatego to szaleństwo idzie od Lewicy. Bój to jest ich ostatni…

eprasa.pl 5837ae1c76

W SIECI DEZINFORMACJI

Wojna na Ukrainie po raz kolejny udowadnia, jak ważnym czynnikiem są media społecznościowe. To potężne narzędzie używane jest zarówno do informowania, jak i dezinformowania. Służy propagandzie obu stron konfliktów, jest idealnym narzędziem prowadzenia wojny hybrydowej, daleko poza granicami kraju agresora. Polskie służby wskazują i przypominają o tym, by nie pomagać wrogowi, bezmyślnie fotografując i publikując zdjęcia przemieszczających się wojsk czy transportów. Należy też weryfikować informacje i na chłodno podchodzić do newsów pojawiających się w sieci. Warto też pamiętać, że nie brakuje przykładów „miękkiej dezinformacji", która pod pozorem niegroźnego rysunku próbuje zasiać fałszywy obraz. Takim przykładem był rozpowszechniony rysunek z rybami w barwach państw. O dziwo, na oryginale pojawiły się niemal wszystkie kraje mniej lub bardziej wspierające Ukrainę, a zabrakło… Polski, która m.in. organizuje samodzielnie pomoc dla setek tysięcy uchodźców. Dopiero polscy internauci ją „poprawili". Dziwnym zbiegiem okoliczności dzień później we francuskim „Le Figaro" pojawiła się mapka Europy z zaznaczonymi państwami wspierającymi Ukrainę. Polski tam nie wymieniono…

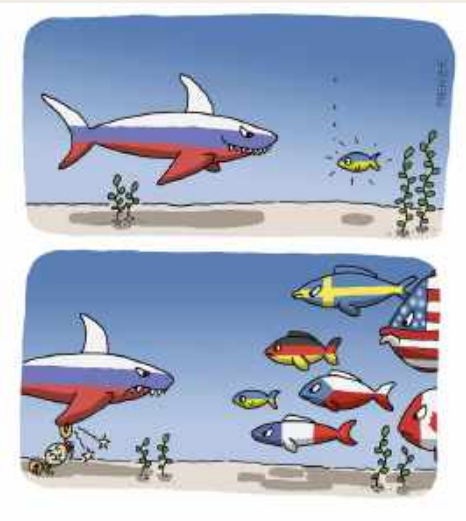

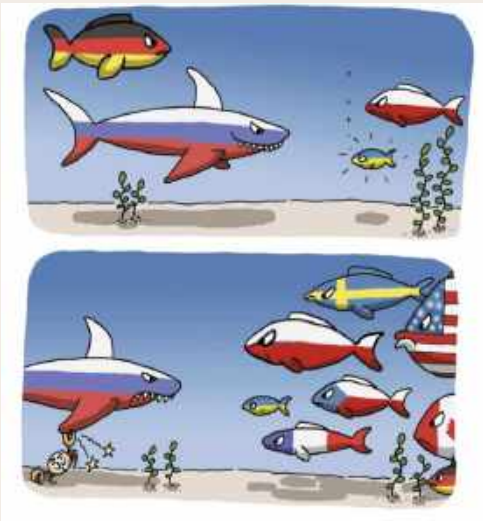

ZŁOTE myśli

#Wojenne Komentarze

michal.rachon
@michalrachon
Na ulicy dwóch zbirów – większy i mniejszy atakuje człowieka. Ten broni się całkiem sprawnie, ale napastnicy wyciągają noże i dźgają, gdzie popadnie. My stoimy obok i podrzucamy atakowanemu do obrony a to kastet, a to pałkę, choć pod ręką mamy spluwę. Ciekawe, jak długo to potrwa. #NoFly

Łukasz Kobierski
@LukasKobierski
Ja to tylko zestawię. Marzec to tradycyjnie trudny miesiąc dla rosyjskich władców: Stalin zmarł 5 marca. Aleksander II został zamordowany 13 marca. Iwan Groźny zmarł 28 marca. Paweł I Romanow został zamordowany 23 marca. Mikołaj I zmarł 2 marca…

Jacek „Komisarz" Wrona
@JacekWronaCBS
Proszę nie wierzyć w fejk newsy! Na granicy w Medyce i Przemyślu jest spokój! Nie ma zagrożenia działaniami kryminalnymi! Mnóstwo wolontariuszy i przedstawicieli służb porządkowych! Sprawna organizacja i potężna pomoc! Wygląda to niesamowicie!

Samuel Pereira
@SamPereira_
Gdy naród zjednoczył się po katastrofie smoleńskiej, Donald Tusk wezwał do siebie Grasia, Ostachowicza i Palikota na naradę. Byli przerażeni wynikami badań. Ustalili, że żałobę trzeba wygaszać, a zgodę zburzyć. Trzeba uważać, bo będą próbowali ten manewr powtórzyć. Kwestia czasu.

eprasa.pl 5837ae1c76

ŚMIECHEM W KACAPÓW

Ostatnie dni pokazują także, jak ważne w budowaniu morale są media społecznościowe. Śledząc publikacje m.in. na Twitterze, widać, że Ukraińcy totalnie przeważają w tym aspekcie, publikując mnóstwo nagrań z jeńcami rosyjskimi, zdjęcia ich dokumentów. Nie brakuje także drastycznych zdjęć ze stratami najeźdźców Putina – ma to mocno oddziaływać na morale i świadomość pozostałych. Doniesienia pokazują, że istotnie morale w armii Federacji Rosyjskiej, również wśród wojaków Łukaszenki, jest bardzo niskie. Ogromną siłę mają też memy i prześmiewcze grafiki, których mnóstwo pojawiło się w ostatnich dniach. Poniżej wybór tylko części z nich.

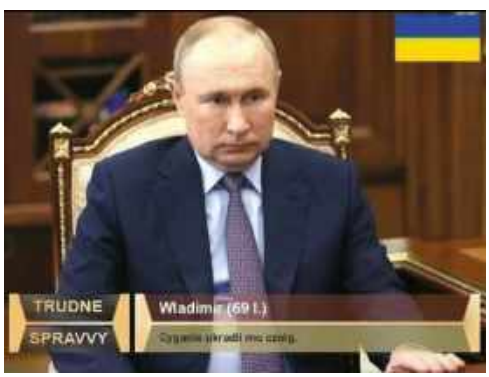

Rubrykę opracował Krzysztof Kossowski

eprasa.pl 5837ae1c76

Ryszard
Kapuściński
PREZES KLUBÓW „GP"

Marsz Pokoju
Klubów „Gazety Polskiej"

W ubiegłym tygodniu ulicami Warszawy z placu Piłsudskiego w ramach solidarności z Ukrainą przeszedł Marsz Pokoju zorganizowany przez Kluby „Gazety Polskiej". Wyruszyliśmy z hasłem „Cześć i chwała Bohaterom!".

Marsz Pokoju to jeden z wyrazów naszej solidarności z bestialsko napadniętym

Marsz był sprzeciwem wobec rosyjskiej agresji na Ukrainę. Nie godzimy się na mordowanie dzieci, kobiet, bezbronnych cywilów, bombardowanie szkół, przedszkoli, szpitali. W tych tragicznych dniach Polacy po raz kolejny pokazali, jakim wspaniałym są narodem. Tylko w ciągu pierwszych kilku dni od wybuchu wojny przyjęliśmy ponad 500 tys. uchodźców, a liczba ta wciąż rośnie. Setki Polaków chcą przyjąć pod swój dach kobiety i dzieci, których mężowie i ojcowie zostali na Ukrainie, by bronić ojczyzny. Tacy jesteśmy i jak zwykle dajemy przykład światu!

W marszu udział wzięły tysiące Polaków, a maszerowali m.in. politycy, przedstawiciele świata kultury, dziennikarze. Demonstranci z placu Piłsudskiego poszli pod Ambasadę Ukrainy, a następnie pod ambasadę Rosji. Wśród uczestników Marszu Pokoju byli m.in. marszałek Sejmu Elżbieta Witek, marszałek senior Antoni Macierewicz, wicemarszałek Senatu Marek Pęk, wiceszef klubu PiS Marek Suski i wicerzecznik PiS Radosław Fogiel. – My bylibyśmy następni. Putin powiedział wprost, że odbuduje mocarstwo w granicach Związku Sowieckiego i z jego strefą wpływów. Nie zapomnijmy, że my byliśmy w tej strefie wpływów. Europa musi sobie powiedzieć, że jesteśmy w tej chwili w stanie wojny z Rosją. Nie wolno nawet na moment odpuścić sankcji. Z imperialną Rosją musi być koniec. Jeśli odpuścimy, odbudują się jak zaraza. Nie ma niczego za darmo, musimy ponieść ofiarę. Ale tylko gospodarczą – stwierdził przed rozpoczęciem marszu Adam Borowski, przewodniczący klubu „GP" w Warszawie. Przed Ambasadą Ukrainy marszałek senior Sejmu Antoni Macierewicz wygłosił przemówienie, zwracając się bezpośrednio do walecznego narodu ukraińskiego. – Solidaryzujemy się z Wami! Nigdy nie odstąpimy tych, którzy walczą o niepodległość. Bo dzisiaj Europa, Polska, ale przede wszystkim Ukraina przeżywa największą zbrodnię, jaka ma miejsce w Europie od 1939 roku. [...] To Wy, Ukraińcy, bronicie nie tylko swoje państwo, lecz także Polskę i całą Europę. Dziękujemy Wam. [...] Zrobimy wszystko, żebyście byli wolnym narodem. Pokazaliście bohaterstwo oraz to, że jesteście w stanie się bronić – powiedział Macierewicz. Przed rosyjską ambasadą odśpiewano hymny Ukrainy i Polski. [Więcej o Marszu Pokoju w tym numerze w relacji pt. „Demonstrowali w obronie pokoju"].

***

W Filharmonii Narodowej miała odbyć się gala Człowiek Rok Strefy Wolnego Słowa, jednak wojna na Ukrainie spowodowała, że zamiast gali zorganizowano wspaniały koncert wsparcia dla Ukrainy, która w bandycki sposób została zaatakowana przez Rosję. Koncert wykonała znana na całym świecie Orkiestra Filharmonii Śląskiej, która istnieje od 26 maja 1945 roku. Co ważne, dyrygentem i kierownikiem artystycznym orkiestry jest 26-letni Jarosław Szemet – ukraińsko-polski dyrygent i pedagog, wykładowca Akademii Muzycznej im. I.J. Paderewskiego w Poznaniu. Podczas gali wręczono wyróżnienia. Człowiekiem Roku „Gazety Polskiej" został minister Piotr Naimski. Odbierając nagrodę, którą wręczył redaktor naczelny „GP" Tomasz Sakiewicz, laureat powiedział: – Tego wieczoru solidaryzujemy się z naszymi braćmi Ukraińcami, którzy walczą o niepodległość. Niepodległość jest rzeczą świętą, jest niezbywalna – albo się ją ma, albo nie. Jest niepodzielna i my to w Polsce wiemy. Nasi sąsiedzi Ukraińcy w tych dniach dają dowód, że wiedzą to równie dobrze. Nasza solidarność z nimi jest bardzo głęboka – mówił minister Naimski.

Laureatem Nagrody im. Grzegorza I Wielkiego został ks. prof. Dariusz Oko, któremu wyróżnienie wręczyła redaktor naczelna miesięcznika „Nowe Państwo" Katarzyna Gójska. – Bardzo dziękuję państwu, to dla mnie wielki zaszczyt. Od dawna szanuję państwa pracę, państwa obronę prawdy i dobra. A wszyscy nieraz się dziwimy, że kłamstwo czy zło mogą być tak potężne – podkreślił laureat, wskazując, że środowisko mediów Strefy Wolnego Słowa najbardziej walczy o prawdę.

Laureatem nagrody Klubów „Gazety Polskiej" został prof. Przemysław Czarnek. Laudację na cześć laureata wygłosili Joanna Sokół z klubu „Gazety Polskiej" w Braniewie oraz Maciej Klamrowski z klubu „Gazety

eprasa.pl 5837ae1c76

przez Rosję narodem ukraińskim.

Minister Przemysław Czarnek, laureat Nagrody Klubów „GP", jest gwarantem tego, że sprawy szkolnictwa w Polsce idą w dobrym kierunku.

Polskiej" w Wejherowie. Minister Przemysław Czarnek odbierając nagrodę, powiedział: – Biorąc pod uwagę, jaka to jest nagroda, biorąc pod uwagę fakt, przez kogo jest przyznawana, przez ludzi troszczących się o to, żeby Polska była Polską, żeby losy Polski układały się tak, jak my, Polacy, sobie tego życzymy. Biorąc pod uwagę fakt, kto tę nagrodę przede mną otrzymał, to to, co teraz przeżywam, to największy honor, jakiego do tej pory dostąpiłem, oprócz służenia mojej Ojczyźnie i mojemu narodowi.

Laudacja wygłoszona na cześć laureata Klubów „GP" prof. Przemysława Czarnka:

Szanowne Panie, Szanowni Panowie,

dziś, jak każdego roku, odbywa się gala, ale jakże inna niż te, które odbywały się dotychczas, a spowodował to bestialski plan Władimira Putina i jego atak na Ukrainę – plany klubów „Gazety Polskiej" zostały zmienione.

Dziś gala Człowieka Roku „Gazety Polskiej" stała się koncertem solidarności „Ukraino, walcz!". Media Strefy Wolnego Słowa bez cienia zwątpienia podjęły działania zorganizowania koncertu, który pokaże naszą solidarność z bohaterskimi obrońcami Ukrainy i tymi, którzy cierpią z powodu wojny. Dziś koncert „Ukraino, walcz!", a jutro, 1 marca, odbędzie się „Marsz Pokoju", który rozpoczniemy na pl. Piłsudskiego.

Szczególnie ważne, że właśnie dziś, w tym wyjątkowym czasie, została przyznana i zasadnie zostanie wręczona coroczna nagroda Człowieka Roku, wyróżnienie wyjątkowe, przyznawane osobom, które w sposób szczególny służą Polsce. To nagroda od członków prawie 500 klubów „Gazety Polskiej", czytelników i sympatyków Strefy Wolnego Słowa. Co ważne, nie przyznaje jej żadne gremium, lecz ludzie, którzy codzienną pracą udowadniają swoją miłość, swój patriotyzm do ukochanego kraju – do Polski.

Szanowni Państwo, tę wyjątkową nagrodę otrzymuje polityk, który jest autorytetem, gwarantem tego, że sprawy szkolnictwa w Polsce idą w dobrym kierunku. Jest człowiekiem, który z odwagą w służbie dla polskiego szkolnictwa wprowadza wartości jakże cenne i potrzebne dla młodego pokolenia.

Szanowne Panie, Szanowni Panowie, mam ogromny zaszczyt powiadomić [...], że decyzją członków klubów „Gazety Polskiej" laureatem nagrody przyznawanej przez nasze środowisko został prof. Przemysław Czarnek, minister edukacji i nauki.

[...] 19 października 2020 roku prezydent Andrzej Duda powołał prof. Przemysława Czarnka na urząd ministra edukacji i nauki. Wśród najważniejszych zadań, jakie stanęły przed prof. Czarnkiem, prezydent wymienił potrzebę wzmocnienia roli rodziców w procesie edukacji i zapewnienie wolności badań naukowych. Z tymi i wieloma innymi problemami musiał się zmierzyć prof. Przemysław Czarnek, zaczynając swoją pracę jako minister edukacji i nauki. Będąc gościem na XVI Zjeździe Klubów „Gazety Polskiej" w Sulejowie, minister mówił m.in.: „Wyłącznie staniem przy prawdzie i mówieniem prawdy możemy przeciwstawić się rewolucji, która przetacza się przez Europę". Pomimo bezprecedensowych ataków ze strony totalnej opozycji minister Przemysław Czarnek realizuje program rozwoju szkolnictwa w Polsce dla dobra przyszłych pokoleń Polaków. Jesteśmy zaszczyceni, mogąc przyznać nagrodę Człowieka Roku Klubów „Gazety Polskiej" za 2021 rok ministrowi edukacji i nauki prof. Przemysławowi Czarnkowi.

***

Za tydzień planowaliśmy jechać do naszych przyjaciół Węgrów na uroczystości Święta Narodowego w Budapeszcie. To miał być nasz jubileuszowy, X Wielki Wyjazd na Węgry. Planowaliśmy wziąć udział w Marszu Pokoju. Złożyć kwiaty pod pomnikiem gen. Józefa Bema i pod pomnikiem Męczenników Katynia w Budapeszcie. Przez 10 lat wynajmowaliśmy specjalny pociąg od Polskich Kolei Państwowych. Niestety dziś widzimy, że pociąg, którym mieliśmy jechać na Węgry, stał się pociągiem życia dla wielu matek z dziećmi uciekających przed bestialstwem Putina. Wszyscy obserwujemy polskie dworce kolejowe, na które docierają tysiące uchodźców. Wobec tej tragicznej sytuacji organizatorzy Wielkiego Wyjazdu na Węgry postanowili z niego zrezygnować i przekazać wynajęty skład pociągu dla potrzeb PKP i realizowania misji transportu matek z dziećmi z Ukrainy. **GP**

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA (2)

eprasa.pl 58

Zamiast wielkiej gali Człowiek Roku „Gazety Polskiej" odbył się koncert wsparcia dla napadniętej przez Rosję Ukrainy zatytułowany „Ukraino, walcz!" | Fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

Ukraino, walcz!

28 lutego 2022 r. w Filharmonii Narodowej miała się odbyć gala Człowiek Roku „Gazety Polskiej". – Razem z laureatami mieliśmy cieszyć się, że żyjemy w wolnej Polsce. Sytuacja jednak radykalnie się zmieniła. Dziś giną ludzie na Ukrainie. Giną niewinni cywile i żołnierze, którzy walczą o wolność Ukrainy i całej zachodniej cywilizacji. Ich męstwo wzbudziło podziw całego świata. To, co możemy dla nich zrobić, to zamienić tę galę na koncert wsparcia – rozpoczął uroczystość redaktor naczelny „Gazety Polskiej" i „Gazety Polskiej Codziennie" Tomasz Sakiewicz.

Anna
Krajkowska

Tego wieczoru podczas koncertu pt. „Ukraino, walcz" nie brakowało wzruszeń. Szczególnie wyjątkowo zabrzmiał wykonany na początku utwór Mirosława Skoryka (1938–2020) „Melodia". Jedno z najbardziej znanych dzieł tego kompozytora, uhonorowanego tytułem Bohatera Ukrainy, ma w sobie mnóstwo dramatyzmu. Tym razem, dzięki wstrząsającej interpretacji Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Śląskiej pod batutą ukraińsko-polskiego dyrygenta Jarosława Szemeta, stał się muzyczną opowieścią o wojnie. Wielu słuchaczy miało łzy w oczach. Nie trzeba było sięgać do wyobraźni, bo przecież dzięki relacjom medialnym mamy obraz tego, co się dzieje na Ukrainie. Ale tego wieczoru usłyszeliśmy też mocne świadectwo młodego dyrygenta. – Podczas próby generalnej do dzisiejszego koncertu odrzuciłem dwa telefony od ojca, który teraz jest w Charkowie. Później dostałem SMS, że się żegna i prosi o wybaczenie. 30 minut przed wyjściem do państwa dowiedziałem się, że żyje i wyszedł ze szpitala. Wyszedł 6 godzin temu na spacer z psem ze schronu i to miejsce zostało ostrzelane z GRAD-ów. Podczas gdy trwały negocjacje pokojowe… – opowiadał ze wzruszeniem Jarosław Szemet. Dyrygent podziękował za wsparcie, którego cały naród polski udziela Ukrainie. – Polska poprzez swoją historię najlepiej nas rozumie. Chciałbym nawołać do walki z dezinformacją i rosyjską propagandą, którą szerzy Kreml. Za nami jest prawda – podkreślił.

Wsparcie dla dzieci

Podczas koncertu poinformowano o szlachetnej akcji mediów Strefy Wolnego Słowa. Dochód ze sprzedaży prenumeraty elek-

eprasa.pl 5837ae1c76

Człowiekiem Roku „Gazety Polskiej" został minister dr Piotr Naimski, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej | Fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

Laureatem Nagrody Klubów „Gazety Polskiej" został minister edukacji i nauki dr hab. Przemysław Czarnek | Fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

Nagrodę im. Grzegorza I Wielkiego przyznawaną przez miesięcznik „Nowe Państwo" otrzymał ks. prof. Dariusz Oko | Fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

tronicznej „Gazety Polskiej", „Gazety Polskiej Codziennie" i „Nowego Państwa" zostaje w całości przeznaczony na pomoc dzieciom z Ukrainy. – Chcemy wesprzeć tych najmłodszych, którzy musieli z tego państwa uciec i potrzebują naszej pomocy (...). Możemy sprawić, żeby rozłąka przebiegała choć w nieco lepszej atmosferze, żeby była łatwiejsza dla tysięcy ukraińskich dzieci, które już są w Polsce, i tych, które czekają na wejście do Polski wraz ze swoimi babciami, matkami, rodzeństwem. Wiele nie potrzeba – powiedziała Katarzyna Gójska. Redaktor naczelna „Nowego Państwa" zaapelowała, abyśmy nie dali się podzielić, skłócić rosyjskiej propagandzie. – Sprzeciwiamy się kłamstwom Federacji Rosyjskiej. Od samego początku „Gazeta Polska" i różni jej autorzy walczą z kłamstwami – wyjaśniła. Wyraźnym symbolem podczas koncertu była słynna grafika Wojciecha Korkucia „Achtung Russia".

Człowiek roku, dekady, wieku

Laureaci nagród Strefy Wolnego Słowa odebrali je w cieniu tego, co dzieje się na Ukrainie, i wszystkie przemowy nawiązywały do tych wydarzeń. Mocne słowa padły z ust laureata Nagrody Klubów „Gazety Polskiej", ministra edukacji i nauki Przemysława Czarnka. – Człowiekiem roku, człowiekiem dekady, pewnie i tego wieku, jest Wołodymyr Zełenski, prezydent Ukrainy. Jest nim każdy Ukrainiec, który z bronią w ręku broni dziś wolności nie tylko Ukra-

PARTNERZY STRATEGICZNI

DASOFT INNOWACYJNE TECHNOLOGIE · PGNiG · ORLEN · PZU

PARTNERZY GŁÓWNI

BGK BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO · LOTOS · PKO Bank Polski · grupa azoty · TOTALIZATOR SPORTOWY

PARTNERZY

ALIOR BANK · arp Agencja Rozwoju Przemysłu S.A. · Enea · Bank Pekao · PKP POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE Spółka Akcyjna · Poczta Polska · PGE · TAURON · FILHARMONIA ŚLĄSKA

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

BOŚ BANK · PPL Porty Lotnicze

eprasa.pl 5837ae1c76

iny, ale całej Europy, Polski, świata, naszej cywilizacji! Człowiekiem roku, dekady albo i wieku jest każdy Polak, który służy ludziom uciekającym z Ukrainy. Ale człowiekiem roku jest też każdy Rosjanin, który wiedząc, że będzie narażony na szykany i prześladowania, nie boi się protestować przeciwko bandytyzmowi Putina. Wszystkim tym ludziom roku bardzo serdecznie dziękuję – powiedział wzruszony Przemysław Czarnek. Wcześniej laudację na cześć laureata Nagrody Klubów „GP" wygłosili Joanna Sokół z klubu w Braniewie oraz Maciej Klamrowski z klubu w Wejherowie. – Tę wyjątkową nagrodę otrzymuje polityk, który jest autorytetem i gwarantem tego, że sprawy szkolnictwa idą w dobrym kierunku – uzasadniono wybór. Minister, odbierając nagrodę, powiedział: – Biorąc pod uwagę, jaka to jest nagroda, przez kogo jest przyznawana – przez ludzi troszczących się o to, żeby Polska była Polską, żeby losy Polski układały się tak, jak my Polacy sobie tego życzymy – i biorąc pod uwagę fakt, kto tę nagrodę przede mną otrzymał, to to, co teraz przeżywam, to największy honor, jakiego do tej pory dostąpiłem, oprócz służenia mojej ojczyźnie i mojemu narodowi.

Ambasador prawdy

Nagrodę miesięcznika „Nowe Państwo" otrzymał ks. Dariusz Oko. – To wyróżnienie ma szczególnego patrona, papieża Grzegorza I Wielkiego, który mówił, że „nawet jeśli prawda może powodować zgorszenie, lepiej dopuścić do zgorszenia niż wyrzec się prawdy". Laureatem tegorocznej nagrody jest żołnierz prawdy – powiedziała redaktor naczelna pisma Katarzyna Gójska. – Bardzo dziękuję państwu, to dla mnie wielki zaszczyt. Od dawna szanuję państwa pracę, państwa obronę prawdy i dobra. Wszyscy nieraz się dziwimy, że kłamstwo czy zło mogą być tak potężne (…). Czasem, gdy słuchamy niektórych osób, ich mediów, partii i propagandy – to wylewa się z nich cały wulkan nienawiści, kłamstwa i zła – zauważył laureat. Przypomniał, że pokusa kłamstwa jest obecna od początków świata, kiedy to wąż zwiódł Adama i Ewę. – Z tej perspektywy możemy łatwiej zrozumieć, jak użyte są przeróżne kłamstwa, które nieustannie słyszymy, także teraz, w czasie wojny – powiedział ks. Oko i podkreślił, że ważni są ludzie, którzy nie ulegają tej pokusie i ze wszystkich sił walczą o prawdę i dobro. Wskazał, że środowisko mediów Strefy Wolnego Słowa jest w grupie, która najbardziej walczy o prawdę. – Jeżeli jesteśmy po stronie Boga, to możemy być pewni, że prawda i dobro wygrają, najpóźniej na Sądzie Ostatecznym – stwierdził laureat.

Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Śląskiej zagrała pod batutą ukraińsko-polskiego dyrygenta Jarosława Szemeta, który tego dnia przeżywał osobistą tragedię | Fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

Niepodległość jest rzeczą świętą

Człowiekiem Roku „Gazety Polskiej" został Piotr Naimski. – Ta nagroda miała mieć szczególny charakter, bo chcieliśmy podkreślić i szczególnie ważną osobę, z niezwykłym dorobkiem, i szczególnie ważną sprawę. Coś, co może być znakiem czasu – mówił Tomasz Sakiewicz, zapowiadając nagrodę. – Kiedy jeszcze w grudniu zastanawialiśmy się, jakie elementy mogą być ważne dla Polski, co chcemy powiedzieć przez tę nagrodę, to była to walka o polską suwerenność, o wolną Polskę, o wolną Europę Środkową, wolną od imperializmu rosyjskiego – dodał redaktor naczelny „Gazety Polskiej", przypominając, że poprzednio nagrodą uhonorowano Wojska Obrony Terytorialnej. – Takim wyjątkowo ważnym elementem, szczególnie w tym momencie, jest walka o suwerenność energetyczną (…). Człowiekiem, któremu powierzono to zadanie, jest Piotr Naimski – podkreślił Sakiewicz.

OBEJRZYJ GALĘ

Piotr Naimski, odbierając nagrodę, nie krył, że to dla niego wielki zaszczyt i honor. – Tego wieczoru solidaryzujemy się z naszymi braćmi Ukraińcami, którzy walczą o niepodległość. Niepodległość jest rzeczą świętą, jest niezbywalna. Albo się ją ma, albo nie. Jest niepodzielna, i my to w Polsce wiemy. Nasi sąsiedzi Ukraińcy dają w tych dniach dowód, że wiedzą to równie dobrze i są o tym głęboko przekonani. Nasza solidarność z nimi jest bardzo głęboka – powiedział Piotr Naimski. – Pamiętam, gdy 40 lat temu z nami solidaryzował się świat. To był stan wojenny w Polsce. Byliśmy przerażeni, chcieliśmy walczyć… Los oszczędził nam tego, co dziś dotyka Ukraińców – wspomniał. Laureat tytułu Człowieka Roku „Gazety Polskiej" wskazał też, że energetyka to rzecz bardzo ważna. – Dobrobyt, ale także i wolność, niepodległość krajów będzie uzależniona od tego, czy będą bezpieczne dostawy surowców energii – podkreślił Naimski.

Wieczór zakończył się koncertem Orkiestry Filharmonii Śląskiej. Zabrzmiały: „Taniec Eleny" Michała Lorenca z filmu „Bandyta", temat z filmu „Sól ziemi czarnej" autorstwa Wojciecha Kilara, „Polonez elegijny" Zygmunta Noskowskiego, „Śpiewy aniołów" Adama Wesołowskiego i walc z filmu „Ziemia obiecana" Wojciecha Kilara. Galę poprowadzili Sylwia Krasnodębska i Jacek Liziniewicz. **GP**

Więcej » czlowiekroku.gazetapolska.pl

eprasa.pl 5837ae1c76

GAZETA POLSKA

Joanna
Lichocka

WYPEŁNIA SIĘ SCENARIUSZ

Wojna na Ukrainie nie jest niespodzianką. O kolejnych aktach agresji i terroru Putina dowiadywaliśmy się przecież sukcesywnie od czasu wojny w Czeczenii.

Pierwszym sygnałem, że Kreml na serio rozpoczął działania na rzecz odbudowania dawnego imperium, był atak na Gruzję. To Lech Kaczyński – swoją wyprawą do Tbilisi wraz z przywódcami naszej części Europy – zatrzymał wtedy inwazję. Kpiny i szyderstwa, jakimi próbowano unieważnić znaczenie działań prezydenta Kaczyńskiego, a jednocześnie umniejszyć zagrożenie, z jakim zmagała się wtedy Gruzja, należy do jednego z charakterystycznych, znaczących dokonań rosyjskiej agentury wpływu w Polsce i w Europie. Nagle, dopiero za sprawą wojny w Ukrainie, odkrywana jest tam przed opinią publiczną zupełnie inna Rosja – barbarzyńska, terrorystyczna, imperialna. A przecież myśmy tu, w Polsce, wszystko wiedzieli. Było to jasno powiedziane przez Lecha Kaczyńskiego na wiecu w Tbilisi – że teraz Gruzja, potem Ukraina, potem kraje bałtyckie, a potem Polska. Tylko że kiedy Lech Kaczyński to mówił, mało kto mógł to w Polsce zobaczyć. Już transmisja na żywo była zakłócana jakimiś wyładowaniami, burzami, które uniemożliwiały dobrą jakość. Kilka lat potem realizując film „Prezydent", szukałam zapisu tego wystąpienia. Zwróciliśmy się z ekipą realizującą ten film na zlecenie „Gazety Polskiej" do trzech telewizji – chcieliśmy kupić zapis tego wystąpienia. TVN, Polsat, TVP – podporządkowane w 2012 roku polityce PO – odmówiły. Nie dysponowały żadnym nadającym się do emisji nagraniem wystąpienia śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Tbilisi. Udało się uzyskać nam je dopiero od publicznej telewizji w Gruzji!

Gdy 10 kwietnia 2010 roku na cmentarzu polskich oficerów w Katyniu dowiedziałam się o katastrofie samolotu z polską delegacją, nie miałam wątpliwości, jak rozumieć to, co się wydarzyło. Nie mieli jej też obecni tam Polacy – po obu stronach spontanicznie ułożonego ze zniczy krzyża umieszczono kartony z napisem „Katyń II". Także ówczesne słowa Putina o Katyniu, że była to „osobista zemsta Stalina", które wypowiedział na wspólnych z Donaldem Tuskiem uroczystościach w Katyniu, gdy udało mu się, dzięki działaniom rządu PO-PSL, rozdzielić te uroczystości i doprowadzić do tego, że polski premier wolał świętować z Putinem niż z Lechem Kaczyńskim, odczytywano jednoznacznie – Smoleńsk to osobista zemsta Putina. Zemsta na Kaczyńskim, na rodzinach katyńskich, na polskich patriotach, którzy PRZESZKADZAJĄ. Piszę tu o wrażeniach i emocjach, przeświadczeniach i intuicjach – takie lub podobne myśli towarzyszą nam przecież od ponad dekady. Tak, my tu, nad Wisłą wiedzieliśmy, co robi i co szykuje Kreml. Część Polaków próbowała zastosować taktykę wyparcia tej świadomości. Ale gdy dziś spytamy kogoś na ulicy, jak ocenia to, co zdarzyło się w Smoleńsku – nie padnie już odpowiedź przyszykowana przez „Wyborczą" czy TVN albo innych propagandystów Tuska. Błazenada, teatr pozorów, cała ta fałszywa fasada runęła.

Dziś Ukraina walczy i jej żołnierze ginąc w starciu z imperium zła, wypełniają scenariusz w tej części Europy znany. Czy to, że tak bardzo, tak boleśnie przekonujemy się, jak bardzo mieliśmy rację w swoich diagnozach, czym jest Rosja Putina, uprawnia nas do rozliczenia tych, którzy tak strasznie, tak boleśnie się mylili? Oczywiście że tak. To rozliczenie powinno znaleźć wyraz w odrzuceniu w głosowaniu w kolejnych wyborach tych, którzy mylili się tak dramatycznie. Politycy PO i PSL udowodnili po wielekroć, że nie powinni nigdy już pełnić żadnych poważniejszych funkcji w państwie – umizgi do Putina, lekceważenie interesów i aspiracji zachodnich Ukrainy, a także niemal całkowite rozbrojenie kraju – takich błędów się nie wybacza. Takie rozliczenie powinno też dotyczyć dziennikarzy – trudno uważać za wiarygodnych tych, którzy niegdyś służyli w szeregach przemysłu pogardy, a potem – jak choćby Jacek Żakowski – lekceważyli obawy o bezpieczeństwo kraju, klarując, że silna armia nie jest nam potrzebna, bo „przecież NATO nas obroni". Tych nazwisk można wymieniać mrowie. Ten straszny czas to także moment ich demaskacji – i dziś albo schowali się gdzieś i milczą, albo szykują się do ataku na PiS. Na razie Polacy nie chcą ich zbytnio słuchać – zmobilizowani i zajęci pomocą Ukrainie, odrzucają próbki szczucia. Ale nie mamy wątpliwości – oni ruszą zaraz, muszą rozbić wspólnotę, bo jak wiadomo, gdy Polacy są zjednoczeni, postkomuna nie ma szans. „Czas już skończyć z tą fałszywą jednością" – próbował ogłosić Tomasz Lis, próbują już dzielić i inni. Oczywiście nie ma wątpliwości, że im się znów jakoś uda. Ale to rozliczenie przez opinię publiczną, w oczach której tak wiele nazwisk zalicza upadek – wiarygodności, przyzwoitości, rzetelności – następuje przecież i będzie miało trwałe znaczenie.

Jeśli chcemy pokoju, musimy szykować się do wojny. To także weryfikacja – w naszych własnych oczach – tych liderów opinii i tych polityków, którzy to utrudniają. GP

eprasa.pl 5837ae1c76

Krzysztof
Wołodźko

GROZA PUTINIZMU i mrzonki liberalno-merkelowej ideologii

Władimir Putin po bandycku przewrócił geopolityczny stolik. Na naszych oczach upada świat zbudowany po 1989 roku. To idzie szybko, ale NATO i Europa, w znacznej mierze dzięki stanowczej postawie polskich władz, nie okazały się bezradne. Najbardziej żenujące wrażenie robią jednak ludzie tacy jak Donald Tusk, Adam Michnik i wielu innych liberałów, którzy jeszcze niedawno szydzili z „antyrosyjskich fobii" braci Lecha i Jarosława Kaczyńskich.

PUBLICYSTYKA

W nocy z czwartku na piątek (4/5 marca 2022 roku) Rosja użyła nuklearnego szantażu w Zaporoskiej Elektrowni Jądrowej. Chciałem napisać, że „nas, Polaków, raczej to nie dziwi". Ale nie byłaby to cała prawda: liberalno-merkelowe siły polityczne w Polsce, na czele z Platformą Obywatelską, dużo zrobiły przez lata, także za pośrednictwem lewicowo-liberalnych mediów, by wyszydzić rosyjskie zagrożenia. Na marginesie: czy w najbliższym czasie odpowiednie służby w Polsce przyjrzą się, na czym polegały i jakie treści przekazywały think tanki niemieckich partii, działających przez ostatnie dekady w naszym kraju? Bardzo mocno dotyczy to lewicy, ale w pewnym stopniu również sił liberalnych i centroprawicowych. To są rzeczy do zbadania w imię nowej doktryny bezpieczeństwa państwa.

Klęska prorosyjskiego optymizmu

Chcę być dobrze zrozumiany: Polska powinna – szczególnie w tym czasie – mieć dobre relacje z Niemcami. Ale powinny one mieć za priorytet jedynie polską rację stanu. Nigdy więcej nie może to być „ukrytą opcją niemiecką" naszych społecznych, gospodarczych, politycznych i geopolitycznych rozstrzygnięć. Nie w imię abstrakcyjnych celów, lecz biologicznego i kulturowego bytu Polski i Polaków. Jeśli ktoś miał wcześniej w tej sprawie jakiekolwiek wątpliwości, jeśli dalej toczy go robak liberalno-merkelowych chorób, niech przynajmniej zamilknie.

Gdy kilka miesięcy temu białoruski reżim przypuścił atak na Polską granicę, liberalni i lewicowi politycy w Sejmie i w mediach mieli czelność atakować polskich żołnierzy i pograniczników. Wiadra pomyj wylano na polskie służby, administrację rządową, odpowiedzialnych za ich funkcjonowanie polityków. Posługiwano się jak zwykle argumentami dotyczącymi praw człowieka i ekologii. Dziś widać jak na dłoni, że prawdziwe i najważniejsze zagrożenie dla życia ludzkiego, praw człowieka i europejskiej przyrody jest tam gdzie zwykle – na Kremlu, w Moskwie, w Rosji. Środowiska „Gazety Polskiej" i klubów „Gazety Polskiej" mogą powiedzieć: nie mieliśmy złudzeń co do Putina. Ale gorzka to mądrość Kasandry: koń trojański Europy poważnie naruszył przez dekady jej struktury. Trzymając się tego porównania: nie mamy przeciw sobie Hellenów, lecz barbarzyńców, których naturę historycznie ukształtowały mongolskie najazdy, terror opriczniny, protoimperialna ideologia III Rzymu, triumfy nad Kozaczyzną i I Rzeczpospolitą, a wreszcie sowietyzm. I niewiarygodny, niespotykany chyba nigdzie poza najbardziej zdemoralizowanymi państwami Afryki, poziom korupcji. Z tego ostatniego Rosjanie uczynili zresztą również swoją broń na świecie. Dziś już wiemy – broń obosieczną.

Rozliczyć politycznych rusofilów

Teraz na to jeszcze nie moment, lecz gdy nastanie spokojniejszy czas, trzeba będzie rozliczyć ze słów i czynów ukrytych politycznych rusofilów. I to nie tylko z dobrze znanej opinii publicznej opcji liberalno-merkelowej ani też najcięższych prorosyjskich szurów w szeregach Konfederacji. Trzeba będzie to zrobić nie w imię wendetty, ale by ograniczyć w sferze publicznej, w bardzo wrażliwej sferze opinii, proro-

eprasa.pl 5837ae1c76

RYS. RAFAŁ ZAWISTOWSKI

syjskie i proniemieckie interesy. Bo to zawsze ostatecznie są właśnie rosyjskie i niemieckie interesy, mniej lub bardziej sprawnie przedstawiane w III Rzeczypospolitej jako rozwiązania korzystne dla Polski. Lepszego momentu nie będzie. I znów chcę, by było jasne: nie chodzi o żadne pozbawianie praw i naruszanie praw cywilnych i politycznych. Ale działania na gruncie informacyjnym, a tam, gdzie trzeba – także przez wzmocnienie odpowiednich służb i stworzenie im realnych możliwości działania.

Polska potrzebuje jeszcze jednego: jak najszybszej budowy nowej polskiej szkoły postsowietologicznej. Przed II wojną światową mieliśmy taką szkołę – mocno zresztą niejednorodną – na Uniwersytecie imienia Stefana Batorego w Wilnie. Oficjalnie nazywała się Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej w Wilnie. Jedną z chorób III RP jest również to, że zaniedbano systemowe badania w tym kierunku, czy wręcz zaniechano ich, i naprawdę niewiele zmienia fakt, że mamy przynajmniej kilku znakomitych znawców tematów rosyjskich w kraju. I nie myślę tu o ludziach pokroju Adama Wielomskiego, lecz choćby o profesorze Andrzeju Nowaku i profesorze Marku Kornacie. Książka tego ostatniego, „Polska szkoła sowietologiczna", była zresztą jedną z moich ważniejszych lektur na studiach – tuż obok nazbyt niestety optymistycznych w sprawach Rosji prac profesora Andrzeja Walickiego. Oto mój skromniutki apel do osób odpowiedzialnych za polską naukę: musimy jako państwo najszybciej od podstaw zbudować nową, dobrze finansowaną jednostkę naukowo-badawczą nakierowaną tylko na kierunek rosyjski.

Potężne polityczne przetasowania

To, co się dzieje – jeśli przebiegnie w sposób korzystniejszy dla Ukrainy, Polski i zachodniej cywilizacji – będzie wiązało się ze znacznymi politycznymi przetasowaniami. Prawo i Sprawiedliwość musi na nowo zdefiniować także swoje priorytety. W sferze geopolitycznej wszystko jest jasne i zostało rozegrane bardzo dobrze. To Polska okazała się mieć rację w rosyjskich sprawach; najpierw rząd Mateusza Morawieckiego był sygnalistą, dziś nasz kraj jest wielkim gościńcem dla strwożonych i cierpiących Ukrainek i ich dzieci. Nie chodzi, jak myślę, jedynie o kwestie humanitarne: bohaterscy Ukraińcy walczą właśnie „za wolność naszą i waszą". I z pewnością strzelają celniej, wiedząc, że ich najbliżsi bezpiecznie podróżują do Polski lub przez Polskę. To może zbudować na dekady przyjazne relacje Polski i Polaków z Ukrainą i Ukraińcami. W najgorszym razie: z ukraińską diasporą na świecie podzielonym nową żelazną kurtyną. Nie zmarnujmy tego, nie pozwólmy nikomu tego zmarnować: nawet jeśli ktoś taki będzie bił w najbardziej patriotyczny bębenek.

Potrzebna będzie jednak nowa polityka społeczno-gospodarcza. Dobrze widać choćby, że potrzebujemy mieszkań komunalnych, sprawnej i gęstej sieci kolei, dobrych szpitali z mnóstwem personelu. I to nie tylko w wielkich miastach. Nie mam większych wątpliwości, że to nie jest cel do osiągnięcia na teraz, ale PiS musi zrobić wszystko, co w jego mocy, by w najbliższym czasie złamać inercję albo złą wolę tych, którzy utrudniali pełną realizację Mieszkania Plus albo powodowali zbyt wolny rozwój Kolei Plus. Chyba że chcemy więcej takich sytuacji jak pod Krościenkiem, gdzie wykoleił się pociąg z uchodźcami na awaryjnie uruchomionej linii 108 (między Zagórzem a granicą w Krościenku). Musimy modernizować infrastrukturę publiczną w trybie pilnym. Inaczej może się kiedyś okazać, że to polska ludność zostanie bez pomocy w miejscach zagrożonych wrogim natarciem.

Potrzebujemy dziś nie tylko nadziei, lecz także świadomości, że gdy opadnie wojenna ulga, łaknąć będziemy przynajmniej drobnej części tej stanowczości, do której namawiał nas Jarosław Marek Rymkiewicz. Nie, nie namawiam do wieszania, ale do rezygnacji z tej polskiej nieszczęsnej łagodności i – przepraszam bardzo – dupowatości politycznej, która skazywała nas na przeróżne „wolnorynkowe" mrzonki i liberalno-merkelowe fantazje. Miejmy też nadzieję, że politycznie to polskie społeczeństwo w kolejnych latach zdecyduje o losie zwolenników polsko-rosyjskiego resetu. **GP**

eprasa.pl 5837ae1c76

Witold
Gadowski

PUTIN ODEBRAŁ ROSJANOM ŚWIAT

Władimir Putin może dziś sobie „pogratulować" – w kilkanaście dni cofnął rozwój cywilizacyjny Rosji o całe dziesiątki lat. To nie tylko wynik wojennych nakładów i strat, lecz przede wszystkim praktyczne konsekwencje tego, jak większość świata spostrzega postępowanie Rosji i jej prezydenta.

Skończył się chyba okres przymykania oczu i praktycznej uległości wobec rosyjskich demonstracji siły. Przemoc wobec Ukrainy spowodowała, że Putin wyłożył na stół ostatnią kartę – wojnę – i teraz poniesie za to konsekwencje, a wraz z nim zapłacą za to wszyscy obywatele Rosji.

W ciągu kilkanastu dni Rosja cofnęła się o kilkadziesiąt lat. Duże firmy wycofują się z rynku rosyjskiego, zatrzymują się fabryki, zamykają biura, wstrzymuje sprzedaż.

Straty wojenne Rosji znamy i są one podawane do wiadomości, ale inne niedogodności stają się bolesne, i to dla wszystkich grup społecznych, od popierających Putina oligarchów począwszy. Tym ostatnim bezceremonialnie zaczęto zabierać luksusowe jachty. Swoje 156-metrowe cacko stracił na przykład Aliszer Usmanow, a francuski urząd celny wszedł na jacht „Vero Amore" należący do Igora Sieczina z Rosnieftu. A w porcie na Majorce pewien Ukrainiec własnoręcznie usiłował zatopić „Lady Anastasia" – 48-metrową jednostkę rosyjskiego oligarchy Aleksandra Michiejewa. Problemy notują rosyjskie linie lotnicze, dla których radykalnie kurczy się obszar lotów.

Czechy, Łotwa i Litwa zaprzestały wydawania Rosjanom wiz innych niż humanitarne. Grecja zawiesiła wydawanie zezwolenia na pobyt dla rosyjskich biznesmenów, Cypr przestał wydawać Rosjanom wizy na jednorazowy wjazd do kraju. Ograniczenia dla podróżnych z Rosji wprowadziła Słowenia. Na stronie internetowej ambasady kraju pisze: z powodu zamknięcia przestrzeni powietrznej dla rosyjskich linii lotniczych wnioski wizowe będą przyjmowane tylko od tych, którzy dołączą bilet lotniczy dowolnej zagranicznej linii lotniczej do dokumentów.

Czechy zawiesiły również pracę konsulatu w Sankt Petersburgu, a także cofnęły zezwolenia na pracę rosyjskich konsulatów w Karlowych Warach i Brnie.

UE postanowiła wyłączyć siedem rosyjskich banków z systemu płatności międzybankowych SWIFT: Bank VTB, Rosja, Novikombank, Promsvyazbank, Sovcombank, Bank Otkritie i VEB. Stany Zjednoczone zastosowały sankcje wobec Gazpromu, Gazpromnieftu, Transnieftu, Rostelecomu, RusHydro, Alrosa, Sovkomflotu i RZD.

Oznacza to, że banki objęte sankcjami nie będą mogły wydawać nowych kart płatniczych VISA i MASTERCARD, a już wydane karty nie mogą być rozliczane poza granicą Rosji. Amerykańska firma finansowa AMERICAN EXPRESS również zawiesiła współpracę z rosyjskimi partnerami.

Ponadto Unia Europejska zakazała sprzedaży, dostarczania, eksportowania do Rosji banknotów denominowanych w euro. Kanada nałożyła cła w wysokości 35 proc. na eksport z Rosji i Białorusi.

Kilka dni z rzędu kursy walut w Rosji osiągają dno swoich notowań.

Największe światowe firmy energetyczne przestają działać w Rosji i wycofują się ze wspólnych projektów. Należą do nich: brytyjsko-holenderski koncern ROYAL DUTCH SHELL (działa we wspólnym projekcie produkcji skroplonego gazu ziemnego Sachalin-2 oraz w projekcie Nord Stream 2); brytyjska firma BP lub British Petroleum (sprzedaje rosyjskie aktywa i wychodzi z udziałowców Rosnieft'); amerykańska korporacja naftowa i gazowa EXXONMOBIL (zarządza projektem Sachalin-1 w imieniu Międzynarodowego Konsorcjum firm japońskich, indyjskich i rosyjskich); norweska grupa naftowa i gazowa EQUINOR (dawna Statoil ma umowę o współpracy z Rosnieft', w ramach której firmy rozwijają złoża na obszarach na wschodniej Syberii).

Z Rosji znika większość światowych firm informatycznych, koncernów spożywczych, dostawy samochodów wstrzymują największe światowe marki. Embargo dosięga wysokich technologii. Wycofują się międzynarodowe firmy kurierskie. Uciekają giganci rynku spożywczego i sprzedawcy dóbr luksusowych. Znikają znane międzynarodowe biura architektoniczne.

Największe światowe studia filmowe i dystrybutorzy treści ogłosili, że wycofują się z rynku rosyjskiego i zaprzestają pokazów filmów, seriali, programów telewizyjnych.

Koncerty i trasy koncertowe zagranicznych wykonawców w Rosji są masowo anulowane. Teatr Bolszoj ogłosił odwołanie gali hiszpańskiego śpiewaka operowego Placido Domingo. Bawarska Opera Państwowa przestanie współpracować z piosenkarką Anną Netrebko i dyrygentem Walerijem Gergijewem. Rosja została praktycznie wyrzucona ze świata sportu.

W sumie w kilkanaście dni Rosjanie zostali bez wiz, lotów, sprzętu, mebli, kart, usług, odzieży, filmów, konkursów, niezależnych mediów, międzynarodowych paczek i samochodów. Wszystko to mogą zawdzięczać decyzji Putina o rozpoczęciu agresji na Ukrainę. Efekt przejdzie oczekiwania rosyjskiego reżimu, to tylko kwestia czasu. **GP**

eprasa.pl 5837ae1c76

FELIETON

{ WALKA O DUSZE }

Tomasz P.
Terlikowski

UDAWANI OBROŃCY ORTODOKSJI

Władimir Putin – co nieco ucieka polskim obserwatorom – także w wojnie wydanej Ukrainie podawał się za obrońcę prawosławia. To może szokować, ale rzeczywiście tak jest. Putin w wielu wypowiedziach podkreślał, że wkracza na Ukrainę także po to, by bronić prawa do wolności religijnych wiernych i duchownych zależnej od Moskwy Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej, której prawa miały być rzekomo naruszane przez „neonazistów" i „nacjonalistów". Media cerkiewne w Rosji pełne są też historii o tym, jak to „banderowcy" atakowali biednych, zależnych od patriarchatu moskiewskiego prawosławnych. Tyle że myliłby się ten, kto by sądził, że prawosławni, których rzekomo chciał bronić Putin, rzeczywiście chcą tej obrony. Już pierwszego dnia wojny agresję na Ukrainę potępił zwierzchnik Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej metropolita Onufry, a w kolejnych dniach już prawie połowa ukraińskich diecezji tej wspólnoty podjęła decyzję o zaprzestaniu wymieniania w modlitwach patriarchy Cyryla. Powód? Jego wsparcie dla agresji. I trudno się dziwić takiemu działaniu. Putin bowiem bombarduje świątynie należące do Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej (tylko w Charkowie zbombardował dwie), a jego główny współpracownik Aleksandr Łukaszenka aresztuje matki białoruskich żołnierzy, które w prawosławnej katedrze w Mińsku modliły się o pokój. Nie protestowały, nie wznosiły okrzyków, ale po prostu się modliły. Tyle w kwestii realnej religijności i konserwatyzmu Putina i Łukaszenki. To, co się dzieje, będzie miało, i to też już widać, realny wpływ na obraz religijny na Ukrainie. Już teraz widać bowiem, że dwie zwalczające się do tej pory Cerkwie prawosławne (ta od Konstantynopola i ta od Moskwy) zaczynają współpracować, a patriarcha Bartłomiej zadzwonił ostatnio z wyrazami wsparcia do patriarchy Światosława, zwierzchnika Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej. To ogromne przełomy, być może na naszych oczach kształtuje się nowy obraz religijnego świata.

Putin bombarduje świątynie należące do Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej.

FELIETON

{ KRÓTKO I NA TEMAT }

Krzysztof
Karnkowski

SPRAWA DRUGORZĘDNA

Kwestia, czy bomby spadają „na Ukrainie" czy „w Ukrainie" wydaje się drugorzędna, gdy spadają na Ukrainę. Niestety, po sporach o feminatywy i Murzynów, również wojna o polityczną poprawność języka postanowiła właśnie tutaj utworzyć swój nowy front. Zwolennicy formy „w Ukrainie" odwołują się do faktu, że tradycja ta bierze się z mówienia w ten sposób o terytoriach zależnych – danych ziemiach powiązanych z Polską, jak Litwa, Białoruś i Ukraina właśnie, czy z Austro-Węgrami, jak Słowacja. Co w tym złego? Przy kopiowaniu z Zachodu wszystkiego, jak leci, niektórzy widzą tu echa jakiegoś polskiego kolonializmu, do tej bzdury dopisując kolejną, istniejącą tylko w ich głowach, rzekomą wyższość wyrażaną przez Polaków wobec tych krajów poprzez użycie takiej, a nie innej formy językowej. Dlatego chcą zmienić sposób mówienia na: „w Ukrainie". Obrońcy starego porządku zwracają uwagę na absurdalność tej argumentacji i tu nie ma się co rozpisywać. Jest jeszcze frakcja pośrednia, uważająca, że obie formy są poprawne, a nowsza naturalnie wyprze kiedyś starszą, nie znaczy to jednak, że faktycznie za nieszczęsnym „na" stoją jakieś wielkomocarstwowe kompleksy. Wydaje mi się, że wbrew pozorom wszystko to można ze sobą pogodzić i wystarczy tylko odrobina rozsądku i dobrej woli, niestety, towarów dziś bardzo deficytowych. Forma „w" akcentuje bardziej niezależność i podmiotowość państwową, natomiast w formie „na" zawiera się bliskość, nie tylko geograficzna, lecz także historyczna, z całym swoim bagażem. Dlatego też w żadnej z nich nie ma niczego negatywnego i godnego kruszonych przeciwko nim kopii. Po prostu – skoro forma „w" uwypukla samostanowienie Ukrainy, kto chce, niech używa jej wtedy, gdy chce podkreślić podmiotowość naszego sąsiada. I równocześnie – gdy chcemy akcent postawić na tę bliskość, wspólnotę losów, obaw i interesów, mówmy „na Ukrainie". Ja zostaję przy swojej wersji.

Spór o polityczną poprawność języka postanowił utworzyć swój nowy front w kwestii Ukrainy.

eprasa.pl 5837ae1c76

Leszek
Galarowicz

FIFA pod naciskiem polskich piłkarzy, PZPN i innych federacji piłkarskich zawiesiła reprezentację Rosji we wszystkich międzynarodowych imprezach. Podobnie uczyniła UEFA, która wykluczyła z europejskich pucharów rosyjskie kluby. A jeszcze kilka dni wcześniej w komunikacie można było wyczytać, że Rosja ma rozgrywać mecze na neutralnym terenie pod zmienioną nazwą „Rosyjska Unia Futbolu", bez hymnu i flagi narodowej. Ten absurdalny pomysł wywołał lawinę protestów nie tylko w środowisku piłkarskim.

Piłkarski **bojkot Rosji**

PUBLICYSTYKA

Dziś można się zastanawiać, co by było, gdyby nasi reprezentanci i PZPN z prezesem Cezarym Kuleszą na czele nie postawili się twardo światowej organizacji piłkarskiej. Można mieć wątpliwości, czy w ogóle ruszyłoby domino sprzeciwu zapoczątkowane przez Roberta Lewandowskiego i kolegów z reprezentacji. Nie jest tajemnicą, że ani Szwedzi, ani Czesi początkowo nie byli zwolennikami bojkotowania Rosjan. Wydarzenia, które finalnie doprowadziły do zawieszenia Rosjan, zmieniały się jak w kalejdoskopie. A zaczęło się od niezbyt fortunnego oświadczenia PZPN i federacji Czech i Szwecji, w którym wprawdzie potępiły agresję na Ukrainę, lecz użyły w oświadczeniu słowa „konflikt", nie wspominając nic o zbojkotowaniu meczu. Piłkarscy eksperci, dziennikarze uznali oświadczenie za zbyt łagodne, a niektórzy, chyba zbyt pochopnie, zaczęli wieszać psy na PZPN. Dalszy przebieg zdarzeń potwierdza, że Cezary Kulesza raczej nie chciał poprzestać tylko na tym kroku, ale przygotowywał grunt pod decyzję bardziej radykalną. Jednak nie chciał tego czynić bez porozumienia z piłkarzami. Dwa dni później na jego twitterowym koncie ukazał się komunikat, że PZPN nie widzi możliwości rywalizacji z Rosją o mundial. Wkrótce po nim poznaliśmy stanowisko piłkarzy, którzy potwierdzili bojkot meczu barażowego.

Żarty się skończyły

Reakcja FIFA nie dość że spóźniona, w wymowie okazała się tchórzliwa. „Sankcje" dla reprezentacji Rosji miały polegać na rozgrywaniu meczów poza granicami kraju, pod zmienioną nazwą, bez hymnu i flagi. Wkrótce do Polaków zaczęły dołączać kolejne państwa, potencjalni rywale barażowi Rosjan – Szwedzi i Czesi, potem Anglicy, Francuzi. Piłkarskie władze światowe zrozumiały, że żarty się skończyły. W końcu zapadła decyzja o wykluczeniu nie tylko rosyjskiej reprezentacji, ale też klubów z tego kraju. Kuriozalne stanowisko w sprawie wydał Rosyjski Związek Piłki Nożnej (RFS), który zapowiedział, że odwoła się do Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu (CAS). „To decyzja sprzeczna z normami i zasadami rywalizacji, ma charakter dyskryminacyjny i szkodzi sportowcom, a co najważniejsze, milionom rosyjskich i zagranicznych kibiców. Ich interes powinien być chroniony" – można wyczytać w oświadczeniu. Przywoływanie w uzasadnieniu pisma pojęć norm i zasad, odwoływanie się do dyskryminacji zakrawa na kpinę w sytuacji, kiedy Rosja jako agresor łamie wszelkie prawa człowieka, nie liczy się z bólem i cierpieniem setek tysięcy ludzi. Trudno zrozumieć, że do chóru lamentujących nad niesprawiedliwością dołączył szkoleniowiec Sbornej Walery Karpin, który podkreśla, jak bardzo żal mu jego podopiecznych, którym FIFA odebrała marzenia. Można by zapytać szkoleniowca, co myśli na temat nie tylko zniszczonych marzeń, ale i podeptania godności człowieka u często bezbronnych Ukraińców.

W obliczu zła, które ogarnęło Ukrainę, większa część środowiska sportowego umiała się zjednoczyć. Największy problem z decyzjami mieli przedstawiciele światowych władz sportowych.

eprasa.pl 5837ae1c76

Co dalej z barażem?

Jest kilka scenariuszy, które są konsekwencją decyzji międzynarodowej federacji piłkarskiej. Jeszcze kilka dni temu wydawało się przesądzone, że Polska nie zagra barażowego meczu z Rosją, ale obecnie takiej pewności nie ma, bowiem Rosjanie odwołali się do Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu w Lozannie. Scenariusz przywrócenia Rosji wydaje się najmniej realny. Drugą mało prawdopodobną opcją jest stworzenie z trzech drużyn (Polski, Szwecji i Czech) jednej grupy, w której toczyłaby się rywalizacja każdy z każdym. Zwycięzca pojechałby do Kataru. To rozwiązanie ma jednak mankamenty nie tylko logistyczne. Najbardziej prawdopodobny jest baraż lub spotkanie z innym rywalem. W kolejce czekają Węgry, Słowacja i Norwegia. W chwili, kiedy oddawałem tekst, nie było oficjalnej decyzji światowej centrali piłkarskiej dotyczącej walkowera bądź rozegrania barażu z innym przeciwnikiem. Angielski „Guardian" już wcześniej informował, że Polska otrzyma walkower i automatycznie zagra w finale baraży.

Świat sportu bojkotuje

Nie tylko międzynarodowa federacja piłkarska zdecydowała się na uderzenie w rosyjski sport. Światowa Federacja Siatkówki wydała oświadczenie, że nadchodzące mistrzostwa świata nie odbędą się na ich terenie. FIVB jako powód podaje jednak przede wszystkim sprawy organizacyjne i względy bezpieczeństwa, a nie sankcje za inwazję na Ukrainę. Z europejskich i światowych rozgrywek wykluczone zostały reprezentacje i kluby rosyjskie i białoruskie. Podobnie postąpiła Międzynarodowa Federacja Koszykówki, która zawiesiła do odwołania Rosję, ale nie uczyniła tego wobec Białorusi. Wiele sankcji na Rosję nałożyła też Europejska Federacja Piłki Ręcznej. Piłkarki ręczne Rosji zostały wykluczone z walki o awans do europejskiego czempionatu, który ma się odbyć w tym roku. Analogiczne sankcje objęły ekipę Białorusi. EHF ukarało też rosyjskie i białoruskie kluby zakazem występów w europejskich pucharach. MKOl wykluczył rosyjskich sportowców z igrzysk paraolimpijskich. Przykład z innych federacji wzięli włodarze światowej federacji lekkoatletycznej, którzy nałożyli sankcje nie tylko na Rosję, ale też wspierającą ją Białoruś. Sportowcy obu krajów nie mogą uczestniczyć w żadnych zawodach pod szyldem World Athletics. Inną drogę wybrały światowe władze tenisa, które wciąż ociągają się z podjęciem decyzji.

Brytyjski pisarz i dziennikarz John Carlin w jednej ze swoich książek napisał: „Sport ma moc zmieniania świata. Ma moc inspirującą, rzadką moc jednoczenia ludzi". W obliczu zła, które ogarnęło Ukrainę, większa część środowiska sportowego umiała się zjednoczyć. Największy problem z decyzjami mieli przedstawiciele światowych władz sportowych. Zjednoczenie w imię protestu przeciw rosyjskiej agresji ma być elementem nacisku na Władimira Putina, ale ma też otrzeźwić rosyjskie społeczeństwo. Popularna teza o możliwości oddzielenia sportu i polityki jest dziś nie do obrony. Presja sportowa może być jednym ze sposobów nacisku na rosyjskiego tyrana. Pozostaje mieć nadzieję, że sport i to wszystko, co się wokół niego obecnie dzieje, przyczynią się do przywrócenia normalności na świecie. **GP**

FOT. ANDY RAIN/PAP

AlbiClub „Gazety Polskiej"
Albicla.com

Albicla grzmi: Putin goni Hitlera!

Aż trudno uwierzyć, że przyszło nam dożyć czasów wojny. W mediach społecznościowych to również czas intensywnych działań. Na Albicli nie brakuje komentarzy dotyczących tego, co dzieje się aktualnie za naszą wschodnią granicą.

Mijają kolejne dni rosyjskiej agresji na Ukrainę. Sceny, które obserwujemy, na długo zostaną w naszej pamięci. Ukraińcy pokazują wielki hart ducha, a Polacy wielkie serce – pomagając im w potrzebie. Tomasz Sakiewicz pokazał internautom zdjęcie ukraińskiego odznaczenia przyznanego za pomoc humanitarną już kilka lat temu. „Przez ostatnie siedem lat rosyjska piąta kolumna atakowała mnie za to odznaczenie od Ukraińców przyznane za pomoc humanitarną. Dzisiaj jestem dumny z niego, jakbym otrzymał je od Polaków" – napisał na portalu Albicla. Wszyscy są wstrząśnięci tym, jak przez pierwsze dni inwazji zachowywali się Rosjanie.

„Widać dla Putina i jego siepaczy życie to »wysypisko śmieci«, rzecz tymczasowa. Traktują cywilów jak przedmioty, słowem festiwal nikczemności i podłości" – napisała jedna z internautek na Albicli. Jest też finansowa strona rosyjskiej agresji. „Putin wykorzystuje pieniądze zarobione na Zachodzie do finansowania wojny! Zatrzymajmy to w jak najszerszym zakresie, bez takich wyjątków" – apelował na Albicli europoseł Joachim Brudziński.

Jednak przede wszystkim to tragedia dzieci, które muszą uciekać z domów ze swoimi matkami. Wszystko przez chore ambicje jednego człowieka. „Putin goni Hitlera" – zauważyła jedna z użytkowniczek Albicli. Z kolei inny z użytkowników portalu społecznościowego Strefy Wolnego Słowa, pan Włodzimierz, zastanawiał się, „kiedy Rosjanie odstawią tego psychopatę od rządów". Gdyby to było takie proste...

Najświeższe informacje z terenu ogarniętego wojną, jak również komentarze, zdjęcia, a nawet memy (tak, ten rodzaj internetowej twórczości również ma się dobrze), znajdą Państwo na portalu Albicla. Wchodźcie na www.albicla.com, rejestrujcie się i korzystajcie z wolności słowa.

albicla.com/Michał Kowalczyk

eprasa.pl 5837ae1c76

SZOK I STRACH

REAKCJA KRAJÓW POSOWIECKICH NA AGRESJĘ PUTINA

eprasa.pl 5837ae1c76

Tylko Armenia jednoznacznie poparła wojnę Rosji i wspierającej Moskwę Białorusi z Ukrainą. Inne byłe republiki posowieckie starają się zachować neutralnie, choć i tu się różnią. W dwóch zaś krajach, Mołdawii i Gruzji, niewątpliwie wojenna polityka Kremla budzi uzasadnione obawy o ich własne bezpieczeństwo.

FOT. DAVIT KACHKACHISHVILI/PAP/ABACA

Antoni **Rybczyński**

Szef Rady Europejskiej Charles Michel ostrzegł 28 lutego, że nie można wykluczyć dalszych prób destabilizowania przez Rosję Gruzji, Mołdawii i krajów Bałkanów Zachodnich. Niewątpliwie szczególnie zagrożone mogą czuć się Mołdawia i Gruzja, wszak na części ich terytorium stacjonują okupacyjne siły rosyjskie. Moskwa uruchomiła swoje piąte kolumny zarówno w Gruzji, jak i w Mołdawii. 21 lutego, na kilka dni przed rozpoczęciem przez Rosję inwazji na Ukrainę, 53 zarejestrowane w Gruzji organizacje polityczne i pozarządowe opublikowały „list otwarty" do Władimira Putina z prośbą o pomoc w uzyskaniu „neutralnego statusu" dla ich kraju. Zdecydowana większość organizacji i osób, które podpisały się pod listem, nie jest jeszcze znana gruzińskiej opinii publicznej i środowisku eksperckiemu. Jedynym znaczącym wyjątkiem na tej liście była partia Sojusz Patriotów (AP) Irmy Inaszwili – zauważają analitycy think tanku Jamestown Foundation. W ciągu ostatnich kilkunastu lat przywódcy AP kilkakrotnie spotkali się w Moskwie z liderami rosyjskiej Dumy i putinowskiej partii Jedna Rosja. Jeśli więc Putin zdecyduje się w przyszłości zaatakować Gruzję, będzie miał z kogo sformować marionetkowy rząd.

Z kolei 4 marca władze Naddniestrza, prorosyjskiego separatystycznego regionu Mołdawii, na wschodzie tego kraju, wystąpiły do ONZ, OBWE i innych organizacji międzynarodowych z wnioskiem o uznanie jego niepodległości. Sytuacja jest niebezpieczna, bo rosyjskie wojska z Naddniestrza mogą teoretycznie włączyć się w operację zbrojną i ruszyć w kierunku Odessy. To jednak zaledwie około 1,5 tys. żołnierzy. Gdyby do wojny włączyli się separatyści, łącznie to zgrupowanie miałoby maksymalnie 4 tys. ludzi, i to bez ciężkiego sprzętu. Jeśli więc Moskwa uaktywni ten front, to tylko na zasadzie dywersji na tyłach ukraińskich, gdy już dojdzie do bitwy o Odessę. Próba ataku teraz mogłaby się skończyć potężnym kontratakiem ukraińskim i nawet zajęciem Naddniestrza. Zależne od Moskwy władze w Tyraspolu argumentują swoje „dążenie do niepodległości" tym, że prezydent Mołdawii Maia Sandu podpisała 3 marca formalny wniosek o przyjęcie tego kraju do

eprasa.pl 5837ae1c76

Unii Europejskiej. W tym samym dniu zrobiła to Gruzja, choć postawa jej rządu wobec wojny Rosji z Ukrainą budzi krytykę Kijowa, ale też wielu samych Gruzinów.

„Niemoralne stanowisko"

W czwartek 24 lutego premier Irakli Garibaszwili potępił zbrojny atak Rosji na Ukrainę, niemniej władze w Tbilisi nie zdecydowały się na poparcie zachodnich sankcji przeciw Rosji. Jak zauważa Jamestown Foundation, Gruzja to jedyne państwo na Kaukazie Południowym aspirujące do członkostwa w UE i NATO, a także jedyne pozostające w konflikcie terytorialnym z Rosją, które odmówiło wizyty na Ukrainie w samym środku narastającego kryzysu, mimo wielu takich wezwań ze strony opinii publicznej i opozycji. Z kolei 25 lutego rządząca partia Gruzińskie Marzenie odmówiła zwołania nadzwyczajnej sesji parlamentarnej poświęconej kryzysowi ukraińskiemu, czego żądała opozycja, a za takim posiedzeniem była też prezydent Salome Zurabiszwili. Rząd ogłosił, że nie zamierza przyłączyć się do sankcji wobec Rosji, choć Narodowy Bank Gruzji oświadczył, iż „nie może i nie będzie pomagał" nikomu, kto chciałby ominąć te sankcje. Zdaniem premiera Garibaszwilego, dostosowanie się do rygorystycznie narzuconego przez Zachód reżimu sankcji tylko zaszkodzi Gruzji i jej mieszkańcom. Takie stanowisko rządu oburzyło jednak opozycję i większość społeczeństwa, które zdecydowanie potępiło agresję Rosji na Ukrainę i wezwało do dymisji premiera. Broniąc swojej decyzji, 28 lutego Garibaszwili odniósł się do braku zdecydowanej siły zewnętrznej, która mogłaby zapobiec bombardowaniu Ukrainy. Jak zauważył, „sankcje nie są skutecznym środkiem". „Współczujemy wszystkim, ale musimy przede wszystkim chronić nasz kraj i ludzi" – dodał. Mimo tej ostrożności rząd gruziński przyłączył się do Azerbejdżanu i wysłał na Ukrainę środki medyczne o wartości 1 mln lari (315 tys. dolarów).

W Tbilisi i innych miastach odbyły się demonstracje poparcia dla Ukrainy. W tweecie z 26 lutego prezydent Wołodymyr Zełenski podziękował Gruzinom za te demonstracje, ale krytykując postawę gruzińskiego rządu, dodał: „Rzeczywiście, są takie czasy, kiedy obywatele nie są rządem, ale są lepsi od rządu". Protestujący mówią, że czują wstyd po tym, jak prezydent Ukrainy odwołał ambasadora w Gruzji, ponieważ tamtejsi urzędnicy stwarzają „przeszkody" dla ochotników, którzy chcą pomóc Ukrainie, oraz za „niemoralne stanowisko w sprawie sankcji" wobec Rosji. 28 lutego władze gruzińskie nie zezwoliły na lądowanie na lotnisku w Tbilisi ukraińskiego samolotu, który miał przewieźć 30 gruzińskich ochotników do Kijowa.

Putin zażąda daniny krwi?

Dużo przychylniejsze dla sprawy ukraińskiej stanowisko zajmuje Azerbejdżan, mimo że stara się utrzymywać jak najlepsze relacje z Rosją. Prezydenci Władimir Putin i Ilham Alijew podpisali 22 lutego w Moskwie deklarację o współpracy sojuszniczej dwóch państw. Zawiera ona punkty o współpracy m.in. w postaci udzielania wzajemnej pomocy wojskowej, zaopatrzenia w broń, walki z terroryzmem, współpracy parlamentarnej itd. Kreml nazwał podpisanie tego dokumentu „nowym etapem" stosunków z Baku. Jednak w obliczu wojny Rosji z Ukrainą, Azerbejdżan stara się utrzymać ostrożny kurs w polityce zagranicznej, który świadomie przyjął w połowie lat 90. XX wieku. Uzasadnieniem dla tej ostrożnej polityki jest niedawna historia stosunków azerbejdżańsko-rosyjskich (na przykład tradycyjne wsparcie Rosji dla Armenii w dawnym konflikcie ormiańsko-azerbejdżańskim oraz dostawy wojskowe Moskwy dla Armenii przed i w trakcie drugiej wojny o Karabach w 2020 roku).

Przywódcy polityczni Azerbejdżanu, choć powstrzymują się od otwartej krytyki Rosji, zadeklarowali pośrednie wsparcie dla Ukrainy, podkreślając znaczenie prawa międzynarodowego, zwłaszcza suwerenności i integralności terytorialnej, jako podstawy do osiągnięcia zawieszenia broni między stronami konfliktu. Jeszcze w połowie stycznia prezydent Alijew, jako jedyny przywódca z obszaru postsowieckiego (nie licząc państw bałtyckich), udał się do Kijowa, gdzie podpisał szereg porozumień o pogłębieniu współpracy dwustronnej i zadeklarował poparcie dla integralności terytorialnej i suwerenności Ukrainy. 26 lutego Azerbejdżan przekazał Ukrainie leki i sprzęt medyczny o wartości 5 mln euro w ramach pomocy humanitarnej. Wszystkie stacje benzynowe azerbejdżańskiego koncernu SOCAR na Ukrainie otrzymały polecenie dostarczenia darmowego paliwa dla karetek pogotowia i wozów strażackich.

Jedynym krajem Kaukazu Południowego, który sprzymierzył się z Rosją w kwestii Ukrainy, jest Armenia. 25 lutego jako jedyna głosowała wraz z delegacją rosyjską przeciwko decyzji Rady Europy o zawieszeniu Rosji w prawach członka tej organizacji z powodu zbrojnej napaści na Ukrainę. Tego samego dnia armeński minister obrony Suren Papikian złożył wizytę w Moskwie i spotkał się ze swoim rosyjskim odpowiednikiem. 27 lutego, podczas wystąpienia na posiedzeniu Rady Międzyrządowej Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej w Nur-Sułtan w Kazachstanie, premier Armenii Nikol Paszinian ostrzegł przed niebezpiecznymi reperkusjami kryzysu dla wszystkich członków tej zdominowanej przez Moskwę organizacji (oprócz Rosji i Armenii należą do niej Białoruś, Kazachstan i Kirgistan). Właśnie z tego powodu kazachstańskie firmy importowo-eksportowe przekierowują swoje ładunki z portów rosyjskich na Łotwę w obawie, że padną ofiarą rosnącej presji sankcji nałożonych na Moskwę. „Kazachstan nie stoi po żadnej stronie w konflikcie Rosji i Ukrainy, mamy nadzieję na uregulowanie dyplomatyczne" – poinformowało MSZ w Nur-Sułtanie. Z krajów Środkowej Azji najbardziej prorosyjskie stanowisko zajmuje Kirgistan. Zełenski odwołał na konsultacje ambasadora z Biszkeku po tym, jak lokalne media podały, że w rozmowie telefonicznej z Putinem prezydent Sadyr Dżaparow poparł działania Rosji. Pytanie, czy nie zmieni zdania, gdy Kreml zażąda wojskowego wsparcia? Putin zamierza zaangażować w wojnę z Ukrainą państwa będące członkami Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (OUBZ) – poinformował 4 marca sekretarz ukraińskiej Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ołeksij Daniłow, powołując się na dane ukraińskiego wywiadu. W skład OUBZ, oprócz Rosji i Białorusi, wchodzą także Armenia, Kazachstan, Kirgistan i Tadżykistan. **GP**

eprasa.pl 5837ae1c76

ROSJA **absurdem stoi**

Wiadomości z kraju wiecznej szczęśliwości, czyli cotygodniowy przegląd ciekawostek z Federacji Rosyjskiej. Od Kaliningradu pod chińską granicę. Od Moskwy do wiosek na Przywołżu.

Feliks **Kazański**

Rosja: Horror from real Mordor

Na wszelki wypadek Rosyjskie media publikują krzepiące zdjęcie przedstawiające ministra obrony oraz szefa Sztabu Generalnego, składających prezydentowi meldunki z frontu ukraińskiego. Władimir Putin siedzi z nimi przy jednym stole, ale przezornie odsunięty o dobre sześć metrów. Żeby nie zdążyli go udusić paskami od spodni? Chociaż te paski pewnie kazano zostawić im za drzwiami, razem z bronią osobistą.

Same pozytywy Z niekłamaną ulgą zareagował były prezydent i premier, a obecny szef rządzącej partii Jedna Rosja Dmitrij Miedwiediew, na zawieszenie członkostwa jego kraju w Radzie Europy. Decyzja ta to jedna z konsekwencji „wyzwoleńczego" pochodu Armii Radzieckiej (sorry, rosyjskiej) na Ukrainę. – To dobra okazja, aby przywrócić karę śmierci – ucieszył się Dmitrij Anatoliewicz. Rzeczywiście, nic tylko się cieszyć – Rosjanie będą mogli go z Putinem powiesić, a nie tylko skazać na dożywocie.

Sędzia z prawdziwymi cojones Hiszpański sąd zwolnił z aresztu ukraińskiego marynarza zatrzymanego za to, że częściowo zatopił na Majorce rosyjski jacht, na którym był zatrudniony jako członek załogi. „Dywersant" wyszedł na wolność, kiedy wyjaśnił, że właściciel wartej 7 mln euro luksusowej jednostki jest rosyjskim producentem broni, którą armia Putina walczy z Ukrainą. Chyba wiecie, co pomyślał sobie sędzia, podejmując decyzję? Ciekawe, jak „russkij korabl, idi na ch*j" jest po hiszpańsku.

Za tych, co na morzu Ze skandalicznym pogwałceniem prawa morskiego spotkała się załoga rosyjskiego statku, któremu na Morzu Czarnym skończyło się paliwo. Gdy poprosiła o pomoc jednostkę gruzińską, w odpowiedzi usłyszała to samo, co rosyjskiemu okrętowi wojennemu odpowiedzieli ukraińscy pogranicznicy z Wyspy Węży. Gruzińscy marynarze przypomnieli jeszcze rosyjskim kolegom, że zawsze przecież mogą użyć wioseł.

Nowy początek wielkiej kariery Rosyjscy artyści, z którymi z powodu politycznych uprzedzeń zerwały współpracę dyrekcje europejskich oper i teatrów, nie muszą martwić się o swoją przyszłość. Na przykład dyrygentowi Walerijowi Giergijewowi oraz śpiewaczce operowej Annie Nietrebko zwolnionym z opery w Monachium już zaproponowano lukratywny występ w mieście Klin w obwodzie moskiewskim. Sceny zagraniczne też wciąż stoją przed nimi otworem: podobno kontrakty z gwiazdami chcą podpisywać dyrekcje najlepszych scen z Donieckiej i Ługańskiej Republik Ludowych, Abchazji, Osetii Południowej, a niewykluczone że nawet z Naddniestrza. **GP**

KRONIKA SPORTOWA

Byłe gwiazdy rosyjskiego hokeja, m.in. W. Fietisow i A. Kasatonow, rozegrają mecz na lodowcu bieguna północnego – donoszą portale sportowe. W sumie nie zostało wiele miejsc na świecie, gdzie jeszcze mogliby wystąpić...

RYS. MIROSŁAW ANDRZEJEWSKI

Wspólnie do zwycięstwa

Krzywdzące stereotypy narodowościowe są wyjątkowo obrzydliwą sprawą, ale w tym przypadku nie o to chodzi. „Pod Kachowką ukraińscy Romowie ukradli rosyjskim okupantom czołg" – poinformowała z dumą agencja Unian, powołując się na relacje miejscowych mieszkańców. „Ukraińcy kontynuują stawianie oporu najeźdźcy" – podsumowuje. I o to chodzi.

Czytajcie więcej na **www.facebook.com/RosjaHFRM**

eprasa.pl 5837ae1c76

Maciej
Kożuszek
SZEF DZIAŁU ŚWIAT
albicla.com/MaciejKozuszek

JESZCZE TRUDNIEJSZA PREZYDENTURA

WOJNA NA UKRAINIE TO TYLKO JEDEN Z PROBLEMÓW BIDENA

eprasa.pl 5837ae1c76

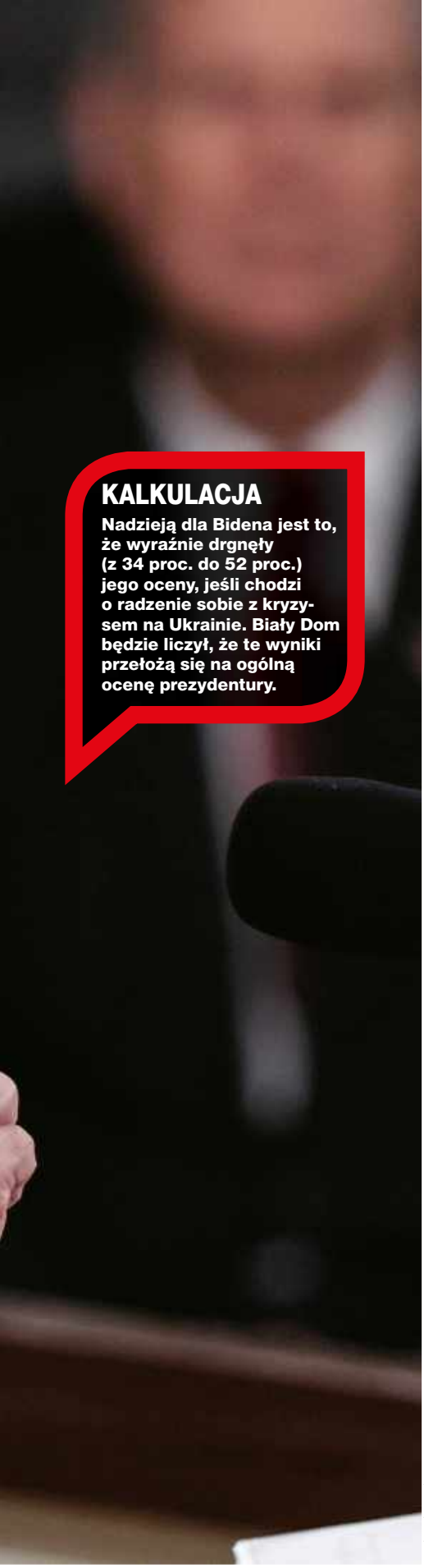

FOT. WIN MCNAMEE/POOL/EPA/PAP

KALKULACJA

Nadzieją dla Bidena jest to, że wyraźnie drgnęły (z 34 proc. do 52 proc.) jego oceny, jeśli chodzi o radzenie sobie z kryzysem na Ukrainie. Biały Dom będzie liczył, że te wyniki przełożą się na ogólną ocenę prezydentury.

Choć dziś z polskiego punktu widzenia prezydent Joe Biden to po prostu lider wolnego świata, warto pamiętać, że jego polityczne problemy nie zaczęły się wraz z rosyjską inwazją na Ukrainę.

Pod koniec stycznia bieżącego roku spece od komunikacji z Białego Domu zaczęli wysyłać mocne sygnały do wielu zaprzyjaźnionych mediów, że otoczenie prezydenta Bidena szykuje się do „resetu". Nie chodziło wcale o taki reset, którego zwykle obawiamy się w Polsce, czyli próbę „normalizacji" stosunków z Rosją. Przedmiotem tego resetu miała być próba dokonania wizerunkowego zwrotu prezydentury Bidena. Klęska w Afganistanie, porażka planu wydatkowego Build Back Better, fatalne wskaźniki zaufania prezydenta połączone z wisielczymi nastrojami w Partii Demokratycznej, spodziewającej się klęski w czekających nas w listopadzie śródterminowych wyborach do Kongresu. Do tego realne problemy Amerykanów: wzrost przestępczości w miastach czy inflacja. W obydwu tych przypadkach komunikaty Białego Domu kompletnie rozjeżdżały się z doświadczeniem zwykłych Amerykanów. „To doprowadziło do głębokich przemyśleń w Gabinecie Owalnym" – pisał 28 stycznia portal CNN. „Doradcy i inni zaznajomieni z wewnętrznymi dyskusjami mówią, że Biden zastanawiał się głośno, dlaczego większość Amerykanów mówi, że gospodarka radzi sobie słabo, kiedy liczby pokazują, że jest inaczej". Biden szukał komunikacyjnego resetu, zastanawiając się jednocześnie, co ze swojej ambitnej i transformacyjnej agendy będzie w stanie jeszcze ocalić. A wtedy Władimir Putin rzucił mu wyzwanie, z którym nie mierzył się żaden amerykański prezydent od czasu zimnej wojny.

Jedność Zachodu i bohaterska Ukraina

Przygotowując się do wygłoszenia swojego pierwszego orędzia o stanie państwa przed Kongresem, amerykański prezydent mógł oczekiwać, że rosyjska agresja dała mu do ręki mocniejsze karty. Polityka informacyjna Białego Domu, ostrzegającego przed inwazją i ujawniającego plany Kremla, zdawała się przynosić rezultaty. Zachodni partnerzy zgodzili się co do ostrych sankcji uderzających w Rosję. A przede wszystkim zdecydowany i bohaterski opór Ukraińców zdawał się potwierdzać wizję świata amerykańskiego prezydenta, w której „tyrania zawsze przegra z demokracją". „Sześć dni temu Władimir Putin chciał zatrząść fundamentem wolnego świata, ale mocno się przeliczył" – mówił Biden w orędziu. „Myślał, że wjedzie na Ukrainę, a świat przed nim ustąpi. Zamiast tego spotkała go ściana siły, jakiej nigdy sobie nawet nie wyobrażał. Spotkał Ukraińców" – kontynuował. Prezydent podkreślał, że choć „podzielił nas COVID-19, teraz jesteśmy wreszcie razem". Gdy Biden mówił o Ukrainie, obie strony połączonych izb Kongresu kilkakrotnie przerywały jego przemówienie owacjami na stojąco. „Putin rozpętał wojnę z premedytacją i niesprowokowany. Odrzucił dyplomację, myśląc, że Zachód i NATO nie odpowiedzą. Myślał, że podzielił nasz kraj, ale się pomylił. Byliśmy przygotowani i zjednoczeni" – zauważył prezydent.

Z polskiego punktu widzenia niezwykle istotne było oczywiście podkreślenie bezkompromisowego przywiązania do artykułu 5 Traktatu Waszyngtońskiego i gotowości do obrony „każdego cala terytorium NATO". Choć niewielu oczekiwało od Bidena deklaracji zaangażowania się NATO po stronie Ukrainy, to część amerykańskich „jastrzębi" zwracała uwagę, że podkreślanie po raz kolejny, iż „USA nie chcą wojny z Rosją", jest zapewnieniem skierowanym przede wszystkim do Władimira Putina. Kontrowersje wzbudziło stwierdzenie, że „Putin może okrążyć Kijów czołgami, ale nigdy nie zdobędzie serc i dusz Ukraińców". Jak zwrócił uwagę dziennik „The Wall Street Journal", Biden nie powiedział, że „nie pozwoli Rosji na podbój i utrzymanie

eprasa.pl 5837ae1c76

Ukrainy. Nie było przestrogi dla Putina, by ten nie ostrzeliwał rakietami dzielnic mieszkalnych lub otaczał miast i dążył do ich zagłodzenia, jak w średniowiecznym oblężeniu".

Część komentatorów, choć doceniających rolę Bidena w formułowaniu odpowiedzi Zachodu, skrytykowała go za ton przemówienia, które brzmiało momentami, jakby wolny świat już mógł sobie pogratulować odniesienia zwycięstwa nad Rosją. Abe Greenwald z „Commentary Magazine" oskarżył Bidena o „tani triumfalizm" i przypisywanie sobie przez Zachód zasług, które w istocie były dziełem Ukraińców. W podobnym tonie wypowiadał się „The Wall Street Journal": „Putin ma teraz problemy ze względu na odwagę 41 milionów Ukraińców, a nie ze względu na siłę Europy czy USA". Matt Continetti z Washington Free Beacon ocenił z kolei, że Biden rysował obraz, w którym wyzwanie już się zakończyło, podczas gdy w praktyce najcięższa próba dopiero czeka USA i resztę świata. „Biden mógł ostrzec Amerykę i świat co do okrutnych obrazków, które napływają z Ukrainy. Mógł wyjaśnić, dlaczego cierpienie będzie coraz gorsze, jeszcze długo zanim ustąpi. Mógł przygotować naród na niepewne lata przed nami. Zdecydował się tego nie zrobić".

Póki co bez resetu

Jasne zarysowanie konfliktu wartości w polityce międzynarodowej, rywalizacji pomiędzy demokracją a autokracją, może być czymś, co da Bidenowi drugi oddech. Tak przynajmniej uważają media sprzyjające prezydentowi. „Biden gdy czynił celem swojej prezydentury konflikt pomiędzy demokracją a autokracją, myślał o Chinach, a nie o Rosji, ale we wtorek sprawiał wrażenie człowieka, który stwierdził, że historia nie dała mu wyboru" – pisał już po orędziu „The New York Times". „Biden jest jednym z niewielu architektów post-zimnowojennego porządku, którzy są ciągle u władzy w Waszyngtonie. Dla niego granice NATO są nie tylko liniami na mapie, lecz także żywym memento tego, gdy wolni ludzie mogą sami wybierać swoich sojuszników" – podkreśla dziennik. To aspekt, którego nie powinniśmy w Polsce lekceważyć, szczególnie w momencie, gdy w izolacjonistyczne tony uderza część nowej, populistycznej prawicy związanej z Donaldem Trumpem. Dziś, niezależnie od partyjnej afiliacji, sojusznikami Polski w postrzeganiu rosyjskiego zagrożenia będą ci politycy, którzy dostrzegają geopolityczną ciągłość pomiędzy putinowską Rosją a Związkiem Sowieckim. Jeśli kiedyś Barack Obama żartował z Mitta Romneya, który ostrzegał przed zagrożeniem rosyjskim, mówiąc że „lata 80. dzwonią i chcą z powrotem swoją politykę zagraniczną", to dziś możemy bez ironii powiedzieć, że zaletą Joego Bidena jest to, że te lata 80. doskonale pamięta.

Potężnym problemem dla Bidena pozostaje jednak to, jak elastyczny okaże się w dostosowywaniu polityki wewnętrznej do wymogów geopolitycznej rywalizacji z Rosją. Póki co wskaźniki zaufania prezydenta delikatnie drgnęły w górę, pomiędzy początkiem marca a końcem tygodnia Biden odzyskał 2 pkt. proc. (z 40,4 proc. średnio dobrze oceniających jego prezydenturę do 42,6 proc.). Ale to wahanie w granicach błędu statystycznego i na pewno nie widać jeszcze efektu „wojennej dywidendy", bo to jedynie powrót do podobnych wyników z końca lutego. Choć komentatorzy w rodzaju Contnettiego chcieliby, żeby Biden szczerze mówił o wyrzeczeniach, które czekają Amerykanów, to trudno się dziwić, że Biały Dom ciągle komunikuje, iż będzie chronił zwykłe amerykańskie rodziny przed inflacją czy wzrostem cen energii. Nadzieją dla prezydenta jest to, że wyraźnie drgnęły jego oceny, jeśli chodzi o radzenie sobie z kryzysem na Ukrainie. W ciągu tygodnia liczba Amerykanów dobrze oceniających jego działania wzrosła z 34 proc. do 52 proc. Biały Dom będzie liczył, że te lepsze wyniki w końcu przełożą się na ogólną ocenę prezydentury.

Jeśli chodzi o politykę wewnętrzną, to nawet liberalne media zauważają, że orędzie było szansą na znalezienie nowego otwarcia przez Bidena, i nawet one przyznają, że prezydent zatrzymał się w pół drogi. „Raz po raz podczas swojego przemówienia Biden odrzucał wyraźne polityczne wybory. Zdecydowana w pewnych momentach, meandrująca w innych mowa nie była ani korektą kursu na pełną skalę, jak deklaracja Billa Clintona z 1996 roku, że »era wielkiego państwa się skończyła«, ani upartym potwierdzeniem strategii, które Biden obrał podczas pierwszego roku swojej prezydentury" – napisał magazyn „The Atlantic". Biden nie stwierdził, że będzie próbował jeszcze raz przepchnąć przez Senat plan Build Back Better, ale raz po raz używał w przemówieniu sformułowania „Build Better America", co można odczytać jako jasny sygnał, że marzenie o transformacyjnym projekcie wydatków publicznych nie jest jeszcze zupełnie martwe.

Potężnym problemem dla Bidena pozostaje to, jak elastyczny okaże się w dostosowywaniu polityki wewnętrznej do wymogów geopolitycznej rywalizacji z Rosją.

Czy Biden będzie w stanie zrewidować swoje podejście na przykład do transformacji energetycznej, stwierdzając, że stworzenie lepszego klimatu dla rodzimych producentów ropy i gazu jest kwestią bezpieczeństwa narodowego? Czy stworzy dwupartyjną koalicję w Kongresie, która poprze zwiększenie wydatków na obronność i odbudowę potencjału odstraszania nuklearnego? Od odpowiedzi na te pytania zależeć będą losy nie tylko tej prezydentury, lecz także całego świata. **GP**

eprasa.pl 5837ae1c76

Wieści z UE

Najnowsze newsy i nie tylko z obszaru Unii Europejskiej

Tomasz **Mysłek**

Europa w skrócie

Więcej pieniędzy na „Zielony Ład” 2 marca komisarze UE przypomnieli rządom, że „wszystkie kraje UE mają obowiązek realizacji programu zrównoważonego rozwoju” i „zielonej transformacji”. Aby urzeczywistnić „Europejski Zielony Ład”, potrzeba w obecnej dekadzie (z kieszeni podatników Niemiec, Polski i pozostałych krajów UE) około 520 mld euro więcej niż w poprzedniej. Dodatkowo komisarze chcą wydać 390 mld euro na dekarbonizację krajów UE i 130 mld euro rocznie na inne cele środowiskowe. W związku z tym państwa UE „muszą przeznaczyć co najmniej 37 proc. funduszy z planu odbudowy na cele klimatyczne”.

Sankcje UE na Białoruś Unia Europejska nałożyła sankcje na 22 wysokich rangą białoruskich wojskowych – za ich udział w decyzjach i planowaniu, które doprowadziły (w rejonie przygranicznym) do rosyjskiej agresji na Ukrainę. Ponadto UE wprowadziła dalsze ograniczenia w handlu towarami do produkcji wyrobów tytoniowych, cementowych, stalowych i gumowych oraz paliw mineralnych, substancji bitumicznych, produktów gazowo-węglowodorowych, z chlorku potasu i drewna. Dalsze sankcje nałożono też na eksport tych towarów i technologii, które mogą przyczynić się do wojskowo-technologicznego rozwoju Białorusi.

Opinie szefa CDU Friedrich Merz powiedział w TV ARD, że dostawy broni na Ukrainę „wyczerpują możliwości wojskowego wsparcia Niemiec i NATO w walce z Rosją”. „Nasze możliwości ochrony kraju, który nie należy do sojuszu NATO, są dziś ograniczone” – dodał, ponieważ „to nie jest konflikt NATO”. Merz stwierdził, że jest możliwe zawieszenie wciąż trwających (3 marca) dostaw gazu i ropy z Rosji do Niemiec i innych krajów. Te dostawy jednak „prawdopodobnie w pewnym momencie i tak zakończą się”, ponieważ Rosja może je odciąć lub ukraińskie gazociągi mogą zostać uszkodzone. Niemcy powinny więc „jak najszybciej uniezależnić się od importu gazu i ropy ze Wschodu”, ponieważ za te surowce „finansujemy również wojnę między Rosją a Ukrainą”.

Już nie chce gazociągu? Premier Meklemburgii-Pomorza Manuela Schwesig z SPD zapowiedziała rozwiązanie krajowej fundacji Stiftung Klima- und Umweltschutz, utworzonej w celu wspierania budowy gazociągu Nord Stream 2. Do dnia agresji Rosji na Ukrainę Schwesig była jedną z największych w Niemczech orędowniczek szybkiego oddania do użytku tego gazociągu. „Poprosiłam zarząd fundacji, aby wstrzymał jej prace i w ramach ograniczonych możliwości prawnych doprowadził do jej likwidacji” – napisała na Twitterze. Zapowiedziała też zbadanie, czy „jest prawnie możliwe wykorzystanie funduszy udostępnianych fundacji przez Nord Stream na cele humanitarne” (ta fundacja jest finansowana głównie przez rosyjski Gazprom).

W Hiszpanii zamrozili ceny gazu i energii Największy hiszpański producent energii elektrycznej – koncern Iberdrola poinformował, że zamroził ceny gazu i prądu dla klientów indywidualnych, aby uchronić ich przed kolejnymi podwyżkami – tym razem wywołanymi inwazją Rosji na Ukrainę. Koncern oświadczył, że „zobowiązuje się do utrzymania opłat pomimo wpływu wojny na koszty gazu i energii elektrycznej”, a „zamrożenie opłat będzie dotyczyć 7 mln klientów indywidualnych, posiadających umowy o stałej cenie”. Ponadto Iberdrola „utrzyma ceny dla klientów przemysłowych na niezmienionym poziomie i zaoferuje ceny poniżej rynku spot w nowych kontraktach”. **GP**

„KLIMATYCZNE” BILETY

Z badania rządu Holandii wynika, że lotnicze bilety w **UE** będą wkrótce kosztować kilkadziesiąt euro więcej z powodu klimatycznej polityki UE. Najbardziej podrożeją w tzw. tanich liniach.

RYS. MIROSŁAW ANDRZEJEWSKI

Rząd Austrii chce mniej gazu od Rosji

Kanclerz Austrii Karl Nehammer ogłosił, że Austria zrobi wszystko, żeby zmniejszyć swoją dotychczasową zależność od dostaw rosyjskiego gazu.

eprasa.pl 5837ae1c76

Syryjski scenariusz na Ukrainie

Konrad **Wysocki**
albicla.com/KonradWysocki

BOMBY PUTINA ZABIJAJĄ CYWILÓW

W swoim barbarzyństwie dokonywanym na Ukrainie rosyjski agresor nie cofa się nawet przed użyciem przeciwko cywilom uzbrojenia zakazanego międzynarodowymi konwencjami. Przykładem są bomby kasetowe, zrzucone w kilku punktach Ukrainy. W 2016 roku podobnego uzbrojenia rosyjskie wojska użyły do zbombardowania syryjskiego miasta Aleppo. Na Ukrainie rosyjski agresor korzysta także z innych typów zakazanej broni.

Bomba kasetowa to ładunek wybuchowy składający się z kilku mniejszych ładunków. Może zawierać subładunki o różnym działaniu (odłamkowy, przeciwpancerny lub chemiczny). Tego typu uzbrojenie służy do rażenia celów powierzchniowych lub punktowych. Zrzucona bomba eksploduje nad obranym celem, uwalniając nawet kilkaset mniejszych ładunków. Każdy z nich ma siłę rażenia do kilkunastu metrów. Szacuje się, że w bombach kasetowych starego typu nawet 40 proc. subładunków może stać się niewybuchami. Spadają one na ziemię, stając się swoistymi minami przeciwpiechotnymi, które mogą stworzyć zagrożenie dla ludzi nawet po kilku czy kilkunastu latach. Biorąc pod uwagę m.in. fakt, że wiele spośród ofiar bomb kasetowych stanowili cywile, uznano ją za broń masowego rażenia. Od 1 sierpnia 2010 roku jej używanie jest formalnie zakazane. Reguluje to Konwencja o Zakazie Użycia Amunicji Kasetowej (CCM). Obecnie jej stronami jest 106 państw. Ale nie Rosja.

Druga Syria

Ukraińska armia poinformowała 28 lutego, że rosyjski agresor użył bomb kasetowych do ataku na wieś Kyjinka w obwodzie czernihowskim. Kilka dni wcześniej zakazanego typu uzbrojenia użyto w obwodzie charkowskim. Potwierdzają to prywatne nagrania, na których widać, jak bomby kasetowe spadają m.in. na dzielnicę mieszkalną Charkowa. Podobnym uzbrojeniem zaatakowano też dzielnice Kijowa.

Wykorzystywanie przez Rosję bomb kasetowych to nic nowego. W 2016 roku armia FR, wspierająca syryjskiego dyktatora Baszara al-Asada w krwawej wojnie domowej, dokonała bombardowania miasta Aleppo właśnie przy użyciu tego rodzaju broni. Bomby zrzucano z rosyjskich samolotów Su-34. Spadały one na budynki mieszkalne. Organizacje humanitarne alarmowały wówczas, że rosyjskie wojska zabijają nie przeciwników Asada, lecz zwykłych cywilów, których garstka pozostała w wyniszczonym wieloletnią wojną mieście.

eprasa.pl 5837ae1c76

WIELKIE ZNISZCZENIE

Wybuch bomby termobarycznej powoduje falę uderzeniową silniejszą niż tradycyjna bomba tej samej wielkości.

FOT. ROMAN PILIPEY/PAP

Zamiennik atomu

Bomby kasetowe to niejedyne zakazane międzynarodowym prawem uzbrojenie, którym Rosja morduje cywilów na Ukrainie. Kolejnym są bomby termobaryczne (próżniowe), często nazywane substytutem ładunków atomowych. Jedna z nich spadła na miasto Ochtyrka w północno-wschodniej części Ukrainy. Kolejny przypadek, potwierdzony amatorskim nagraniem, odnotowano w pobliżu Charkowa. To właśnie w tym regionie rosyjski agresor rozmieścił systemy artyleryjskie TOS-1, mogące przenosić tego typu bomby. Ich obecność potwierdzono również w obwodzie zaporoskim. Wybuch bomby termobarycznej powoduje falę uderzeniową, silniejszą niż tradycyjna bomba tej samej wielkości. Jest przeznaczona głównie do zwalczania pojazdów pancernych. Warto również odnotować, że rosyjskie wojska, ponosząc porażki niemal na każdym froncie walk z Ukrainą, zaminowują tereny, licząc, że w ten sposób odrobią straty. W rzeczywistości od wybuchów min giną cywile.

Agresor nie liczy się z życiem

– Użycie przez Rosję zakazanej w prawie wojennym broni wynika z braku poszanowania przez Putina ludzkiego życia. Decyzja została bowiem podjęta w wyniku niepowodzeń w najeździe na Ukrainę – mówi w rozmowie z „GP" mjr rez. Mariusz Kordowski, ekspert ds. wojskowości, prezes Centrum Analiz Strategicznych i Bezpieczeństwa (CASiB). – Broń kasetowa, termobaryczna czy miny przeciwpiechotne mogą zbierać ogromne żniwo przede wszystkim wśród ludności cywilnej. Na świadomość oddziałuje także siła rażenia, co ma dodatkowo wzbudzać terror. Jak widać, zastosowanie tych środków rażenia nie sprawia, że społeczeństwo Ukrainy rezygnuje z walki, ale nie da się uniknąć wielkich ofiar wśród ludności cywilnej – dodaje ekspert. – Tylko Putin mógł wydać bezpośredni rozkaz użycia tej broni, bo nikt inny nie odważyłby się w Rosji podjąć tak brzemiennej w skutkach decyzji bez zgody i wiedzy przywódcy. Dlatego to Putin ponosi pełną odpowiedzialność za śmierć cywilów na Ukrainie – kończy nasz rozmówca. **GP**

SKĄD TO ZDZIWIENIE?

Mimo całej grozy wojennej sytuacji śmieszą mnie płynące z Zachodu głosy zdziwienia, że Rosja stosuje zakazane lub niehumanitarne środki prowadzenia wojny. Stosunek Kremla do zakazów stosowania bomb kasetowych, termobarycznych czy minowania zamieszkanych przez cywili terenów na szeroką skalę jest podobny do wszelkich zawieranych przez Rosję porozumień. Czyli taki, że są one tylko jakimś przejawem chwilowej taktyki, a nie zobowiązującym do czegokolwiek dokumentem.

Być może kiedyś ludzie Zachodu zrozumieją, że Moskwa będzie stosować WSZELKIE środki prowadzące do celu, jakim jest wygranie wojny. Dla Rosji życie ludzkie jest funta kłaków warte (chyba że chodzi o życie Władimira Putina, ale to tylko taki wyjątek) i nie uwzględnia w swoich planach czegoś takiego jak jego (czyli życia) ochrona.

Myślę, że niestety wraz z upływem czasu i kolejnych zdarzeń tej wojny będziemy świadkami postępującej brutalizacji działań wojsk rosyjskich. Zresztą to, że Rosja używa broni zakazanych przeciw Ukrainie, nie jest żadną niespodzianką, skoro stosuje je od wielu lat w licznych prowadzonych przez siebie wojnach na całym świecie. Używała ich w Afganistanie, Czeczenii, Gruzji, na Ukrainie w 2014 roku i w Syrii. Różnica jest tylko taka, że agresję na Ukrainę świat Zachodu łaskawie zdołał zauważyć. Ale nie sądzę, że mówiąc wciąż i zastrzegając, iż nie będzie angażował NATO w wojnę, Zachód w jakimkolwiek stopniu powstrzyma Putina od ludobójstwa. Dla tyrana z Kremla masowe mordy cywilów to tylko jedna z dróg do unicestwienia przeciwnika. Warto o tym pamiętać.

Igor Szczęsnowicz

albicla.com/IgorSzczesnowicz

eprasa.pl 5837ae1c76

BOJKOT TOWARÓW, USŁUG I FIRM Z PUTINOWSKIEJ ROSJI

ROSYJSKIEGO NIE KUPUJEMY!

Bojkot wszystkiego, co ma stempel rosyjskiego pochodzenia, nie sprawi nam większych trudności. I to pomimo tego, że nie zawsze towary, usługi czy firmy wywodzące się wprost czy pośrednio z Rosji jest łatwo zidentyfikować.

Maciej **Pawlak**
SZEF DZIAŁU GOSPODARKA
albicla.com/MaciejPawlak

Istotne światło na problem bojkotu rozszerzającego się niemal codziennie o kolejne produkty sprzedawane w sklepach czy usługi firm zarejestrowanych w Rosji bądź z istotnym udziałem Rosjan w strukturze udziałowców, rzuca stosunkowo niewielkie znaczenie tego kraju w strukturze naszego handlu zagranicznego – w przeciwieństwie do czasów PRL, kiedy lwia część naszego eksportu, a zwłaszcza importu, przypadała na produkty (zwłaszcza ropę naftową i gaz) oraz usługi produkcji Związku Sowieckiego. Okazuje się bowiem, że w całym 2021 roku polskie firmy wyeksportowały do Rosji towary i usługi o wartości 8,0 mld euro, tj. 2,8 proc. wartości całego eksportu. Tym samym Rosja była 7. krajem pod względem wielkości naszego eksportu. W imporcie w ubiegłym roku była co prawda 3. krajem, jednak wartość importu

eprasa.pl 5837ae1c76

UWAGA: KOD

Włączajmy się w akcję „Nie kupujmy produktów z Rosji i Białorusi". Robiąc zakupy, patrzmy na kod kreskowy: na towarach z Rosji zaczyna się on od cyfr 460 do 469, a z Białorusi – od 481.

wyniosła 17,0 mld euro (w większości była to ropa naftowa i gaz ziemny czy węgiel kupowany przez polskich prywatnych dystrybutorów na potrzeby gospodarstw domowych), co przekładało się na 6,0 proc. wartości całego naszego importu.

Bojkot zatacza coraz szersze kręgi

Bojkot dotyczy jednakże przede wszystkim rozmaitych produktów spożywczych czy kosmetycznych importowanych z Rosji. Przykładem niech będą choćby orzeszki piniowe sprzedawane dotąd przez jedną z największych w naszym kraju sieci supermarketów.

Jak poinformowała w swoim komunikacie owa sieć (Biedronka), 1 marca bieżącego roku wycofała produkty wyprodukowane przez dostawców zarejestrowanych na terenie Rosji oraz Białorusi ze swojej oferty. Decyzja ta dotyczy łącznie 16 produktów, m.in. rosyjskich wódek, takich jak Beluga, Russian Standard czy Żurawie, na tej liście są także wspomniane orzeszki piniowe.

Akcja bojkotowania towarów i usług z Rosji oraz kontaktów gospodarczych z firmami z tego kraju, bądź posiadających istotne udziały osób czy spółek rosyjskich, zatacza coraz szersze kręgi. Akcję „Nie kupujmy produktów z Rosji i Białorusi" zapoczątkowała Izba Gospodarczo-Handlowa Rynku Spożywczego. Izba poinformowała przy tym, że towary z Rosji mają kody kreskowe zaczynające się od cyfr: 460; 461; 462; 463; 464; 465; 466; 467; 468 i 469, zaś towary z Białorusi mają kod kreskowy zaczynając się od cyfr: 481.

Bojkot takich towarów zdecydowały się wprowadzić, oprócz wspomnianej Biedronki, m.in. Grupa Eurocash. Rosyjskie i białoruskie produkty zniknęły z półek hurtowni Cash&Carry oraz z oferty eurocash.pl. W bojkocie uczestniczy także spółka Eurocash Franczyza, operator m.in. sieci Delikatesy Centrum oraz sklepy Frisco, Duży Ben i Kontigo.

Lista sieci uczestniczących w akcji jest już dużo dłuższa. Obejmuje, według informacji portalspozywczy.pl, m.in. takie sieci, jak Aldi, Barbora.pl, Carrefour, Netto (m.in. dotyczy to paluszków surimi białoruskiego pochodzenia, piwa Żigulewskoje Special czy wina Secret Aristocrata), Rossmann (chodzi o markę Natura Siberica, dostarczającą kosmetyki na licencji rosyjskiej spółki Natura Siberica LTD), Lidl, Stokrotka, Polomarket czy Hebe (produkty Splat, Spasta, Ecolatier, Natura Siberica, Organic People, Babuszka Agafia).

Polskie wódki przejęte w ostatniej chwili od rosyjskiego oligarchy

Jeszcze inny przypadek stanowi przejęcie dosłownie w ostatniej chwili przed ogłoszeniem bojkotu przez polską Grupę Maspex spółki CEDC International oraz jej spółkę zależną B2B Wine & Spirits. CEDC to czołowy producent wódki na świecie, od 2013 roku należący do rosyjskiego Russian Standard Group, kierowanego przez jednego z rosyjskich oligarchów Rustama Tarika. Przejęcie nastąpiło wraz z prawami do wszystkich marek oferowanych przez CEDC: Żubrówki, Soplicy, Absolwenta oraz marki Bols, a także do dystrybucji na polskim rynku m.in. szeregu win i alkoholi kolorowych. Co ciekawe, zmiana zarządu i objęcie operacyjnej kontroli nad CEDC nastąpiły 24 lutego, a więc w dniu rozpoczęcia przez Rosję napaści na Ukrainę.

Biuro podróży, firma budowlana, firma pożyczkowa

Na naszym rynku obecne są także firmy z udziałami biznesmenów (oligarchów) z Rosji, które także powinny być objęte społecznym bojkotem. Choć polskie media podejrzewały, że przejęta kilka lat temu sieć stacji paliwowych przez austriacki Amic Energy od rosyjskiego Łukoilu może mieć powiązania kapitałowe z udziałowcami z Rosji, Austriacy zdecydowanie zaprzeczyli. W opublikowanym oświadczeniu czytamy m.in.: „Zarząd AMIC Polska oświadcza, że należąca do spółki sieć 116 polskich stacji paliw AMIC Energy nie jest powiązana kapitałowo z koncernem Lukoil ani z innymi podmiotami gospodarczymi Federacji Rosyjskiej". Jak wskazuje portal wnp.pl, „kolejnym rosyjskim dużym graczem w biznesie pośrednio obecnym w Polsce jest Oleg Deripaska (...), który od lat jest właścicielem jednej czwartej udziałów w Strabagu – skądinąd również austriackim koncernie budowlanym, spółce matce polskiej odnogi koncernu. Deripaska jest udziałowcem tej spółki za pośrednictwem swego cypryjskiego funduszu inwestycyjnego Rasperia Trading Limited".

Choć opis ten nieco pasuje do powiązań kapitałowych z udziałem Deripaski innego koncernu budowlanego obecnego w naszym kraju, niemieckiego Hochtief, firma kategorycznie zaprzecza. W opublikowanym oświadczeniu napisała m.in., że „Oleg Deripaska w roku 2008 sprzedał pakiet akcji posiadanych w Hochtief AG. Z rejestrów akcji, które identyfikują większość akcjonariuszy Hochtief AG wynika, iż wśród akcjonariuszy spółki obecnie nie znajduje się żaden akcjonariusz z Rosji".

Inną znaną firmą z rosyjskimi powiązaniami kapitałowymi działającą na naszym rynku jest firma pożyczkowa Vivus Finance, pośrednio należąca do rosyjskiego oligarchy

FOT. ADOBE STOCK

eprasa.pl 5837ae1c76

Olega Bojko. W tej sytuacji Związek Przedsiębiorców i Pracodawców skreślił Vivus Finance z listy swoich członków. Jak stwierdził ZPP: „Nie mamy nic do pracujących tam Polaków – uważamy ich za uczciwych i porządnych ludzi, ale rosyjski kapitał jest dla nas nie do zaakceptowania”.

Do bojkotu znanej międzynarodowej firmy turystycznej TUI wezwał Adam Gąsior z portalu WaszaTurystyka.pl. Ponad jedna trzecia udziałów w niej należy do rodziny Mordaszowów, której głowa – Aleksiej – należy od lat do najbogatszych rosyjskich oligarchów – sojuszników Putina.

Także rządowa Korporacja Ubezpieczeń Kredytów eksportowych (KUKE) anulowała „wszystkie limity kredytowe na kontrahentów z Rosji. Tym samym, do odwołania, nie jest możliwe uzyskanie ubezpieczenia należności za eksportowane do tego kraju przez polskie firmy towary” – napisała KUKE w komunikacie.

Problemem zakaz importu węgla z Rosji

Katarzyna Dębkowska, kierownik zespołu foresightu gospodarczego w Polskim Instytucie Ekonomicznym, podkreśla w wypowiedzi dla „GP”, że na znak solidarności z Ukrainą rosyjskie i białoruskie produkty spożywcze i przemysłowe wycofało ze swojej oferty wiele supermarketów oraz sklepów internetowych. – Należy jednak zauważyć, że w większości przypadków rosyjskie produkty stanowią jedynie niewielki procent ich oferty (są to głównie alkohole, kosmetyki, musztardy). Wśród rosyjskich marek dostępnych na polskim rynku znajdują się też producenci oprogramowania antywirusowego i stacje paliw. Większość rosyjskiego importu do Polski dotyczy jednak nie produktów i usług, lecz surowców (ropa naftowa, gaz, żelazo, aluminium, stal, produkty chemiczne, drewno). W związku z tym bojkot jest możliwy przede wszystkim ze strony przedsiębiorstw kupujących surowce od rosyjskich dostawców.

Jak powiedział nam europoseł Zbigniew Kuźmiuk (PiS), towary sprowadzane z Rosji do Polski nie są z reguły towarami pierwszej potrzeby, można je zastąpić produktami pochodzącymi z innych krajów. Być może także produktami polskimi. – Możliwe, że te sprowadzane z Rosji były tańsze. Tak było w przypadku węgla dla odbiorców indywidualnych. Tyle że o wprowadzeniu zakazu jego importu z Rosji musi zadecydować Unia Europejska. Nasze władze nie mogą same takiego zakazu wprowadzić. A Unia tego raczej nie zrobi, nawet gdybyśmy o to intensywnie wnioskowali, bo 50 proc. węgla zużywanego przez elektrownie w Niemczech sprowadzane jest z Rosji.

By akcja bojkotu odniosła sukces, o jej wsparciu muszą pamiętać przede wszystkim osoby odpowiedzialne za politykę zakupową poszczególnych sieci czy sklepów.

Piotr Soroczyński, główny ekonomista Krajowej Izby Gospodarczej, podobnie zauważa, że

mamy poczucie, iż od Rosji kupujemy głównie surowce. Więc ewentualny ich bojkot niespecjalnie dotyka przeciętnego Kowalskiego. – Z jednym wyjątkiem. Chodzi o węgiel, który zużywają odbiorcy indywidualni do ogrzewania w swoich domach. Ostatnio sporo się mówiło także o kosmetykach wytwarzanych w Rosji i sprzedawanych przez część naszych sieci handlowych. Jednak by akcja bojkotu produktów z Rosji odniosła sukces, o jej wsparciu muszą pamiętać przede wszystkim osoby odpowiedzialne za politykę zakupową poszczególnych sieci czy sklepów, by zaprzestały dokonywać hurtowych zakupów dóbr „made in Russia”. I żeby to działanie było przemyślane i długofalowe. **GP**

Sprostowanie
W poprzednim numerze przy tekście pt. „Rosja wytoczyła wojnę gospodarce Polski i Europy” w wyniku błędu edytorskiego nie pojawiło się nazwisko autora materiału. Pana Piotra Araka (Autora) i Czytelników serdecznie przepraszamy.

GOSPODARCZY FLASH

JEDEN KONCERN TO POLSKA RACJA STANU

W kontekście pojawiających się głosów dotyczących fuzji PKN Orlen i Grupy Lotos, Orlen przypomina, że proces połączenia i powstania jednego koncernu to polska racja stanu. Tylko jeden silny koncern multienergetyczny może zagwarantować bezpieczeństwo krajowej gospodarki w obszarze paliw i energii. Fundamentem fuzji jest umowa z Saudi Aramco. Oznacza ona zacieśnienie relacji Orlenu ze stabilnym partnerem, największym koncernem paliwowym na świecie, z ogromnym doświadczeniem i technologiami, które umożliwią dalszy dynamiczny rozwój połączonego koncernu.

BANKI ZNÓW POPRAWIAJĄ OFERTĘ LOKAT

10 miesięcy – tak długo przeciętne oprocentowanie lokat wynosiło poniżej 1 proc. To już jednak za nami. Najnowsze dane NBP sugerują bowiem, że średnie oprocentowanie depozytów zakładanych w styczniu 2022 roku wyniosło 1,02 proc. w skali roku. A to jeszcze nie koniec podwyżek. Banki już od czterech miesięcy wyraźnie poprawiają oferty depozytów. Jest to pokłosiem rozpoczętego w październiku cyklu podwyżek stóp procentowych. W zestawieniu najlepszych ofert lokat pozostały już jedynie dwie propozycje z oprocentowaniem w promilach.

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA, PIXABAY

www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl 5837ae1c76

GAZETA POLSKA

Na rzecz ochrony wód Morza Bałtyckiego

W BAŁTYKU WCIĄŻ LEŻY BROŃ PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Morze Bałtyckie odgrywało i będzie odgrywać istotną rolę w życiu społecznym i gospodarczym wielu krajów. Niestety, zakończona w 1945 roku II wojna światowa odciska na nim swoje piętno do dziś. Na dnie spoczywa ogromny arsenał broni konwencjonalnej i chemicznej. By uratować ten akwen dla gospodarki, turystyki, środowiska morskiej fauny i flory, musimy zacząć działać już dziś.

Przez zalegające na dnie pozostałości po wojnie zagrożone są flora i fauna akwenu, ale też zdrowie i bezpieczeństwo mieszkańców krajów basenu Morza Bałtyckiego. Dziś na dnie akwenu spoczywa około 50 tys. ton broni chemicznej (m.in. sarin i iperyt), 500 tys. ton broni konwencjonalnej i tysiące wraków statków. Wiele z nich, poza szkodliwymi substancjami, transportowało paliwo. Część znajduje się na polskich wodach, dotychczas zidentyfikowano 415 takich obiektów, niemal jedna czwarta znajduje się w obrębie Zatoki Gdańskiej.

Bałtyk jest wspólnym dobrem i dziedzictwem wielu krajów europejskich. Jego oczyszczenie jest problemem ogólnoeuropejskim i będzie wymagać współpracy międzynarodowej wielu instytucji. O jego ochronę i podjęcie działań upominają się Grupa Enea i UN Global Compact Network Polska, które wspólnie uruchomiły projekt #BałtykDlaPokoleń. Inicjatywa ma na celu dostarczanie informacji o faktycznej sytuacji i pośredniczenie między społeczeństwem a organizacjami międzynarodowymi, działającymi na rzecz oczyszczenia dna morskiego i unieszkodliwienia niebezpiecznych materiałów.

– Brak działań może nieść za sobą zagrożenia dla ludzi i środowiska, ale też konsekwencje ekonomiczne dla całych rejonów nadmorskich, turystyki i rybołówstwa, morskiej energetyki wiatrowej oraz tysięcy osób związanych z tymi gałęziami gospodarki. Chcemy wzbudzić w społeczeństwie świadomość tych zagrożeń i konieczność działania. Bałtyk to również przyszłość sektora energetycznego. Już teraz powstają na nim farmy wiatrowe, wciąż planowane są kolejne inwestycje, w które włącza się też Grupa Enea – podkreśla Paweł Szczeszek, prezes Enei.

Morze Bałtyckie jest drugim w Europie akwenem pod względem atrakcyjności gospodarki offshorowej. Stawianie i eksploatacja wiatraków na morzu musi być bezpieczna dla ludzi oraz ekosystemu.

Oczyszczanie dna będzie procesem długim i kosztownym, wymagającym zaangażowania sił międzynarodowych. Naukowcy i eksperci podkreślają, że tylko podjęcie wielopłaszczyznowych działań może uchronić Bałtyk od scenariusza, w którym życie morskich organizmów będzie zagrożone. Bezpieczne Morze Bałtyckie dla turystyki, rybołówstwa, transportu morskiego, energetyki i wielu innych gałęzi gospodarki musi stać się priorytetem dla Europy. ■

#BAŁTYKDLAPOKOLEŃ
Zeskanuj kod QR i podpisz apel na stronie **baltykdlapokolen.pl**

ARTYKUŁ SPONSOROWANY. FOT. ADOBE STOCK

eprasa.pl 5837ae1c76

Kolej – transport pierwszego wyboru

ROZMOWA Z TOMASZEM GONTARZEM, CZŁONKIEM ZARZĄDU PKP INTERCITY

Według szacunków w 2030 roku PKP Intercity będzie uruchamiać około dwa razy więcej pociągów niż obecnie i przewiezie ponad 88 mln pasażerów. Dzięki temu zmniejszy się negatywne oddziaływanie na środowisko poprzez przyciągnięcie na kolej osób dotychczas korzystających z transportu indywidualnego – mówi Tomasz Gontarz, członek zarządu PKP Intercity

W tym roku ogłosiliście Państwo rozszerzenie strategii inwestycyjnej. Czy może Pan nakreślić strategię rozwoju PKP Intercity do roku 2030? Jakie efekty przyniesie jej realizacja?

Z 19 do 27 mld zł zostały zwiększone środki, jakie Spółka zainwestuje do końca obecnej dekady. W ramach zwiększonych nakładów na inwestycje przeznaczymy do 2030 roku 24,5 mld zł na unowocześnienie floty, a na przyjazne środowisku stacje postojowe – 2,6 mld zł.

PKP Intercity planuje zakup 35 i modernizację 54 elektrycznych zespołów trakcyjnych oraz zakup 162 (w tym wielosystemowych) i modernizację 87 lokomotyw elektrycznych, zakup 926 i modernizację blisko 1,5 tysiąca (1489) wagonów, a także zakupy: 35 hybrydowych zespołów trakcyjnych (HZT), 38 siedmiowagonowych składów piętrowych typu push-pull wraz z 45 lokomotywami elektrycznymi wielosystemowymi, 16 lokomotyw hybrydowych elektryczno-spalinowych o Vmax 160/120 km/h, na które 5 stycznia bieżącego roku zostało ogłoszone postępowanie, oraz 28 nowych lokomotyw manewrowych. Ponadto w planach jest również modernizacja 13 lokomotyw spalinowych SM42 do wersji dwuagregatowej. Dzięki inwestycjom w perspektywie 2030 roku standardem staną się podróże z prędkością 160–250 km/h, co pozwoli skrócić czasy przejazdów.

W 2030 roku Spółka będzie więc dysponować 429 lokomotywami różnego rodzaju (o 11 proc. więcej niż obecnie), 109 elektrycznymi zespołami trakcyjnymi (o 47 proc. więcej niż obecnie), 35 hybrydowymi zespołami trakcyjnymi, 2466 wagonami (o 18 proc. więcej niż obecnie) oraz dodatkowo 38 siedmiowagonowymi składami typu push-pull.

Czy Spółka planuje też inwestycje w rozwiązania służące obsłudze pasażerów?

W ciągu kilku najbliższych lat planujemy m.in. wprowadzić nowoczesny system sprzedaży biletów, uruchomić program lojalnościowy, wprowadzić nowoczesną aplikację mobilną, a także dalej rozwijać zdalne kanały sprzedaży. Planowanie podróży będzie coraz łatwiejsze również dla osób z niepełnosprawnościami i o ograniczonej możliwości poruszania się. Do ich potrzeb zostaną dostosowane biletomaty, system sprzedaży e-IC oraz aplikacja mobilna. Dodatkowo wdrożona zostanie statyczna i dynamiczna informacja pasażerska.

Oczekiwanym przez pasażerów efektem na pewno jest wysoka jakość podróży. Czego zatem mogą się spodziewać klienci PKP Intercity po zrealizowaniu zamierzeń strategii?

Normą we wszystkich pociągach PKP Intercity ma być m.in. klimatyzacja, gniazdka elektryczne, dostęp do usługi gastronomicznej, możliwość skorzystania z wifi oraz platformy multimedialnej, ułatwienie dostępu dla osób z niepełnosprawnościami i o ograniczonej możliwości poruszania się, miejsca specjalne dla opiekunów z dziećmi oraz miejsca do przewozu rowerów. Natomiast wyższy komfort i funkcjonalność zapewni nowy design przestrzeni wewnątrz pociągów, nad którego założeniami trwają obecnie prace.

Docelowo PKP Intercity planuje oferować pasażerom podróże w ramach trzech kategorii: ekonomicznej, średniej oraz wysokiej. Pociągi kategorii wysokiej zapewnią połączenia między największymi miastami i sezonowo z popularnymi miejscowościami turystycznymi. Będą to połączenia o najkrótszym czasie przejazdu - szybszym od samochodu i konkurencyjnym wobec samolotu. Połączenia będą obsługiwane pojazdami EZT, mogącymi jeździć z prędkością maksymalną 250 km/h.

Pociągi kategorii średniej połączą główne aglomeracje, zatrzymując się w mniejszych ośrodkach, jak również będą kursować za

ARTYKUŁ SPONSOROWANY. FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl 5837ae1c76

Kolej charakteryzuje się ponad 3 razy mniejszą emisją dwutlenku węgla niż transport drogowy i ponad 8 razy mniejszą emisją niż lotniczy.

granicę. Tę kategorię obsłużą klasyczne składy wagonowe o maksymalnej prędkości 200 km/h.

Pociągami kategorii ekonomicznej będzie można podróżować pomiędzy głównymi aglomeracjami z zatrzymaniami w mniejszych miastach i miejscowościach. W tej kategorii pasażerowie skorzystają z elektrycznych zespołów trakcyjnych, hybrydowych zespołów trakcyjnych, składów typu push-pull oraz klasycznych składów wagonowych, które będą jeździć z maksymalną prędkością 200 km/h.

W perspektywie 2030 roku chcemy zapewnić pasażerom przejrzysty, powtarzalny rozkład jazdy, który zagwarantuje stabilną i przewidywalną ofertę. Optymalna siatka połączeń stworzy spójną sieć transportową dla całego kraju, dostosowaną do potrzeb pasażerów oraz rytmu dobowej aktywności społeczeństwa. Jej rozwój jest również elementem walki z wykluczeniem transportowym, dzięki czemu zwiększy się dostępność komunikacyjna Polaków z mniejszych ośrodków miejskich. Nasze plany zakładają również rozszerzenie oferty połączeń międzynarodowych.

Na ile kolej ma szansę stać się równocześnie proekologiczna i konkurencyjna dla innych środków transportu?

Kolej charakteryzuje się ponad 3 razy mniejszą emisją dwutlenku węgla niż transport drogowy i ponad 8 razy mniejszą emisją niż lotniczy, co czyni ją najbardziej ekologicznym środkiem transportu zbiorowego. W najbliższych latach stanie się środkiem transportu pierwszego wyboru dla jak największej liczby mieszkańców naszego kraju. Według szacunków w 2030 roku PKP Intercity będzie uruchamiać około dwa razy więcej pociągów niż obecnie i przewiezie ponad 88 mln pasażerów. Dzięki temu zmniejszy się negatywne oddziaływanie na środowisko poprzez przyciągnięcie na kolej osób dotychczas korzystających z transportu indywidualnego.

Mamy ambicję stać się pierwszym polskim przewoźnikiem pasażerskim, którego działalność będzie neutralna dla klimatu. Obecnie aż 85 proc. taboru spółki nie emituje spalin. ■

eprasa.pl 5837ae1c76

Tomasz
Łysiak
SZEF DZIAŁU HISTORIA
albicla.com/TomaszLysiak

KOKTAJL MOŁOTOWA

WOJNA ZIMOWA W FINLANDII 1939–1940

Napaść Rosji na Ukrainę przywodzi na myśl inną agresję – wojnę, którą Związek Sowiecki rozpętał w listopadzie 1939 roku i która zyskała miano „zimowej". Stalin rzucił się wówczas na Finlandię. Nie udało mu się pokonać fińskich sąsiadów i pomimo „zwycięskich warunków" podpisanego pokoju, ta wojna zapisała się w rosyjskiej historii jako porażka. Niezmiernie ciekawe wydają się jednak podobieństwa i analogie, które można wysnuć, porównując zmagania ZSRS z Finlandią z tymi, których obecnie jesteśmy świadkami na Ukrainie.

Historia nie powtarza się nigdy w sposób dosłowny. Czasem jednak niektóre aspekty wydarzeń, zjawisk, wojen wydają się bardzo podobne – to dlatego dawne bitwy studiuje się do dzisiaj w szkołach wojennych na całym świecie. Tak można właśnie patrzeć na zimową wojnę w Finlandii, która trwała 105 dni (od 30 listopada 1939 do 13 marca 1940 roku), a w założeniach Stalina, Mołotowa i innych planistów z Kremla miała być jedynie militarną „wycieczką". Nikita Chruszczow w swoich wspomnieniach opisał sposób myślenia moskiewskich elit pod koniec listopada 1939 roku: „Wszystko, co mieliśmy do zrobienia, to trochę podnieść głos

eprasa.pl 5837ae1c76

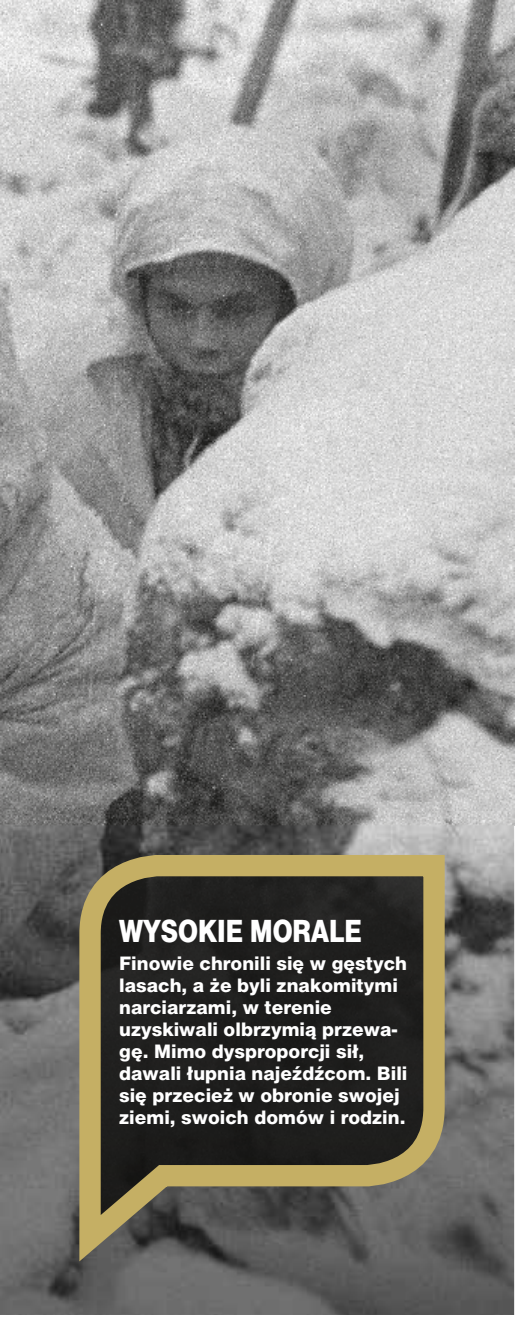

WYSOKIE MORALE

Finowie chronili się w gęstych lasach, a że byli znakomitymi narciarzami, w terenie uzyskiwali olbrzymią przewagę. Mimo dysproporcji sił, dawali łupnia najeźdźcom. Bili się przecież w obronie swojej ziemi, swoich domów i rodzin.

FOT. ARCH.

i Finowie usłuchają. Jeśli tego nie zrobią, to raz wystrzelimy z armaty i wtedy podniosą ręce do góry. W każdym razie tak się nam wydawało". Zupełnie jak teraz, kiedy Rosjanie myśleli, że „wystrzelą z armaty", a Ukraińcy „podniosą ręce do góry". W każdym razie to, co wówczas Sowietom wydawało się prostym zadaniem, choćby z racji rażącej dysproporcji sił, okazało się twardym orzechem do zgryzienia. Finowie stawili zdecydowany opór. I – tak jak teraz – świat potępiał działania Rosji, lecz Finlandia musiała walczyć sama.

Strefa wpływów Moskwy

Przez wiele wieków Finlandia nie posiadała własnej państwowości. Najpierw znajdowała się pod panowaniem szwedzkim, a od 1809 roku, gdy w Europie toczyły się wojny napoleońskie, trafiła pod but moskiewski. Cały wiek XIX naznaczony był zatem przynależnością do rosyjskiego imperium. Co ciekawe, Finowie nie robili powstań, a pomimo to Rosjanie zastosowali podobną strategię rusyfikacyjną jak u nas. W 1918 roku wybuchła wojna domowa między „białą" i „czerwoną" Finlandią, na horyzoncie zajaśniało światło wolności. Niepodległość została ostatecznie zdobyta z chwilą podpisania traktatu dorpackiego w 1920 roku. Jednak Finowie dobrze już wtedy wiedzieli, czym jest komunizm…

Dziewiętnaście lat później napaść na ich młode państwo była jednym z efektów paktu Ribbentrop–Mołotow. To wtedy Niemcy oddali Sowietom nie tylko pół Polski, lecz także kraje bałtyckie i Finlandię, uznając, że ta leży w strefie wpływów Moskwy. Tym bardziej można obecnie zrozumieć zgłaszane intencje wstąpienia tego kraju do NATO.

W każdym razie, gdy w listopadzie 1939 roku na Kremlu planowano wojnę fińską, panował wśród stalinowskich wojskowych nastrój bardzo optymistyczny. Jedynie dowódca wojsk artyleryjskich Nikołaj Nikołajewicz Woronow próbował studzić optymizm zastępcy Ludowego Komisarza Obrony ZSRS Grigorija Iwanowicza Kulika – nie wierzył bowiem w dziesięciodniowy scenariusz, o którym mówiła generalicja. Przewidywał, że Armię Czerwoną czeka kilkumiesięczna walka. Nie pomylił się.

My się małych narodów nie boimy

Atak Armii Czerwonej został przeprowadzony na dwóch kierunkach – na południe od Jeziora Ładoga, czyli przez Przesmyk Karelski, na którym były fińskie umocnienia, oraz na północy, gdzie znajdowały się wielkie leśne przestrzenie. W okolicach przesmyku Sowieci zgromadzili siły liczące blisko 250 tys. żołnierzy, wypełniając szczelnie praktycznie całą długość frontu. Za leżącą niedaleko od Leningradu granicą czekały ich ufortyfikowane pozycje linii Mannerheima. Carl Gustaf Emil Mannerheim (fiński bohater, dowódca i „wódz narodu") miał za sobą długie doświadczenie wojskowe – służył jako oficer w armii rosyjskiej, a potem był dowódcą Białej Gwardii w trakcie wojny domowej. Podczas wojny zimowej został naczelnym wodzem fińskich sił zbrojnych. Sowiecką potęgą kierował generał Kirił Afanasjewicz Mierieckow, dowodzący Armiami: 7., 8., 9. i 14. Sowieci byli tak pewni szybkiego zwycięstwa, że nie zapewnili nawet żołnierzom odpowiedniej odzieży zimowej czy kamuflażu. A miała nadejść zima wyjątkowo surowa, nawet jak na fińskie, północne warunki – mróz sięgał nawet kilkudziesięciu stopni poniżej zera.

Jednocześnie jednak propaganda rosyjska grzała takie tematy, które wydają się jak wyjęte z dzisiejszej retoryki Putina – choćby o „zagrożeniu", jakie stanowić miała Finlandia dla „bezpieczeństwa" Sowietów. Utworzyła ona z Norwegią, Szwecją i Danią tzw. Grupę Oslo. Stalin powiedział wówczas: „Rozumiem, że wy tam w Finlandii chcielibyście zostać neutralni, ale zapewniam was, że nie jest to możliwe". Wtórował mu sekretarz komitetu partii w Leningradzie Żdanow: „My, mieszkańcy Leningradu, siedzimy przy oknach i patrzymy na świat. Dookoła nas znajdują się małe kraje, które marzą o wielkiej przygodzie lub pozwalają awanturnikom snuć w obrębie swych granic wywrotowe plany. My się tych małych narodów nie boimy". Nie sposób, czytając takie słowa, nie myśleć kategoriami współczesnymi – widzieć Gruzję, Mołdawię, kraje bałtyckie.

Ruski jest zawsze Ruski

Kwestia bliskości granicy była tylko jednym z problemów terytorialnych. Sowieci zażądali od Finlandii ustępstw bardzo daleko idących – bazy lotniczej na wyspie Suursaari, odstąpienia na 30 lat półwyspu i miasta Hanko (na zachód od Helsinek) oraz oddania kilku wysepek w Zatoce Fińskiej. A wreszcie przesunięcia granicy sowiecko-fińskiej na zachód od Leningradu. Jednak na toczących się w Moskwie negocjacjach Finowie stali na twardym stanowisku: nieoddania ani skrawka ziemi Rosjanom. W październiku Stalin mówił: „Rząd radziecki pragnie, aby granice jego kraju były bezpieczne. Dlatego właśnie

eprasa.pl 5837ae1c76

problem Zatoki Fińskiej jest tak ważny. Rząd radziecki nie zrezygnuje ze swych planów wobec Hanko". Gdy toczyła się dyskusja w Radzie Najwyższej, jeden z delegatów z Leningradu powiedział: „Na czyją pomoc liczy Finlandia?". I dodał, mając na myśli hipotetyczne wsparcie szwedzkie: „Polska też miała gwarancje"… Tymczasem Finowie czekali na to, co się wydarzy, powtarzając sobie fińskie powiedzenie: „Ruski jest zawsze Ruski, nawet jak się go usmaży na maśle".

Wojna rozpoczęła się rankiem 30 listopada od zmasowanych ataków artyleryjskich oraz nalotów. Granica stanęła w ogniu. Około 600 tys. żołnierzy Armii Czerwonej uderzyło na całej długości granicy – od Przesmyku Karelskiego po Petsamo. Sowieci walili we wszystkie cele, jakie tylko były możliwe – nie tylko militarne, ale także w domy, wsie i miasta. Rozpętało się piekło. Finowie zaczęli stosować taktykę, która miała się okazać skuteczna na przestrzeni całej kilkumiesięcznej wojny. Pozwalali wjeżdżać kolumnom pancernym wroga w głąb swojego terytorium, po czym zaczynali je atakować z boków. Chronili się w gęstych lasach, a że byli znakomitymi narciarzami, w terenie uzyskiwali olbrzymią przewagę. Mieli na przykład ręcznie robione buty (pieksu), które umożliwiały natychmiastowe odpinanie i przypinanie nart. Walczyli, mimo że w niektórych miejscach frontu stosunek sił wynosił czterdziestu dwóch Rosjan przeciwko jednemu Finowi. Mimo to dawali łupnia najeźdźcom. Bili się przecież w obronie swojej ziemi, swoich domów, swoich rodzin.

Zasługi Finów dla ludzkości

Tymczasem Sowieci próbowali przekonać Finów propagandą, że są... źle rządzeni! W komunikacie radziecki rząd pouczał: „Związek Radziecki nie zrobi krzywdy narodowi fińskiemu. Nieszczęście sprowadza na naród złe przywództwo. Mannerheim i Cajander muszą odejść. Potem zapanuje pokój". I znów – słowa jak wyjęte z teraźniejszej komunikacji propagandowej Kremla. Wracając zaś do spraw militarnych, to Sowieci utknęli na Przesmyku Karelskim i zaczęli mieć problemy z zaopatrzeniem. Czołgi i wozy bojowe zapadały się pod pękający lód i grzęzły w kopnym śniegu. Finowie atakowali je z boków i z tyłu. To właśnie wtedy „narodził się" tzw. koktajl Mołotowa. Otóż komisarz Mołotow miał obiecać Stalinowi, że na dzień jego urodzin (5 marca) wypije w Helsinkach za jego zdrowie. Finowie zatem nazwali jego imieniem „koktajl", którym zaczęli masowo częstować sowieckie czołgi. Jednocześnie walki toczyły się w ekstremalnych warunkach – w tak silnym mrozie, że umierali nawet ci czerwonoarmiści, którzy grzali się przy ognisku.

Finowie pozwalali wjeżdżać kolumnom pancernym wroga w głąb swojego terytorium, po czym zaczynali je atakować z boków.

Wojna rozpoczęła się od zmasowanych ataków artyleryjskich i nalotów. Sowieci walili we wszystkie cele – nie tylko militarne, lecz także domy, wsie i miasta. Rozpętało się piekło.

Sowieci próbowali złamać fiński opór za pomocą nalotów bombowych na miasta, w tym na Helsinki. Scenariusz był taki jak teraz na Ukrainie – mordując cywili w miastach, chcieli złamać morale, zniszczyć ducha oporu. Paradoksalnie jednak im mocniej naciskali, tym mocniej Finowie się opierali. Zaczęli też przechodzić do kontrataków. Walczyli i na lądzie, i w powietrzu. Stosowali taktykę kleszczy (wpuszczania oddziałów sowieckich w głąb i zamykania ich w kleszczach), oraz motti (sąg drewna) – to swego rodzaju sak, w którym powoli wykańcza się przeciwnika.

Stalin był wściekły. Nawet idąca na północy ofensywa Timoszenki nie przyniosła pełnego zwycięstwa.

W podpisanym wreszcie traktacie pokojowym Finowie co prawda musieli oddać część terenów, m.in. Viipuri, a oficjalnie ZSRS było stroną zwycięską. Ale tylko oficjalnie. Chruszczow napisał: „Nawet w tak korzystnych warunkach, dopiero po wielkich trudnościach i olbrzymich stratach zdołaliśmy zwyciężyć. Zwycięstwo takim kosztem było właściwie moralną klęską". Zaś Churchill wypowiedział takie słowa: „Finlandia sama – w niebezpieczeństwie śmierci, wspaniała, zdumiewająca Finlandia – pokazuje, do czego są zdolni wolni ludzie. Zasługi oddane ludzkości przez Finlandię trudno przecenić [...]".

Jakże to wszystko brzmi przerażająco aktualnie. Oby dobry los rysował przed światem lepszą perspektywę niż ta z lat 1939–1945. **GP**

FOT. ARCH.

eprasa.pl 5837ae1c76

{ PRZESZŁOŚĆ POWRÓCI IDEĄ }

FELIETON

Tadeusz **Płużański**

MORDERCY BEZ VIRTUTI

„Zwracamy się z apelem do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Pana Andrzeja Dudy o odebranie Orderów Virtuti Militari żołnierzom reżimu komunistycznego odznaczonym za udział w akcji przeciwko polskiemu podziemiu niepodległościowemu, w wyniku której poniósł śmierć mjr Marian Bernaciak ps. Orlik" – ta petycja podpisana kilka lat temu przez kilkadziesiąt tysięcy Polaków jest aktualna. Bernaciak, jeden z najlepszych dowódców podziemia antyniemieckiego i antykomunistycznego na Lubelszczyźnie, zginął 24 czerwca 1946 roku we wsi Piotrówek po walce z Korpusem Bezpieczeństwa Wewnętrznego (odpowiednik wojsk wewnętrznych NKWD). Do apelu o pozbawienie morderców majora „Orlika" Virtuti Militari dołączyło szereg organizacji społecznych, m.in. Fundacja „Łączka". Z kolei Porozumienie Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych od lat postuluje rozszerzenie listy o innych funkcjonariuszy oraz TW zbrodniczych struktur: UB i SB, Informacji Wojskowej, Gwardii i Armii Ludowej, KBW, a także obywateli RP, którzy mają w swoim życiorysie służbę w Armii Czerwonej lub w cywilnych i wojskowych sowieckich organach bezpieczeństwa (NKWD, KGB, Smiersz, GRU itp.). Szczęśliwie Virtuti Militari stracili swego czasu sowieccy notable: Leonid Breżniew i Iwan Sierow, który odpowiadał bezpośrednio za czystki stalinowskie, ale do dzisiaj uchowało się około 80 towarzyszy, którzy się tym szczycą. I trudno się nie zgodzić, że w pierwszej kolejności powinien zostać pośmiertnie pozbawiony tego najwyższego polskiego odznaczenia wojskowego tow. Wojciech Jaruzelski, morderca Polaków, współpracownik zbrodniczej Informacji Wojskowej, ps. Wolski. Warto przypomnieć, że Order Virtuti Militari – „Męstwu Żołnierskiemu" na polu bitwy – ustanowił w czerwcu 1792 roku król Stanisław August Poniatowski, aby uczcić zwycięskie starcie z Rosjanami pod Zieleńcami. Pierwsi odznaczeni zostali m.in. Tadeusz Kościuszko i książę Józef Poniatowski. Virtuti zostało przywrócone w niepodległej RP w 1919 roku, a w 1944 roku zawłaszczone przez komunistów.

{ PLAGI AKADEMICKIE }

FELIETON

Józef **Wieczorek**

POMARCOWE DZIEDZICTWO

Przeszło pół wieku mija od Marca '68, a jakoś trudno mi być obojętnym wobec kolejnej rocznicy wydarzeń, które określiły biografie wielu młodych ludzi i miały wpływ na stan domeny akademickiej. Co prawda między bajki można włożyć opinie, że czystki na uczelniach, rzekomo ostatnie w PRL, doprowadziły do przerwania ciągłości polskich elit. Faktem jest, że w wyniku kampanii antysemickiej wielu naukowców, zarówno starszych, jak i młodych, opuściło Polskę, ale ci zyskali szanse na znaczące nieraz kariery naukowe, a wielu uchroniło się od zasiadania na ławach oskarżonych za swoje ekscesy z czasów instalacji systemu komunistycznego. W Marcu '68 w Polsce chodziło o wydostanie się ze zniewolenia komunistycznego, ale zmiany na uczelniach wzmocniły kadry prokomunistyczne. Zmiany strukturalne (likwidacja katedr) ułatwiły marginalizację kadr chowu przedwojennego, zastępowanych w nowych instytutach przez kadry chowu ZMP. To ułatwiło kolejne czystki polityczne w czasach jaruzelskich i blokadę poznania prawdziwej historii uczelni lat PRL w III RP. Obecna domena akademicka bazuje na zgniłych fundamentach odziedziczonych po pomarcowych transformacjach. Nie naprawiono bowiem tych fundamentów, a rozwiązania komunistyczne trwały przez lata kompatybilnie z blokiem postsowieckim, a niektóre nadal trwają, chociażby tzw. habilitacja traktowana jako filar systemu. Pomarcowe zjawisko „docentów marcowych", mianowanych za zasługi w utrwalaniu PRL, stanowi nadal straszak przed jej zniesieniem. Wielu jednak zrobiło habilitację, i to bez problemu, mając zabezpieczenie warsztatowe i obstawę partyjną. Nauka w Polsce nie miała z tego pożytku i nadal nie ma, ale tylko niektórzy utytułowani i rzeczywiście wybitni uważają habilitację za niepotrzebną. Wybitny matematyk prof. Leszek Pacholski pisze wręcz: „Zniesienie habilitacji jest, obok zmiany ładu korporacyjnego, jedną z najważniejszych reform, bez których polskie uczelnie nie staną się kuźnią kadr dla nowoczesnej gospodarki".

eprasa.pl 5837ae1c76

Narodu pieśń, narodu śpiew
i myśl, i serce tkliwe,
i wszystek ból, i żal, i gniew
w krwi mojej płyną żywe.

Tomasz **Panfil**
IPN

JESZCZE POLSKA NIE UMARŁA, KIEDY MY ŻYJEMY...

DZIEJE POLSKIEGO HYMNU NARODOWEGO

Przez tysiąclecia piosenki towarzyszyły człowiekowi we wszystkich jego aktywnościach: w czasie pracy i w chwilach wytchnienia, w domowym zaciszu i w podróży. Umiały wyrazić najgłębszy smutek i wielką radość. Z pieśniami ruszano w bój, gdyż dodawały sił i krzepiły ducha. Dla nas szczególna jest pieśń, która – tak jak w wierszu Stanisława Wyspiańskiego – wrosła w krew narodu i trwa w niej żywa wbrew dziejowym dramatom. „Pieśń Legionów", „Mazurek Dąbrowskiego" – polski hymn narodowy.

Za pierwszy oficjalny hymn państwowy uznaje się francuską pieśń „Grand Dieu sauvez le roi" („Wielki Boże, chroń króla"). Napisał ją dla Ludwika XIV w 1686 roku wybitny kompozytor barokowy Jean-Baptiste Lully, a wykonał po raz pierwszy chór dziecięcy. Z jej podniosłym i dziękczynnym tonem nieco kłóci się powód, dla którego została napisana – było nim wyleczenie króla-słońce z choroby tej części ciała, do której słońce nigdy nie zagląda, czyli z hemoroidów. Powód poszedł w zapomnienie, a pieśń spodobała się tak bardzo, że w roku 1743 (lub 1745) Harry Carey i sam wielki Georg Friedrich Händel przenieśli ją na grunt angielski. W ten sposób pieśń „God Save the King" została i jest do dziś hymnem brytyjskim. Z obu wzorów korzystając, Lorenz Haschka w 1797 roku napisał austriacki hymn zaczynający się od słów „Gott erhalte Franz den Kaiser". Muzykę skomponował Josef Haydn. Te hymny powstały ku czci władców silnych państw, cieszących się pokojem i dobrobytem. Jakże inne były okoliczności narodzin „Pieśni Legionów", zwanej również „Ma-

eprasa.pl 5837ae1c76

zurkiem Dąbrowskiego", która powstała spontanicznie, z tęsknoty serc, z nadziei na zmianę wyroków historii i z miłości do Polski, ojczyzny jak raj utraconej.

Carmina patrium

Może Polacy nie byli i nie są narodem tak muzykalnym jak Francuzi czy Włosi, ale wiemy, że od zarania państwa polskiego śpiewano – a czyniło to najczęściej wojsko – pieśni łączące cechy hymnu państwowego, śpiewu religijnego i pieśni wojennej. „Pieśnią ojczystą" nazwał Jan Długosz najstarszą i najbardziej dostojną z nich – „Bogurodzicę". Śpiewało ją rycerstwo polskie przed bitwami pod Grunwaldem i Warną, w czasie koronacji Władysława III, nazwanego później Warneńczykiem. Właśnie w wieku XV „Bogurodzica" zyskała charakter hymnu państwowego, a to za sprawą dodatkowych zwrotek polecających Bogu polskiego monarchę:

Poprośmyż już Boga za króla polskiego
I za dziatki jego,
Aby je Bóg uchował od wszego złego.

Dostojną i majestatyczną „Bogurodzicę" uwieczniono na płycie kościoła Mariackiego w Krakowie, ale w następnych epokach rycerstwo chętniej śpiewało hymn „Ciebie Boga wysławiamy" („Te Deum laudamus"). Jednak w obliczu największego zagrożenia, jakie nadciągnęło nad Polskę i Europę wraz ze stutysięczną armią turecką w 1621 roku, wojsko polskie powróciło do „Bogurodzicy. Śpiewało ją pod Chocimiem tak, że Turcy zmieszali się i przelękli. Również w 1683 roku husaria przed wyruszeniem do szarży w bitwach pod Wiedniem i Parkanami odśpiewała tę prastarą pieśń. Co ciekawe, w szkołach autonomicznej Galicji „Bogurodzicę" umieszczono w czytankach obok hymnu austriackiego.

Krzyż mi jest tarczą

Dwie następne pieśni aspirujące do rangi pieśni ojczystych pojawiły się u schyłku istnienia Rzeczypospolitej. To hymn napisany przez biskupa Ignacego Krasickiego dla założonej w 1764 roku Szkoły Rycerskiej: „Święta miłości kochanej Ojczyzny, / Czują cię tylko umysły poczciwe!". Hymn kończył się składaną Ojczyźnie obietnicą, że dla Niej: „Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać".

WYJĄTKOWOŚĆ

Niezwykły w „Pieśni Legionów" jest nie tylko jej proroczy ton – pieśń napisana, by wlewać otuchę w żołnierskie serca, stała się manifestem nowatorskiej idei polityczno-państwowej i narodowej.

Już rychło wypadki dziejowe zweryfikowały tę deklarację. Zaledwie cztery lata później wybuchło pierwsze polskie powstanie – jeszcze nie o niepodległość, lecz z pewnością o suwerenność, której Polska była pozbawiana co najmniej od 1717 roku. Przepiękna „Pieśń konfederatów barskich" przypominała wszystkie te wartości, które obecne były od wieków w modlitwach-pieśniach wojsk polskich:

Stawam na placu z Boga ordynansu,
Rangę porzucam dla nieba wakansu,
Dla wolności ginę,
Wiary swej nie minę:
Ten jest mój azard.

Krzyż mi jest tarczą, a zbawienie łupem,
W marszu zostaję – choć i padnę trupem.
Nie zważam, bo w boju
Dla duszy pokoju
Szukam w ojczyźnie.

Przegrana wojna o Konstytucję 3 maja, przegrana ostatniego zrywu wolnych Polaków pod wodzą Tadeusza Kościuszki sprawiły, że było jak w piosence Jacka Kaczmarskiego:

Swą krew ocaloną oddają za darmo
Każdemu, kto zechce połączyć ich z armią.
Farbują mundury, wędrują przez kraje
I czasem strzelają do siebie nawzajem.
Pod każdym sztandarem, byleby nie białym,
Szukają zwycięstwa rozbite oddziały.

Największe nadzieje żołnierze rozbitych oddziałów wiązali z Francją: najpierw rewolucyjną, a potem cesarską. Wśród wygnańców byli generał Henryk Dąbrowski i poseł Józef Wybicki.

Cnotliwy i ze wszech miar godny mąż…

Józef Rufin Rogala Wybicki urodził się w 1747 roku w Będominie na Pomorzu, zmarł zaś w wielkopolskich Manieczkach 10 marca 1822 roku, dokładnie 200 lat temu. Mając 21 lat, Wybicki przystąpił do konfederacji barskiej, potem został posłem na Sejm Wielki, gdzie dał się poznać jako wielki zwolennik reform i Ustawy Rządowej 3 maja 1791 roku. Był członkiem władz powstania kościuszkowskiego, wyjęty spod prawa przez zaborców, jak wielu polskich patriotów został zmuszony do emigracji. W Paryżu współpracował z Franciszkiem Barssem, tworząc Agencję i zabiegając o wsparcie rewolucyjnej Francji dla sprawy odzyskania niepodległości. Właśnie dzięki zabiegom Agencji generał Henryk Dąbrowski w styczniu 1797 roku uzyskał zgodę na utworzenie w Lombardii Legionów Polskich. W lipcu legie liczyły już 7 tys. żołnierzy noszących mundury o polskim kroju z włoskim napisem „Ludzie wolni są braćmi". Do Reggio Emilia, gdzie znajdowała się główna kwatera Legionów, Wybicki przyjechał 7 lipca. Wszędzie widziało się polskie barwy i znaki, rozbrzmiewała ojczysta mowa. Wzruszony Wybicki niemal natychmiast usiadł przy biurku i do melodii starego, ludowego mazurka napisał pełne otuchy i nadziei słowa żołnierskiej pieśni. Wykonał ją potem osobiście, na wieczornym spotkaniu w kwaterze Dąbrowskiego. Żołnierze Legionów swoją „Pieśń" usłyszeli po raz pierwszy 16 lipca podczas uroczystej parady zorganizowanej na Piazza Maggiore dla uczczenia powstania Republiki Cisalpińskiej. W sierpniu Dąbrowski pisał do Wybickiego z Bolonii: „Żołnierze do Twojej pieśni coraz więcej gustu nabierają […]". Dziewięć lat później,

FOT. ARCH.

eprasa.pl 5837ae1c76

„jak Czarniecki [...] po szwedzkim zaborze" wjeżdżał Dąbrowski do wyzwolonego od Prusaków Poznania. Wtedy to rzekł, że Wybicki „wieszczym duchem przepowiedział, że Polacy po długiej kolei nieszczęść za granicą, gdzie krew i życie święcili dla sprawy Ojczyzny, powrócą z chwałą do kraju [...]".

Będziem Polakami...

Niezwykły w „Pieśni Legionów" jest nie tylko jej proroczy ton – pieśń napisana, by wlewać otuchę w żołnierskie serca, stała się manifestem nowatorskiej idei polityczno-państwowej i narodowej. We wszystkich doktrynach prawno-politycznych istnienie narodu i państwa związane było nierozerwalnie ze światem materii: musiał być monarcha z woli Boga, rozmaite instytucje państwowe, wyraźnie określone granicami terytorium, armia. Wybicki jednym, jedynym wersem przeniósł koncepcję państwa w sferę idei, związał je z ludźmi identyfikującymi się z unikatowymi: tradycją, kulturą, historią, wartościami i językiem. Przynależność do narodu stała się autonomicznym i indywidualnym aktem woli opartym nie tylko na racjonalnym wyborze, lecz także na uczuciu miłości do ojcowizny-ojczyzny, do bocianiego gniazda na wierzbie i kruszyny chleba podnoszonej z uszanowaniem z ziemi.

Do genialnej myśli Wybickiego nawiązał Zbigniew Herbert w „Raporcie z oblężonego Miasta":

i jeśli Miasto padnie a ocaleje jeden
on będzie niósł Miasto w sobie po
drogach wygnania
on będzie Miasto

Pięknych pieśni wiele

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku nie było wątpliwości, że ustalenie zespołu symboli państwowych jest rzeczą pilną. Liczne wyzwania stojące przed młodziutkim państwem wymagały zbudowania i utwierdzenia w obywatelach Rzeczypospolitej poczucia identyfikacji zarówno społecznej, jak i państwowej. Łatwo i szybko poszło z barwami, herbem, flagą: kwestie te uregulował ustawowo Sejm RP już w sierpniu 1919 roku. Dłużej zeszło z pieniądzem, jednym z najmocniejszych instrumentów budzenia zaufania do państwa. Spierano się, czy ma być to „piast" czy „lech", ostatecznie w 1924 roku powrócono do jagiellońskiego złotego polskiego.

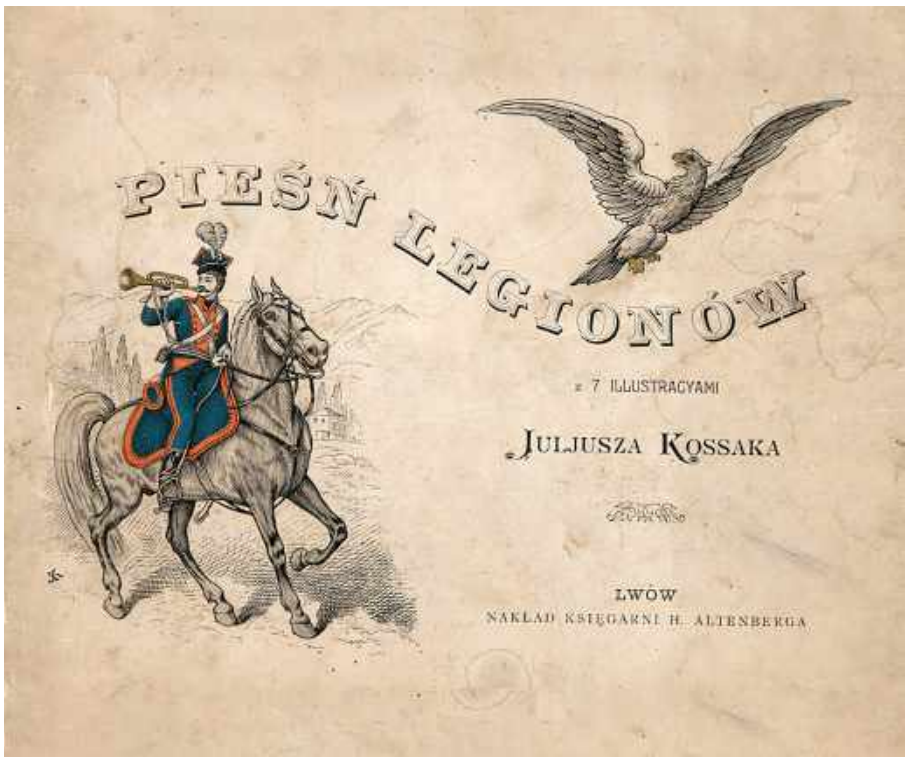

Wybicki jednym, jedynym wersem przeniósł koncepcję państwa w sferę idei, związał je z ludźmi identyfikującymi się z unikatowymi: tradycją, kulturą, historią, wartościami i językiem.

Zdecydowanie gorętsze spory toczyły się o hymn. Byli oczywiście zwolennicy „Bogurodzicy", wielu sympatyków miała pieśń „Boże, coś Polskę", która tak długo była błaganiem uciemiężonego narodu o przywrócenie wolnej Ojczyzny, że zapomniano jej, iż została napisana ku czci cara Aleksandra I. Tę właśnie pieśń odśpiewali posłowie po uchwaleniu 17 marca 1921 roku nowej konstytucji RP. Byli zwolennicy posępnego chorału Kornela Ujejskiego „Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej" napisanego po rzezi galicyjskiej z 1846 roku. Odzywały się też głosy, że nowe czasy wymagają nowego hymnu. Najpoważniejszymi konkurentami „Mazurka Dąbrowskiego" była wspaniała, powszechnie znana i śpiewana „Rota" Marii Konopnickiej oraz „I Brygada" Andrzeja Hałacińskiego.

Hymn z okólnika

Narodowa dyskusja znalazła zaskakujące rozstrzygnięcie. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w okólniku z dnia 15 października 1926 roku opublikowało tekst hymnu obowiązującego odtąd w szkołach. W stosunku do rękopisu Wybickiego dokonano z nieznanych do dziś powodów kilku zasadniczych zmian. Usunięto dwie zwrotki (4. i 6.) oraz zamieniono miejscami drugą i trzecią. Najważniejsze jednak pozostało – nie zginęła i nie zginie, kiedy my, Polacy, żyjemy. **GP**

FOT. ARCH.

eprasa.pl 5837ae1c76

DZIEŃ Z TELEWIZJĄ REPUBLIKA

Rozmowy na żywo, ciekawi goście,
komentarze dnia, konferencje
i najważniejsze wydarzenia dnia

REPUBLIKA

Telewizję Republika odbierać można drogą satelitarną, za pośrednictwem Internetu oraz drogą naziemną w systemie DVB-T (Katowice i bliska okolica), a także w systemie DVB-T2 (Warszawa, Wrocław i okolice tych miast).

eprasa.pl 5837ae1c76

Sylwia
Krasnodębska
SZEF DZIAŁU KULTURA
albicla.com/SylwiaKrasnodebska

ROSYJSKA KULTURA ZNIKA Z AFISZY

ZDECYDOWANA REAKCJA ARTYSTÓW

Duńczycy nie chcieli występów Anny Netrebko. Wygwizdany rosyjski proputinowski dyrygent w La Scali. Odsunięty od koncertu inny dyrygent w nowojorskiej Carnegie Hall. Z repertuarów teatrów znikają rosyjskie dzieła. Nie jest już grany nawet Czajkowski.

W Polsce, w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej, odwołano premierę „Borysa Godunowa" Musorgskiego. „Jesteśmy Operą Narodową, polską Operą Narodową. Nasza siedziba mieści się w Warszawie, mieście, w którym wciąż żywa jest pamięć historyczna pierwszych bomb spadających podczas II wojny światowej. Przeżywamy wojnę na Ukrainie, a także cierpienia ukraińskiej ludności. Wyrażamy podziw dla heroizmu Ukraińców walczących w obronie swojej Ojczyzny. W związku z tym odwołujemy premierę »Borysa Godunowa« 8 kwietnia, a także wszystkie pozostałe spektakle – 10, 12 oraz 14 kwietnia. Wierzymy, że będziemy mogli wrócić do realizacji tego dzieła w czasie pokoju" – poinformował Waldemar Dąbrowski, dyrektor Teatru Wielkiego – Opery Narodowej w Warszawie. A budynek naszej najważniejszej sceny podświetlony jest na niebiesko-żółte barwy.

Opera Nova w Bydgoszczy odwołała zaplanowaną na jesień premierę opery „Eugeniusz Oniegin" Aleksandra Puszkina z muzyką Piotra Czajkowskiego. Tytuł miał otwierać 28. Bydgoski Festiwal Operowy 8 października. „Na inaugurację festiwalu zostanie wybrany inny tytuł" – oświadczono.

Proputinowscy twórcy poza sceną

Stanowisko głównego dyrygenta Filharmonii Monachijskiej stracił Walerij Giergijew. Muzyk przez kilkadziesiąt lat przyjaźnił się z Władimirem Putinem i wspierał imperialną politykę Kremla. W drugim dniu wojny burmistrz Monachium Dieter Reiter wezwał Giergijewa do zdystansowania się od wojny i Putina, informując,

eprasa.pl 5837ae1c76

FOT. PIXABAY

że w Monachium nie będzie już więcej koncertów pod jego batutą. Walerij Giergijew mimo planów, nie zadyrygował też w nowojorskiej Carnegie Hall. Giergijew został także zmuszony do złożenia rezygnacji z kierowania festiwalem Verbier w Szwajcarii.

Anna Netrebko z mężem Jusifem Ajwazowem mieli wystąpić 25 lutego w duńskim Aarhus. Rozpoczęły się protesty. Netrebko zrezygnowała. Na Instagramie napisała: „Przede wszystkim: jestem przeciwna tej wojnie. Jestem Rosjanką i kocham swój kraj, ale mam wielu przyjaciół na Ukrainie, ból i cierpienie, którego doświadczają, łamią mi serce. Chciałabym, aby ta wojna się skończyła, a ludzie mogli żyć w pokoju. Mam nadzieję, że tak się stanie i o to się modlę. (…) Chcę jednak dodać, że zmuszanie artystów (...) do publicznego wyrażania swoich poglądów politycznych i potępiania swojej ojczyzny nie jest słuszne. To powinien być wolny wybór. Nie jestem osobą zajmującą się polityką. Nie jestem ekspertem w dziedzinie polityki. Jestem artystką i moim celem jest jednoczenie ponad podziałami politycznymi". Protesty przed występem diwy operowej nie wynikały tylko z jej narodowości i braku natychmiastowego potępienia dla działań Putina, lecz także z tego, że Anna Netrebko w 2014 roku udzieliła poparcia dla działań Putina w Doniecku. Ponadto diwa w bieżącym i przyszłym sezonie nie pojawi się na scenie Metropolitan Opera, ponieważ nie zdecydowała się publicznie zdystansować od Putina i jego reżimu.

Z drugiej strony polscy artyści zrywają z rosyjską kulturą. Piotr Beczała nie zaśpiewa z Rosyjską Narodową Młodzieżową Orkiestrą Symfoniczną w Moskwie. A Rafał Siwek zrezygnował ze swoich występów w Teatrze Bolszoj.

Wielkie teatry, hollywoodzka machina filmowa, a nawet Netflix odcinają się od Rosji Putina. Także Disney odmówił dystrybucji kinowej w Rosji.

Festiwale filmowe bez Rosji

Do bezprecedensowej sytuacji doszło w Europejskiej Akademia Filmowej, którą do bojkotu zmotywował sprzeciwiający się wojnie… Rosjanin. Rosyjski uznany reżyser Sergiej Łoźnica, widząc brak zdecydowanej reakcji akademii na wojnę, wystąpił z filmowego gremium i napisał: „Czy to naprawdę możliwe, że wy – humaniści, obrońcy praw człowieka i godności, orędownicy wolności i demokracji – boicie się nazwać wojnę wojną, potępić barbarzyństwo i wyrazić swój protest?". Europejska Akademia Filmowa zreflektowała się, wyraziła solidarność z Ukrainą i co najważniejsze, wykluczyła rosyjskie filmy z tegorocznych europejskich nagród filmowych.

Wojnie sprzeciwia się też Disney. „Biorąc pod uwagę niesprowokowaną inwazję na Ukrainę i tragiczny kryzys humanitarny, wstrzymujemy premiery filmów w Rosji, w tym nadchodzącej premiery »To nie wypanda« od studia Pixar. W przyszłości będziemy podejmować decyzje biznesowe w oparciu o zmieniającą się sytuację. W międzyczasie, biorąc pod uwagę skalę powstającego kryzysu uchodźczego, współpracujemy z naszymi partnerami z organizacji pozarządowych, aby zapewnić uchodźcom pilną pomoc i inne wsparcie humanitarne" – poinformował gigant. To odważna decyzja, bo rosyjski rynek był dla Disneya istotny. Film „Spider-Man: Bez powrotu", wyprodukowany wspólnie z Sony, zarobił w Rosji ponad 50 mln dolarów. WarnerMedia poinformowało, że wstrzyma kinową dystrybucję hitu „Batman". „Biorąc pod uwagę trwające działania wojskowe na Ukrainie, wstrzymamy nasze planowane premiery kinowe w Rosji, w tym nadchodzące wydanie »Morbiusa«" – powiedział rzecznik Sony Pictures Entertainment. Szacuje się, że Rosja jest znaczącym rynkiem dla Hollywood z obrotem w wysokości 601 mln dolarów w 2021 roku.

75. edycja festiwalu w Cannes między 17 a 28 maja odbędzie się bez rosyjskich delegacji. Przy okazji tego komunikatu francuskie media przypominały, że Festiwal w Cannes, zrodzony „w oporze wobec dyktatury faszystowskiej i nazistowskiej", miał zostać otwarty 1 września 1939 roku, w czasie niemieckiej inwazji na Polskę. Odwołano wówczas jego otwarcie, którego dokonano dopiero w 1946 roku.

Nawet Netflix, choć związany umową w Rosji do nadawania rosyjskich kanałów państwowych, zapowiedział, że „nie będzie emitować kremlowskiej propagandy".

Iskra w Neapolu

Na scenie teatru San Carlo w Neapolu 26 lutego wystawiono „Aidę" Giuseppe Verdiego, podczas której wystąpiły śpiewaczki operowe z Ukrainy i Rosji. Ukraińska sopranistka Ludmyła Monastyrska i mezzosopranistka rosyjska Jekaterina Gubanowan na zakończenie spektaklu objęły się na scenie, co odebrano za poruszające przesłanie pokoju. Ich gest został przyjęty przez widzów długą owacją. **GP**

eprasa.pl 5837ae1c76

ZACISZE MELOMANA

★★★★★★

KAPRYŚNY GENIUSZ

Ivo Pogorelich, CHOPIN
Sony Classical

Kariera chorwackiego pianisty Ivo Pogorelicha rozpoczęła się w 1980 roku, gdy w aurze skandalu nie został zakwalifikowany do finału Konkursu Chopinowskiego. W proteście przeciwko tej decyzji Martha Argerich zrezygnowała wówczas z dalszych prac w jury, wzmacniając legendę młodego pianisty. Ten zaś w swoich późniejszych nagraniach potwierdzał zarówno fenomenalny talent, jak i wyjątkową manieryczność. Na powrót Pogorelicha do muzyki Chopina słuchacze czekali aż 20 lat. Album z późnymi utworami polskiego kompozytora, dość silnie naznaczony interpretacją pianisty, w wielu miejscach bywa jednak trudny do przełknięcia, zwłaszcza po tak udanym ubiegłorocznym Konkursie Chopinowskim.

★★★★★★

ZE STUDIA NA FRONT

ONUKA, KOLIR, VIDLIK

W tych trudnych dniach jesteśmy myślami z naszymi ukraińskimi przyjaciółmi. Wielu artystów, jak muzycy z rockowej grupy Antytila, opuściło studia nagrań, zamieniając instrumenty muzyczne na broń, stając w obronie o wolność ojczyzny. Polecam nie tylko ich najnowszą płytę „MLNL", która dostępna jest w serwisach streamingowych, lecz także wydany niedawno album ukraińskiej artystki ONUKA łączący nowoczesną elektronikę z tradycyjną muzyką ludową. W utworze „UAVY" wokalistce towarzyszy znakomity zespół DakhaBraha, którego dyskografia naprowadzi państwa na kolejne odkrycia współczesnej muzyki ukraińskiej.

Przygotował
Marek **Kalinowski**

KSIĄŻKA { SPOŁECZEŃSTWO }

Marcin **Wolski** proponuje

★★★★★★

Degrengolada

„BANKRUCTWO POLSKIEJ INTELIGENCJI"

Aleksander Nalaskowski
BIAŁY KRUK, KRAKÓW 2022

Najnowsza praca Aleksandra Nalaskowskiego opowiada o „bankructwie polskiej inteligencji". Tu zaznaczmy, że każdy z trzech członów jest w dużym stopniu określeniem przybliżonym. Opisywana klasa jest inteligencją głównie z nazwy i awansu społecznego, toteż precyzyjniejsze byłoby sformułowanie „wykształciuchy". Również przymiotnik „polskiej" jest mocno na wyrost, gdyż dla wielu jej eksponowanych przedstawicieli „polskość to nienormalność". Co do „bankructwa", to choćby samo istnienie prof. Nalaskowskiego dowodzi, że upadek nie dotyczy wszystkich ludzi z dyplomem. Omawiana praca koncentruje się na czterech wątkach. W pierwszym autor opisuje, jak doszło do obecnego stanu, w drugim skupia się na kulturze i wielkiej pomyłce, jaką miała się okazać lansowana wielokulturowość. Część trzecia, chyba najbardziej dramatyczna, przedstawia stan polskiej szkoły, dla której testem miała okazać się pandemia wraz z eksperymentem nauczania zdalnego. Partia końcowa dokumentuje absolutną dominację lewactwa i myśli neomarksistowskiej w polskim życiu akademickim, poddanym niepowstrzymanej inwazji gender i agresji wobec resztek myślenia tradycyjnego. Pod tym względem uczelnie polskie małpują jedynie trendy światowe. Zaprezentowany obraz mógłby wydać się jednolicie czarny – oderwanie znacznej części inteligencji od mas, bezużyteczna szkoła, w której nie zdobywa się wiedzy, rozbita kultura, upadające uczelnie. Paradoksalnie w chwili ukazania się pracy pojawił się czynnik, który zdolny jest odmienić wszystko. Wojna! Konflikt u naszych granic i ogrom zagrożenia to siła mogąca wymusić powrót do racjonalności, przypomnienia sobie, kim jesteśmy i jak możemy się bronić. Inaczej zginiemy. **GP**

MIX **Kulturalny**

uśmiechnij się

DO ATOM STRING QUARTET

Jeden z najciekawszych kwartetów smyczkowych na świecie Atom String Quartet zadedykował koncert towarzyszący premierze ich nowej płyty narodowi Ukrainy. „Essence" to podróż w upragniony dziś szczególnie świat piękna.

obserwuj

BIAŁORUSKICH PISARZY

Zaangażowanie Aleksandra Łukaszenki w wojnę z Ukrainą potępili członkowie Białoruskiego Pen Clubu. Powieściopisarze wystosowali apel, w którym piszą, że nie zgadzają się z polityką ich państwa, które jest sojusznikiem agresora.

GAZETA POLSKA

★★★★★★

Czasy okrutne, czasy łagodne

„WIKINGOWIE: WALHALLA", SEZON I

twórcy: Jeb Stuart
KANADA, IRLANDIA, USA 2022

Krzysztof **Wołodźko**

Zacznę od rzeczy, która znaleźć się tutaj musi. Wiele razy krytykowałem Netfliksa za jego model popkulturowych narracji. Ale dziś nie ma to większego znaczenia. Serialowy gigant zachowuje się, jak trzeba. Po pierwsze, Netflix wstrzymał realizację wszystkich rosyjskich projektów oraz zrezygnował z nabywania praw do rosyjskich produkcji w ramach reakcji na inwazję Rosji na Ukrainę. Po drugie, nieco wcześniej firma zdecydowała, że z powodu agresji na Ukrainę nie doda do swej platformy państwowych rosyjskich kanałów telewizyjnych.

A teraz „Wikingowie: Walhalla". Serial, rozpisany na pięć sezonów, możemy już oglądać na Netfliksie. To oczywiście kontynuacja bardzo dobrze przyjętych przez globalną widownię „Wikingów". Akcja „Walhalli" toczy się sto lat później: historyczne tło opowieści to inwazja króla Kanuta na Anglię. Kolejne sezony mają opowiadać o końcu epoki Wikingów w Europie. Cezurą jest klęska króla Harolda Godwinsona w bitwie pod Stamford Bridge w 1066 roku. I właśnie to starcie ma wieńczyć serialową epopeję.

Muszę jednak przyznać, że mam problem z tym serialem. Jest dość uładzony, brak mu także charyzmatycznych bohaterów. Travis Fimmel, który w „Wikingach" grał Ragnara Lodbroka, był lokomotywą oryginalnej serii. „Walhalli" zdecydowanie brak takich postaci. Intryga jest zaś krojona tak, że można odnieść wrażenie, iż jest kolejną poprawną politycznie wariacją na temat tamtej rzeczywistości. Na plus produkcji przemawia jej rozmach i scenografia – widać po tym, że Netflix postanowił zrobić superprodukcję trochę tak, jak się pisze dziś superprzeboje. Może dlatego brakuje mu – pomimo zapowiedzi – pewnego mroku i brutalności oryginalnej produkcji.

Historia nigdy nie umiera. Czasy łagodne przenikają się z okrutnymi. Pamiętajmy o tym, oglądając „Wikingów: Walhallę".

FOT. MAT. PRAS., PIXABAY, WIKIPEDIA, ARCH.

MUZYKOM Z BRONIĄ

Część członków zespołu Taraka, który nagrał niegdyś hymn Euromajdanu, przystąpiła do walki zbrojnej przeciwko rosyjskiemu najeźdźcy. Muzycy uznali, że są takie chwile w życiu, kiedy instrumenty trzeba zamienić na karabin.

UKRAIŃSKIEGO HYMNU

Hymn Ukrainy usłyszeć można w wielu miejscach kultury. Jak choćby w krakowskiej filharmonii, podczas koncertu z udziałem Vadima Brodskiego grającego na skrzypcach Paganiniego. Łez wzruszenia nie dało się powstrzymać.

LYNCHA Z UKRAINĄ

W ramach obchodów jubileuszu 85-lecia radiowej Dwójki Hubert Zemler & The Roadhouse Band zagrali w studiu im. Witolda Lutosławskiego w Warszawie dedykowany Ukrainie koncert z muzyką z serialu „Miasteczko Twin Peaks".

eprasa.pl 5837ae1c76

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

DZIKÓW W POLSCE MNIEJ

KONTROWERSYJNY PLAN

CIEKAWOSTKI O DZIKACH

Dzik jest dziki, dzik jest zły, dzik ma bardzo ostre kły. Kto spotyka w lesie dzika, niech na drzewo szybko zmyka.

WYMIARY

Długość ciała dzika to 90–200 cm. Wysokość do 110 cm. Jego masa dochodzi nawet do 300 kg. Największego zastrzelono w Rosji na Uralu, ważył 320 kg. W Polsce też zdarzały się przypadki dzików przekraczających tę wagę.

DZICZE MENU

Dzik jest wszystkożercą. Żywi się m.in. żołędziami i orzeszkami buczynowymi. W runie leśnym wyszukuje dżdżownice, owady, gryzonie. Zjada także kłącza roślin i grzyby, a nawet padlinę. Niszczy plony rolnikom.

eprasa.pl 5837ae1c76

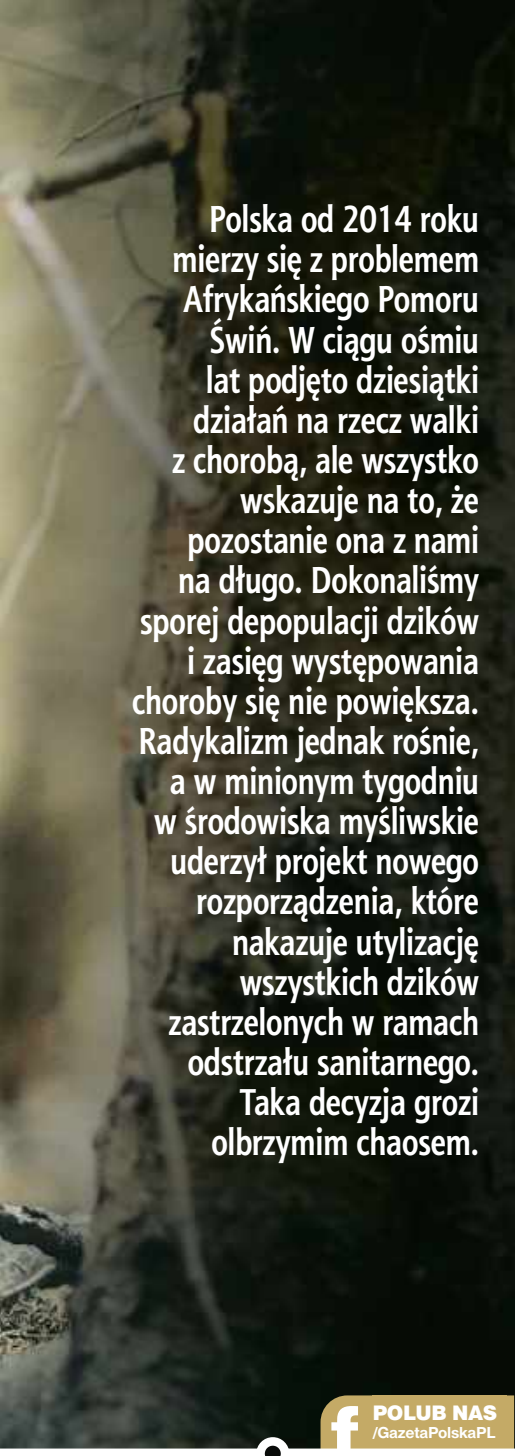

Polska od 2014 roku mierzy się z problemem Afrykańskiego Pomoru Świń. W ciągu ośmiu lat podjęto dziesiątki działań na rzecz walki z chorobą, ale wszystko wskazuje na to, że pozostanie ona z nami na długo. Dokonaliśmy sporej depopulacji dzików i zasięg występowania choroby się nie powiększa. Radykalizm jednak rośnie, a w minionym tygodniu w środowiska myśliwskie uderzył projekt nowego rozporządzenia, które nakazuje utylizację wszystkich dzików zastrzelonych w ramach odstrzału sanitarnego. Taka decyzja grozi olbrzymim chaosem.

FOT. ADOBESTOCK, PIXABAY

POLUB NAS /GazetaPolskaPL

Pierwsze przypadki Afrykańskiego Pomoru Świń odkryto w Polsce w lutym 2014 roku. Niestety kraj nie był przygotowany do walki z tym problemem. Ponieważ pogłowie dzików w Polsce było ogromne, choroba dość szybko się rozprzestrzeniała. Decyzje podejmowane przez urzędników wahały się od zakazu odstrzału w strefach, gdzie występował ASF, po intensywny odstrzał populacji. Wszystkie zasady walki tworzyły się w ogniu. Chaos odbił się jednak na hodowli. Rolnicy masowo zaczęli rezygnować z hodowli świń. W zasadzie trwa agonia małych gospodarstw. Liczba stad do pięciu sztuk zmniejszyła się aż o 32,8 proc. Tych większych – liczących od 101 do 1000 świń – spadła o 12 proc., zaś tych liczących tysiąc i więcej świń obniżyła się o 5 proc. Pogłowie dzisiaj to około połowy polskiego powojennego szczytu w latach 70. Jest najgorzej od lat 50. Rząd zapowiada, że będzie odbudowywał polską hodowlę. Do rolników ma trafić duża pomoc i wykorzystywane mają być również środki z Unii Europejskiej.

Plany myśliwych

Zaczynamy również odnosić sukcesy, jeśli chodzi o ograniczanie rozprzestrzeniania się choroby. Polski Związek Łowiecki właśnie zakończył „Ogólnokrajowy skoordynowany program zwalczania ASF poprzez odstrzał, poszukiwanie padłych dzików i ich szczątków w ramach polowań zbiorowych". W ramach programu zorganizowano 23 606 polowań zbiorowych. Sumarycznie wzięło w nich udział 317 435 myśliwych i blisko 100 tys. naganiaczy. W efekcie zastrzelono ponad 26 tys. dzików. Znaleziono też 154 ciała zwierząt, które zdechły na ASF. Nie obyło się również bez problemów z aktywistami, którzy próbowali zablokować 116 polowań odbywających się w ramach programu. Myśliwi twierdzą, że program zakończył się sukcesem i że liczba przypadków znacznie się zmniejszyła. Z 4156 w 2021 roku do 3214 w roku 2021. Zatrzymała się również fala rozprzestrzeniania się nowych przypadków. Choroba rozchodziła się od wschodniej granicy i została zatrzymała na linii, którą można wyznaczyć od Gdańska do Tarnowa. Poza wschodnią Polską ASF jest również na zachodzie w województwie wielkopolskim. Tam jednak także wydaje się, że choroba nie robi postępów. Przyczyną może być intensywny odstrzał. Polowania sanitarne są przeprowadzane w całej Polsce i znacznie zmniejszyły populację dzików. Oczywiście nadal zwierzęta te są w ekosystemie i wciąż

> Dopiero na jesieni 2019 roku dotarło do wszystkich, że liczebność dzików trzeba zmniejszać. Na serio zaczęto traktować odstrzał sanitarny i problem ASF został opanowany.

SPULCHNIACZE GLEBY

Dziki odgrywają również pożyteczną rolę w ekosystemie. Spulchniają glebę (buchtując w ziemi). Czyszczą lasy z padliny. Żywią się szkodnikami, a także zjadają chore ssaki i ptaki, co zapobiega rozprzestrzenianiu się chorób.

DOM DZIKA

Legowisko dzika to tzw. barłóg. Barłogi są zakładane w młodnikach, pod osłoną gałęzi starych świerków lub w trzcinowiskach. Jesienią dziki łączą się w stada i tak pozostają na okres zimy.

JAK TO SIĘ NAZYWA?

Samica dzika to locha. Samiec to odyniec. Przelatek zaś to dzik, który ukończył już pierwszy rok życia. Kły dolne dzików myśliwi nazywają szablami, a górne – fajkami. Na karku odyniec ma chyb, czyli długą, gęstą szczecinę.

eprasa.pl 5837ae1c76

można je bez większych problemów zobaczyć w kraju. Co roku strzela się również ponad 250 tys. osobników, doprowadzając do tego, że szacowana liczebność spada poniżej 100 tys. Jednak dzik jako gatunek ma zdolność do szybkiej reprodukcji, a na intensywny odstrzał reaguje większymi miotami. Populacja więc szybko się odbudowuje. Myśliwi szacują, że już w tym roku ciężko będzie strzelić więcej niż 200–220 tys. dzików. Dodatkowo są miejsca, w których zwierzęta te pozostają poza zasięgiem myśliwych. To na przykład tereny miejskie, gdzie dziki bardzo dobrze się czują i gdzie zdobywają sobie bezpieczne ostoje. Są również tereny, których właściciele wyłączają możliwości polowania i tam również dziki mogą się chronić.

Prowokacja

Ewidentnie jednak to na myśliwych ma się skupić wina za ASF. Są oni oskarżani, że roznoszą wirusa, m.in. polując na polowaniach zbiorowych. Szczytem wybuchu nienawiści do myśliwych była akcja z 2019 roku, gdy powstał front obrony dzików. W mediach głębokim echem odbił się wówczas list naukowców, którzy twierdzili, że dzika wkrótce nie będzie i naruszona zostanie równowaga ekosystemu. Cała Polska wklejała sobie wtedy fotki dzików w zdjęcia profilowe w mediach społecznościowych, a aktywistów zachęcano do blokowania polowań. Ostatecznie temat ucichł, gdy okazało się, że odstrzał i redukcję populacji popiera Komisja Europejska, a dodatkowo Niemcy z roku na rok zwiększyli odstrzał o kilkaset tysięcy osobników, działając prewencyjnie. Dopiero na jesieni 2019 roku dotarło do wszystkich, że liczebność tych zwierząt trzeba zmniejszać. Na serio zaczęto traktować odstrzał sanitarny. Dano też myśliwym narzędzia do skuteczniejszej redukcji populacji. Dziś myśliwi mogą już używać termo- i noktowizorów, a także tłumików. To drastycznie poprawiło skuteczność łowczych. Ale wrogość w stosunku do tej grupy nadal istnieje. Często przybiera ona formę prowokacji. W ubiegłym tygodniu do myśliwych dotarła wiadomość, że dziki zabite w wyniku odstrzału sanitarnego mają być utylizowane. Do tej pory

PRAPRZODEK ŚWINI

Dziki są spokrewnione ze świniami. Przypuszczalnie człowiekowi udało się udomowić dzika około 11 tys. lat temu. Od tego czasu wieprzowina to element naszego menu. Dziki mogą się krzyżować ze świniami.

665 OFIAR ŚMIERTELNYCH

Przebadano źródła historyczne i stwierdzono, że w latach 1825–2012 dane mówią o co najmniej 665 osobach zabitych przez dziki. Większość przypadków zdarzyła się w Indiach.

KIRGISTAN UWIELBIA DZIKA

Mieszkańcy Kirgistanu wierzą, że pochodzą od dzików. Wiązał się z tym zakaz jedzenia wieprzowiny, który powstał w Kirgizji. Dzik jest również symbolem Miao, jednej z grup etnicznych zamieszkujących Chiny.

eprasa.pl 5837ae1c76

W MIASTACH

Są miejsca, w których zwierzęta pozostają poza zasięgiem myśliwych. To na przykład tereny miejskie, gdzie dziki bardzo dobrze się czują i gdzie zdobywają sobie bezpieczne ostoje.

zabite w ten sposób zwierzęta poddawało się badaniu na obecność wirusa ASF. Jeżeli dzik okazywał się zdrowy, to mięso mógł wziąć myśliwy na użytek własny. Było więc tak, że za zastrzelenie dzika płacono kołu i myśliwemu od 300 do 650 zł, a dodatkowo jeżeli dzik był zdrowy, to myśliwy mógł zabrać mięso dla siebie. Oczywiście w skrajnych przypadkach doprowadzało to do patologii, gdy sprytny myśliwy – który mógł zabić na przykład 300 dzików w skali roku – brał na własny użytek absurdalne ilości dziczyzny. Łatwo się domyślić, że dla części osób myślistwo zamiast hobby stało się źródłem zarobkowania. Teraz postanowiono to zmienić. Obecnie dziki zastrzelone w polowaniach sanitarnych – w ubiegłym roku 194 tys. osobników – mają być zutylizowane. Oznacza to, że państwo będzie płacić za zastrzelenie zwierzęcia myśliwemu, a także firmie utylizacyjnej (koszt za osobnika to kilkaset złotych). Dodatkowo mówimy tu także o olbrzymim marnotrawstwie żywności – niespotykanym wcześniej w historii. Można łatwo obliczyć, że to blisko 8 tys. ton zdrowej żywności, która może być wykorzystana i trafić na stoły. Zdaniem Głównego Inspektoratu Weterynaryjnego decyzja polityczna zapadła i nowe przepisy wejdą w życie już 1 kwietnia br. Stosowne rozporządzenia ma już przyjąć rząd. Według myśliwych doprowadzi to do buntów polujących, którzy nie będą chcieli brać w tym udziale z etycznego punktu widzenia. To z kolei sprawi, że znów łatwo z nich będzie zrobić tych, którzy nie chcą waliki z ASF-em. Na tę wojnę tylko czekają ci, którzy chcieliby zniszczenia polskiego modelu myślistwa i tworzenia biznesu na własnych zasadach. Takie wojny podjazdowe to stały element walki z Afrykańskim Pomorem Świń. Od ośmiu lat. Niestety. **GP**

JAPOŃCZYCY OSTRZEGAJĄ

Dzik w kulturze japońskiej jest postrzegany jako przerażający i lekkomyślny. Japończycy od wieków radzą osobom, które zakładają nowe rodziny i szukają miejsca do życia: kiedy się żenisz, wybierz miejsce bez dzika.

DZICZA KULTURA

Dziki to częsty temat w literaturze i kulturze. W mitologii greckiej 4. zadaniem Heraklesa było pokonanie dzika erymantejskiego. Zwierzę to robi też furorę jako przysmak Galów z serii komiksów o Asterixie.

FOT. ADOBESTOCK, PIXABAY

PRZYRODNICZY FLASH

UKŁON DLA UKRAINY

Na przejściach granicznych z Ukrainą została skrócona procedura w przypadku przywozu do Polski okazów zwierząt gatunków zagrożonych wyginięciem (CITES). Celem jest zapewnienie bezpieczeństwa ludziom i skrócenie czasu przewozu zwierząt. O transporcie zwierząt należy powiadomić z wyprzedzeniem Służbę Celno-Skarbową, Straż Graniczną i inspekcję weterynaryjną.

RADIOAKTYWNE FAKE NEWSY

Wojna rosyjsko-ukraińska budzi pytania co do bezpieczeństwa elektrowni atomowych znajdujących się na terenie Ukrainy. Jak twierdzą eksperci, nie ma możliwości, aby przypadkowy atak doprowadził do skażenia. Nie ma również w naszym kraju problemów z radioaktywnością. Sytuacja jest stale monitorowana przez Państwową Agencję Atomistyki, która ma na swoich stronach również odczyty z urządzeń pomiarowych.

eprasa.pl 5837ae1c76

Konsumenci coraz częściej zwracają uwagę na innowacyjne rozwiązania i nowoczesne technologie. Trendy te widzą polskie przedsiębiorstwa, które chętniej inwestują w digitalizację swoich placówek. Przede wszystkim dlatego, że ułatwia to zarządzanie punktem oraz pozwala wyróżnić się na tle konkurencji. Prym wiodą sieci Społem i Top Market, które planują wprowadzić w swoich punktach programy pilotażowe elektronicznych „cenówek" i systemów Digital Signage.

ARTYKUŁ SPONSOROWANY. FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl 5837ae1c76

Nowe technologie **magnesem na klientów**

DIGITALIZACJA ZMIENIA HANDEL

Nawyki zakupowe Polaków zmieniają się nieustannie, a branża sprzedaży detalicznej jest pod coraz większą presją nowych oczekiwań konsumentów. Do niedawna najszybciej rosnącą grupą klientów byli tzw. smart shoppers, którzy do punktów sprzedaży wybierali się dopiero po kompleksowym researchu ofert, ostatecznie wybierając propozycję najbardziej atrakcyjną cenowo. Dziś ten trend zaczyna się zmieniać, a w miejsce klientów poszukujących najniższych cen pojawił się typ konsumenta, który od samej oferty cenowej bardziej ceni sobie doświadczenia, jakie towarzyszą mu podczas robienia zakupów. Coraz większą uwagę klientów przykuwa wygląd punktów sprzedaży oraz technologie, które zostały w nich zastosowane. Świadome zmieniających się skłonności konsumenckich są polskie sieci Społem i Top Market, które wdrażają programy pilotażowe cyfrowych etykiet i systemu Digital Signage.

Rewolucja dzieje się na naszych oczach

Nie trzeba być ekspertem w dziedzinie marketingu, aby dostrzec, jak przez ostatnie dwie dekady digitalizacja zmieniła handel. Małe osiedlowe sklepy stają się czymś w rodzaju showroomów, gdzie świat rzeczywisty przenika się z wirtualnym. Tradycyjne plakaty reklamowe zastępowane są multimedialnymi nośnikami, które wyświetlają dynamiczne treści dostosowane do pory roku, pory dnia i aktualnej pogody. Papierowe etykiety cenowe ustępują miejsca cyfrowym „cenówkom", dzięki którym zarządca sklepu może w krótkim czasie i zdalnie zaktualizować ceny produktów w wielu placówkach jednocześnie (dotyczy to sieci sklepów). Systemy te uzupełniają także m.in. inteligentne półki natychmiast identyfikujące, jaki towar został podniesiony przez klienta, kamery analityczne, które

eprasa.pl 5837ae1c76

rozpoznając płeć i wiek odwiedzających sklep, a także oprogramowanie spajające pracę wszystkich komponentów technologicznych w jedną całość i pozwalające na proste, intuicyjne zarządzanie całym cyfrowym organizmem. Chodzi tu oczywiście o system Digital Signage, który umożliwia łatwą obsługę dostępnych funkcjonalności, dostęp do najważniejszych modułów bez specjalistycznej wiedzy IT oraz dodatkowy moduł do zarządzania i analizy danych. Umożliwia wspieranie procesów budowania scenariuszy zakupowych w klasycznym kanale sprzedaży i efektywnie uzupełnia komunikację cyfrową. Tego typu rozwiązanie realnie wpływa na wzrost zaangażowania konsumentów w procesie zakupowym.

Polskie marki rozumieją trendy

Digitalizacja w branży retail jest procesem, którego nie da się zatrzymać. Trendy dostrzega coraz więcej polskich sieci. Dobrze znana naszemu społeczeństwu sieć Społem planuje wprowadzić w swoich punktach programy pilotażowe elektronicznych „cenówek" i systemy Digital Signage. – Elektroniczne etykiety cenowe pozwalają zapomnieć o manualnym aktualizowaniu cen. Nasz system pozwala na automatyczną aktualizację cen, ponieważ jest zintegrowany z systemem kasowym. Jeśli zachodzi potrzeba zmiany jakichkolwiek danych na etykiecie, to wszystko odbywa się zdalnie i w krótkim czasie – tłumaczy Dawid Borkowski, Mechanical & Technology Research Engineer w firmie DASOFT, która odpowiada za tę modernizację. Warto zaznaczyć, że oprogramowanie zarządcze zostało zintegrowane z systemem kasowym, tak żeby zapewnić automatyczny przepływ danych. – Rynek jest już nasycony systemami kasowymi, wobec tego nie widzimy potrzeby tworzyć nowego. Nasze oprogramowanie pozwala na integrację komponentów technologicznych z istniejącymi już systemami kasowymi. Bez względu na zastosowane wcześniej rozwiązania jesteśmy w stanie spiąć wszystko, tak aby tworzyło to jeden duży cyfrowy organizm – wyjaśnia Borkowski.

Naszego rozmówcę spytaliśmy też, dlaczego w jednym punkcie sprzedażowym instalowane są cyfrowe etykiety o różnych rozmiarach. – Wytłumaczenie jest proste. Etykiety o mniejszej przekątnej ekranu są instalowane na półkach sklepowych. Natomiast te większe świetnie sprawdzają się w takich działach jak np. warzywa i owoce, gdzie kosze z produktami zajmują zdecydowanie więcej miejsca, stąd też ich cena musi być lepiej widoczna – mówi przedstawiciel DASOFT.

Walka o klienta poprzez technologię

Gołym okiem widać, że sieci zagraniczne, takie jak Lidl, Kaufland czy Biedronka, mają największe grupy stałych klientów. Jednak w tych dyskontach digitalizacja postępuje bardzo powoli. To stwarza szansę dla mniejszych przedsiębiorstw, które dzięki inwestycji w nowe technologie mogą skutecznie przyciągnąć konsumentów, którzy dotychczas korzystali zazwyczaj z wcześniej wspomnianych sieci. – Przyszłość nadchodzi szybciej, niż się wydaje. Doświadczenia zakupowe będą ulegać ciągłej metamorfozie, ponieważ tego wymagają przede wszystkim klienci. Widzę bardzo duży zwrot w kierunku nowych formatów sklepów, bardziej atrakcyjnych dla konsumentów niż klasyczne punkty, do których jesteśmy przyzwyczajeni od dekad – mówi Małgorzata Goszczyńska, dyrektor zarządzająca firmy DASOFT.

DASOFT pod rękę z Microsoftem

Warto zaznaczyć, że rozwiązania przygotowane przez polską firmę DASOFT docenił światowy gigant firma Microsoft, który włączył polską spółkę do swojej Alei Innowacji. – W naszej Alei zgromadziliśmy innowacje, dzięki którym możemy zobaczyć, jak zmienią się niemal wszystkie dziedziny naszego życia w ciągu najbliższych lat. Firma DASOFT – jeden z naszych partnerów, specjalizujący się w innowacjach dla handlu detalicznego, pokazuje, jak może wyglądać sklep jutra, w innych miejscach możemy zapoznać się z najnowszymi rozwiązaniami z branży energetycznej, przemysłu, ochrony zdrowia, finansów czy administracji – mówi Jarosław Sokolnicki, Dyrektor Centrum Technologii.

Wielkie nadzieje w tej współpracy pokładają także przedstawiciele DASOFT.

– Jeśli chodzi o współpracę z Microsoftem, to jest to dla nas przygotowanie na przyszłość. Wprowadzając wspomniane wcześniej programy pilotażowe korzystamy ze swoich serwerów, a z Microsoftem rozwijamy współpracę na poziomie przechowywania danych czy całej instalacji systemowej – tłumaczy Dawid Borkowski. – Digitalizacja w retailu będzie postępować i wraz ze zwiększającą się liczbą punktów sprzedażowych wyposażonych w nowoczesne technologie Microsoft będzie nam udostępniał swoje zasoby pamięci. Ponadto trwa praca nad narzędziami Microsoftu, które pozwolą nie tylko na aktualizację cen na etykietach, bazując na systemie kasowym, ale też na włączenie do tego procesu inteligentnych algorytmów, tak aby sprzedaż maksymalizować i reagować na różne powtarzające się trendy – dodaje. ■

FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl 5837ae1c76

Robert Kilen

Wojna burzy porządek świata. Dlatego ludzie od wieków się jej bali. Mam wrażenie, że w ostatnich latach ten strach przed nią nie był tak powszechny jak kiedyś. Dlatego dziś niejednokrotnie czytam wypowiedzi zdziwionych ludzi: jak to? Przecież mamy XXI wiek?! Świadomość całego pokolenia może zmienić, jak się okazuje, jeden bandyta na nieodpowiednim stanowisku. Wojna toczy się na różnych płaszczyznach. Oczywiście najokrutniejsza z nich to ta, w której giną ludzie. W tym cywile i dzieci. Lecz trzeba sobie zdawać sprawę również z tego, że wróg atakuje nas i zbiera informacje także na innych polach. Dlatego kierowców czytających tę rubrykę warto przestrzec przed tym, żeby nie fotografowali i nie wrzucali do internetu zdjęć kolumny wojskowej albo ciężarówek z pomocą humanitarną, które spotkać można obecnie na polskich drogach. Inny przykład wojny to atak hakerski na fabryki Toyoty w Japonii. Oficjalnie w momencie pisania tego tekstu nie przyznano, że dokonała go Rosja. Lecz rząd w Tokio ostrzegał japońskie firmy przed możliwością takich ataków na infrastrukturę informatyczną firm. To się stało. Produkcja toyot stanęła we wszystkich 14 fabrykach, na 28 liniach produkcyjnych w Japonii. Wojna ma oczywiście wpływ także na innych producentów aut. Wiele koncernów ma lub miało swoje fabryki również w Rosji czy na Ukrainie. W Rosji najwięcej zainwestowali Hyundai–Kia, sojusz Renault–Nissan–Mitsubishi, a także Volkswagen. Na szczęście w nieszczęściu, można powiedzieć, że produkcja samochodów w Rosji obsługuje przede wszystkim rynek krajowy. W 34 fabrykach produkowało się od 1,4 do 1,65 mln pojazdów rocznie. Eksport odgrywa jedynie podrzędną rolę. Więc ta wojna przede wszystkim zaszkodzi obywatelom Rosji. Jednak na Ukrainie powstawały części m.in. dla zakładów w Mlada Boleslav. To oznacza, że Skoda musiała także wstrzymać produkcję aut przeznaczonych na rynek UE. W Europie ofiarą wojny padł model Enyaq iV, a na Ukrainie: Fabia, Superb, Karoq i Kodiaq. Bo właśnie te modele powstawały w ukraińskim Sołomonowie, w halach partnerskiej firmy Skody – Eurocar. Wojna wpłynie z pewnością na sprzedaż czeskich samochodów. Bowiem w ubiegłym roku Skoda dostarczyła ponad 90 tys. aut na rosyjski rynek. Warto także zauważyć, że w momencie inwazji na Ukrainę bardzo przyzwoicie od początku zachowali się, w przeciwieństwie do niemieckiego rządu, motoryzacyjni giganci z Monachium i Stuttgartu. BMW zrezygnowało ze sprzedaży swoich aut na rynku rosyjskim, a także poinformowano, że Bawarczycy nie będą już współpracować z firmą Avtotor, która w Kaliningradzie montowała samochody ze śmigłem na masce. Z kolei Daimler, czyli Mercedes, zrezygnował ze współpracy z rosyjskim Kamazem. Nawet mówi się, że Stuttgartczycy pozbywają się udziałów w spółce joint venture prowadzonej wraz z Rosjanami. To tylko niektóre przykłady zmian na rynku motoryzacyjnym. Lecz na ich podstawie można prognozować, że kryzys potrwa dłużej, niż sądzili wszyscy eksperci. Przypomnę, że mówiło się o tym, iż niedobory na rynku półprzewodników mają skończyć się już w połowie tego roku. Tak się jednak nie stanie. Nie ma co ukrywać, że skutki wojny rozpętanej przez Putina trudno dziś przewidzieć. Lecz gdybym miał się o to pokusić, to niewątpliwie, po pierwsze, ceny samochodów będą nadal rosły. Nie tylko zresztą one. Podrożeje także ich utrzymanie, i to nie tylko przez wzrost cen paliw, lecz także wzrost cen surowców potrzebnych do eksploatacji. Po drugie, wydaje mi się, że firmy wskutek braku na rynku części do produkcji najbardziej zaawansowanych układów elektronicznych, i nie chcąc rezygnować z przychodów, będą się ratować, wypuszczając na rynek prostsze wersje modeli, pozbawione wyświetlaczy przeziernych, układów asystujących, systemów kamer i tym podobnych rzeczy, które w założeniu wyręczają kierowców, a nieraz zwalniają z myślenia. Jeśli tak się stanie, to prawdą jest nie tylko stwierdzenie, które niedawno gdzieś przeczytałem, że Putin cofnął Rosję w rozwoju o kilkadziesiąt lat. Cofnął również światową motoryzację przynajmniej do początku wieku.

FOT. MAT. PRAS.

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl 5837ae1c76

GAZETA POLSKA

Oburzająca krzyżówka Piotra Lisiewicza

Tydzień temu krzyżówki nie było, bo wybuchła wojna i skierowano mnie na inny odcinek (dziennikarski). Ponieważ jak zapewnia Putin, Rosja jest państwem nastawionym pokojowo, to owemu faktowi postanowiłem poświęcić dzisiejszą krzyżówkę. Czyli będzie wszystko o pokoju i jego wrogach w propagandzie Moskwy. Nagrodą jest dziś płyta Leszka Czajkowskiego i Pawła Piekarczyka „Zapiski walki, zdrady i zwycięstwa". Militarnie zabrzmiał nam nagle w uszach tytuł owej płyty…

ILUSTRACJA TREVOR

W ramach nadrabiania zaległości dziś nagrody za krzyżówkę sprzed dwóch tygodni z pięknym hasłem PUTIN CHUJŁO i tę sprzed tygodnia, z równie ładnym hasłem WON ZA DON. Za pierwszą krzyżówkę nagrody główne, czyli płyty „Śpiewnik oszołoma", otrzymują Beata Duranowska z Warszawy i Dariusz Krawczyński z Gniezna. Natomiast niespodzianki trafiają do Wiesławy Biedroń ze Skawy, Stanisława Świdra z Chabówki, Jędrzeja Nawrockiego z Brzegu oraz Tadeusza Szostaka z Warszawy. Za drugą krzyżówkę nagrody główne, czyli książki Tomasza Sakiewicza „Testament I RP", dostają Julianna Miąsek z Warszawy i Irena Kulesza z Sieradza. A na niespodzianki załapali się Janina Firla z Leszna, Kazimierz Hyrycz z Elbląga, Marian Antończyk z Tarnobrzega oraz Artur Adamski z Wrocławia.

Przypominam, że w naszej krzyżówce nagród nie losujemy. Rozwiązanie to hasło krzyżówki (tworzą je litery z kratek oznaczonych cyferkami w prawym dolnym rogu). Oprócz hasła podać trzeba OBOWIĄZKOWO propozycję haseł (wyrazów) do kolejnej krzyżówki wraz z opisem oraz Państwa adres. Ci z Państwa, którzy podadzą prawidłowe hasło krzyżówki i najciekawsze pomysły do krzyżówek kolejnych, mogą wygrać dwie nagrody główne i cztery niespodzianki. Nagrody można więc wygrywać wielokrotnie, decydują nadesłane pomysły. Koniecznie podawajcie nam Państwo swój adres, na który mamy wysłać upominki. Przypominam też, że rozwiązania krzyżówki dotrzeć muszą do nas do wtorku na e-mail krzyzowka@gazetapolska.tv.

Piotr **Lisiewicz**
albicla.com/PiotrLisiewicz

Regulamin konkursu dostępny na stronie www.gazetapolska.pl

eprasa.pl 5837ae1c76

PODAJ HASŁO

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13

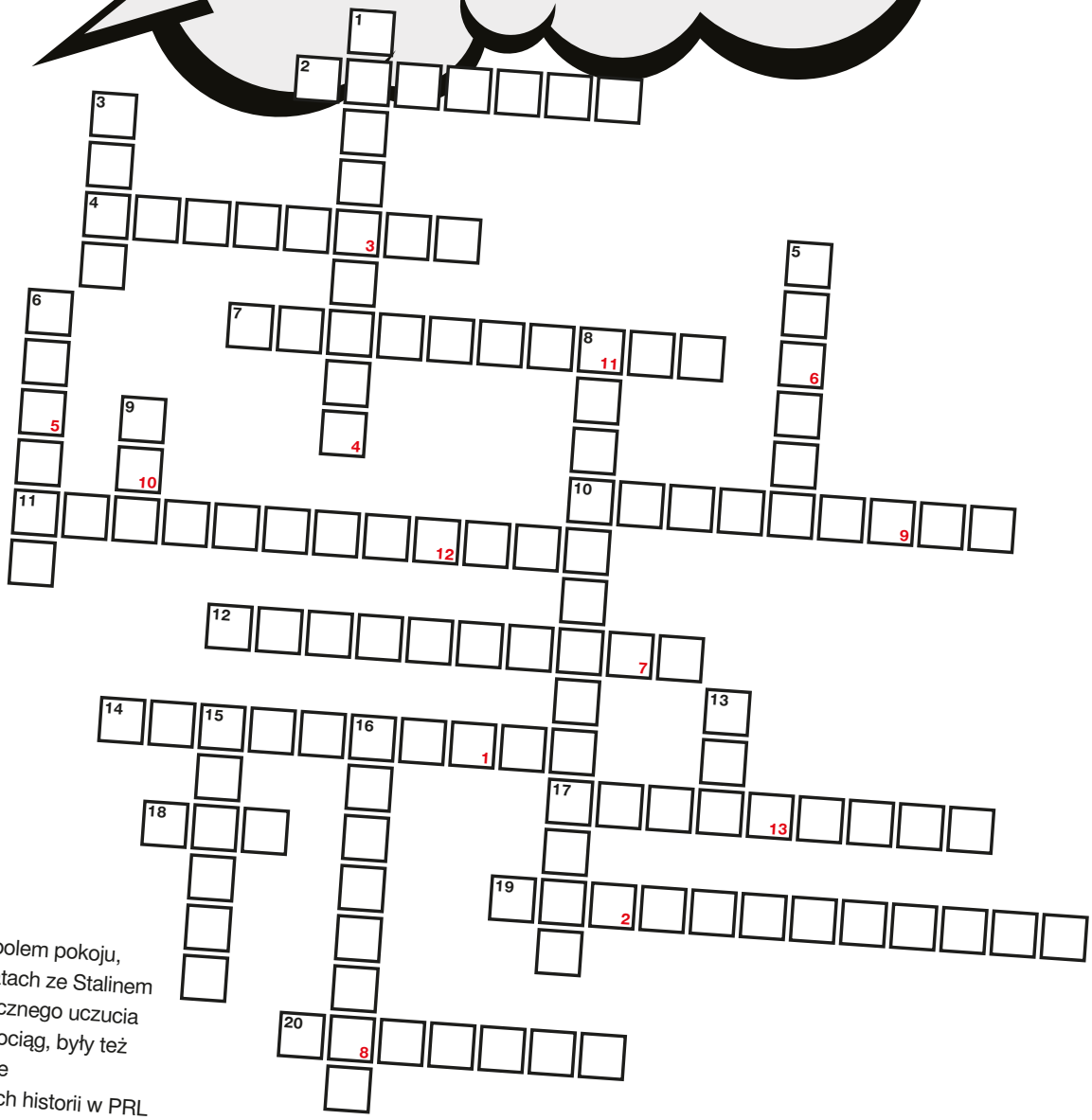

POZIOMO

2. Ptak będący symbolem pokoju, pokazywany na plakatach ze Stalinem
4. Nazwą tego serdecznego uczucia komuniści nazwali rurociąg, były też pociągi z nim w nazwie
7. Tak w podręcznikach historii w PRL nazywano podbój Polski przez Armię Czerwoną w 1944 roku
10. Ubierał się na kolorowo jak w Ameryce, podejrzewany był o sianie dywersji i dlatego zwalczany przez propagandę w PRL
11. Jeden z epitetów określających Amerykanów w propagandzie PRL
12. Autorka pacyfistycznego wiersza „Robotnik nasz mówi o imperialistach”
14. Zamiast Teleranka ogłosił, że „awanturnikom trzeba skrępować ręce, zanim wtrącą ojczyznę w otchłań bratobójczej walki”
17. W komunistycznej propagandzie chytrze działał na rzecz wojny
18. Pierwszego tego miesiąca lud pracujący świętować miał swoje przywiązanie do pokoju
19. Dar narodów radzieckich dla Polski, którego nadal nie zburzyliśmy, w centrum Warszawy
20. W tym mieście odbył się w 1948 roku Światowy Kongres Intelektualistów w Obronie Pokoju

PIONOWO

1. Pierwszy Sekretarz KC KPZR, laureat Pokojowej Nagrody Nobla
3. Skrót nazwy towarzystwa przyjaźni, do którego za komuny usiłowano zapisywać już młodzież szkolną
5. Tego prezydenta USA ludowy wierszyk namawiał do zrzucenia na Polskę bomby atomowej („zrzuć ta bania”)
6. Ludobójca większy od Hitlera, dwa razy nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla
8. Bumelant, pasożyt i leń w propagandzie PRL (dwa wyrazy)
9. Polski ruch, który wykorzystał pacyfizm jako oręż przeciwko juncie Jaruzelskiego
13. W ramach pomagania Polsce w walce z Hitlerem Ruscy wbili go nam w plecy 17 września
15. Był ogłaszany największym wrogiem pokoju z powodu planu Gwiezdnych Wojen
16. Ilja, rosyjski pisarz, dwukrotny laureat Nagrody Stalinowskiej, członek Światowej Rady Pokoju

Listy

Nie chcieli słuchać przestróg

Lech Kaczyński w Tbilisi ostrzegał: „Dziś Gruzja, jutro Ukraina, [...] a potem być może mój kraj – Polska". Dwa lata później Jarosław Kaczyński napisał list do władz UE z odezwą, aby uważać z Rosją, mieć na uwadze, że to agresor, nie wiązać się w wieloletnie kontrakty energetyczne, ponieważ będzie to wykorzystane politycznie. Gdy władzę przejęła Zjednoczona Prawica, polski rząd cały czas ostrzegał przed Nord Stream 2, protestował. Aparatczykowie i elity UE ignorowali to. Musiało dojść do wojny i rozlewu krwi, aby ślepi przejrzeli, a cynicy poczuli nad sobą bat całego wolnego świata.

Anonim

Ukraino, walcz!

Nie tylko Ukraińcy wierzą w zwycięstwo i w swojego prezydenta. Polacy, w tym również ja, w to wierzymy. W mojej opinii nie można pokonać narodu tak silnie zmotywowanego do obrony swojego kraju i tak nienawidzącego najeźdźcy. [...] Ukraińcy, ludzie świadomi swojego patriotyzmu i celów, o które walczą, nie pozwolą dać się pokonać sowieckiej dziczy, która poza chęcią mordu i zniszczenia nic sobą nie stanowi. Ukraina zwycięży, to będzie tylko kwestią czasu, a największy współczesny zbrodniarz i morderca – Putler – zapłaci za swoje zbrodnie.

George

Putin – morderca dzieci

Stała się rzecz bezprecedensowa. Ten morderca Putin pokazał światu, czym jest. Zawsze się ukrywał. Zabijał i niszczył z ukrycia, a teraz cały świat widzi, z kim mamy do czynienia. On, a przez niego Rosja, już są przegranymi. Już cały świat się przekonał, czym jest Putin – mordercą dzieci.

Anonim

RUSSKIJ MIR, IDI NA...

Rosja bolszewicka gniła, gniła i zgniła, wydając z siebie Putlera. Rosja to wróg wolności, Ukraińcy umierają, bo zapragnęli być wolnymi ludźmi. Russkij mir, idi na...

Anonim

FOT. WIKIPEDIA

Adres redakcji:
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Tel. (+48 22) 290-29-58
redakcja@gazetapolska.pl

redaktor naczelny Tomasz Sakiewicz, zastępcy redaktora naczelnego Katarzyna Gójska i Piotr Lisiewicz, sekretarz redakcji Martyna Hajdo-Trolińska (kier.), Małgorzata Wiankowska

kraj Piotr Lisiewicz (kier.), Piotr Nisztor, Hubert Kowalski, Grzegorz Wierzchołowski, Kaja Bogomilska, świat Maciej Kożuszek (kier.), kultura Sylwia Krasnodębska (kier.), Bohdan Urbankowski, Marcin Wolski, historia Tomasz Łysiak (kier.), gospodarka Maciej Pawlak (kier.), publicystyka Piotr Grochmalski, Joanna Lichocka, Grzegorz Wszołek, obrona narodowa Igor Szczęsnowicz (kier.), Konrad Wysocki, Jacek Liziniewicz (Środowisko), Jan Przemyłski (Technika), Iwona Balcerak (Kulinaria), Grzegorz Broński (Kryminalni), Ryszard Kapuściński (kluby), stali felietoniści Ryszard Czarnecki, Krzysztof Karnkowski, Tadeusz P. Płużański, Jan Pospieszalski, Michał Rachoń, [śp Jerzy Targalski], Tomasz P. Terlikowski, Józef Wieczorek, Dawid Wildstein

projekt layoutu i logotypu Mariusz Troliński

nadzór graficzny i foto Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica
DTP Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcwarkow, Paweł Pawluszek, Maciej Kiełkucki

sekretariat redaktora naczelnego Anna Kazimierczuk
Druk: Quad/Graphics Europe Sp. z o.o., Wyszków

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9–13:
Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483;
Ewa Wójcik, tel. 505 942 224
e-mail: kontakt@gazetapolska.pl
WYDAWCA
Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
Kontakt z działem reklamy:
e-mail reklama@gazetapolska.pl,
tel. (+48) 603 117 134
Kontakt z działem promocji:
e-mail promocja@gazetapolska.pl,

GAZETA POLSKA
www.gazetapolska.pl

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwraca niezamówionych materiałów.

Quiz

GAZETA POLSKA

1. W którym roku Ukraina uzyskała niepodległość?

2. Ten romantyczny poeta i malarz na Ukrainie jest uważany za ojca odrodzenia narodowego i ukraińskiej literatury. Nie zgadzał się na związki z Rosją. Był duchowym patronem wystąpień na kijowskim Majdanie. O kim mowa?

3. „Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu, / Wóz nurza się w zieloność i jak łódka brodzi. / Śród fali łąk szumiących, śród kwiatów powodzi / Omijam koralowe ostrowy burzanu" – brzmią pierwsze strofy „Stepów akermańskich", sonetu otwierającego Mickiewiczowski cykl pod nazwą...

4. To podstawowy element ukraińskiego stroju ludowego – bogato zdobiona haftem koszula z płótna. Ma wiele lokalnych wariantów i kolorów, różniących się w zależności od regionu geograficznego. O czym mowa?

5. Geograficzny środek Europy znajduje się w małej miejscowości Rahiv – we wschodniej czy w zachodniej Ukrainie?

ODPOWIEDZI:
1. W 1991 ROKU; 2. O TARASIE SZEWCZENKO; 3. „SONETY KRYMSKIE"; 4. O WYSZYWANCE; 5. ZACHODNIEJ

PRENUMERATA

Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
www.prenumerata.swsmedia.pl
Tel.: 605 900 002
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
konto: Bank PEKAO SA
Nr konta:
82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelewy z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW IBAN: PL)

Zamówienia książek na:
sklep.gazetapolska.pl
lub tel.: 722 111 655
Nr konta:
61 1240 6003 1111 0010 7516 5807

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl 5837ae1c76

FELIETON

{ WRZUTKA }

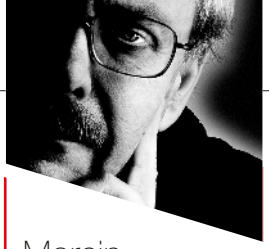

Marcin
Wolski
albicla.com/MarcinWolski

DOKTRYNA PUTINA

Czy Władimir Władimirowicz jest szaleńcem? Nie wiem. Czy idiotą? Z całą pewnością nie. Co prawda zanegował wszystkie kanony polityki ZSRS, ale może właśnie to było jego celem. Doktryna Breżniewa opierała się na ograniczonej suwerenności krajów bloku sowieckiego i całkowitym podporządkowaniu narodów wewnątrz ZSRS, z roszczeniem sobie prawa dowolnej wymiany przywództwa, szantażu ekonomicznego czy interwencji zbrojnej. Tak było na Węgrzech w 1956 roku czy w Czechosłowacji w 1968 roku. Tak mogło być i w Polsce w 1981 roku, gdyby nie prymusik Jaruzelski, który wziął całą brudną robotę na siebie. Za każdym jednak razem odbywało się to według podobnego scenariusza, ujawniała się grupa zatroskanych towarzyszy, powstawał jakiś rząd i zwracano się o bratnią pomoc. Tym razem dokonano agresji na chama, nie zadbawszy nawet o jakąkolwiek prowokację. Uderzono na ościenne państwo, bo nie podobały się jego władze. W dodatku uznano, że nie istnieje coś takiego jak naród ukraiński. Rosja chętnie odwołuje się do tradycji Trzeciego Rzymu, choć ze starożytnym Rzymem ma jedną cechę wspólną – osobliwy tryb negocjacji. „Albo spełnicie wszystkie nasze żądania, albo was zabijemy". Teraz Ukraińcy mają porzucić marzenie o suwerenności i integralności, zmienić rząd i wyrzec się związków z Zachodem. Podobne żądania wysunięto już wobec Polski: rozbrojenie, zwinięcie parasola NATO. Sformułowania proste i jasne, ale czy możliwe do zrealizowania? Czy strach społeczeństw dobrobytu okaże się silniejszy niż zdrowy rozsadek, czy uda się grając na sprzecznych interesach, pokruszyć chwilową jedność? Jeśli dojdzie do pokonania Ukrainy, liczba ludzi optujących za pokojem, dogadaniem się, przyjęciem do wiadomości tego, co się stało, będzie rosła. Sankcje osłabną, pokusa zysku zwycięży... A następcy Putina ruszą dalej po trupach Ukrainy, Białorusi, Pribałtyki do serca Europy! Jedyna nadzieja w bohaterskich mołojcach zza Buga!

Rosja ma ze starożytnym Rzymem jedną cechę wspólną – osobliwy tryb negocjacji.

FELIETON

{ MYŚLI NIENOWE }

Tomasz
Łysiak
albicla.com/TomaszLysiak

AZJATYCKA TWARZ ROSJI

Czy w ogóle znamy twarz obecnej Rosji? Czy jesteśmy w stanie ocenić, jak myślą Rosjanie? Okazuje się, iż myślenie o tej „dobrej Rosji" wydaje się być niestety myśleniem czysto życzeniowym, marzeniowym. Od blisko 10 lat piszę o historii Rosji oraz stosunków polsko-rosyjskich na łamach „Gazety Polskiej" – mając przyjemność zapraszać też do pisania na ten temat stałych autorów działu Historia. Układa się to wszystko w długą, spójną narrację historiozoficzną. Jej zasadniczą treścią jest to, iż twarz Rosji nie zmienia się od wielu wieków. Zmieniać się może jedynie „makijaż", puder, którym się ona maskuje, ale jej prawdziwe oblicze pozostaje takie samo. To ciągle twarz imperialnego agresora. Czy będziemy tu mówić o epoce pierwszego rozbioru Polski, czy Konstytucji 3 Maja, czy kolejnych rozbiorów, Targowicy, insurekcji kościuszkowskiej, czy wreszcie o epoce Rosji bolszewickiej i sowieckiej, epoce Katynia i łagrów – cały czas dostrzegamy fizjonomię mordercy ukrytą pod europeizującą się maską. Cywilizacyjnie Rosja zawsze marzyła o tym, by stać się prawdziwie częścią Europy, jednak rys mongolskiego okrucieństwa, azjatyckiego lubowania się w przemocy na stałe wpisał się w jej DNA. Feliks Koneczny swego czasu pisał o cywilizacji „turańskiej", ale można by też próbować nazywać czy zdefiniować, jako fenomen osobny, tę wybuchową mieszankę kulturowo-polityczną, która od wieków konstytuuje Petersburg i Moskwę. Swego czasu za pisanie o Rosji w duchu manifestu Powstania Styczniowego (czyli lokowanie Rosji cywilizacyjnie w Azji) krytykował mnie w „Polityce" Ludwik Stomma, przypisując mi „ograniczenie intelektualne". Być może to „ograniczenie intelektualne" nie pozwala mi zrozumieć, dlaczego „europejska" Rosja wymordowała 20 tysięcy bezbronnych mieszkańców Pragi w 1794 roku. I być może to „ograniczenie intelektualne" nie pozwoliło mi zrozumieć, dlaczego ta sama Rosja wymordowała ponad 100 tysięcy naszych obywateli w trakcie „operacji polskiej" NKWD w latach 1937–1938. Ale ja chyba w ogóle mam takie ograniczenie. Bo tak samo nie jestem w stanie zrozumieć, jak ta „europejska" Rosja może robić na Ukrainie to, co właśnie robi…

Cywilizacyjnie Rosja zawsze marzyła o tym, by stać się prawdziwie częścią Europy, jednak rys lubowania się w przemocy na stałe wpisał się w jej DNA.

eprasa.pl 5837ae1c76

OKONIEM

Katarzyna
Gójska
albicla.com/KatarzynaGojska

BEZKRES POMOCY – PRAWDZIWE OBLICZE POLSKI

Grubo ponad milion ukraińskich kobiet i dzieci przekroczyło już granicę RP. Trudno nawet nadążyć za aktualnymi statystykami, bo liczba uchodzących przed bestialstwem Rosji ciągle rośnie. Ten exodus najpewniej przybierze na sile. Rosjanie zaczęli bowiem czynić to, co najlepiej potrafią – mordować, gwałcić, palić i niszczyć. Oto filary ich cywilizacji. Nic się w tej sprawie nie zmieniło od wieków. Trudno także dziś oczekiwać jakiegoś przełomu. To społeczeństwo po upadku Związku Sowieckiego miało możliwość wkroczyć na drogę normalnego rozwoju. Ale zaprzepaściło swoją szansę. Specjalnie nie wymieniam nazwiska kremlowskiego przywódcy. Ono jest dziś na ustach całego świata, jakby to ten jeden człowiek odpowiadał za wszystkie zbrodnie dokonywane dziś na Ukrainie. Owszem, jest ludobójcą – ale rządzi społeczeństwem rozkochanym w ludobójstwie, łaknącym go i czującym z jego powodu dumę. Nie wierzę w żadnych biednych, otumanionych Rosjan. Są zapewne tacy, którzy nie rozumieją prawdziwego biegu zdarzeń, ale uważam, że przytłaczająca większość doskonale wie, co się dzieje. Nawet jeśli nie mają dostępu do pełnej wiedzy, to na pewno potrafią ocenić, co oznacza „interwencja pokojowa". Po prostu akceptują lub tolerują taki sposób funkcjonowania ich bandyckiego państwa i dopóki nie zaczną ponosić odpowiedzialności za tę wojnę, dopóty FR będzie siać śmierć i zniszczenie.

Wspomniane na początku ukraińskie matki i ich dzieci otrzymują w Polsce pomoc, która zadziwia świat. Pomagają instytucje państwa, administracja na wszelkim poziomie oraz miliony Polaków. Każdy tak jak może. Tysiące obywateli Ukrainy znalazło schronienie u nieznanych sobie ludzi, którzy po prostu wzięli ich pod swój dach. To jest prawdziwe oblicze polskiego społeczeństwa. Całe tabuny pismaków przez ostatnie lata starały się z nas zrobić rasistów, antysemitów, ksenofobów. Jeszcze półtora tygodnia temu w Polsce urzędowała jakaś pożal się Boże delegacja Parlamentu Europejskiego, która starała się udowodnić, iż jesteśmy ludźmi nienawistnymi, okrutnymi i zamkniętymi na innych. Gdzie są dziś? Może warto, by wrócili i przykładem tysięcy Polaków przyjęli do własnego domu wysiadające z pociągów matki z dziećmi. W naszej tradycji niesienie pomocy potrzebującym jest obowiązkiem – ale także oznaką patriotyzmu. Tak, patriotyzmu właśnie, w ten sposób przez całe wieki objawiało się polskie przywiązanie do ojczyzny. Jednym z jego filarów była walka „za naszą i waszą wolność", rozumiana także jako ratowanie potrzebujących. Polska nieraz ruszała Europie na pomoc. I można dziś powiedzieć jeszcze jedno: tak wyglądałaby polska pomoc żydowskim współobywatelom, gdyby nie straszliwa groźba kary śmierci wobec całej rodziny pomagającego. Gdybyśmy byli w takich realiach jak choćby Francuzi, skala tej pomocy byłaby masowa. Ale mimo straszliwych sankcji i tak była wielka. Największa, jaka mogła być, i w ogromnej mierze bezimienna, nieopisana.

Warto podkreślić jeszcze jeden aspekt – relacje polsko-ukraińskie od lat nie były najlepsze. Dzieli nas boląca historia, w wielu polskich rodzinach pamięć tragicznej śmierci przodków nadal jest bardzo żywa. Tysiące zamordowanych obywateli RP nie mają swoich grobów. Ale w czasie takim jak dzisiejszy ten żal został odłożony na bok. Ogromna skala płynącej z Rzeczypospolitej pomocy i widoczna wdzięczność Ukrainy być może jest nowym otwarciem w naszych relacjach. Wszyscy ci, którzy mają w swoim sercu pamięć o Kresach II RP, o okrucieństwie, bez wątpienia będącym częścią ostatnich wspomnień wielu polskich mieszkańców terenów dzisiejszej zachodniej części Ukrainy, i nieukojony żal, winni pamiętać, że Rosja nigdy nie była i nie będzie strażnikiem naszej historii. Prawdę i upamiętnienie musimy wypracować z niepodległym ukraińskim państwem i przyjdzie na to czas po zakończeniu wojny. Dziś mamy wspólnego wroga. Od wieków tego samego. Dzikiego i okrutnego, który za nic ma życie ludzkie i wolność. A Ukraińcy walczą dziś nie tylko w swojej obronie. Ich zwycięstwo umocni bezpieczeństwo Polski. **GP**

eprasa.pl 5837ae1c76

GAZETA POLSKA

Michał
Rachoń
albicla.com/michalrachon

Rosyjska inwazja na Ukrainę trwa w momencie oddawania tego tekstu prawie 10 dni. Ukraińskie wojska bronią swoich pozycji, przechodzą miejscami do kontrofensywy. Powodują straty wojsk rosyjskich, które przewyższają już te z pierwszej wojny czeczeńskiej, a ich tempo pokazuje, że Ukraina swoją obroną przemyślała i wyciągnęła wnioski z błędów, jakie popełniła osiem lat temu, kiedy rozpoczął się rosyjski atak.

HAŃBA I WOJNA W STREFIE ZAKAZU LOTÓW

Zaklęcia Władimira Putina o planowym przebiegu operacji można włożyć między bajki. On również gra o życie, więc nie usłyszymy ze strony przedstawicieli tego reżimu choćby słowa wskazującego na coś innego. Jednak prawda jest taka, że pierwsze 10 dni inwazji to brak sukcesów tej operacji. Zbrodnicze państwo nadrabia ten brak różnymi obliczami terroru, w tym nuklearnego. W pierwszych dniach agresji Rosjanie zajęli nieczynną elektrownię w Czarnobylu. Kilka dni później agencje podały informacje o zbombardowaniu składowiska materiałów radioaktywnych, ale ponieważ nie przyniosło to zakładanego efektu, to pod koniec zeszłego tygodnia zaatakowana została już bezpośrednio największa elektrownia nuklearna w Europie. Ten sposób prowadzenie wojny jest nowością, być może jednym z innowacyjnych sposobów wykorzystania różnego rodzaju broni nuklearnej, które jakiś czas temu ogłaszali stratedzy z Kremla. Rozgrywanie tematów dotyczących zagrożenia nuklearnego jest z pewnością elementem terroru, wojny psychologicznej z państwami NATO. Możemy użyć przeciwko wam broni nuklearnej – po to ćwiczyliśmy to na kilka dni przed rozpoczęciem inwazji, a w razie czego nie będziemy się wahać walić z naszych czołgów i rakiet do największej elektrowni jądrowej w Europie. Jeśli tylko zechcecie nam przeszkodzić w odbudowie imperium. To zdaje się mówić Putin i jego ekipa. Mając tak przygotowany grunt i słysząc jasne deklaracja najważniejszych polityków z Zachodu Putin wie, że może posunąć się tak daleko, jak chce. Bo ci, którzy mają prawdziwe narzędzia mogące go zatrzymać, są sparaliżowani. I właśnie dlatego rosyjski reżim robi to, co zawsze wychodziło mu najlepiej. Morduje niewinnych ludzi. Nie radzi sobie z wojskiem? To będzie strzelał rakietami w bloki mieszkalne. Nie radzi sobie z logistyką? To będzie gwałcił swoje ofiary na podbitych terenach, zgodnie z tradycją czerwonej kacapskiej hołoty, która robiła to wszędzie i zawsze, kiedy tylko trwał gdzieś konflikt zbrojny, w którym udało im się zdobyć kawałek jakiegoś terenu. Wysadzanie w powietrze domów z mieszkającymi ludźmi w środku to inna część podstawowej strategii działania tego władcy i jego ekipy. Tak działali od pierwszych dni swojego istnienia. Na okrucieństwie, terrorze i zabójstwach zwykłych ludzi zbudowali swoją siłę, bo to zamach terrorystyczny, w którym zabili 300 obywateli Rosji, był wstępem do wojny czeczeńskiej. Wymordowali w niej kolejne 300 tysięcy ludzi, formalnie również obywateli swojego państwa. Wszystko to działo się po upadku ZSRS, a potem uznani zostali za pełnoprawnych członków międzynarodowej wspólnoty politycznej. Dziś, kiedy reżim chce sięgnąć po więcej, straszy atakiem nuklearnym. I przez ten czas najwyraźniej Zachód zapomniał, że groźba użycia broni nuklearnej to nic nowego. To podstawowa zagrywka z arsenału komunistów. Powrót do retoryki zimnej wojny. I jeszcze jeden dowód na to, że 30 lat po upadku ZSRS jego następcy rozpoczęli kolejną próbę reanimacji trupa. A razem z nim realizacji tego, co było głównym celem istnienia ZSRS: zniszczenia i podbicia państw Zachodu, nawet za cenę podpalenia świata. Warto zatem, aby Zachód wrócił do metod, które pozwoliły już raz pokonać imperium zła. Z całą pewnością tą metodą nie jest ugłaskiwanie zbrodniczego reżimu. 40 lat temu Ronald Reagan mówił, że szantażowi i groźbom nie można ulegać, że o wolność należy walczyć właśnie w obliczu gróźb i szantażu nuklearnego. Tę walkę podejmuje dzisiaj Ukraina i jeśli Zachód nie udzieli jej skutecznej pomocy – w tym również pomocy militarnej, na przykład w formie zastosowania broni antydostępowej uniemożliwiającej Rosji bombardowanie cywilnych obiektów nad Ukrainą – to za chwilę wojna przeniesie się na nasze podwórka i blokowiska. Jeśli tego nie zrobimy, to prawdopodobnie będziemy musieli niebawem wrócić do jeszcze jednej lekcji historii. Tej, która wiąże się ze słynnym zdaniem Winstona Churchilla z 1938 roku. Dziś też mamy do wyboru hańbę i wojnę. I teraz właśnie wybieramy hańbę, choć wojnę mamy już i tak. **GP**

eprasa.pl 5837ae1c76

FUNDACJA NIEZALEŻNE MEDIA

GAZETA POLSKA · Gazeta Polska codziennie · niezależna.pl · NOWE PAŃSTWO · GAZETA POLSKA TV · REPUBLIKA · Albicla

eprasa.pl 5837ae1c76